

2.058. 016807
012723
24.5-587

POLITYKA NARODÓW

WARSZAWA

TOM IV

ROK 1934

ZESZYT 1

LIPIEC

32

TREŚĆ NUMERU 1

- Ideologia polskiego romantyzmu politycznego a Mazzini —
Adam Lewak
Ruch narodowo-socjalistyczny a katolicyzm —
Adam Lisiewicz
Sprawa Saary — *Lesław Bodeński*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

- Kryzys ustroju we Francji — *S.*
Baza morska w Singaporze — *F. Z.*
Miesięczny przegląd polityczny — *S. W.*
Przegląd światowej sytuacji gospodarczej — *Dr. B. Rm.*
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Roman Bitwa*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

- Dr. Adam Jarzyna: Polityka emigracyjna
Julee Jusserand: What me Befell
Bibliographie Balkanique 1933.
Przegląd czasopism

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

T O M IV

R O K 1934

Z E S Z Y T 1

L I P I E C

UBLET

Warszawie

016861

012423

SW

21.II.55 r.

czas. 530.

D.058



Odbito

w

Drukarni

Współczesnej

Sp. z o. o.

w Warszawie

Szpitalna 10

IDEOLOGJA POLSKIEGO ROMANTYZMU POLITYCZNEGO A MAZZINI

(W stuletnią rocznicę Młodej Europy)

Dnia 15 kwietnia 1834 r. podpisano w Bernie Szwajcarskiem akt fundacyjny nowej tajnej organizacji politycznej: Młodej Europy. Akt, spisany po francusku, po włosku, po niemiecku i po polsku, był manifestem tych sił, które dążyły do zrealizowania w życiu politycznym zasad i haseł romantyzmu.

Program masonerii, kierującej się ideologią okresu Oświecenia, i hasła pokrewnego masonerii węglarstwa nie zaspakajały już potrzeb nowego pokolenia. Pokolenie to żądało wcielenia w życie nowych idei, żyjących dotychczas tylko w literaturze romantycznej. Domagało się zamiast obojętności religijnej, cechującej wolnomularstwo, wiary w Boga. Podkreślało odrębne właściwości każdego narodu w przeciwieństwie do haseł ogólnoludzkich wieku Oświecenia. Nie odrzucało idei postępu ale głosiło, że każdy naród przyczynia się do cywilizacji na właściwej sobie drodze, wykonywując swą misję dziejową. Idee te rozpowszechniały stojące na przelęczy literatury pięknej, nauki i polityki prace francuskich i niemieckich teoretyków romantyzmu, w Polsce — dzieła Brodzińskiego i Mochnackiego a później Mickiewicza „Księgi pielgrzymstwa polskiego“. Konkretnie formy programu politycznego nadał im wielki agitator Włoch, apostoł Risorgimento, Józef Mazzini. W broszurze „Foi et avenir“, która powstała pod wpływem dzieł Mickiewicza i Lamennais'go „Parole d'un croyant“, łączył Mazzini religię ze sprawą wolności. Głosił, że tak jak przed wiekami Chrystus podniósł ludzkość z marazmu i trupiego rozkładu nauką o poświęceniu i braterstwie, tak z obecnego upadku podniesie ludy odzew młodych: Bóg i ludzkość! Mazzini przeciwstawiał w „Foi et avenir“ prawa uczucia i religii dotychczasowemu racjonalizmowi, rozwijał teorię obowiązku człowieka i misji narodów.

Idee te znalazły najmocniejszy wyraz w akcie fundacyjnym Młodej Europy, proklamacjach i ustawach Młodych Włoch i Młodej Polski. Mazzini był bowiem organizatorem tego związku. Odezwy Młodej Europy i afiliowanych organizacji narodowych albo sam pisał, albo powstawały one pod jego wyraźnym wpływem.

Naczelne hasła Młodej Europy głosiły:

„Jedyny Bóg!

Jedynym władcą Prawo jego!

Jedynym tłumaczem tego prawa ludzkość“. ¹⁾

Młoda Europa miała być związkiem ludów, dążących do wyzwolenia zpod tyranii obcej i zaprowadzenia ustroju republikańskiego. Młode Włochy, Niemcy, Polska, Francja, Hiszpanja i Szwajcaria zawierały przez „akt braterstwa“, „przymierze zaczepne i odporne, wspólne ręczenie ludów wzajemnie się uznających“, zapewniały sobie prawo do pomocy wszystkich przeciw wewnętrznemu czy zewnętrznemu zamachowi na wolność sprzymierzonego narodu.

Młoda Europa reprezentowała nowe wówczas hasło, że narodowość jest rzeczą świętą, że wszystkie narody są sobie równe. „Nie chcemy ani człowieka-króla, ani ludu-króla nad nami“ ²⁾ „Wolne i harmonijne rozwinięcie władz fizycznych, moralnych i intelektualnych całego ludu — ten jest w przyszłości cel tajny lub jawny prac politycznych“. Każdy naród ma od Boga dane posłannictwo do spełnienia. Spełniając tę misję, przyczynia się do realizacji posłannictwa, które powierzył Stwórca ludzkości całej. A jest niem postęp na podstawie harmonji i wolności wszystkich ludów. — Nowa organizacja miała za zadanie odmłodzenie wewnętrzne narodów i wlanie w nie sił do ciągłego odnawiania się. Ogarnąć miała całą ludzkość w imię równości, wolności i braterstwa. Narody, uzyskawszy „przyrodzone im prawo stanowienia o sobie“, powinny zjednoczyć się w europejskiej federacji republikańskiej.

Młoda Europa potępiała przywilej jako gwałt przeciw równości, samowolę jako grzech przeciw wolności i egoizm jako występki przeciw braterstwu. Za ucisk bliźniego powinien być karany nie tylko człowiek, nie tylko rodzina, czy klasa społeczna, ale i naród, „chcący uciskać lud krórykolwiek, staje się nieprzyjacielem wszelkich innych, to

¹⁾ Organisation de la Jeune Europe. Berne 15. 4. 1834. litografia.

²⁾ Proclamation de la Jeune Europe. Berne 19. 4. 1834. litografia.

jest całego społeczeństwa, i jako taki przez sprzymierzone ludy uważany i ścigany być winien“¹⁾).

Obowiązkiem stowarzyszonych w Młodej Europie była propaganda jej zasad, gromadzenie broni i amunicji i gotowość do walki „przeciw ciemnościom, dla obrony praw człowieka i losów Ojczyzny“²⁾

Dążenie do czynu natychmiastowego było jednym z najważniejszych celów Młodej Europy. Nowa organizacja zarzucała bowiem węglarstwu inercję, brak energii i obiecywała żywszą agitację i szybsze działanie. Młoda Europa była wspólnym dziełem emigracji niemieckiej, włoskiej i polskiej; jednakże nie rozgadana, niepoważna emigracja niemiecka z Siebenpfeifferem na czele, i nie Polacy, przedstawiający w chwili tworzenia się Młodej Europy element wyrobiony więcej wojskowo niż politycznie, ale emigracja włoska, oddawna doświadczona w konspiracjach, wywarła przy organizowaniu się owego związku ludów najważniejszy wpływ.

Energja i siła sugestywna Mazziniego zaważyła najwięcej na losach nowej organizacji, idee jego wiara i nastrój religijnego mistycyzmu stały się przewodnimi zasadami Młodej Europy. Szlachetny, gdyż wychowany przez długoletnie prześladowania w więzieniach austriackich, lubujący się w tajemniczych konspiracjach romantyzm polityczny włochów nadawał ton Młodej Europie. Odrzucano symbole i tajemnice masonskie i węglarskie. Organizację Młodej Europy uproszczono tak, jak tylko pozwalały na to względy na bezpieczeństwo przysiężonych, zachowano jednak przysięgę na krew męczenników wolności, cyprys jako symbol nowego tajnego stowarzyszenia, skombinowane znaki i hasła, służące do porozumienia się, i nazwiska bojowe dla wtajemniczonych.

Nowa Europa powstała w Szwajcarii, gdzie schronił się Mazzini i dokąd przybyli na wiosnę 1833 r. emigranci polscy z zakładu w Besançon. Oficerowie polscy, znajdujący się w Szwajcarii, wyruszyli z Francji pod wodzą pułk. L. Oborskiego w nadziei na rewolucję europejską, na odgłos rozruchów we Frankfurcie. Kiedy przygotowywana rewolucja niemiecka zakończyła się marną ruchawką, stłumioną bez trudu w kwietniu 1833 r., pozostali oni w kantonie berneńskim i bazylejskim bez możliwości powrotu do Francji, w bardzo trudnej sytuacji ale zaufani w swą misję i w przyszłą rolę dziejową.

Był to prawie półtysięczny zastęp doświadczonych oficerów; po-

¹⁾ Ustawa Młodej Polski, październik 1834, litografia.

²⁾ Ustawa Młodej Polski. § 59.

siadali zaufanie wszystkich tajnych ognisk rewolucyjnych i byli bardzo popularni tak w krajach łacińskich jak i niemieckich jako „Sturmvoegel der Revolution“, reprezentujący dążenia europejskie do swobód konstytucyjnych i praw narodowych. Jako kadry organizacyjne mogli stać się groźni dla państw Ś-go Przymierza na wypadek jakichkolwiek poruszeń ludowych. Toteż rozpętali przeciw sobie i przeciw Szwajcarii, która udzieliła im gościny, wojnę dyplomatyczną, kierowaną przez ks. Metternicha. Noty Rosji, Austrii, Prus i Piemontu doprowadziły do usunięcia ich ze Szwajcarii, ale dopiero w rok po przekroczeniu granic kantonu berneńskiego w 1834.

Tymczasem „dumni ze swej misji dziejowej, zorganizowani w „Legjon Święty“, gotowi do pomocy „w walce ludów o wolność“, wzięli udział w wyprawie Młodej Italji na Sabaudję w lutym 1834 r. Wyprawa sabaudzka nie udała się; zawiodły nadzieje, pokładane na nastroju rewolucyjnym Piemontu; nie dopisał powołany na wodza wyprawy, gen. H. Ramorino.

Pomiędzy uczestniczącymi w wyprawie rewolucjonistami włoskimi, niemieckimi, polskimi i francuskimi oddział polski odznaczał się „żelazną dyscypliną“. Wrogi wszelkim poruszeniom rewolucyjnym gubernator Sabaudji hr. Casazza mówi o Polakach w depeszy urzędowej jako o „żołnierzach godnych wielkiego szacunku“ (I Polacchi soldati maritevoli di ogni rispetto) ¹⁾.

Po upadku wyprawy rozszalały w Sabaudji prześladowania podejrzanych o sympatje dla Młodych Włoch. Przeciw Mazziniemu i organizatorom wyprawy wytoczono proces i skazano ich zaocznie na śmierć. „Zaocznie“ wykonano wyrok. Na kartach wypisano dużemi literami nazwiska i przestępstwa skazanych, a kat przybił te karty na szubienicy w Chambéry. ²⁾

Tymczasem uczestnicy konspiracji organizowali w Genewie i w Bienne Młodą Europę. Klęska nie odebrała Mazziniemu wiary w przyszłość; wspólne niebezpieczeństwo i przeżyte trudy zbliżyły emigrantów ku sobie. Wkrótce zorganizowano Centralny Komitet Młodej Polski i 39 gmin po rozmaitych zakładach emigracyjnych. Do Młodych Polaków należał Joachim Lelewel (używający w konspiracji imienia Leszek z Lublina), Szymon Konarski (Rembek), Ludwik Mieros-

¹⁾ Depesza bar. Vignet w Bernie 8. II. 1834. — E. Passamonti — I. Polacchi e la spedizione mazziniana nella Savoia del 1834 — „Il Risorgimento Italiano“ Torino 1933. vol. XXVI.

²⁾ Sassone — France et Italie. Geneve. 1886. Str. 102.

ślawski, W. Zwierkowski, Pietkiewicz, K. Stolzman i in. Stolzman, Dybowski i Konstanty Zaleski złączeni byli z Mazzinim serdecznymi węzłami przyjaźni i brali na siebie dużą część korespondencji oraz prac propagandowych i organizacyjnych Centralnego Komitetu Młodej Europy. Kiedy pod naciskiem państw obcych musieli opuścić Szwajcarię, zęgnął ich Mazzini w jednym z najpiękniejszych artykułów swoich, ogłoszonym w piśmie „L'Europe Centrale“, p. t. „Ils sont par-tis“. Przecistawia tam stary świat nowej jasnej przyszłości i kończy obrazem, w którym anioł stróż prowadzi emigranta poprzez niebezpieczeństwa i zasadzki, które przygotowują im wrogowie wolności.

Młoda Europa była najgorętszym wyrazem nadziei i myśli Mazziniego. Ideom, które panowały w tej organizacji, nigdy nie sprzeniewierzył się, widział w niej ziarna przyszłości, które muszą przynieść rezultaty. Po podpisaniu aktu fundacyjnego Młodej Europy pisał do J. Lelewela, ¹⁾ „odtąd nic nie potrafi skruszyć węzłów, które nawiązaliśmy między Polską a Italią: pierwsza, która powstanie z upadku, przyjdzie z pomocą drugiej i wówczas z naszego przymierza proskrybowanych, zrodzi się przymierze północy z południem. Ludzie zapomną wkrótce o dacie związku, któryśmy zawarli, słabi i prześladowani, ale skutki jego pozostaną i to nam starczy“.

Wpływ Młodej Europy i idei Mazziniego na polskie idee polityczne i organizacje emigracyjne był duży. Emigranci polscy opuścili w 1834 r. szeregi węglarstwa, przechodząc całymi grupami do Młodej Polski. Tajne organizacje, jak towarzystwo Dzieci Ludu Polskiego, utworzone w Brukseli przez Lelewela w r. 1832 ²⁾ i Stowarzyszenie Ludu Polskiego Szymona Konarskiego, wychodziły z Młodej Polski i rozwijały jej zasady.

Młoda Polska przestała istnieć w 1836 r., członkowie tej organizacji weszli do Konfederacji Narodu Polskiego, która głosiła też same hasła, a więc całość i niepodległość Polski oraz wszechwładztwo ludu. Jak bliskie były dla siebie te dwa stowarzyszenia, tego dowodzi najlepiej układ, zawarty między Konfederacją Narodu Polskiego a Młodą Europą, między gen. J. Dwernickim a J. Mazzinim. Obie organizacje zapewniały sobie pomoc wzajemną w okresie przygotowywania rewolucji, poparcie dla emisariuszy i wspólną agitację w wojsku państw zabórczych; wspólnie miano ustalać datę wybuchu powstań tak w Polsce jak i we Włoszech i nieść pomoc sprzymierzeńcowi przez ruch dywer-

¹⁾ J. Mazzini do J. Lelewela 21. I. 1835.

²⁾ Pismo „Insurekcje“ Warszawa z 1930, zeszyt III, str. 242—246.

syjny w sąsiednich prowincjach, przez przesyłkę ludzi, broni i pieniędzy.

Niespisywane, ale nie mniej ściśle, było współdziałanie między Mazzinim a Zjednoczeniem, najpoważniejszą organizację polityczną emigracji po upadku Konfederacji. Do Komitetu Zjednoczenia obrany został prócz Lelewela, Zwierkowskiego i Worcella, byłych członków Młodej Polski, Józefat B. Ostrowski, znany na emigracji warchoł i polemista, z którym inni członkowie Komitetu nie chcieli zasiadać. J. B. Ostrowski zaczął wówczas głosić, że powodem niechęci ku niemu są wpływy włoskie i intrygi Mazziniego. Nie w obronie własnej ale dla wyjaśnienia tych spraw zabrał wtedy Mazzini głos. Wpływy, jeżeli je ma, wśród wychodźców polskich, pisze w liście do redaktora czasopisma „Orzeł Biały“ w Brukseli,¹⁾ są godziwie nabyte, bo przez wspólną z nimi pracę, przez idee i wierzenia wspólne, głoszone słowami i czynem. Młoda Polska nie działa od r. 1836, więc o jakiejś intrydze i oddziaływaniu bezpośrednim mowy być nie może. Konspiracja jest dla niego w obecnych czasach rzeczą zbyt świętą, aby ją kalał hipokryzją czy tajną dyplomacją. Podpisuje wszystko co pisze, do działań swoich zawsze się przyznaje. Zarzut przeciw wpływom włoskim, pochodzący od ludzi, którzy w ciasnym umiłowaniu swojej ojczyzny, występują zasadniczo przeciw wszystkiemu co obce, nie jest zarzutem słusznym. Każda organizacja żywotna musi mieć w programie hasło „Ojczyzna-Ludzkość“. „Jedyną podstawą pracy możliwej dla ludzkości jest podstawa narodowa“, ale naród bez ludzkości, „ojczyzny ojczyzn“, nie miałby celu a demokracja nie miałaby racji. Zresztą od czasów Chrystusa obcem dla nas powinno być tylko to, co jest złe.

Schroniwszy się w 1837 r. ze Szwajcarii do Londynu, rozpoczął Mazzini nowy okres życia tułaczego. Oddany wyłącznie służbie idei, bez domu i chwili bezpiecznej, cały czas swój poświęcał agitacji i organizowaniu narodowego ruchu włoskiego i republikańskich prądów międzynarodowych. Do izby jego zagląda bieda, ogarnia go spleen, przytłacza mgła Londynu, tęsknota za Włochami i fizyczna potrzeba słońca. W podobnych warunkach życia, a częstokroć gorszych, żyli emigranci polscy. W listach do matki wspomina Mazzini o wyższych oficerach byłej armii polskiej, żyjących w nędzy, zmuszonych do tłuczenia kamieni na szosach angielskich, do pracy jako robotnicy przy budowie linii kolejowych i przymierających mimo to z głodu. Przyjaźń z polskimi towarzyszami wygnania chroniła niejednokrotnie Maz-

¹⁾ List z 22. VII. 1842 ogłoszony w „Orle Białym“. Bruksela 31. VIII. 1842.

ziniego przed zwątpieniem. Na stosunki w tym gronie rzuca ciekawe światło list Mazziniego do Lelewela. Aby zjednać Lelewela dla Lamennais'go przemawia następującymi argumentami: Lamennais „brościł zawsze sprawy polskiej, nacierpiał się wiele, jest cnotliwy i biedny, jego przekonania demokratyczne są bardzo szerokie i bardzo postępowe“.¹⁾

Wiadomość o śmierci Szymona Konarskiego, jednego ze współtowarzyszów w Młodej Europie, wstrząsnęła Mazzinim do głębi. W listach do matki opisuje jego śmierć jako przykład dla bohaterów walki o ojczyznę. W rocznice powstania listopadowego i na uroczystościach, poświęconych pamięci Konarskiego oraz rewolucjonistów rosyjskich 1826 r., na zgromadzeniach, urządzanych w Londynie przez emigrację polską a skupiających wychodźców wszystkich krajów, przemawia Mazzini w słowach najgorętszych. Rozwija swe idee republikańskie, zachęca do czynu i do organizacji wspólnej wszystkich wygnańców politycznych, która powinna mieć „Boga u szczytu, lud u podstaw i ideę postępu między nimi“.²⁾

Mimo że plany wspólnej organizacji zawodziły, nie ustawała propaganda Mazziniego. W r. 1844 i 1845 przygotowują Młode Włochy poruszenie rewolucyjne we Włoszech; równocześnie wysyła Zjednoczenie Emigracji Polskiej emisariuszy, Adolfa Zaleskiego i Cz. Pieńiążka, organizują się placówki konspiracyjne w Królestwie Polskim i w W. Ks. Poznańskim, mówi się o propagandzie rewolucyjnej w wojsku austriackim, szczególnie wśród artylerji, stacjonowanej na terenie włoskim a mającej wiele elementu polskiego.

Informowany przez obóz radykalny na emigracji i w ciągłym z nim porozumieniu, występował Mazzini przeciw stronnictwu monarchistów polskich, kierowanemu z Paryża przez ks. Czartoryskiego. W bardzo ciekawym artykule, ogłoszonym w piśmie „Apostolato Popolare“ i w tłumaczeniu polskim w „Orle Białym“, przeprowadza nie bez pewnej słuszności paralelę między polityką Rosji na półwyspie apenińskim a polityką austriacką w Królestwie Polskim. Rosja popiera ks. Leuchtenburga, syna E. Beauharnais, i grozi nim Austrii jako kandydatem do tronu włoskiego; Austria wysuwa i zdaje się popierać aspiracje ks. Czartoryskiego do korony polskiej. Jest to jednakże tylko gra dyplomatyczna; przy jakiegokolwiek próbie akcji poważniejszej

¹⁾ z 13. VIII. 1846.

²⁾ Przemówienie na uroczystości ku czci Konarskiego 27. II. 1843.

Austria pogodzi się z Rosją ich kosztem, a gdyby się posunęli zbyt daleko, zawisną na szubienicy.

Było to jakby przecucie roli Austrii w rzezi galicyjskiej. Wiadomości o wypadkach 1846 r. w Galicji zaskoczyły Mazziniego i pobudziły go do żywszej akcji. Widział w rzezi bezwzględność i niehumanizm w wyborze broni, którą Austria zwalczać chciała wolność. Należał więc do organizatorów i najgorętszych mówców meetingu, urządzanego w Londynie celem napiętnowania Austrii jako sprawczyni rzezi galicyjskiej i dla zaprotestowania przeciw okupacji Rzeczypospolitej Krakowskiej przez wojska austriackie. Równocześnie starał się napróżno stworzyć międzynarodową organizację, któraby centralizowała prace rewolucjonistów i nie dopuściła do rozbijania ich po kolei.

Dopiero w r. 1848 nastąpiło poznanie Mazziniego z Mickiewiczem. Emigracyjną literaturę polską zajmował się Mazzini oddawna. Znał ją z tłumaczeń przygodnych, z rozmów z przyjaciółmi swoimi, a przede wszystkim z pisma „Le Polonais“, które bardzo dużo miejsca poświęcało pracom, ukazującym się w druku na wychodźstwie. W Szwajcarii nosił się Mazzini z zamiarem wydawania specjalnej „Biblioteki Emigranta“ i wówczas na pierwszym miejscu stawiał dzieła Mochnackiego i Mickiewicza. W listach do matki pisał, że „kocha Mickiewicza, za ufność, wiarę i pociechę, którą przynosi“, za to, że jest „poetą religijnym“. W nim widział wcielenie ideału poety narodowego nowych czasów. Tłumaczył fragmenty „Do matki Polki“ i wyrażał życzenie, aby matki włoskie przejęły się duchem patriotycznym, który przenika poezję Mickiewicza.

Tłumaczył na angielskie ustępy z trzeciej części „Dziadów“, „Farysa“ i z „Sonetów krymskich“. Znał dobrze i cytował często wykłady Mickiewicza w Collège de France. Mazziniemu zawdzięcza wreszcie krytyka jedną z najlepszych i najbardziej wnikliwych rozpraw współczesnych o Mickiewiczu.

W r. 1838 w piśmie, wydawanym przez J. Dybowskiego w Londynie p. t. „The Polish Monthly Magazin“, ogłosił Mazzini artykuł o A. Mickiewiczu. Witął w nim Mickiewicza jako twórcę nowej literatury europejskiej, nowy typ poety, którego powołaniem będzie wskazywanie narodowi jego misji dziejowej i dróg, którymi ma kroczyć w przyszłości. Mazzini podkreślał najważniejsze elementy w twórczości Mickiewicza: wysoką wartość indywidualną, opartą na walce wewnętrznej poety, charakter narodowy jego poezji, zrozumienie i uwzględnienie pierwiastków ludowych, oraz ton walki o wolność narodów. Przy tej sposobności rozwijał Mazzini raczej swój niż Mickie-

wiczowski pogląd na posłannictwo dziejowe Polski. Zdaniem jego, dawną misją Polski była walka z islamem, obecne posłannictwo dziejowe oddaje Polsce rolę przewodnią przy organizowaniu narodów słowiańskich na podstawie wolności obywatelskiej i zjednoczenia klas społecznych w duchu narodowym. Mazzini występował przeciw ideom katolickim w dziełach Mickiewicza, chciałby widzieć u polskiego poety tę samą niechęć do Rzymu, jaką przejęli byli walczący o zjednoczenie swej ojczyzny rewolucyoniści włoscy. Tymczasem Mickiewicz nie pochwałiał ówczesnej reakcyjnej polityki Watykanu, ale idee jego dawały się pogodzić z nauką i organizacją Kościoła, gdy Mazzini wyraźnie zwalczał Rzym. Prócz tego dzielił ich szacunek Mickiewicza dla ks. A. Czartoryskiego, w którym Mazzini widział jedynie przedstawiciela arystokracji polskiej.

Spotkanie Mickiewicza i Mazziniego w Medjolanie w 1848 r. i poznanie się osobiste zatarło te różnice. Oba posiadali wiele uroku osobistego, łączyły ich wspólne idee i „dążenia, nadzieje i wiara w religijną krucjatę ludzkości i ojczyzny“, którą zdawał się realizować rok 1848.

Mickiewicz, przedstawiając królowi Karolowi Albertowi projekt Legjonu polskiego, starał się przekonać go co do możliwości współpracy z Mazzinim i radykałami włoskimi. Jako redaktor „Tribune des peuples“ bronił polityki rewolucjonistów przeciw dyplomacji reakcyjnej. W osobnym artykule „Mazzini et les Mazziniens“ brał w obronę działania wielkiego agitatora Włoch przeciw Austrii i w serdecznych słowach witał odnowione w Rzymie pismo „Italia del Popolo“.

Mazzini popierał sprawę Legjonu polskiego w Piemontcie, z entuzjazmem mówił o „Symbolu politycznym“, owym programie Legjonu Mickiewiczowskiego, a przy zawieraniu układu o Legjon polski na służbie Rzeczypospolitej rzymskiej dał, jako jeden z triumwirów Rzymu, przykład realizowania teorii rewolucyjnej. Z oddziałem polskim, liczącym 250 ludzi, zawarł Mazzini układ dnia 29 maja 1849 r. Układ, zawarty w imię wspólnej sprawy i praw narodów do życia i wolności, mówił o Polsce jako o siostrze Włoch, emigrantów uważał za przedstawicieli przyszłej Polski, postanawiał utworzyć Legjon polski z polską komendą, z narodowym sztandarem i mundurem, gwarantował żołd i prawa takie, jakie przysługiwały innym żołnierzom Rzymu i zapewniał Polakom możliwość opuszczenia służby rzymskiej na wypadek walki o niepodległość Polski.¹⁾

¹⁾ J. Mazzini — Scritti — Milano 1864. Str. 52—53.

Prace organizacyjne rewolucjonistów europejskich przyjęły po r. 1848 odmienne formy. Ale i teraz główną w nich rolę odgrywał Mazzini. Utworzony w 1850 r. Komitet Demokratyczny Europejski jednoczył przedstawicieli republikańskiej Francji, Włoch, Niemiec, Węgier i Rumunii. Jako przedstawiciel Polski wchodził w skład Komitetu delegat Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, najpierw Dasz, potem Worcell i wreszcie L. Bulewski. Odezwy Komitetu Europejskiego określały zasady swobód konstytucyjnych, celem jego była walka o wolność i ustrój republikański. Autorem tych odezw był w przeważnej części Mazzini. Występował przeciw anarchji i kosmopolityzmowi: „rodzina, ojczyzna, wyznanie, wolność, praca i własność są to żywioły stowarzyszenia“¹⁾. Jak przed laty w Młodej Europie był Mazzini duszą organizacji. Głosił ufność i braterstwo „mimo ubóstwa, zawodów, zdrad i kłótni“²⁾, mimo „wszystkich goryczy długiego wygnania, wszystkich klątw przemagającego materializmu i obojętności“. Zagrzewał do wiary i stałości, bo przecież przyłgnęli emigranci do rzeczy wielkich, do idei nieśmiertelnych „Boga, obowiązku, wolności, poświęcenia i nieśmiertelnej postępowej ludzkości“. Przesyłał te słowa emigracji polskiej, święcącej w Londynie rocznicę listopadową i wyrażał życzenia, aby dzień ten odnowił przymierze Polski z Włochami, „teraz i zawsze Polska i Włochy siostrami, siostrami w cierpieniu, w celu i w walce“.

W oczach Mazziniego gościł najwybitniejszy, obok Szymona Kosnarskiego, przedstawiciel polskiego romantyzmu politycznego, Stanisław Gabrjel hr. Worcell. Jeden z najbogatszych arystokratów polskich, rzucił majątek i honory dla rewolucji listopadowej. Po dwudziestu sześciu latach pracy na emigracji we wszystkich niemal konspiracyjnych i jawnych organizacjach polskich, zniszczony tęsknotą, niezdrowym klimatem i biedą, umierał w ubogiej izbie na małej uliczce Londynu, Hunter Street. Mazziniemu dyktował „rady Polsce, pozdrowienie dla niej, pożegnania dla przyjaciół“.

W „Etoile polaire“ opisuje A. Herzen ostatnie chwile Worcella. „Czuąc się bliskim końca, posłał po Mazziniego i kilku przyjaciół. Słaby, wyczerpany, spoczywał na małej sofie, brakło mu powietrza, ledwie mógł mówić. Dał znak Mazziniemu, by się zbliżył. Poważny i surowy wyraz jego twarzy stał się dziwnie uroczysty, słabnącym głosem konającego zażądał uroczystej obietnicy, że nie zapomni Pol-

1) „Demokrata Polski“. Londyn 1851, odezwa z 1. VI. 1851.

2) „Demokrata Polski“. Londyn 10. XII. 1853.

ski w wielkim dniu przyszłego zmartwychwstania ludów. Mazzini wziął pióro, napisał kilka słów i przeczytał je choremu. Osłabiony wzruszeniem nie mógł starzec więcej mówić, ale rysy twarzy jego zmieniły się, oczy jaśniały blaskiem nadziemskim... Dziękował spojrzeniem, w którym zachwyt i radość mieszała się ze śmiercią“.

Mazzini był więc dla Worcella, a prawdopodobnie i dla całego koła rewolucjonistów londyńskich, reprezentantem ich zasad. Przez przeszło trzydzieści lat wierzyli emigranci polscy i włoscy, jak Worcell i Mazzini, w nadejście dnia zmartwychwstania ludów. Środowisko, w którym żyli, musiało więc być głębokie, uczucia wielkie i charaktery mocne, jeżeli mimo zawodów roku 1846 nie odstąpili sprawy, a Mazzini był wśród nich pierwszy, jeżeli przyrzeczenie jego mogło mieć tak wielkie znaczenie dla umierającego towarzysza i długoletniego świadka jego prac emigracyjnych.

Tkwiący w robotach konspiracyjnych, w ciągłej walce o ustrój republikański Włoch i Europy, a nienawidzący Napoleona III, nie widział Mazzini i nie doceniał wiele współczesnych mu faktów oraz prac, dokonanych przez przeciwników politycznych. Nie chciał brać pod uwagę, a może nie rozumiał, przeciwieństw między sprawą włoską a kwestią polską w okresie wojny krymskiej oraz ówczesnego wahania się Napoleona III między podjęciem sprawy polskiej przeciw Rosji a między podniesieniem kwestji włoskiej przeciw Austrii przy pomocy Rosji. Występował w obronie Polski w czasie wojny na Wschodzie, zachęcał polityków W. Brytanji do przeniesienia wojny ze Wschodu nad Wisłę i Dniestr, ostrzegał przeciw układom z Austrią, ale w przeciwieństwie do najbliższych swoich przyjaciół politycznych z Towarzystwa Demokratycznego Polskiego nie zwalczał projektów Legjonu polskiego w Turcji i podkreślał, że legjon taki, obok powstania w Polsce i obok wojskowej wyprawy sprzymierzonych na teren polski, może mieć duże znaczenia polityczne.

Ideą zasadniczą Mazziniego po r. 1848 było dążenie do rozszerzenia każdej wojny przez równoczesny ruch rewolucyjny na terenie sąsiednim. Ostrzegał jednakże rewolucyjne koła polskie przed przedwczesnym poruszeniem w r. 1859. Dla Polski możliwości powodzenia będą istniały dopiero wówczas, jeżeli Węgrzy podniosą się przeciw Austrii, jeżeli obok zatargu prusko-austriackiego wybuchnie wojna nad Renem, lub jeżeli Rosja uwikła się w wojnę na Wschodzie.¹⁾

Świt nowej Wiosny Ludów i nowej rewolucji europejskiej wi-

¹⁾ Do Polskiej Gromady Rewolucyjnej w Londynie 31. VI. 1859.

dział Mazzini w manifestacjach Królestwa Polskiego przed Powstaniem Styczniowym. Entuzjazmował się wiadomościami, przychodzącymi z Warszawy, o udziale tłumów, o nastroju religijnym ruchu polskiego, o podniosłym tonie demonstracji ulicznych. Dla niego, tak jak dla współczesnej Polski, były to najistotniejsze elementy rewolucji. Poświęcenie się dla dobra ojczyzny, rozmiłowanie się w cierpieniu, mistyczna wiara w Boga, przekonanie, że chociaż zwycięstwo nie przyjdzie zaraz, to jednak przelana krew przyniesie owoce, wiara w posłannictwo jednostek i w mesjanizm narodowy były przecież owocami nauk, głoszonych od kilkudziesięciu lat przez literaturę romantyczną. Grottgerowski ton i nastrój przed Powstaniem Styczniowym przemawiał najmocniej do Mazziniego. Odpowiadał nawet fizycznie temu rewolucjonście włoskiemu, który nigdy nie skalał swych rąk krwią wroga, miał wrażliwą na piękno i gest duszę, wielką wyobraźnię i głęboką wiarę w misję narodu polskiego.

Jednakże zarzuty, powtarzane tak często przez ówczesną dyplomację rosyjską, że powstanie polskie jest rezultatem konspiracji, organizowanych w stolicach państw zachodnich, m. in. w Londynie pod kierunkiem Mazziniego ¹⁾, były bezpodstawne. Wprawdzie Mazzini konferował z emisariuszami Centralnego Komitetu Narodowego, Olędzkim, Dąbrowskim i innymi, i pośredniczył w układach między Polakami a rewolucjonistami rosyjskimi, ale wybuch powstania uważał za przedwczesny i ostrzegał przed nim, gdyż wiedział, że rozbite i zwalczające się stronnictwa rewolucyjne nie będą mogły przyjść Polsce z pomocą.

Kiedy jednakże powstanie polskie wybuchło, oddał Mazzini na usługi jego cały swój talent agitacyjny. Pracował wśród przyjaciół angielskich nad stworzeniem brytyjskiej ligi dla niepodległości Polski i nad organizowaniem zebrań ludowych. W odezwie do demokratów belgijskich wzywał rewolucjonistów Europy, aby odłożyli na później swe sprawy wewnętrzne a rządowi swojemu postawili ultimatum: „interwencja na rzecz Polski, albo rewolucja w kraju“ ²⁾, odpierał zarzuty radykałów rosyjskich i niemieckich, że powstaniem polskim kieruje arystokracja i kler. Gdyby demokracja udzieliła Polsce pomocy, Polska byłaby po jej stronie.

¹⁾ Stanton de Russella 6. II. 1863. „La Pologne et la diplomatie“. Paris, 1863, str. 49.

²⁾ Druk ulotny: J. Mazzini — Un mot aux démocrates belges. Bruxelles 1863. Str. 8.

Rozwijał swą ideę pomocy rewolucji przez rozszerzenie jej terenu, przez wybuch dywersyjny w sąsiednich krajach i rewolucję ogólnoeuropejską. W odezwie do narodu włoskiego zaklinał na wiarę w jedność ludzkiej rodziny, na krew Polaków, wylaną w obronie Włoch, na honor ich sztandaru, na Garibaldię, na wszystko, co im drogie i święte, by szli w pomoc Polsce. Ale nie tylko ochotnicy, broń i pieniądze pomóc mają Polsce, o wiele ważniejsze jest rozszerzenie ruchu rewolucyjnego. „Atak na Wenecję, rewolucja na Węgrzech i w Serbji, oto zbawienie Polski, oto obowiązek Italji“¹⁾

Równocześnie w pismach do Rządu Narodowego i do L. Mierosławskiego starał się Mazzini powstanie polskie zmienić na ruch rewolucyjny i skierować przeciw Austrii. Przez wywołanie powstania w Galicji, pisał do Rządu Narodowego²⁾, doprowadzi Polska do wybuchu w Serbji, we Włoszech i na Węgrzech, które same nie podejmą inicjatywy, ale pójdą za impulsem polskim.

Mazzini, szczerze oddany sprawie wolności ludów i niepodległości polskiej, ale dążący przedewszystkiem do oswobodzenia Wenecji i Rzymu, nie zdawał sobie sprawy z przeciwności, jakie także i w r. 1863 istniały między interesami włoskimi a polskimi. Podstawą akcji polskiej musiał być w r. 1863 zabór rosyjski i wojna przeciw Rosji, kiedy w interesie Włoch było skierowanie powstania przeciw Austrii a zjednanie sobie Rosji w przyszłej wojnie austriacko-włoskiej. Rząd włoski podsuwał nawet przez posła swego w Petersburgu, markiza Pezoli, rządowi rosyjskiemu projekty zjednoczenia wszystkich ziem polskich pod panowaniem cara w nadziei, że wywoła to korzystny dla Włoch konflikt rosyjsko-austriacki. Obawy Austrii, że Włosi wykorzystają zaangażowanie się wojsk austriackich na północy, aby uderzyć na Wenecję i Rzym, powstrzymywały Wiedeń przed czynną interwencją na rzecz powstania polskiego.

Rządowi Narodowemu szło o to, by pomoc otrzymać, skądkolwiekby ona przyszła, „czy od konserwatywnego, obecnie istniejącego porządku rzeczy w Europie, czy od strony przeciwnej“³⁾. Ponieważ nadzieje na pomoc rewolucjonistów w chwili wybuchu powstania zawiodły, zabiegał o poparcie Francji, Anglii i Austrii. Życzliwość władz austriackich w Galicji, gdzie przygotowywano oddziały powstańcze, była dla Rządu Nar. sprawą zbyt ważną, aby ją niszczyć przez wystą-

¹⁾ Odezwa w piśmie „Il Dovero“ z 26. II. 1863.

²⁾ 10. V. 1864.

³⁾ Rząd Nar. do Wł. Czartoryskiego 4. V. 1863. Wydawnictwo materiałów do r. 1863/64. T. V. str. 181.

pienia przedwczesne w chwili, kiedy nie było żadnej rękojmi co do rewolucji na Węgrzech, czy co do wystąpienia Włoch. Dopiero kiedy nadzieje na interwencję mocarstw zawiodły i Austria ogłosiła stan oblężenia w Galicji, wtedy dopiero zgodził się Rząd Narodowy na układy z Węgrami i Garibaldi. Konwencja z Garibaldi, zawarta 6 czerwca 1864, nie weszła w życie. Włochy, nie uzyskawszy poparcia Anglii, nie wypowiedziały Austrii wojny; powstanie w Polsce gasło.

Jednakże z pośród przyjaciół polskich zwolennicy Mazziniego najwyraźniej i najszczerzej domagali się interwencji na rzecz powstania. Zebrania ludowe, komitety polskie we wszystkich znaczniejszych miastach Włoch i składki pieniężne były w dużej mierze zasługą związanych z Mazzinim członków „stronnictwa czynu“ (*partito d'azione*). Oni podnosili sprawę polską w parlamencie turyńskim w lutym, w marcu i czerwcu 1863 r. i w maju 1864; żądali, by parlament uznał sprawę polską za świętą, by ogłosił konieczność Polski niepodległej i zjednoczonej, zerwał stosunki dyplomatyczne z Rosją i przez atak na Wenecję niósł pomoc Polsce.

Po upadku powstania Mazzini utrzymywał ściśle stosunki z Polakami. Z gen. Hauke Bosakiem, Langiewiczem i Bulewskim omawiał plany nowego powstania polskiego, opartego na szerokim programie narodowym i na współpracy mas ludowych. Mówił o misji dziejowej Polski wśród Słowian i o tem, że „sprawiedliwości musi się stać zasadość, Europa skalana jest zbrodnią kainową, jakkolwiek nazwą rozsądku czy nieinterwencji starano się zbrodnię tę okryć. Plamy tej nie da się usunąć, dopóki Polska nie powstanie“.¹⁾

¹⁾ J. Mazzini au Comité Polonais à Londres 1. III. 1865. Listy i dokumenty, dotyczące stosunków Mazziniego z Polską, drukowałem w piśmie „Il Risorgimento Italiano“. Torino 1925, vol. XVII. w artykule p. t. „G. Mazzini e l'emigrazione polacca“.

RUCH NARODOWO-SOCJALISTYCZNY A KATOLICYZM

I.

Ruch narodowo-socjalistyczny uporał się niezwykle szybko i bezapelacyjnie z potężnymi przeciwnikami politycznymi, lecz boryka się bezustannie z trudnościami natury ideowej, odbijającymi się najżywiej w sprawach religijnych, które na pozór nie odgrywają żadnej roli. Aby to zrozumieć, trzeba przede wszystkim pamiętać, że teoretycy narodowo-socjalistyczni do posunięć życia dorabiają ex post uzasadnienia, szukając ich w bardzo nielicznych pracach zasadniczych, a więc w książce Hitlera (*Mein Kampf*), Rosenberga (*Mythos des XX. Jahrhunderts*), O. Spenglera (*Untergang des Abendlandes*) i t. d. Zwycięstwo idei narodowo-socjalistycznej w narodzie niemieckim nad obcemi światopoglądami wymaga również uzasadnienia teoretycznego, a względy praktyczne — utrwalenie ruchu na dziesiątki lat i wychowanie w duchu narodowo-socjalistycznym obecnej i przyszłej młodzieży — nakazują sięgnąć bardzo głęboko w dziedziny podstaw moralnych każdego społeczeństwa — religję.

Niemcy są krajem dwureligijnym, a fakt ten zaciążył nad ich historią od trzystu lat, objawiając się w walkach religijnych, we współzawodnictwie dynastyj, w ciągnięciu ekspansywnem w różnych kierunkach, a nawet w życiu partyj politycznych. Pomijając już czasy bismarkowskie, okres lat ostatnich, a więc lata Wielkiej Wojny i republiki niemieckiej, były tego dowodem. W okresie wojny sfery katolickie pracowały dla Niemiec w Watykanie, protestanckie zaś w Skandynawji, a w okresie przewrotu katolickie centrum stało się dzięki swej organizacji podstawą wszystkich rządów i kluczem w zachowaniu równowagi partyjnej. Przez lat kilkanaście republiki centrum katolickie stawało się coraz bardziej partją polityczną, nie zaś kierunkiem ideowym, co musiało się odbić negatywnie na stosunku

innych partij i szerokich warstw społeczeństwa do katolicyzmu. Znaczenie polityczne partji katolickiej musiało wywołać reakcję wśród tych wszystkich, którzy walczyli zarówno z systemem parlamentarnym jak i z rolą tej właśnie partji. W ten sposób ruch narodowo-socjalistyczny od chwili początków swych stanął w opozycji do partij katolickich, zresztą najbardziej gnębiony i prześladowany był w krajach, gdzie bezapelacyjnie rządziły partje katolickie (np. w Bawarii).

Psychologicznie zatem ruch narodowo-socjalistyczny, przyszedłszy do władzy, nastawić się musiał wrogo do partji katolickiej — jedynej nie rozbitej kompletnie w czasie rewolucyjnego pogromu partyjnictwa, a ten moment psychologiczny musiał zaciążyć i nad stosunkiem państwa do religiji katolickiej. Partja narodowo-socjalistyczna uważa, że o ile z protestantyzmu stworzyć można uległe narzędzie swego programu, o tyle katolicyzm stoi zbyt daleko od teoryj „narodowych“ i jest zbyt niezależny i potężny, by mógł odegrać taką samą rolę. Tu więc nie idzie narodowy socjalizm śladami Mussoliniego, który w rozumny sposób zyskał w Kościele oparcie, lecz, uzależniony od faktu istnienia dwu religij w Niemczech, szuka on drogi wyjścia przez opanowanie jednej i zwalczanie drugiej lub zastąpienie ich czemś trzeciem.

Logiczną konsekwencją sytuacji jest chęć oparcia się na własnej religji, narodowej i państwowej, i uzupełnienie w ten sposób podstaw ideowych swego światopoglądu. Przypomina się okres Wielkiej Rewolucji francuskiej, starającej się o stworzenie również nowych form religijnych — kult Rozumu! Najbardziej odporne politycznie wobec ruchu narodowo-socjalistycznego w okresie walki o władzę były kraje katolickie, Nadrenja i kraje południowo-niemieckie: Bawarja, Wirtembergja i Badenia. Granica dawnych wpływów starożytnego Rzymu, „limes“, odżywała znowu i jak kraje te nie uległy niegdyś wpływom Lutra i reformacji, tak teraz broniły się przeciw teorjom narodowo-socjalistycznym. Nigdy jeszcze tak wyraźnie nie zarysowała się linja wpływów kultury łacińskiej wobec idei nordycko-germańskich, co w okresie tych zmagają ideowych, a zarazem tak nieprzejednane stanowisko ideowe katolicyzmu wobec nowych dążeń Niemiec hitlerowskich.

Te względy spowodowały bardzo nieufne i niechętne ustosunkowanie się teoretyków narodowo-socjalistycznych do katolicyzmu: nie odróżniając sprawy partji od religji i pragnąc stworzyć swój światopogląd, działacze narodowo-socjalistyczni rozpoczęli atak na katolicyzm.

Katolicyzm starał się od tej walki uchylić i szedł na kompromis, uważając narodowo-socjalizm za jeden z tych ruchów, które w ciągu 2.000 lat często się trafiały i przechodziły bez pozostawienia śladów na potężnej i skończonej ideologii katolicyzmu. Partje katolickie ludziły się w chwili przewrotu, iż potrafią ułożyć swój stosunek z rządem narodowo-socjalistycznym jak niegdyś z socjalistycznym po rewolucji 1918 r. Łudziły się wpływami w Landtagu, armją oddanych urzędników, stanowiskiem swych frakcyj komunalnych. Rząd potrzebował głosów katolickich, by mu uchwały w parlamencie pełnomocnictwa, i nie chciał odrazu palić wszystkich mostów; starał się pozatem o zawarcie konkordatu, który w chwili izolacji politycznej byłby sukcesem międzynarodowym.

Idylla nie trwała długo: 9 czerwca nastąpiło brutalne rozpędzenie zjazdu katolickich „Gesellenvereine“ w Monachjum, 25 czerwca ustąpił ostatni przedstawiciel partji katolickiej, hr. Quandt, z rządu bawarskiego, a w kilka tygodni później siedziało w aresztach 60 wybitnych działaczy (w tem 21 posłów) i 130 księży! Partja, żeby uwolnić swych ludzi z więzień, błagała Watykan o konkordat, zamiast protestować przeciw jego zawarciu. Konkordat został zawarty — partje katolickie przestały być czynnikiem politycznym i nie śmiały już w wyborach listopadowych głosować przeciw liście narodowo-socjalistycznej.

Ale zwyciężenie partji nie jest zwyciężeniem Kościoła, czego, zdaje się, nie spostrzegł ruch narodowo-socjalistyczny. Rząd wystąpił przeciw braniu udziału księży w życiu politycznem ale nie mógł zakazać im głosić prawd religijnych z ambony i w konfesjonale. Ciężar walki ideowej przesunął się z wolna z partji na Kościół, czego nie przewidział rząd Rzeszy.

W tym momencie zaznaczyło się wystąpienie publiczne najwybitniejszego przedstawiciela obozu katolickiego, kardynała Faulhabera, w pięciu „kazaniach adwentowych“ w Monachjum, wywołując reakcję sfer hitlerowskich, aż do niepoczytalnych strzałów do pałacu kardynalskiego.

Kościół zyskał jednak przez to wystąpienie nową siłę, na kazania kardynała zbierały się niezliczone tłumy, uniemożliwiając komunikację w mieście; walka przeniosła się na całe społeczeństwo katolickie.

W kwietniu już i inni dostojnicy Kościoła: stary kardynał Bertram z Wrocławia i arcybiskup Gröber z Fryburga i biskup Bares z Berlina i biskup Berning z Osnabrück publicznie i w sposób zde-

cydowany potępili atak ideowy na naukę Kościoła; udzielił też i poparcia sam Papież tak w liście z okazji kanonizacji Konrada z Parzham jak i w zwróceniu się do młodzieży katolickiej. Rokowania o wykonanie konkordatu nie posunęły się ani o krok naprzód, a nacisk rządu przeciw organizacjom katolickim młodzieży jest coraz większy.

II.

Największą trudnością — punktem najmocniejszym dla teoretyków ale i najsłabszym wobec innych — jest teoria rasy, z którą związał się narodowy socjalizm.

Powstała z książki Chamberlaina, wydanej w roku 1899 (*Die Grundlagen des XIX. Jahrhunderts*), teoria ta konsekwencjami swojemi musiała doprowadzić do konfliktu z uniwersalnością Kościoła (a nawet kościołów protestanckich), konfliktu, który nie może znać leżać kompromisu i który dla ruchu narodowo-socjalistycznego jest niebezpieczną rafą z bardzo wielu względów, przedewszystkiem zaś z powodu niewspółczesności ze światem obu półkul.

Konsekwencją teorii rasy stała się dążność do stworzenia religji „rasowej“, skryształowanej w książce Bergmana: „*Die nationale Kirche*“. Oto krótki zarys tych teoryj.

Życie narodu wymaga religji, swojej religji, wraz z pełnemi formami kultu, i nauki dla młodzieży jako czynnika wychowawczego narodu i państwa. Ale religja ta nie może być „prywatną“, pozapaństwową, jak i jej kult, lecz musi być ona złączona z duchem suwerennego państwa i narodu, a więc naród sam staje się kościołem. Celem religji jest uczynienie świata boskim, a więc przyswojenie boskości masom ludowym.

Religja narodu jest wtedy prawdziwa, jeśli wyrasta z krwi i ziemi narodu bez obcych wpływów i naleciałości. Każdy twórczy naród stwarza też i światopogląd religijny, który z nim razem się rozwija.

Obcą religję przezwyciężyć można tylko swoją religją, obcy kościół — tylko swoim kościołem. Dla narodu niemieckiego chrześcijaństwo jest religją obcą. Zostało narzucone mieczem przez Karola Wielkiego, który wyrzwał opornych chrześcijaństwu sasów i uczyił z religji tej religję państwową. Religja ta była obcą, nie wyrosła ona z ludu lecz stworzona została przez ducha wschodniego, nie mającego nic wspólnego z obyczajem i moralnością narodu niemieckiego.

kiego. Religja ta zaciążyła przez lat 1000 nad moralnym rozwojem narodu, była powodem walk, ucisku, reakcyjnych form społecznych, niszczyła zdrowe pierwiastki moralne dla wschodnich form i dogmatów. Religja bowiem chrześcijańska powstała na Wschodzie, z ducha wschodniego, uznającego abstrakcyjnego Boga i jego prawa, wytworzona przez kastę kapłanów, rządzących krajem, a rozwinęła się w gnijącym i szukającym ucieczki od życia Rzymie, państwie w rozkładzie moralnym, którego klasa kierująca, zwątpiwszy w życie, pogardzała nim i szukała wyjścia w życiu pozagrobowym i końcu świata. Tej chorobliwej i schyłkowej wyobraźni odpowiadała wschodnia religja poniżenia i oddania się, ze zbawieniem nie przez własną wolę i siłę lecz zzewnątrz. Biblia jest dla narodu niemieckiego tak samo produktem obcej literatury jak koran czy talmud, a Luter przez przetłumaczenie jej na język niemiecki stał się mimowolnym szkodnikiem, wpajającym w naród obcego ducha. Coż bowiem może obchodzić naród niemiecki historia Abrahama czy Dawida i cały system hierarchji kapłanów żydowskich?

Bóg narodów indogermańskich wyrósł z natury i człowieka i przez nich oraz w nich działa — Bóg semicki jest poza człowiekiem i światem, który sam stworzył i potępił jako rzecz gorszą od siebie, jest abstrakcją poza światem a równocześnie karze i mści się nad człowiekiem, czyli etycznie stoi niżej od Boga indogermańskiego, związanego z człowiekiem i wychodzącego od człowieka. (Kantowski „Ideal der reinen Vernunft“). Teoria grzechu pierworodnego i konieczności oczyszczenia człowieka jest produktem ducha semickiego, ducha pesymizmu wschodniego zmęczonego społeczeństwa, który poszukuje odkupienia i przebaczenia. Całe istnienie religji uzasadnione jest koniecznością odkupienia niezawinionego grzechu i poszukiwania łaski, którą otrzymuje człowiek, jak żebrak jałmużnę, pasywnie. Etycznie człowiek przez to schodzi bardzo nisko — uważa się od przyjścia na świat za jednostkę skazaną i złą, która może w drodze łaski tylko dołączyć do podniesienia do stanu zbawionego od potępienia wiecznego.

Człowiek indogermański może być sam doskonałym etycznie, walcząc o swoją moralność i pokonując zło przez wolę (kategoryczny imperatyw Kanta) oraz kult drzemającego w nim heroizmu i altruizmu, gdyż wspólność w pracy i walce jest źródłem honoru germańskiego, pierwszej podstawy etyki.

Heroizm polega na zrozumieniu, iż człowiek sam musi wszystko w sobie wywalczyć i zdobyć ciężkiem zmaganiem, nie zaś otrzymać w drodze łaski boskiej i przebaczenia.

Heroizm narodu polega na tem, by naród własnymi siłami i walką utrzymał się na wysokim poziomie moralnym i dobro jednostki podporządkował dobru ogółu. Wtedy religja staje się wartością narodową i jest wykwitem ducha narodu, z którym zespaja się, rośnie.

Zachowanie czystej rasy potrzebne jest dla ochrony się od obcych wpływów i kultywowania prawdziwych wartości narodowych. Tylko tą drogą kultywuje się z pokolenia w pokolenie dodatnie wartości religji i kultury.

III.

Strona katolicka mało poświęcała uwagi teorjom narodowo-socjalistycznym i nie czuła potrzeby ich zwalczania. Partję hitlerowską oceniała jako wyłącznie polityczną, przede wszystkim wojenną i antysemicką. Toteż walkę z nią toczyła na platformie pacyfizmu i społecznych zagadnień, nie zajmując się zbyt wiele teorją rasy.

W literaturze pojawiła się w roku 1927 w Monachjum książka Wilhelma Schmidta: „Rasse und Volk“, będąca odpowiedzią na teorie rasowe narodowych socjalistów, nie zrobiła jednak większego wrażenia. Od czasu dojścia Hitlera do władzy znikła możliwość zwalczania teoryj rasowych publicznie, pozostała tylko działalność kleru katolickiego, i to defensywna, w obrębie wpływania na wiernych.

Teoria katolicka powiada, iż zbyt niedawno prowadzi ludzkość eksperymenty na polu badania ras i dziedziczności, by można było stąd wyciągać daleko idące wnioski: nie można stwierdzić, czy niebieskie oczy lub blond włosy są dowodem lepszej rasy, czy długogłowcy czy krótkogłowcy są lepiej predestynowani do „wyższych“ celów, czy rasa jest tylko oznaczeniem cech fizycznych czy też i duchowych, czy własności duchowe są tylko emanacją elementów cielesnych i t. d. Kościół od czasów działalności apostołów nie dzielił ludzkości na rasy lepsze i gorsze lecz starał się ogarnąć religją, a więc duchem, je wszystkie.

Historja uczy nas, iż były rasy, które miały korzystniejsze i mniej korzystne warunki rozwoju. Czystość rasowa niemiecka jest fikcją, gdyż z pięciu ras, zamieszkujących Europę, cztery żyły na niemieckiej ziemi. We wszystkich rasach ludy pasterskie wybiły się na czoło innych, a więc niema „Herrenvolk“, tylko są lepsze warunki rozwojowe, zależne od rodzaju trybu życia. Skoro uznajemy naród niemiecki, „Volk“, za składający się z kilku ras, nie możemy nie przyznać, iż są elementy silniejsze niż rasa w powstawaniu narodów.

Terytorjum, język, wspólna historia są czynnikami realnymi. Religia też jest zdobyczą kultury i też wpływa na rasę. Religii katolickiej, nie zaś czemu innemu, zawdzięczają Niemcy podstawy swej kultury i dojścia do przodującego stanowiska w rozwoju ludów.

Po raz pierwszy sformułowane zostanie stanowisko episkopatu katolickiego w roku 1933 na dorocznym zjeździe w Fuldzie, po którym wydany został tradycyjny list pasterski, zawierający dwie wskazówki dla wiernych:

1) władza państwowa nie może ograniczać wolności osobistej dalej niż wymaga tego dobro ogólne;

2) podstawa narodu zależy nie tylko od krwi lecz i od duchowej przynależności (*Volkseinheit ist nicht nur Blutgleichheit sondern auch Gesinnungsgleichheit*) a opieranie się na rasie wyłącznie prowadzi do niesprawiedliwości, gdyż zaprzecza prawo do chrztu wszystkich ludzi bez względu na rasy.

W polemice Kościół katolicki był stroną atakowaną. Szczególnie księgi Starego Testamentu z całym ich archaizmem i historią narodu żydowskiego stały się celem szyderstw i pocisków. Dlaczego historia małego narodu żydowskiego, nie zaś innego, ma być szanowana przez cały świat jako kołębka jego cywilizacji? Tę słabą stronę wziął kardynał Faulhaber jako cel swej obrony, będąc zresztą ku temu powołany jako wieloletni profesor uniwersytetu wüzburgskiego i strassburskiego na wydziale teologii katolickiej. Oto jego obrona.

Nauka o badaniu rasy staje się nie nauką ale punktem wyjścia dla walki z religią; pojawiły się nawet kombinacje ludzi, szukających kompromisu, którzy dowodzą, że Chrystus był aryjczykiem mimo wyraźnych wzmianek ewangelji, iż pochodzi z pokolenia Judy i rodu Dawidowego, a więc bezspornie żydowskich. Stary Testament jest podstawą Nowego, żydzi do Chrystusa są narodem wybranym, który nie zrozumiał swego zadania i stał się od tej chwili obcy chrześcijaństwu. Ale nawet cała literatura niemiecka, cały słownik poetów, cały szereg językowych przenośni opierają się na pojęciach Starego Testamentu i bez szkody dla kultury narodowej, którą uznają przecież i narodowi socjaliści, wykreślić ich niemożna. Powstała łączność duchowa religii chrześcijańskiej z narodem niemieckim. Ród Izraela przez krew, t. j. pochodzenie, ma związek ze Zbawicielem, ale tu kończy się związek przez krew. W tej chwili powstaje związek duchowy, związek wiary, i to jest różnica między Starym a Nowym Testamentem. Ten związek duchowy jest punktem wyjścia religji, jako światowej, wyższej nad związki krwi, pozwalającej narodom zachowywać i czcić

cechy narodowe w ramach swoich, w przeciwieństwie do azjatyckich państw, gdzie państwo i religia były „gleichgeschaltet“ i gdzie z upadkiem państwa ginęła i religia.

IV.

Poza religią ruch narodowo-socjalistyczny odrzuca także prawo rzymskie a szuka w starogermańskich podstawach społecznych i moralnych źródeł nowego prawa swojego.

Chce objąć całkowicie naród niemiecki i podnieść jego prężność przez apoteozę odrębności i siły narodowej, tworzy całość życia społeczeństwa we wszystkich przejawach życia i kultury. Nie jest tylko ideą polityczną lecz wychodzi daleko poza ramy przeciętnego ruchu, sięgając z młodzieńczą śmiałością i odwagą bardzo wysoko i stanowiąc pełną reakcję sił narodu na klęski i zniszczenia lat ubiegłych. Podejmuje walkę o stawkę największą: o podstawy moralne młodzieży, będącej przyszłością narodu. Dusza młodzieży jest w tej chwili ofiarą tych zmagających, których sama nie rozumie a które mogą dać jej wielkość ale i zaważyć fatalnie na jej przyszłości.

Pozycje są zajęte: idea „Totalstaatu“ nie może pozostawić w spokoju zbyt uniwersalnego Kościoła, jeżeli chce panować w stu procentach w duszy narodu niemieckiego. Kościół nie może ustąpić w dziedzinie dogmatów rasowych, gdyż zaprzeczają one idei Kościoła powszechnego. Kompromisu niema i być nie może.

Kościół jest stroną atakowaną, która, patrząc z wysoka na nowe idee polityczne i narodowe, nie chce im się przeciwstawiać zbyt czynnie, idzie więc na dalsze ustępstwa. Strona druga — państwo, powstałe z idei „Totalstaatu“ — ma w rękach swych inicjatywę w tej chwili. Może uznać swobodę zachowania wiary i kultury i może pójść na politykę ucisku dla narzucenia nowych wartości.

W walce tej jednak Kościół ma tradycje trwania przez okresy tysiącleci i przejścia w triumfie poprzez chwile bardziej ciężkie i trudne, toteż tylko wielkie zaufanie we własną ideę i własne siły może tłumaczyć u ideologów obozu narodowo-socjalistycznego w Niemczech zamykanie oczu na tę oczywistą prawdę.

SPRAWA SAARY

I.

Decyzja Rady Ligi Narodów z 4 czerwca b. r. w sprawie plebiscytu w Saarze, zatwierdzająca porozumienie, jakie nastąpiło w łonie Komitetu Trzech pod przewodnictwem bar. Aloisi, wprowadziła zagadnienie Saary w stadjum finalizacji. Począwszy od 1 lipca b. r., rozpoczęła urzędowanie komisja plebiscytowa, której zadaniem będzie przygotowanie technicznej strony głosowania, wyznaczonego na dzień 13 stycznia 1935 r.

Tak tedy problem Zagłębia Saary po 15 latach rozwoju i dyskusyj znajdzie definitywne rozwiązanie zgodnie z postanowieniami Traktatu Wersalskiego. Jak wiadomo, terytorjum Saary, obejmujące 1924 km.² i około 800 tys. mieszkańców, zostało wydzielone z pod suwerenności Rzeszy i oddane w zarząd Komisji Rządzącej, złożonej z 5 członków (trzech neutralnych, jeden Francuz i jeden mieszkaniec Saary), która w imieniu Ligi Narodów sprawuje prowizorycznie administrację aż do chwili przeprowadzenia plebiscytu. Mieszkańcy Saary będą mieli do wyboru trzy alternatywy: albo utrzymanie dotychczasowego stanu pod zarządem Ligi Narodów, albo przyłączenie do Francji, albo wreszcie powrót do Niemiec. W tym ostatnim wypadku, o ile w rezultacie głosowania całość lub część terytorjum powróci do Rzeszy, wyłoni się kwestja odkupu przez rząd niemiecki kopalń saarskich, których własność na mocy Traktatu Wersalskiego przeszła na Francję jako odszkodowanie za zniszczone w czasie działań wojennych kopalnie francuskie w departamentach północnych.

Wartość kopalń węgla w Saarze, po długich targach określono w 1920 r. na 300 milionów marek w złocie i kwota powyższa została wpisana na dobro Niemiec w rachunku reparacyjnym. W razie powrotu Saary do Rzeszy cenę odkupu oznaczą bądź oba kraje za wspólnym porozumieniem, bądź komisja ekspertów, jeżeli porozumienie

takie okaże się niemożliwe. Nawiasem trzeba zaznaczyć, że już obecnie w Niemczech wysuwa się tezę, że wobec odbudowania kopalń francuskich i zniesienia reparacyj na konferencji w Lozannie postanowienie to stało się bezprzedmiotowe.

Ustrój zagłębia Saary w obecnym, prowizorycznym stanie rzeczy stanowi pewnego rodzaju swoistą „dyktaturę“ Komisji Rządzącej, na której czele stoi Anglik Knox. Skupia ona w swoim ręku władzę ustawodawczą i administracyjną i jest ograniczona jedynie istnieniem organu doradczego t. zw. Landesratu, pochodzącego z wyborów powszechnych. Bez zasięgnięcia opinii Landesratu Komisja nie może zmieniać praw ani ustanawiać nowych podatków. Landesrat nie posiada wszakże prawa inicjatywy i opinie jego nie są wiążące dla Komisji. Niższa administracja pozostaje nadal niemiecka lecz urzędnicy składają przysięgę na wierność Komisji. Po wycofaniu wojsk francuskich w 1920 r. służbę bezpieczeństwa sprawują: żandarmerja lokalna (Laudjägerkorps), rekrutowana przez Komisję, oraz policja, w łącznej liczbie 1700 ludzi. Komisja jest podzielona na departamenty, odpowiadające ministerstwu, nie podlega jej wszakże zarząd cel, który należy do Francji, oraz zarząd kopalni węgla, sprawowany również przez dyrekcję francuską. Monetą obiegową jest od 1923 r. frank francuski.

O ile chodzi o ustrój celny, Zagłębie Saary znajduje się w sytuacji bardzo uprzywilejowanej. Należy ono do ustroju celnego francuskiego (od 1925 r.) a jednocześnie eksport towarów z Saary do Niemiec jest wolny od cła. W ten sposób przemysł saarski korzysta zarówno z możliwości wywozu do Francji jak i do Niemiec. Stan ten okazał się niezwykle korzystny dla Zagłębia, które jest pod względem ekonomicznym związane organicznie zarówno z gospodarstwem niemieckim jak z prowincjami, które przeszły do Francji wskutek Traktatu Wersalskiego. Niewątpliwie obok kwestji odkupu kopalń francuskich w Saarze znalezienie właściwego rozwiązania dla problemu celnego, któreby dało wysoko uprzemysłowionemu Zagłębiu możliwość egzystencji, będzie stanowiło najważniejsze zagadnienie, jakie stanie przed Francją i Niemcami po przeprowadzeniu plebiscytu.

II.

Problem Saary jest jednym z tych problemów, w których strona gospodarcza zagadnienia góruje nad stroną polityczną. Zarówno w okresie Konferencji Pokojowej jak i w latach następnych zaznacza się

tu stale moment ekonomiczny, wobec którego argumenty polityczne odgrywają naogół rolę drugorzędną.

Zagłębie Saary pomimo niewielkiej stosunkowo powierzchni jest obszarem o bardzo bogatych złożach węglowych, ocenianych na 9 miliardów tonn. Złoża te ciągną się również poza granicę saarsko-francuską i przechodzą do Lotaryngji, gdzie są wydobywane na samem pograniczu. Zapasy po stronie francuskiej nie przekraczają 2.8 milj. tonn. Lotaryngja posiada natomiast ogromne złoża rudy żelaznej przy słabem wydobywaniu węgla. Węgiel saarski, chociaż niezawsze pierwszorzędnym i nadający się do koksowania, stanowi naturalne uzupełnienie rudy lotaryńskiej i od 1870 r. oba te obszary rozwijały się w jak najściślej szm współzyciu gospodarczem. Szereg linii kolejowych, dróg i kanałów łączy je do tego stopnia, że niejednokrotnie granica, która jest granicą historyczną z 1814 r., kiedy przemysł jeszcze nie istniał, zupełnie się zaciera.

Dla przeróbki rudy lotaryńskiej Francja potrzebuje węgla. W jakim stopniu produkcja Saary jest jej potrzebna, dowodzi fakt, że w okresie dobrej konjunktury ponad 46% wydobywania węgla saarskiego szło do Francji. Węgiel nie jest jednak jedynym produktem wymiennym. Saara jako obszar przemysłowy o niezwykle gęstem zaludnieniu jest prawie zupełnie pozbawiona rolnictwa i w produkty rolne zaopatruje się z dawien dawna w Lotaryngji lub w Palatynacie. Od czasu wprowadzenia granicy celnej między Zagłębiem a Rzeszą w 1925 r. Francja dzierży monopol w zakresie importu płodów rolnych. Obroty handlowe w tej dziedzinie wynosiły w 1927 r. około 2.3 miliardów fr. a w roku kryzysowym 1932 Saara zakupiła we Francji towarów za zgorą 1,5 miljarda franków. Jako odbiorca, terytorjum Saary zajmuje w bilansie handlowym francuskim 5 miejsce — po Belgji, W. Brytanji, Szwajcarji i Niemczech. Cyfry powyższe dowodzą, że ewentualne odcięcie tego obszaru granicą celną od Francji stanowiłoby poważny cios dla handlu i gospodarstwa francuskiego.

Po raz pierwszy żądanie aneksji Zagłębia węglowego Saary pojawiło się we Francji w 1925 r. Zostało ono wysunięte przez Związek Hut (Comité des Forges), który dowodził, że bez Zagłębia Saary przemysł metalurgiczny lotaryński znajdzie się w trudnej sytuacji i będzie zmuszony sprowadzić z Niemiec kilkanaście milionów tonn węgla rocznie. Wobec zniszczenia kopalń francuskich w Pas de Calais i Nord niebezpieczeństwo to stawało się tembardziej realne. Wtedy skrytykowała się myśl żądania odszkodowania dla Francji przez przyznanie jej złóż węglowych w Saarze. W tej formie figuruje ona w tajnych

układach z 1917 r., zawartych między Francją a Rosją, przewidujących aneksję Zagłębia Saary przez Francję i neutralizację lewego brzegu Renu.

Argumenty historyczne wysunęła Francja dopiero znacznie później, w czasie Konferencji Pokojowej. Przedstawiają się one naogół bardzo słabo i nigdy ze strony francuskiej nie przywiązywano do nich decydującej wagi. Saara, abstrahując od czasów dawniejszych, przypadła Francji po raz pierwszy w XVI w. jako lenno biskupstwa w Metzu. Utracona następnie, powróciła ona do Francji dopiero w 1680 r. wskutek „réunionów” Ludwika XIV, i to na krótko, gdyż już w 1697 r. nieszczęśliwa wojna z Ligą Augsburską zmusiła Francję do oddania tej ziemi książętom niemieckim, z wyjątkiem wąskiego pasa granicznego koło Sarrelouis, ufortyfikowanego przez Vauban’a. Ponownie zdobyła Francja Saarę w 1792 r. wraz z całym lewym brzegiem Renu i utrzymała ją do pierwszego pokoju paryskiego w 1814 r. Drugi pokój paryski pozbawił Francję również Sarrelouis, miasta rodzinnego marszałka Ney’a. Panowanie francuskie trwało więc naogół krótko — 135 lat w Sarrelouis, a 39 lat w Saarze właściwej — i nie pozostawiło głębszych śladów. Rodziny pochodzenia francuskiego zgermanizowały się, a wielki rozkwit przemysłu w końcu XIX wieku pod panowaniem niemieckim i silne imigracje z głębi Niemiec zatępiły do reszty wszelkie ślady francuskie.

Żądania Francji na Konferencji Pokojowej szły w kierunku przyznania jej granicy z 1814 r. oraz własności kopalń saarskich. Natrafiły one na opór zarówno ze strony Anglii jak prezydenta Wilsona. Ten ostatni odrzucił kategorycznie myśl aneksji: „Nigdy, w żadnym dokumencie ogłoszonym Francja nie żądała granicy z 1814 r. Zasady pokoju, przyjęte przez nią, mówią o naprawieniu niesprawiedliwości, której padła ofiarą w 1871 r., nie zaś w 1814 r. Otóż te zasady są wiążące dla Mocarstw Sprzymierzonych. Argument historyczny, którym posługiwali się Niemcy przeciwko Francji w 1871 r., aby jej zabrać Alzację i Lotaryngię, jest argumentem niebezpiecznym. Zresztą granica z 1814 r. nie odpowiada żadnej rzeczywistości gospodarczej. Zrujnowałaby ona Zagłębie, przecinając je na pół, a nie zapewniłaby Francji węgla. Cesja terytorjalna bez natychmiastowego plebiscytu byłaby w tych warunkach niedopuszczalna”.

Ponieważ z drugiej strony plebiscyt przeprowadzony niezwłocznie dawał Francji minimalne szanse, Traktat pokojowy poszedł drogą kompromisową, przyznając Francji w art. 45 własność kopalń saarskich jako rekompensatę za zniszczone na północy Francji kopalnie

węgla, postanawiał w art. 49, że plebiscyt odbędzie się dopiero za 15 lat, tymczasem zaś zarząd terytorjum Saary sprawować będzie w charakterze powiernika Liga Narodów. Jak się zdaje, w rozumieniu niektórych członków Konferencji Pokojowej powrót Saary do Rzeszy Niemieckiej po upływie kilkunastu lat nie wydawał się prawdopodobny.

Oddanie Francji na własność kopalń węgla połączyło z nią Zagłębie jeszcze jednym silnym węzłem gospodarczym. Zostały one ukonstytuowane w przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą „Mines Domaniales de la Sarre“, obejmujące 31 kopalń, które produkują przeciętnie około 13 mil. tonn węgla rocznie i zatrudniają zgórą 70 tys. robotników.

Ponadto przemysł francuski, zwłaszcza metalurgiczny, ulokował w przemyśle saarskim bardzo poważne kapitały, oceniane ogółem na blisko 2 miljardy franków. W przemyśle metalurgicznym kapitały francuskie nabyły większość akcji wszystkich poważniejszych przedsiębiorstw. Stalownie i huty żelazne w Dillingen, Bous, Burbach, Halberg należą w 50 — 60% udziałów do ciężkiego przemysłu francuskiego jak np. Schneidera w Creusot, Zakładów w Pont-à-Mousson. Diferdange i t. d. Odnosi się to również do wielu innych gałęzi przemysłu oraz do niektórych banków. Ta masowa inwazja kapitałów francuskich tłumaczy się poniekąd chęcią osłabienia konkurencji przemysłu saarskiego na rynku wewnętrznym przez wciągnięcie go w orbitę wpływów wielkich organizacyj gospodarczych francuskich i podział rynków.

Ogółem więc poza znaczeniem, które Saara ma dla Francji jako naturalne uzupełnienie złóż rudy żelaznej w Lotaryngji i pierwszorzędnym rynek zbytu dla produkcji rolnej, reprezentuje ona bardzo poważne wkłady kapitałów francuskich zarówno prywatnych jak państwowych.

Nie należy jednak ulegać złudzeniu, jakoby wszystkie miarodajne czynniki gospodarcze we Francji uważały Saarę za dobrodziejstwo dla francuskiego rynku. Wręcz przeciwnie. O ile w okresie pomyślnej konjunktury przywóz z Saary okazywał się niezbędnym, o tyle od roku 1930, oraz ze wzmagającym się kryzysem, Zagłębie Saary w niektórych dziedzinach stawało się raczej ciężarem. Produkcja węgla saarskiego ciążyła na rynku wewnętrznym i spotykała się z coraz większą niechęcią „Comité des Houillères“, który dla podniesienia produkcji kopalń francuskich domagał się stale ograniczenia wydobycia w Saarze i zamknięcia kopalń, co spowodowało znaczny wzrost bezrobocia. Ko-

palnie saarskie od czterech lat przynoszą państwu francuskiemu stale deficyt.

Analogiczny fakt daje się zauważyć, o ile chodzi o produkcję surowki i stali. Te przedsiębiorstwa, które posiadają udziały w Saarze, wychodzą obronną ręką, inne natomiast odczuwają dotkliwie konkurencję. Rzecz inna, że w tej dziedzinie największe przedsiębiorstwa francuskiego ciężkiego przemysłu zostały zaspokojone przez odpowiednią partycypację. Stworzyły one nawet wspólną organizację pod nazwą „Grupa ekonomiczna Francuzów, posiadających kapitały w Saarze“, która, rozporządzając szerokimi wpływami, była niejednokrotnie ukrytą sprężyną szeregu posunięć politycznych.

Jak widać z powyższego, w łonie ciężkiego przemysłu francuskiego panowały po wojnie rozbieżności zdań co do celowości utrzymania w tej czy innej formie Zagłębia Saary przy Francji. Opozycja wznosiła się wraz ze wzrostem kryzysu gospodarczego i w roku 1931 doprowadziła do silnej kampanji za przedterminowem opróżnieniem Saary w drodze porozumienia z Rzeszą. Opozycja ta tłumaczy poniekąd, dlaczego polityka francuska w tej dziedzinie była chwiejna i nie wykazywała nigdy jednolitego programu działania.

III.

Problem Saary w ciągu 15 lat przechodził różne koleje. Można by powiedzieć, że stanowił on wierne odbicie stosunków, jakie w danej chwili panowały między Francją a Rzeszą Niemiecką.

Pierwszy okres, w którym Francja, stosując metody bezpośrednie i wyzyskując wszelkie środki propagandowe, które miała w rękę dzięki okupacji wojskowej, wpływowi na Komisję Rządzącą, szkołom kopalnianym i t. p., starała się wywołać wśród ludności nastroje wręcz frankofilskie, skończył się zupełnem fiaskiem w 1925 r., wraz z manifestacyjnymi obchodami „tysiąclecia reńskiego“ i wycofaniem wojsk francuskich z Nadrenji. Okazało się, że wobec jednolitego frontu niemieckiego i braku jakiegokolwiek mniejszości, sympatyzującej z Francją, metoda ta nie może dać żadnych rezultatów.

Od czasu ustąpienia z przewodnictwa Komisji Francuza Rault wpływy francuskie uległy naogół osłabieniu i propaganda zmieniła zasadniczo oblicze, dążąc do stworzenia w sposób dyskretny ruchu autonomistycznego, idącego od dołu. Ukazywały się organy prasowe, subwencjonowane przez kopalnie, które głosiły dobrodziejstwa obecnego stanu i starały się korzystać z niezgody, panującej między stron-

nictwami niemieckimi. Należą tu pisma w rodzaju „Saar Chronik“, „Saar-Spiegel“, „Saarlouiser Journal“ i „General Anzeiger“. Nie zdołały one nigdy ugruntować swoich wpływów i stworzyć jakiegoś poważniejszego ruchu autonomistycznego, chociażby na wzór autonomizmu w Nadrenji. Kiedy w 1932 r. do wyborów komunalnych wystąpiło stronnictwo o programie autonomizującym „Unabhängige Arbeiter u. Bürgerpartei“, uzyskało ono zaledwie 7 radnych na ogólną liczbę 4,300. Partje niemieckie bez różnicy poglądów politycznych, od komunistów do narodowych socjalistów, podkreślały swoje przywiązanie do Rzeszy niemieckiej. Dobór ludzi, którzy uprawiali propagandę autonomistyczną na rzecz Francji, był również wielce nieszczęśliwy, tak że w rezultacie nie osiągnięto prawie żadnych korzyści z tej długoletniej akcji.

Dopiero przyjście Hitlera do władzy w Niemczech zmieniło sytuację i dało pierwsze konkretne wyniki w dziedzinie rozwoju tendencji autonomizujących wobec tego, że na znak protestu stronnictwa lewicowe i pewien odłam niezależnych katolików, zgrupowanych koło „Saarpost“, zdecydowały się wywiesić hasło utrzymania statu quo i głosowanie przeciw powrotowi do Niemiec. Rezultat ten jest jednak raczej wynikiem konfiguracji politycznej po przewrocie hitlerowskim niż jakiejś świadomej akcji propagandowej ze strony Francji.

Drugi ważny atut propagandowy, jakim było prawo utrzymywania przez kopalnie francuskich szkół normalnych i technicznych dla zatrudnionego personelu, nie przyniósł również poważniejszych zdobyczy. Na 150 tys. dzieci, uczęszczających w Saarze do szkół, szkoły francuskie nie zdołały nigdy skupić ponad 5 tys., pomimo że budżet ich wynosił rocznie 10 milionów franków. Liczba uczniów była w stałej regresji i ostatnio dochodzi zaledwie do 1000 dzieci. Natomiast sprawa utrzymywania tych szkół stanowiła przedmiot nieskończonych skarg, wytoczonych przez Niemcy przed forum Ligi Narodów, w których zarzucano Francji uprawianie jakiegoś systematycznego wynaradawiania młodzieży niemieckiej i wywieranie presji na rodziców.

Sądząc z tych rezultatów, niemożna dopatrywać się poważniejszej działalności propagandy francuskiej w Saarze. Należy przeciwnie stwierdzić, że była ona jedynie dorywcza i kierowały nią raczej pewne jednostki i organizacje, pozostające pod wpływem ciężkiego przemysłu, niż rząd francuski. Oczywiście aktywna polityka w stosunku do Saary występowała stale w programach stronnictw prawicowych, jednak istotnie problemem saarskim zajmowali się tylko nieliczni politycy jak np. p. Maurice Ordinaire, wiceprezes Senatu, senatorowie Eccard i Bourgeois, dep. Marin, Jacques Bardoux i in. Naczelną organi-

zacja, broniącą interesów francuskich w Saarze, stała się t. zw. „Association Française de la Sarre” pod przewodnictwem b. prezesa U. N. C. — Rossignol’a, do której należą między innymi Gaston Doumergue, gen. Le Rond, gen. Mordaq i dep. z Alzacji Oberkirch. Rozwijająca ona w pewnych okresach dość ożywioną akcję publicystyczną za pośrednictwem dzienników w rodzaju „Liberté”, „Figaro” i „Ami du peuple”. Oczywiście ze strony kół lewicowych francuskich działalność „Association Française” spotyka się z ostreymi krytykami, których przykładem jest między innymi ankieta, ogłoszona na temat Saary przez „Ligę Praw Człowieka”, podchwycona skwapliwie przez prasę niemiecką.

W 1929 r. problem Saary wszedł na nowe tory. Poruszany nieśmiało w Thoiry i San Remo w rozmowach między Briandem a Stresemannem, wypłynął on w 1929 r. w czasie konferencji haskiej w związku z ostatecznym opróżnieniem Nadrenji. Między obu ministrami przyszło do wymiany listów, które potwierdziły wzajemny układ, dokonany w Hadze a idący w kierunku rozpoczęcia natychmiastowych rozmów nad przedterminowym uregulowaniem kwestji Saary.

Rokowania rozpoczęły się w Paryżu w jesieni 1929 r. Miały one ustalić, jakie koncesje na polu gospodarczym Niemcy mogłyby dać Francji wzamian za powrót Saary do Rzeszy. Prawa mieszkańców do plebiscytu pozostawały w zasadzie zachowane, gdyż na wypadek wcielenia Zagłębia do niemieckiej przewidywano możliwość urządzenia głosowania w 1935 r., któreby potwierdziło ex post dokonany układ.

Chodziło z jednej strony o ustalenie ceny odkupu kopalń francuskich, z drugiej zaś o zawarcie układu celnego, któryby przyznał Francji odpowiednie korzyści. Delegacja francuska wysunęła żądanie 1) utrzymania unji celnej między Francją a Saarą po powrocie tej ostatniej do Rzeszy, oraz 2) umiędzynarodowienie kopalń saarskich z odpowiednim rozdziałem akcji między przedsiębiorstwa metalurgiczne. Ze strony niemieckiej uznano te żądania za niemożliwe do spełnienia i niebawem rokowania zostały odroczone, obie zaś delegacje się rozstały. Prawie jednocześnie nastąpiła śmierć Stresemanna, która położyła narazie kres myśli zlikwidowania zagadnienia Saary w drodze polubownej. Pozostawała jedynie droga, jaką przewidział Traktat Wersalski — plebiscyt. Należy zauważyć, że dla Francji wobec rozbieżności zdań w kołach przemysłowych i propagandy kół lewicowych przeciw „przehandlowywaniu praw ludności saarskiej” trudno było znaleźć jakąś platformę do rozmów z Niemcami, które zresztą stale w tym kierunku manifestowały gotowość. Najwygodniej było czekać

na plebiscyt, licząc na to, że przemiany w polityce wewnętrznej Rzeszy lub ewentualne powikłania gospodarcze nie pozostaną bez wpływu na wyniki głosowania i mogą poważnie zachwiać zwycięstwem niemieckiem, a w każdym razie pozbawić je wszelkiego blasku.

IV.

Saara z dawien dawna uchodziła za twierdzą katolickiego centrum. W układzie stronnictw odgrywało ono wraz ze swoim organem „Saarbrücker Landeszeitung“ rolę dominującą do tego stopnia, że w Landesracie stale conajmniej połowa posłów należała do tego stronnictwa. Resztę miejsc dzielili między siebie Völkische oraz socjaliści wraz z małym udziałem stronnictw o charakterze gospodarczym (Staatspartei i Wirtschaftspartei). Wybory w 1932 r., przeprowadzone w okresie gorączkowych i namiętnych walk hitlerowców o władzę w Rzeszy, utrzymały bez zmiany pozycje centrum, wprowadziły 2 przedstawicieli narodowego socjalizmu i wzmocniły udział komunistów ze stratą dla socjalistów. Tak przedstawiał się stan rzeczy w przeddzień dojścia Hitlera do władzy. Należy zaznaczyć, że wszystkie stronnictwa, reprezentowane w Landesracie, złożyły uroczystą deklarację wierności dla „ojczyzny niemieckiej“.

Przewrót hitlerowski w Rzeszy wprowadził wśród stronnictw poważne zamieszanie. Kiedy po katastrofie w Neunkirchen w styczniu 1933 r. v. Papen, który reprezentował kanclerza, zwołał dziennikarzy saarskich na konferencję, prasa centrowa uchyliła się od tego, potępiając metody, stosowane w Niemczech. Saara stała się niejako jedyną wolną trybuną dla licznych zbiegów, przedstawicieli stronnictw, rozwiązanych w Rzeszy, którzy mogli stamtąd prowadzić bezpiecznie walkę z reżimem hitlerowskim. Toteż niekiedy dyskusje prasy saarskiej nabrały akcentów, wykraczających daleko poza ramy problemu Saary i zabarwionych duchem walki o wolność opinii w Niemczech. Przywódca socjalistów saarskich Max Braun rozpoczął wydawać obok swego organu „Volksstimme“ pismo „Deutsche Freiheit“, które miało zastąpić zniesiony w Niemczech „Vorwärts“.

Wobec wypadków w Rzeszy socjal-demokracja saarska rozpoczęła kampanję przeciw hitleryzmowi i przystąpiła do tworzenia „saarskiego frontu antyfaszystowskiego“, w którym coprawda ze względu na osobę Maxa Brauna zabrakło komunistów. Siły tego frontu nie są zbyt okazałe. W sierpniu 1933 r., kiedy hitlerowcy zgromadzili w Niederwaldzie blisko 80 tysięcy manifestantów, odbywała się w Neunkirchen



kontrmanifestacja socjalistyczna, która zgrupowała zaledwie kilka tysięcy uczestników. Po tej manifestacji socjaliści saarscy wobec wzrastającej agresywności stronnictw, należących do „frontu niemieckiego“, widząc, że dalsze wahanie będzie osłabiało ich szeregi, zdecydowali się na jasne postawienie sprawy i pod hasłem „Freie Saar“ wywiesili sztandar autonomizmu i utrzymania w 1935 r. „statu quo“.

Analogiczne stanowisko zajęli komuniści, którzy prowadzą walkę na własną rękę.

Jak zareagowało na wypadki w Niemczech centrum katolickie? Po manifestacyjnym zbojkotowaniu v. Papena, kiedy niektóre odłamy prasy francuskiej interpretowały to stanowisko na korzyść ruchu separatystycznego, „Landeszeitung“ z 28 marca 1933 r. opublikowała zasadniczo deklarację, w której stwierdziła, że centrum katolickie zawsze stało i stoi na stanowisku złączenia Saary z Rzeszą w imię wspólnej ojczyzny germańskiej. Jednocześnie ustały ataki na Hitlera i od października 1933 r., równolegle z „Gleichschaltung“ partyj politycznych w Rzeszy, centrum katolickie łącznie z innymi stronnictwami burżuazyjnymi (z wyjątkiem socjalistów i komunistów) postanowiło przystąpić do wspólnej organizacji t. zw. „frontu niemieckiego“, który stawiał sobie za zadanie obronę niemieckości Saary i walkę o połączenie jej z Rzeszą. Na czele „frontu niemieckiego“ stanęło saarskie stronnictwo narodowo-socjalistyczne, którego szef Spaniol został jego oficjalnym przywódcą. Tak tedy w Saarze dokonał się dobrowolnie analogiczny proces, jaki został przeprowadzony siłą w Niemczech.

Skoro jednak konkordat ze Stolicą Apostolską, który w przeddzień wyborów do Reichstagu złagodził wrażenie, jakie wywołało rozwiązanie centrum, zaczął przynosić katolikom niemieckim gorzkie zawody i rozpoczęły się spory na tle religijnem zarówno w kościele protestanckim jak katolickim, przeniosły się one również niebawem do Saary, gdzie, wobec wolności prasy, wywoływały daleko silniejsze oddźwięki.

Między Kościołem a hitleryzmem ujawniły się bardzo głębokie różnice zdań w kwestjach zarówno społecznych jak moralnych. Podobne wrażenie jak znana mowa pastora Krauze w berlińskim Sportpalasie, która stała się zarzewiem walki między klerem protestanckim, wywołał wywiad przywódcy „frontu niemieckiego“ Spaniola, udzielony w styczniu 1934 r. korespondentowi szwedzkiemu Vinde i opublikowany przez „Landeszeitung“.

Szef „frontu niemieckiego“ a jednocześnie przywódca hitlerowców saarskich oświadczył mianowicie, że Hitler jest nowym Chrystu-

sem, większym i groźniejszym, a Kościół katolicki będzie musiał ulec przeobrażeniu i stanie się narodowym socjalizmem, którego prorokiem będzie Adolf Hitler.

Oświadczenie to wywołało niesłychaną burzę wśród katolików saarskich i pomimo wyjaśnień Spaniola, że mówił to w imieniu hitlerowców niekatolików, zdawało się jakiś czas, że utworzony z trudem „front niemiecki” grozi rozbiciem. Wmieszał się do sprawy Hitler, który dla ratowania konsolidacji oświadczył, że przyjmowani w przyszłości do stronnictwa narodowo-socjalistycznego będą, bez względu na obecną przynależność partyjną, przede wszystkim ci mieszkańcy Saary, którzy przyczynią się w jakikolwiek sposób do jej powrotu do Niemiec, nie zaś ci, którzy już obecnie mianują się hitlerowcami.

Z polecenia Führera partja narodowo-socjalistyczna Saary została rozwiązana na równi z innymi stronnictwami, Spaniol został destytuowany, a przywódcą „frontu niemieckiego” mianował Hitler b. posła do Reichstagu Pirro. Wraz z nim odzyskali znów poważniejsze wpływy działacze saarscy w rodzaju Röchlinga i Schmelzera.

Obecnie działalność „frontu niemieckiego” idzie głównie w kierunku łagodzenia tarć, jakie wynikają z jego różnolitego składu. Otwarto na całym obszarze Zagłębia niezliczone biura, które przyjmują zapisy na członków tej organizacji. Przystąpienie do „frontu niemieckiego” gwarantuje po powrocie Saary do Niemiec nietykalność, a w pewnych wypadkach nawet amnestję. Przyjmuje się wszystkich bez różnicy wyznania i przynależności partyjnej.

Ostatnio w związku z majową sesją Rady Ligi i przygotowaniem do plebiscytu „front niemiecki” nadesłał przewodniczącemu Rady petycję, w której oświadcza, że organizacja ta grupuje już obecnie 455 tys. członków czyli 93% uprawnionych do głosowania. Cyfra ta wydaje się nieco przesadzona, zresztą, jak wiadomo, liczba uprawnionych do głosowania jest ograniczona i obejmuje tylko tych, którzy przebywali w Saarze w 1919 r. i obecnie mają co najmniej 20 lat.

Fakty powyższe dowodzą, jak wielką wagę przywiązuje rząd niemiecki do „triumfalnego” powrotu Saary do Rzeszy. Nie chodzi o to, aby uzyskać większość, bo to nie ulega wątpliwości. Berlinowi zależy na efekcie, na jednomyślności, która nie dopuści do żadnych dyskusyj na temat rezultatów plebiscytu. Powrót Saary ma być pierwszym etapem programu „scalenia” Niemiec, o jaki walczy „Volksbund für das Deutschtum im Auslande”.

Na Saarę skierowana jest baczna uwaga rządu niemieckiego, który przez kolosalne manifestacje stara się przypomnieć saarczykom

ich obowiązki względem „ojczyzny germańskiej“. Wystarczy wspomnieć manifestację w Niederwaldzie w sierpniu 1933 r., na której przemawiał Hitler w obecności 150 tys. ludzi (z czego 80 tys. z Saary) oraz manifestację w Zweibrücken w maju b. r. z udziałem Göbbelsa, który wobec 100 tys. słuchaczy starał się uspokoić obawy, jakie pod względem gospodarczym budzi możliwość zaabsorbowania przemysłu saarskiego przez Niemcy.

Klucz rozgrywki o Saarę pozostaje w ręku centrum, a pośrednio Watykanu. Toczą się w tej sprawie, jak się zdaje, pewne rozmowy między katolikami a rządem niemieckim i jest rzeczą możliwą, że Watykan, wyzyskując swoje wpływy na duchowieństwo saarskie, będzie usiłował sprzedać drogo swoje poparcie i uzyskać pewne koncesje. Dowodziłaby tego podróż informacyjna, jaką niedawno odbył do Saary delegat papieski Mgr. Testa, który już dawniej w 1923 r. odbywał analogiczną misję w Nadrenji i jest doskonale obznajmiony z zagadnieniami separatystycznymi w Niemczech. Podobno sfery katolickie chętnie widziałyby wyłączenie Saary z pod kompetencji arcybiskupa Treviru, Bornewassera, i mianowanie legata apostolskiego.

V.

Problem Saary w roku bieżącym przysporzył poważnych kłopotów Lidze Narodów. Zdawało się przez jakiś czas, że te skądinąd drugorzędne zagadnienie europejskie może doprowadzić do groźnego konfliktu między Francją a Niemcami, w którym ujawniłaby się cała bezsilność instytucji genewskiej.

Wobec wzbierającej ciągle agitacji „frontu niemieckiego“ przewodniczący Komisji Rządzącej Knox, po wyczerpaniu zapasu wszelkich środków ostrożności i zarządzeń wyjątkowych, przed sesją Rady Ligi, poświęconą sprawom plebiscytu, uznał za wskazane zwrócić uwagę Ligi na ewentualne niebezpieczeństwo zbrojnego zamachu na Saarze ze strony organizacji hitlerowskich. Prasa francuska podniosła alarm, pojawiły się nawet wiadomości o pewnych przegrupowaniach wojsk francuskich w Lotaryngji. „Front niemiecki“ skierował do Rady Ligi petycję, w której odpierał zarzuty jako bezpodstawne i absurdalne, krytykując jednocześnie zarządzenie Knoxa o przyjmowaniu do policji miejscowej zbiegów z Niemiec.

Istotnie, zagadnienie bezpieczeństwa w Saarze jest niełatwe do rozwiązania wobec szczupłości sił policyjnych i ich przynależności do organizacji niemieckich. Wysunięty przez Komisję projekt wprowadza

dzenia policji międzynarodowej był trudny do zrealizowania, gdyż żadne z państw neutralnych nie chciało się angażować. Zapytywane nieoficjalnie w tej sprawie Holandia i Szwecja odpowiedziały wręcz odmownie.

Komitet Trzech pod przewodnictwem bar. Aloisi prowadził już od dłuższego czasu rokowania z Niemcami i Francją celem stworzenia platformy, na której mogłaby nastąpić ugoda obu rządów co do warunków, w jakich odbędzie się plebiscyt. Rozwiązanie leżało w Berlinie, gdyż chodziło o uzyskanie od Niemiec zobowiązania, że nikt, bez względu na swoją działalność, nie będzie narażony na represje i prześladowania po powrocie Saary do Rzeszy. Pogrom separatystów nadreńskich w Pirmasens zbyt żywo stał w pamięci.

Min. Barthou uznał, że kwestja bezpieczeństwa i oznaczenia daty plebiscytu są nierozdzielnie połączone. Należało przytem zapewnić nie tylko bezpieczeństwo tym, którzy mają prawo głosu, lecz również wszystkim mieszkańcom, którym ono nie przysługuje, zagwarantować minimum ochrony. Pierwotną formułę bar. Aloisi'ego, że obie strony przyjmą wszelkie zarządzenia, jakie w tej sprawie wyda Rada Ligi, Niemcy odrzuciły pod pretekstem, że kryje ona w sobie pewnego rodzaju „dyktat” i że nie mogą przyjąć postanowień, w których opracowaniu nie brałyby udziału.

Porozumienie nastąpiło dopiero dn. 2 czerwca b. r. w czasie sesji Rady w formie jednobrzmiących listów, wymienionych między bar. Aloisi a min. Barthou i v. Neurathem.

W liście tym rząd niemiecki zobowiązuje się: a) powstrzymać się od wszelkiej presji bezpośredniej lub pośredniej, któraby mogła wpłynąć na wolność i szczerść głosowania, b) powstrzymać się od wszelkich prześladowań, represalij i dyskryminacyj wobec osób, mających prawo głosu, z racji ich stanowiska politycznego podczas administracji Ligi Narodów, c) poczynić zarządzenia celem przeszkodzenia lub stłumienia wszelkiej działalności swych obywateli sprzecznej z temi zobowiązaniami.

Dla zagwarantowania tych zobowiązań rząd niemiecki zgodził się na utrzymanie w funkcjach w ciągu roku od daty definitywnego ustalenia nowego reżimu w Saarze wyższego trybunału plebiscytowego, którego zadaniem podczas głosowania będzie rozstrzyganie w ostatecznej instancji wszelkich skarg ze strony uprawnionych do głosowania. Trybunał ten będzie mógł orzekać o ewentualnem odszkodowaniu oraz decydować, czy wszczęte przeciw danym osobom postępowanie karne lub administracyjne, nawet poza granicami obszaru Saary, ma uzasad-

nienie prawne. Decyzje trybunału będą miały moc przeciw wszystkim orzeczeniom sądów Rzeszy.

Zobowiązania powyższe odnoszą się, jak widać, wyłącznie do osób uprawnionych do głosowania. W stosunku do nieuprawnionych, których będzie co najmniej drugie tyle, rząd niemiecki odmówił wszelkich gwarancyj. Jeżeli mimo to Francja zgodziła się na powyższe stanowisko, uczyniła to dlatego, że Rada Ligi, przyjmując do wiadomości układ, zastrzegła sobie „prawo zbadania we właściwym czasie na zasadzie par. 39 warunków, w jakich zobowiązania, które oba rządy wzięły na siebie w powyższych deklaracjach w stosunku do głosujących, mogłyby być rozrzeszone na mieszkańców Saary, nie posiadających prawa głosu”. Różnica między dwoma kategorjami ludności pozostaje jednak widoczna i wywołuje wiele obaw ze strony prasy francuskiej. O ile chodzi o służbę bezpieczeństwa, Rada Ligi upoważniła Komisję do powiększenia liczby policji, zezwalając nawet na rekrutację nowych sił poza granicami Saary.

Samo głosowanie ma się odbywać związkami gmin (Bürgermeistereien) a dla gmin, które nie tworzą związków — gminami. Rezultaty będą obliczane oddzielnie dla każdego związku lub gminy. Jest to więc ta sama metoda, która była stosowana w czasie plebiscytu górnośląskiego. W tych warunkach jest rzeczą teoretycznie możliwą, że pewne gminy opowiedzą się za Francją lub za utrzymaniem statu quo i wtedy zachodziłaby konieczność podziału terytorjum Saary lub rektyfikacji granicy. Jest to właśnie ewentualność, której Niemcy chcieliby za wszelką cenę uniknąć.

W rozgrywce o Saarę pozycje obu stron są jasno określone. Dla Niemiec kwestja saarska jest przede wszystkim sprawą prestiżu narodowego. Chodzi o jednomyślność, nie o większość, — o triumfalne zjednoczenie Saary z macierzą, nie o targi nad rezultatami głosowania. Gdyby nawet stosunkowo drobny odsetek ludności wypowiedział się przeciw powrotowi Saary do Niemiec, stanowiłoby to dla III Rzeszy dotkliwy cios. Dlatego też rząd niemiecki wyrażał stale gotowość załatwienia sprawy Saary w drodze bezpośrednich rokowań z Francją. Niedawno jeszcze Hitler oświadczał: „Po powrocie Saary do Rzeszy tylko człowiek niespełna zmysłów mógłby myśleć o możliwości wojny między obu państwami, do której, z naszego punktu widzenia, niema żadnej racji”. A von Papen, przemawiając w Berlinie 2 marca 1934 r., roztaczał przed oczami Francji szerokie możliwości współpracy i stwierdzał, że Saara stanowi najlepszy pomost dla stosunków intelektualnych i gospodarczych z Francją i ta ostatnia „ma

sposobność okazać nie tylko w słowach lecz i w czynie, że odrzuca myśl o wszelkiej polityce imperjalistycznej“.

Francja ze swej strony nigdy nie miała jasno określonej polityki saarskiej. Politykę jej obrazuje doskonale oświadczenie Paul Boncoura z trybuny parlamentarnej 14 listopada 1933 r., kiedy na zapytanie dep. Wallacha, co rząd francuski robi w kwestji saarskiej, odpowiedział: „Nie powiem panu, co robi rząd, powiem natomiast, co robią Komisja Rządząca i Rada Ligi“. Kryzys ekonomiczny, rozbieżność poglądów w łonie ciężkiego przemysłu i propaganda kół lewicowych, zbliżonych do „Ligi Praw Człowieka“, uczyniły, że we Francji nie wyłoniła się nigdy żadna konstruktywna koncepcja. Pojęcie „aktywności“ w kwestji saarskiej stało się synonimem zaborczości i przylgnęło do skrajnych ugrupowań prawicowych, co uczyniło je zgóry podejrzanem dla opinii publicznej. Francja w obecnych warunkach, nie łudząc się bynajmniej co do wyników głosowania w Saarze, liczy na szereg okoliczności, które mogą stanowić dywersję dla Niemiec, jak polityka komunistów i „frontu antyfaszystowskiego“, spory religijne w centrum, polityka Watykanu i ewentualny spadek marki niemieckiej.

Najgorzej przedstawiają się widoki rozwiązania kwestji saarskiej dla samej Saary. Jest rzeczą wątpliwą, czy wchłonięcie Zagłębia, z jego produkcją kilkunastu milionów tonn węgla i żelaza rocznie, przez organizm gospodarczy Rzeszy obejdzie się bez silnych wstrząsów, tembardziej, że zamknie się dla niego prawie zupełnie rynek francuski.¹⁾

¹⁾ Patrz również „Przegląd wydarzeń politycznych“ w tym zeszycie.

KRYZYS USTROJU WE FRANCJI

Francja przeżywa w ostatnim czasie bardzo poważny kryzys wewnętrzno-polityczny, który pociągnąć może za sobą przewartościowanie zasad, na jakich opiera się ustroj republiki francuskiej i, co za tem idzie, spowodować głębsze zmiany ustrojowe. Kryzys ten zaczął się przejawiać z końcem zeszłego roku, kiedy szereg gabinetów obalono w Izbie deputowanych ze względów demagogiczno-partyjnych, przy próbach zrównoważenia budżetu Francji kosztem radykalnych oszczędności. Naskutek wzrostu kryzysu gospodarczego, który znacznie później niż w innych krajach, gdyż dopiero w zeszłym roku, zaczął się dawać wyraźnie odczuć szerokim warstwom ludności francuskiej, przy równoczesnej deficytowej gospodarce budżetowej, nie opanowywanej przez rząd i coraz bliższej zupełnego bezładu skarbowego — społeczeństwo francuskie zaczęło przenikać uczucie zaniepokojenia i niezadowolenia. Zaznaczało się coraz bardziej krytyczne ustosunkowanie nie tylko do metod rządzenia, lecz i do formy samego ustroju. Rozpowszechniało się przekonanie, że taki czy inny skład rządu nie może wpłynąć na rozwiązanie zasadniczych trudności, które są właściwim wynikiem tego, że pewne obecne formy ustrojowe pod firmą prawdziwej demokracji są już bez treści.

Po obaleniu przez Izbę deputowanych gabinetu Daladier'a w październiku ub. r. w związku z dyskusją nad projektem rządowym redukcji poborów urzędniczych, a następnie — w niespełna miesiąc — gabinetu Sarraut również w związku ze sprawą uposażeń urzędniczych, zaczęto się domagać utworzenia rządu koncentracji narodowej, który — nie będąc zmuszony szukać stale dróg kompromisu między postulatami tej czy innej partji — potrafiłby stanąć na wysokości bardzo poważnych zadań, jakie wymagały radykalnych rozwiązań ze strony odpowiedzialnego kierownictwa Republiki.

Mimo, że stało się jasne, iż w danych warunkach sanacja finansowa przy współudziale parlamentu jest poprostu niemożliwa, doszło znowu do utworzenia gabinetu, opierającego się w dalszym ciągu na lewicowym kartelu współpracy radykałów z socjalistami, która to koalicja nie mogła się wykazać dodatnimi rezultatami.

Dopiero wykrycie wielkiej afery finansowej w Bayonne wykazało daleko sięgającą korupcję wśród aparatu urzędniczego i sądowego, zanik wszelkich zasad moralnych wśród niektórych sfer parla-

mentarnych, wreszcie sprzedajność prasy, co wstrząsnęło do tego stopnia opinią publiczną, że pod jej naciskiem rząd Chaumemps'a musiał podać się do dymisji. I raz jeszcze decydującym czynnikiem za brakło potrzebnej energii. Skład następnego gabinetu Daladier'a, wbrew zapowiedziom, uległ presji partyj politycznych i zawiódł oczekiwania szerokich mas społeczeństwa. Przeciąganie się śledztwa w sprawie afery w Bayonne, a zwłaszcza zamordowanie sędziego śledczego Prince'a, zwiększyło wzburzenie opinii publicznej i doprowadziło do nowych, bardzo krwawych demonstracji w Paryżu. Powtórnie rząd Republiki zmuszony był ustąpić przed ulicą.

W tych warunkach doszło wreszcie do utworzenia rządu jedności narodowej. Misję tworzenia rządu przyjął były prezydent Republiki Doumergue, który stał od szeregu lat zdala od życia politycznego i posiadał duży autorytet, nie tylko jako b. głowa państwa, lecz również jako osobistość, znajdująca się poza partjami. Rząd Doumergue'a oparł się na wszystkich ugrupowaniach za wyjątkiem socjalistów i komunistów. W skład jego weszło 20-tu ministrów, w tem 4 senatorów, 12 deputowanych i 4 nie należących do parlamentu. Wśród 4 ministrów senatorów dwóch należy do lewicy demokratycznej, jeden jest członkiem unji demokratycznej i radykalnej, jeden nie należy do żadnej grupy. Z pośród 12 ministrów deputowanych, 5 należy do grupy radykalno-społecznej, jeden do neo-socjalistów, dwóch do lewicy republikańskiej, jeden do centrum republikańskiego i jeden do federacji republikańskiej. Do rządu weszło 6-ciu b. premierów. Sprawy zagraniczne objął minister Barthou, wewnętrzne Sarraut, obrony narodowej Marszałek Pétain. Jako ministrowie bez teki weszli do gabinetu Herriot i Tardieu.

Nowy premier wydał odezwę do narodu o treści następującej: „Powołany zostałem do utworzenia rządu rozejmu, uspokojenia i sprawiedliwości. Rząd taki został utworzony. W jego imieniu wyznam was, obywatele, byście ze swej strony wypełnili swój obowiązek, wyrzekając się wszelkiej agitacji, stawiając ponad wszystko interes Francji i Republiki“.

Stanowisko rządu wobec parlamentu sprecyzował Doumergue w deklaracji złożonej Izbie. Deklaracja stwierdziła przede wszystkim, że nowy rząd ma na celu doprowadzenie do rozejmu pomiędzy stronnictwami, by z jednej strony wyjaśnić sprawę afery w Bayonne, z drugiej zaś zapewnić jaknajprędzszemu załatwieniu spraw budżetowych, stałość waluty oraz wreszcie by móc załatwić pozytywnie szereg palących kwestyj w dziedzinie polityki zagranicznej. Równocześnie premier Doumergue zażądał odroczenia interpelacji w sprawie deklaracji do czasu uchwalenia budżetu i otrzymał je od Izby wraz z votum zaufania 402 głosami przeciw 125, przy 68 wstrzymujących się od głosowania.

Po szybkim a energicznym uporaniu się z demonstracjami ze strony lewicy, nowy rząd przystąpił do pozytywnej pracy rozwiązywania najbardziej palących zadań na odcinku wewnątrzpolitycznym. Celem możliwie spiesznego i wszechstronnego śledztwa w spra-

wie afery w Bayonne powołano do życia komisję parlamentarną, złożoną z 44 członków. Dla przygotowania reformy państwa i konstytucji utworzono specjalną komisję parlamentarną. Wreszcie przygotowano preliminarz budżetowy w przyspieszonym tempie. W ten sposób zostały stworzone przez rząd podstawy do załatwienia tych wszystkich kwestyj, które poruszały w bardzo silnym stopniu opinię publiczną.

W sprawach budżetowych Parlament, rezygnując z dyskusji szczegółowej nad wydatkami resortów, uchwalił w jednym głosowaniu całość budżetu i upoważnił rząd do wydawania dekretów z mocą ustaw dla przeprowadzenia oszczędności niezbędnych do pokrycia deficytu, który według preliminarza wyniósł 4 miliardy franków. Równocześnie Parlament wyraził zgodę na dwumiesięczne wakacje. Ta bardzo charakterystyczna kapitulacja posiada swoją wymowę, zwłaszcza jeśli chodzi o partję radykalno-socjalistyczną. Najlicniejsza ta partja, licząca aż 164 posłów w Izbie, od której zależy większość rządowa w Parlamencie, wołała skapitulować na pewien czas dobrowolnie, aby móc w razie potrzeby usunąć się od odpowiedzialności za półdyktatorskie operacje finansowe rządu, który dla ratowania sytuacji finansowej musiał się oprzeć na zasadach do tej pory przez tę partję zwalczanych w obawie przed niepopularnością wobec rzesz wyborczych. Przeciwwstawienie się zaś wnioskowi rządu kryłoby za sobą niebezpieczeństwo rozwiązania Parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów, które w szczególności wobec skompromitowania szeregu wybitnych członków partji w aferze w Bayonne musiałyby wypaść dla niej katastrofalnie. Pozatem wyczekująca taktyka partji radykalno-socjalistycznej miała niewątpliwie źródło w tendencji zachowania wolnej ręki do czasu wypowiedzenia się Kongresu partji, zwołanego na połowę maja.

Dnia 5 kwietnia rząd wydał pierwszą transzę dekretów oszczędnościowych. Przedewszystkiem zmniejszono poważnie wydatki osobowe zarówno przez redukcję o 10% personelu urzędniczego, który liczył ostatnio około 750.000 osób (przed wojną 467.000), jak przez obniżenie emerytur, które w porównaniu do okresu przedwojennego wzrosły trzykrotnie (w złocie). Oszczędności w wydatkach osobowych dać mają rocznie 2,5 miliardów franków, 300 miljonów oszczędności dostarczyć ma reforma administracji w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Druga transza dekretów, ogłoszona 15 kwietnia, przyniosła uzgodnioną z organizacją b. kombatanatów rewizję rent inwalidzkich i generalną ich obniżkę o 3%. W ten sposób, razem z oszczędnościami z pierwszej transzy, skarb ma uzyskać zmniejszenie wydatków o 3,2 miliarda franków. Resztę 4-miliardowego deficytu pokryć ma dochód z loterii narodowej. Zrównoważenie preliminarza budżetowego, aczkolwiek nie odbyło się bez licznych protestów ze strony sfederowanych związków urzędniczych, — protestów stłumionych przez rząd w drodze wydalenia kilkudziesięciu urzędników — należy uważać za bardzo poważny sukces rządu, wskazujący, iż rozporządza on dużym autorytetem.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwała francuska opinia publiczna wyników Kongresu radykalno-socjalistycznego w Clermont-Ferrand, który miał zdecydować ostatecznie o ustosunkowaniu się do rządu tego najliczniejszego stronnictwa. Partja ta, reprezentująca szerokie rzesze mieszczaństwa i drobnego rolnictwa, którą możnaby raczej nazwać liberalną, stała wobec wysuwanych w jej łonie tendencji regeneracji i konieczności dostosowania się do zmienionych warunków gospodarczych i politycznych. W szczególności lewe skrzydło partji, t. zw. młodo-turcy, oscylujący między socjalizmem a sui generis jakobinizmem czy autorytaryzmem, wysunęli program etatystyczno-komunistyczny w przeświadczeniu, że „jeżeli partja nie zdoła będzie się sama na nową dyscyplinę ograniczającą prawa człowieka na rzecz całości państwowej, to dyscyplina ta będzie narzucona zniechęca przez czynniki reakcyjne, które dały dowody siły podczas krwawych dni lutowych“. Większość partji stała jednak na gruncie dotychczasowej ideologii w przeświadczeniu, że „jeżeli radykalizm poświęci swą tradycyjną doktrynę osobistej swobody, to zostanie niechybnie przelicytowany albo przez marksizm, albo przez faszyzm“. Dążąc do przeprowadzenia w oczach mas sanacji moralnej stronnictwa i odzyskania dzięki temu dotychczasowego autorytetu wśród swych wyborców, kongres radykałów, w zrozumieniu głębokiej odrazy przeciętnego francuza do ludzi odpowiedzialnych za finansowe skandale, do sprawców krwawych dni lutowych oraz do masonerii, wykluczył z partji szereg polityków, zamieszanych w ostatnie skandale, uniewinnił szumnie b. premierów Daladier i Chautemps od wszelkiego współudziału w rozlewie krwi na placu de la Concorde i wreszcie odgraniczył oficjalnie radykalizm od masonerii. W sprawie ustosunkowania się do rządu jednostki narodowej kongres, po przemówieniu prezydenta stronnictwa Herriot'a, wypowiedział się za dalszym utrzymaniem rozejmu politycznego. Kongres zakończył się więc całkowitem zwycięstwem żywiołów umiarkowanych oraz dużym sukcesem osobistym Herriot'a, który zajął bardzo energiczne stanowisko w stosunku do lewicowego odłamu partji. Opozycja lewicowa nie zdobyła się nawet na spowodowanie poważniejszego rozłamu w partji i wołała pozostać w niej, aniżeli pójść za nieliczną grupką nieprzejednanych żywiołów skrajnych, które pod wodzą dep. Cudenet stworzyły nową partję im. Camille Pelletan.

Nie ulega wątpliwości, że zasadniczy stosunek radykałów do rządu jednolitości narodowej, wyłamującego się w rzeczywistości z pod przewidzianego konstytucyjnie normalnego ustroju parlamentarnego i zbliżającego się do quasi-dyktatorskiej formy rządu, musi być z punktu widzenia czystej doktryny partji negatywny i że powodem pójścia na kompromis, a właściwie na kapitulację, było jedynie poczucie własnej chwilowej słabości. Charakterystycznym wyrazem tej słabości było unikanie dyskusji na tematy bardziej zasadnicze, programowe, jak reforma konstytucji i prawa wyborczego, przez odkładanie jej do dorocznego kongresu jesiennego. Również tylko nawiasowo poruszano tak aktualne zagadnienie z polityki zagranicznej jak

ustosunkowanie się do sprawy rozbrojenia oraz kwestję bezpieczeństwa Francji.

W każdym razie kongres w Clermont-Ferrand uważać można za nowy ważny etap konsolidacji sytuacji rządu. Stanowi on bowiem zapewnienie, że rząd Doumergue'a nie spotka się z poważniejszymi trudnościami parlamentarnymi przez blisko pół roku, t. j. aż do następnego jesienno-kongresu radykałów.

Z końcem maja odbyły się dwa dalsze kongresy partyjne: socjalistyczny w Tuluzie i neosocjalistyczny w Paryżu.

Socjaliści, nie mogąc darować radykałom, swym dawnym współtowarzyszom kartelowym, ich pójścia po linii najmniejszego oporu — zrzucili na nich, a przede wszystkim na Herriot'a, odpowiedzialność za ostatnie wypadki we Francji i uchwalili rezolucję, stwierdzającą konieczność prowadzenia ostrej walki z rządem Doumergue'a. Równocześnie, czując załamywanie się podstaw organizacyjnych partii, przede wszystkim z powodu coraz większego odsuwania się młodzieży od II międzynarodówki, kongres ponownie zalecił próbę porozumienia się z II i III i zwrócił się do amsterdamskiej macierzy z wnioskiem o natychmiastowe przeprowadzenie rokowań w celu stworzenia wspólnej organizacji do czynnej walki z faszyzmem. Ewentualne porozumienie socjalistów francuskich z komunistami mogłoby niewątpliwie posiadać poważne znaczenie przy wyborach parlamentarnych.

Kongres neosocjalistyczny wysunął aktywne hasła polityczne w kierunku scementowania społeczeństwa na nowych podstawach korporacyjnych, pod egidą walki z marksizmem wogóle a blumizmem w szczególności. W rezultacie kongres zdecydował ustalić ścisłą współpracę z generalną konfederacją pracy oraz ze związkiem b. kombatanów. W stosunku do rządu Doumergue'a, w którym neosocjaliści posiadają jako swego przedstawiciela ministra pracy, kongres wypowiedział się za dalszą współpracą.

Kongres neosocjalistyczny jest niewątpliwie wskaźnikiem rozwijania się w społeczeństwie francuskim nowych tendencji politycznych w kierunku oparcia parlamentaryzmu na innym niż dotychczas podkładzie społecznym. Hasła zjednoczenia organizacji syndykalnych i kombatanckich z młodą żywiołami politycznymi na podstawie głębszej reformy ustroju państwa przez wzmocnienie władzy wykonawczej a ograniczenie praw Parlamentu, znajdują coraz żywszy odzew.

Charakterystycznym przyczynkiem dla nowych nastrojów w społeczeństwie były wybory uzupełniające w okręgu Mantes pod Paryżem w pierwszej połowie maja. Bezpośrednio po wypadkach lutowych poseł Bergery, secesjonista z partii radykalno-socjalistycznej, o przekonaniach skrajnie radykalnych, zrzekł się demonstracyjnie mandatu, motywując ten krok koniecznością odwołania się do wyborców. Dookoła Bergery, który postawił ponownie swą kandydaturę, zgrupowały się wszystkie elementy skrajnie lewicowe. Kontrkandydatem jego ze strony ugrupowań prawicowych był Sarret. Oko-

ło mandatu z Mantes rozgorzała bardzo silna walka, ponieważ zdawano sobie sprawę, że wynik tych wyborów będzie niejako wskaźnikiem orientacyjnym dla nastroju mas wyborców z prowincji. W rezultacie wybrany został niewielką większością kandydat prawicowy. Pomimo że Bergery nie stracił właściwie liczby głosów w porównaniu do wyborów poprzednich, to jednak wynik ostatnich wyborów odczuty został w całym kraju jako wyraz zorientowania się opinii mas w kierunku „unji narodowej“, a zdezawuowania metod i czynników skrajnie radykalnych.

W tych warunkach premier Doumergue, po ogłoszeniu w przeddzień powrotu Izby z wakacyj przemówienia politycznego do narodu przez radio, uzyskał nazajutrz ogromną większością odroczenie dyskusji w Izbie nad interpelacją, dotyczącą polityki ogólnej rządu.

Wkrótce po zebraniu się Parlamentu wpłynął na porządek dzienny Izby Deputowanych nagły wniosek, wysunięty przez socjalistów, o natychmiastowe poddanie obradom komisji dla spraw reformy ustroju, projektu reformy wyborczej na podstawie głosowania proporcjonalnego. Zaznaczyć należy, że komisja wypowiedziała się poprzednio przeciw samej zasadzie proporcjonalności. W związku z wnioskiem premier Doumergue złożył krótką deklarację, w której oświadczył, że rząd pozostawia Izbie wolną rękę w tej sprawie. Równocześnie podkreślił nie tylko potrzebę ale konieczność reformy państwowej i zaznaczył, że reformy takiej żąda znaczna większość kraju i że wypowiedzenie decydujących słów w odpowiedniej chwili należeć będzie do narodu francuskiego, suwerennego w łonie demokracji. Ta aluzja do możliwości rozwiązania Izby i odwołania się do kraju nie pozostała oczywiście bez wpływu na tok głosowania nad projektem socjalistycznym. Został on odrzucony 288 głosami radykałów i zbliżonych do nich ugrupowań lewicowych przeciw 277 głosom, oddanym zarówno przez socjalistów, jak i skrajną prawicę, oraz większość umiarkowanych.

Przytoczony wynik głosowania w niczem nie przesądza samej sprawy reformy prawa wyborczego, na której dalszy rozwój wpłyną niewątpliwie w większej mierze nastroje w kraju niż takie czy inne głosowanie w parlamencie.

Wypadki wewnętrzno-polityczne we Francji z ostatnich miesięcy pozwalają już na pewne wnioski ogólne.

Utworzenie rządu jedności narodowej, odbiegającego od podstawowych zasad francuskiego parlamentaryzmu, nastąpiło bezpośrednio pod wrażeniem gwałtownego wyładowania się ogólnego niezadowolenia w ciągu krwawych dni lutowych, a więc pod bardzo silnym naciskiem ze strony opinii publicznej, a raczej ulicy paryskiej. Utworzenie tego rządu jest jednak niewątpliwie tylko rozwiązaniem kompromisowym, chwilowym, nie rozwiązując bowiem definitywnie tego kompleksu zagadnień politycznych, ekonomicznych i ustrojowych, w których obliczu stoi Francja. Z tonu prasy zarówno paryskiej

jak i prowincjonalnej, z licznych odezów, proklamacyj oraz rezolucyj partyj politycznych i różnych organizacyj jasno wynika, że nikt właściwie we Francji nie uważa obecnego stanu rzeczy za definitywny i ustalony. We Francji nastąpiła w ciągu ostatnich miesięcy głęboka ewolucja, a raczej rewolucja poglądów, obejmująca już nie tylko samą stolicę, ale w coraz większym stopniu konserwatywną zazwyczaj prowincję. Zasadnicze przewartościowanie poglądów idzie w kierunku zreformowania obecnego ustroju przez zwiększenie autorytetu władzy wykonawczej, oraz uzdrowienie administracji i sądownictwa w drodze zerwania z wszechwładzą partyj politycznych — jednym słowem w kierunku zrozumienia konieczności rewizji obecnych zasad parlamentarizmu. W tem właśnie tkwi podstawowe znaczenie wypadków francuskich.

Jasne jest, że w istniejących obecnie warunkach wszelkie poważniejsze zmiany ustrojowe nie mogą już być przeprowadzone na gruncie czysto parlamentarnym, lecz — jeżeli nie mają napotkać na nich przewyżnione trudności — muszą być one przeprowadzone w zgodzie z opinią publiczną w najszerszym tego słowa znaczeniu. Zasadnicza trudność tkwi w tem, czy społeczeństwo stoi na wysokości zadania. Jak dotąd, wyczuwać się raczej daje brak pozytywnych idei przewodnich. O ile bowiem opinia publiczna jest przeświadczona o konieczności reformy ustroju i ustosunkowuje się wyraźnie negatywnie do obecnego stanu rzeczy, o tyle daleka jest jeszcze od pozytywnego zdania sobie sprawy, w jakim kierunku i jak daleko powinny iść konieczne reformy i zmiany.

Przed komisją dla przygotowania reformy państwa i konstytucji stoi więc istotnie ciężkie i odpowiedzialne zadanie.

S.

BAZA MORSKA W SINGAPORE

Zmiana układu sił morskich, przesunięcie zainteresowań polityki światowej ku „kwestji Pacyfiku“, wzrost nowych potęg morskich, w zestawieniu z faktem, iż na wodach chińskich, malajskich i indyjskich znajdowało się w r. 1924 dziennie około 155.000.000 funtów wartości w towarze, płynącym pod banderą brytyjską, wszystko to skłoniło morski sztab angielski do poświęcenia znacznie większej uwagi Dalekiemu Wschodowi.

Wynikiem tego jest wykańczana obecnie baza morska w Singa-pore.

Autorem tego pomysłu był, przynajmniej co do konkretnej idei, sekretarz stanu Amery, minister kolonij w gabinecie Lloyd George'a. Studja wstępne i przygotowanie projektów — tu naczelne miejsce zajmuje podróż admirała Jellicoe na Daleki Wschód w r. 1921 — trwały do r. 1923, kiedy projekt wpłynął pod obrady Parlamentu.

Wybór punktu narzucał się wprost sam przez się. Oto np. odległości Singapore od szeregu punktów, mogących wchodzić pod uwagę na tamtejszych obszarach (w milach morskich):

Zanzibar 4.000	Aden 3.625
Bombay 2.435	Colombo 1.568
Kalkutta 1.650	Rangoon 1.118
Hong-Kong 1.438	Borneo Bryt. 700
Sydney 4.380	Port Darwin 1.900
Batawia 525	Celebes 1.200
Sajgon 645	Hanoi 1.360
Manilla 1.350	Guam 2.575
Formoza 1.625	Jap 2.178
Yokohama 2.890	Szanghaj 2.188.
Bangkok 800	

Singapore ponadto był najdalej na wschód wysuniętym portem angielskim, który nie podlegał ograniczeniom, przewidzianym w art. 19 Traktatu Ograniczenia Zbrojeń morskich w Waszyngtonie.

Artykułem tym strony kontraktujące zobowiązały się do utrzymania statu quo, jeżeli chodzi o fortyfikacje i bazy morskie na Pacyfiku. Jest on również położony w odległości 400 mil. morskich od źródeł naftowych w Borneo (Sarawak).

Wobec tego i wobec warunków naturalnych, wybitnie sprzyjających, wybór miejsca nie wywołał żadnych krytyk i sprzeciwów. Bill o budowie został uchwalony 10 maja 1923.

Koszta, wówczas preliminowane, przedstawiały się następująco:

urządzenia portowe, drogi, sieć kolejowa	£ 5.100.000
suchy dok	„ 1.000.000
budynki, koszary, mieszkania	„ 420.000
warsztaty i magazyny	„ 1.780.000
maszyny	„ 1.100.000
inne urządzenia	„ 1.200.000
Razem	£ 10.500.000

Ponadto Rząd Strait Settlements ofiarował na cele budowy 2.850 akrów ziemi.

Roboty zostały rozpoczęte niezwłocznie. W marcu r. 1924 zostały one przewane po objęciu władzy przez pierwszy gabinet MacDonalda. W r. 1925 Rząd Baldwina nakazał podjęcie prac. Po objęciu władzy przez drugi gabinet Labour Party (maj 1930) roboty zostały znów przerwane. Równocześnie odbywająca się Konferencja Imperjum Brytyjskiego w Ottawie wypowiedziała się za obniżeniem kosztów ogólnych. Gabinet „narodowy“ z r. 1932 zarządził raz jeszcze podjęcie prac, nie bardzo dotąd zaawansowanych. Dopiero od tej daty zostały one podjęte w intensywnym tempie, tak by ukończenie przypadło na koniec r. 1936. Konferencja sztabu morskiego, odbyta w Singaporze w styczniu 1933, postanowiła wykonać prace w takim tempie, by baza została ukończona w r. 1935, t. j. przed konferencją rozbrojeń morskich, przewidzianą na ten rok. Istotnie, tempo prac od tej chwili wzmogło się do tego stopnia, iż obecnie baza jest już właściwie wykończona. Może być prawdopodobnie gotowa do użytku jeszcze w grudniu 1934.

Stary port i miasto Singapore znajduje się na wyspie, położonej na południe od półwyspu Malajskiego. Mierzy ona od wschodu na zachód ok. 25 mil morskich, z południa na północ ok. 20 mil m. Od półwyspu malajskiego wyspa jest oddzielona przesmykiem, zwanym Old Strait, szerokości ok. 1,5 do 2 mil morskich.

W starym porcie znajdowała się oddawna przystań wojskowa, mogąca pełnić funkcje bazy III kl., dla pomieszczenia składów i warsztatów, umożliwiających naprawę jednostek pomocniczych. Na pomieszczenie bazy wybrano jednak zachodnią część Old Strait z głównym ośrodkiem koło osady Seletar, położonej ok. 12 mil morskich na zachód od cypla Changhi, stanowiącego wschodni kraniec wyspy Singapore. Zachodnią granicę obszaru morskiego, przeznaczonego na port wojenny, stanowi most kolei Singapore — Jolopore (hol.), przerzucony nad Old Strait, ok. 17 mil. morskich na zachód od Changhi.

Wstępem do robót i zarazem najzmundniejszą ich częścią było wybagrowanie i pogłębienie Old Strait od Changhi do mostu kolejowe-

go. Pozostała część Old Strait, na zachód od mostu, pozostawiona została w stanie poprzednim, w jakim znajdowała się i wschodnia część, zamulona i poprzeraściana zwałami wodorostów, nie nadająca się kompletnie do nawigacji. Baza zatem jest od tej strony całkowicie niedostępna.

W Seletar pomieszczono dwa doki. Dok pływający, wykonany przez firmę Swan, Hunter & Wigham w Wallesend w r. 1928, przyholowany z Anglii w częściach w ciągu r. 1929, jest gotów do użytku. Jest to największy dok pływający na świecie; obliczono go na podnoszenie statków o pojemności do 50.000 tonn. Dok suchy, mogący pomieścić dwa pancerniki linjowe naraz, jest na ukończeniu. Gotów jest także magazyn materiałów pędnych pojemności 1.250.000 tonn, który może zatem zapewnić całej obecnej flocie swobodę ruchów na kilka miesięcy bez odnawiania zapasów. Po większej części zbudowane już są liczne budynki i koszary, w których pomieszczone są już znaczne oddziały wojska.

Około 6,7 mil morskich na wschód od Seletar umieszczony został port lotniczy lądowo-morski. W lecie 1927 wykarczowano tam i zniwelowano lotnisko o powierzchni 600 akrów (ok. 280 hektarów). Gotowe są dwa hangary, długości po 76 metrów każdy, wszystkie warsztaty i urządzenia. Baza lotnicza jest wykończona w całości.

O 3 mile morskie na pd. od bazy lotniczej w głębi lądu leży stacja iskrowa. Fortyfikacje portu wojennego zbudowane zostały przez firmę John Jackson (koszta rzeczywiste ok. 8.000.000 funtów). Składają się one z baterij nadbrzeżnych, umieszczonych na cyplu Changhi i u wejścia do Old Strait, na wyspach Pulo Ulin, Pulo Tekong Kechi, Pulo Tekong Besar, wreszcie na południowym brzegu wyspy Singapore, ok. 5 mil morskich na zachód od Changhi. Zaopatrzenie fortyfikacyj w działa (450 mm i 340 mm) przewidziane było na wrzesień b. r.

W ciągu roku 1933 rozpoczęto przesuwanie oddziałów wojskowych do Singapore. W chwili obecnej znajdują się tam następujące formacje:

- 1 brygada ciężkiej artylerji,
- 1 bateria ciężkiej artylerji (z Hong-Kong),
- 1 kompanja wojsk fortecznych,
- 1 sekcja sygnalistów,
- 1 pułk piechoty angielskiej (Wiltshire inf. reg.),
- 1 bataljon piechoty indyjskiej (Burmah fusiliers).

W uzupełnieniu należy również dodać, iż w Singapore krzyżują się wszystkie linje lotnicze Imperial Airways, łączące Australję i Indje z Londynem, Maltą, Port Saidem, Bagdadem i t. p.

Jak widać z powyższego, nowy port wojenny będzie jednym z największych na świecie, przeznaczony nie na jakiś chwilowy punkt oparcia ale na trwałe miejsce postoju znacznych sił bojowych.

F. Z.

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

1. VI. Na Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej wygłosił minister Beck przemówienie, stwierdzając, że w dziedzinie redukcji i ograniczenia zbrojeń Polska przyjmie wszelkie postanowienia, które będą miały charakter powszechny i będą dotyczyły wszystkich państw.
Minister Šimon wraz z kilkoma członkami delegacji angielskiej opuścił Genewę.
Do Rzymu przybyła delegacja Związku legionistów.
Do Budapesztu przybył na dwudniowy pobyt wicekanclerz austriacki ks. Starhemberg.
Rządy francuski i niemiecki przyjęły propozycję przewodniczącego komitetu spraw Zagłębia Saary, dotyczącą daty wyznaczenia plebiscytu i gwarancji dla osób, biorących udział w plebiscycie.
2. VI. Doroczny walny zjazd „Macy Śląskiej” w Morawskiej Ostrawie uchwalil prowokacyjną antypolską rezolucję.
Biuro prasowe Senatu Gdańskiego wydało komunikat, stwierdzający, że konsolidacja życia gospodarczego Gdańska może nastąpić jedynie przy likwidacji wszystkich spraw spornych z Polską.
Delegacja Legionistów polskich, bawiąca w Rzymie, została przyjęta przez Papieża.
3. VI. Delegacja Legionistów polskich została przyjęta przez Musso-
liniego.
W Wupperthal Barmen zakończył obrady Synod niemieckich krajowych kościołów ewangelickich, stojących w opozycji do Kościoła ewangelickiego Rzeszy.
4. VI. Rozpoczęła się w Genewie 18-ta Międzynarodowa Konfe-
rencia Pracy.
Rada Ligi Narodów przyjęła raport w sprawie zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w Saarze.
Z Dżeddah donoszą, że pokój między Ibn Saudem a Imamem Yemenu został definitywnie zawarty.
W Waszyngtonie została doręczona nota brytyjska, stwierdzająca, że Wielka Brytania nie uiszc czerwcowej raty długu wojennego.

5. VI. Rada Ligi Narodów odesłała skargę węgierską o zajęcia na granicy jugosłowiańskiej na drogę bezpośrednich rokowań.
Ogłoszono tekst raportu, który baron Aloisi przedstawił Radzie Ligi Narodów w sprawie zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w Saarze.
Ksiądz Hlinka zgłosił w parlamencie praskim interpelację, zarzucającą władzom, że nie wymieniły w ostatnim spisie ludności narodowości słowackiej.
6. VI. Minister Beck opuścił Genewę.
Premier belgijski wręczył Królowi prośbę o dymisję gabinetu. Król dymisję przyjął.
7. VI. W Kownie dokonali zwolennicy Waldemarasa próby zamachu stanu na jego korzyść. Przewrót się nie udał.
Nadzwyczajna Sesja Rady Ligi Narodów została zamknięta.
Minister Neurath przesłał na ręce Mussoliniego podziękowanie za działalność barona Aloisiego, która doprowadziła do porozumienia w sprawie Saary.
Rozpoczęły się w Belgradzie bezpośrednie rokowania jugosłowiańsko-węgierskie w sprawie zajęć granicznych.
8. VI. Premier Doumergue, przyjmując delegację Kombatanatów, zapowiedział reformę państwa i konstytucji.
Król Leopold III powierzył hr. de Broqueville misję tworzenia nowego gabinetu.
9. VI. Rząd litewski podał się do dymisji.
Rumunia i Czechosłowacja uznała de jure Z. S. R. R.
United Press zapowiada spotkanie Mussoliniego z Hitlerem.
10. VI. Do Warszawy przybył nadzwyczajny ambasador belgijski, burmistrz Brukseli Max, dla dokonania notyfikacji wstąpienia na tron Króla Leopolda III-go.
Jugosłowiański minister spraw zagranicznych, Jewticz, przybył z oficjalną wizytą do Paryża.
11. VI. Rząd austriacki zapowiada bezwzględną walkę przeciwko terrorystom.
Ze źródeł greckich donoszą, że w Genewie toczą się pertraktacje o zawarcie śródziemnomorskiego paktu o nieagresji pomiędzy Wielką Brytanią, Francją, Włochami, Grecją i Turcją.
12. VI. Do Budapesztu przybyła delegacja polska na Międzynarodowy Kongres Rolniczy.
Minister Titulescu złożył przedstawicielom prasy oświadczenie, podkreślające pokojowość polityki zagranicznej Rumunii.
Ogłoszono listę gabinetu litewskiego.
Uformowany został nowy gabinet belgijski premiera Broqueville'a.
13. VI. Do Warszawy przybył minister propagandy Rzeszy, Dr. Józef Goebbels.

- Komisarz Litwinow w przejeździe przez Berlin złożył wizytę ministrowi Neurathowi.
- Zaginiony w Nankinie japoński wicekonsul Kuramoto został odnaleziony.
14. VI. Przybył do Wenecji Kanclerz Hitler w celu spotkania się z Mussolinim.
- Marszałek Piłsudski przyjął ministra Goebbelsa.
- W Helsingforsie dokonano nieudanego zamachu na posła Z. S. R. R.
15. VI. Zamordowany został w Warszawie minister spraw wewnętrznych, Bronisław Pieracki.
- Rząd niemiecki ogłosił wstrzymanie przez Niemcy obsługi trasferowej pożyczek Dawes'a i Younga.
- Parlament francuski uchwalił kredyty na obronę narodową Francji.
16. VI. W Warszawie nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych protokołu między Rzeczpospolitą Polską a Z. S. R. R. o przedłużeniu paktu nieagresji na 10 lat.
- Kanclerz Hitler i minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath opuścili Wenecję.
- W Londynie parafowano układ handlowy brytyjsko-francuski oparty na klauzuli największego uprzywilejowania, kładąc w ten sposób kres długotrwałemu konfliktowi, który doprowadził do szeregu zarządzeń, ograniczających wzajemną wymianę towarową tych dwóch państw.
- Finlandja dokonała w Waszyngtonie spłaty przypadającej na dzień 15 czerwca raty długu, jako jedyne z pośród 13-tu państw, będących dłużnikami wojennymi Stanów Zjednoczonych.
- Szach Persji przybył do Ankary celem złożenia oficjalnej wizyty rządowi Turcji.
- W Hawanie dokonano zamachu na Prezydenta Kuby Men-dieta.
17. VI. Specjalny delegat rządu Rzeszy do spraw rozbrojeniowych Ribbentrop złożył wizytę ministrowi Barthou.
18. VI. Kanclerz Hitler wygłosił na Kongresie Partji narodowo-socjalistycznej w Gera przemówienie, w którym podkreślił pokojowość polityki Rzeszy.
- Wicekanclerz Papen wygłosił w Uniwersytecie Marburskim przemówienie, zawierające krytyczne uwagi co do metod, używanych w prowadzonej ostatnio kampanji antydefetystycznej w Niemczech.
- Ribbentrop został przyjęty przez Premjera Doumergue.
- Kanclerz Dollfuss przybył do Budapesztu celem wzięcia udziału w Międzynarodowym Kongresie Rolniczym.
- Litewski sąd polowy skazał b. premjera Waldemara na 12 lat ciężkiego więzienia za próbę zbrojnego zamachu na rząd.

Rząd Stanów Zjednoczonych polecił ambasadorowi w Berlinie złożyć protest u rządu Rzeszy przeciw zawieszeniu przez Niemcy obsługi długów zagranicznych.

19. VI. Do Kowna przybył b. premier Prystor.

Minister Barthou w przejeździe do Bukaresztu, przeprowadził na dworcu kolejowym w Wiedniu rozmowę z Kancelerzem Dollfussem, w której stwierdził raz jeszcze wolę Francji zabezpieczenia niepodległości Austrii.

20. VI. Rząd Włoski przyznał pewne ustępstwa językowe mniejszości niemieckiej w prowincji Bolzano.

Stała Rada Małej Ententy, zebrana w Bukareszcie zakończyła swe obrady.

Minister Barthou przybył z oficjalną wizytą do Bukaresztu. Przybył do Londynu General Weygand w towarzystwie francuskiego Szefa Sztabu.

Bank Wypląt Międzynarodowych wystosował do rządu Rzeszy ostry protest przeciw wstrzymaniu transferu dla obsługi pożyczek Dawes'a i Young'a.

W Ankarze podpisano układ persoturcki, w którym Turcja przyznała Persji wolną strefę nad morzem Czarnym koło Trebizondy oraz nad morzem Śródziemnym koło Mersyny.

21. VI. Rząd francuski przesłał Wielkiej Brytanii notę, w której wyraża gotowość uczestniczenia w rozmowach przygotowawczych do konferencji morskiej, domaga się jednak rozszerzenia rozmów na mocarstwa, które nie należą do grona sygnatarjuszy londyńskiego traktatu morskiego.

Premier Goembes wygłosił w Izbie Wyższej przemówienie, skierowane przeciw Małej Entencie a podkreślające aspiracje rewizjonistyczne Węgier.

Policja wiedeńska ogłosiła, że wykryte ostatnio w tajnych magazynach broni w Wiedniu materiały wybuchowe — pochodzą z Niemiec.

W stosunkach handlowych litewsko-niemieckich nastąpiło dalsze zaostrzenie z powodu wstrzymania przez Niemcy importu z Litwy szeregu jej najważniejszych artykułów wywozowych i wydania odpowiednich zarządzeń retorsyjnych przez Litwę.

Rząd brytyjski złożył w ambasadzie niemieckiej w Londynie notę w sprawie zawieszenia przez Rzeszę obsługi transferyjnej pożyczek Dawesa i Younga, proponując rozpoczęcie odpowiednich rokowań.

Na miejsce ustępującego ambasadora Rzeszy w Moskwie Nadolnego mianowany został dotychczasowy poseł w Bukareszcie Schulenburg.

Na terytorjum Chaco armje Boliwji i Paragwaju rozpoczęły nową akcję.

22. VI. Król Karol zapowiedział oficjalną wizytę w Paryżu za kilka miesięcy.
 Na miejsce ustępującego ambasadora Z. S. R. R. w Berlinie Chińczuka mianowany został dotychczasowy ambasador sowiecki w Ankarze, Suryc.
 Nowy gabinet belgijski Broqueville'a otrzymał w Parlamencie votum zaufania 93 przeciw 81 głosami.
 Premier Mac Donald rozpoczął trzymiesięczny urlop wypoczynkowy.
 Centralny Komitet Ligi Praw Człowieka i Obywatela anulował decyzję Sekcji Ligi w Ljonie, wykluczającą z organizacji ministra Herriot'a.
 W Warszawie dokonana została wymiana not w sprawie przyznania przez Polskę Z. S. R. R. zniżek celnych dla szeregu towarów, do końca 1934 r.
23. VI. Polska została wybrana ponownie do Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, uzyskując 59 głosów na oddaną ogółem liczbę głosów 62.
 Związek Dziennikarzy R. P. zawiesił działalność polskiego komitetu porozumienia prasowego polsko-czeskosłowackiego, naskutek zamieszczonego w „Prawo Lidu“ artykułu, uwłaczającego pamięci ś. p. Bronisława Pierackiego.
 W Gdańsku podpisano polsko-gdańską umowę, regulującą stanowisko polskie w porcie i na terenach wodnych Wolnego Miasta.
 Austriacka Rada Ministrów uchwaliła ustawę w sprawie przyspieszenia postępowania sądowego przeciwko sprawcom zamachów.
24. VI. Do Warszawy przybył generał Debeney, członek francuskiej Najwyższej Rady Wojennej.
 W Solferino odbyła się uroczystość braterstwa broni francusko-włoskiego.
 Minister Barthou przybył do Belgradu.
 Agencja TASS zaprzeczyła kategorycznie japońskim wiadomościom prasowym o rzekomym tajnym układzie pomiędzy Z. S. R. R. a Chinami, mającym na celu rozszerzenie wpływów sowieckich w Mongolji.
25. VI. B. premier Prystor przed opuszczeniem Litwy udzielił wywiadu prasie kowieńskiej, w którym podkreślił miłe wspomnienia, jakie wywozi z Litwy, w szczególności ze spotkania się z najwyższymi czynnikami Państwa Litewskiego: prezydentem Smetoną i ministrem spraw zagranicznych Łozorajtisem.
 Komitet bezpieczeństwa Konferencji Rozbrojeniowej zakończył swe prace, przyjmując raport, przeznaczony dla Komisji Głównej.

- W związku z notą brytyjską w sprawie zawieszenia przez Rzeszę transferu — wyjechała do Londynu delegacja niemiecka celem przeprowadzenia rokowań.
- Minister Goebbels w mowie, wygłoszonej w Essen, poddał ostrej krytyce stanowisko sfer reakcyjnych. Mowa ta była wyraźnie skierowana przeciw ostatniemu wystąpieniu wice-kancelerza Papena w Marburgu.
- W Poonie próbowano dokonać zamachu bombowego na Gandhiego.
26. VI. Do portu albańskiego w Durazzo zawinęła bez uprzedzenia rządu Albanji eskadra włoska w sile 20 jednostek.
- W parlamencie węgierskim doszło do demonstracji antyfrancuskich w związku z deklaracjami ministra Barthou w Bukareszcie.
- Pomiędzy Wielką Brytanią a Z. S. R. R. doszło do porozumienia w sprawie wzajemnego ustanowienia przy Ambasadach attachés wojskowych.
- Narady prywatnych producentów broni w Genewie pod przewodnictwem delegata polskiego doprowadziły do ustalenia wspólnego tekstu porozumienia.
27. VI. W Budapeszcie doszło do szeregu publicznych manifestacji przeciwko deklaracjom min. Barthou w Bukareszcie.
- Komisarz Litwinow udzielił korespondentowi „Paris Soir” wywiadu w sprawie paktu wschodnio-europejskiego, przygotowywanego przez Francję i Z. S. R. R.
- Dziennik kowieński „Rytas” wystąpił, w związku z zamknięciem przez Niemcy tranzytu mięsa z Litwy, z sugestją skierowania tego transportu przez Łotwę i Polskę.
- W czasie debaty w Izbie Lordów minister lotnictwa Londonderry stwierdził zdecydowaną wolę Wielkiej Brytanji do osiągnięcia parytetu w dziedzinie sił lotniczych.
28. VI. Angielski minister wojny lord Hailsham przybył do Paryża.
- W Niemczech obchodzono rocznicę podpisania Traktatu Wersalskiego, jako dzień żałoby narodowej.
- Angielska partja pracy zrewidowała swój program, dotyczący zagadnienia wojny i pokoju, w kierunku podkreślenia konieczności pewnego wzmocnienia obrony państwa.
29. VI. W łonie gabinetu angielskiego doszło do zmian na stanowiskach ministrów pracy i komunikacji.
- Ambasadorem sowieckim w Turcji mianowany został Karachan, członek kolegium komisariatu spraw zagranicznych.
- Premier belgijski Broqueville przybył do Paryża.
30. VI. W Niemczech doszło do rewolty wśród oddziałów szturmowych, prowadzonej przez szefa sztabu S. A. Röhma. Rewolta została stłumiona przez kanclerza Hitlera przy pomocy policji. Kilkunastu przywódców rewolty rozstrzelano.

Francuska Izba Deputowanych przyjęła projekt ustawy w sprawie budowy nowych jednostek morskich we Francji.

Sekretarjat wojny U. S. A. przedłożył Kongresowi wniosek o przyznanie nowych dodatkowych kredytów na rozbudowę lotnictwa.

Autonomiści alzaccy złożyli w Parlamencie francuskim projekt ustawy w sprawie utworzenia osobnej „dzielnicy alzackiej”, zorganizowanej na zasadach daleko posuniętego regionalizmu.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

C Z E R W I E C 1934

Niepowodzenie rokowań, prowadzonych na drodze dyplomatycznej przez Rządy Anglii, Francji, Niemiec i Włoch z końcem ubiegłego i początkiem bieżącego roku celem ustalenia podstaw kompromisu dla przyszłej konwencji rozbrojeniowej, wywołało zarówno w kołach politycznych jak i w szerokich sferach opinii publicznej nastrój w wysokim stopniu defetystyczny. W istocie, może nigdy jeszcze dotąd Konferencja Rozbrojeniowa nie znajdowała się w tak krytycznym położeniu. Rzecz prosta, że w tych warunkach wyznaczone na 29 maja posiedzenie komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej skupiło na sobie ogólne zainteresowanie.

Obrady komisji głównej poprzedzone zostały krótkim posiedzeniem prezydium Konferencji Rozbrojeniowej o charakterze czysto formalnym. Głos zabrali jedynie przewodniczący Konferencji Henderson oraz minister Barthou. Zaznaczając, że Konferencja nie powinna być uważana za rzecz skończoną, podkreślili oni jednak powagę sytuacji, która wymaga bardziej niż kiedykolwiek zdecydowanej woli do kontynuowania wysiłków celem opracowania konwencji zgodnie z mandatem Konferencji. Pesymistyczne ujęcie sytuacji przez przewodniczącego, znanego dotychczas ze swego optymizmu co do możliwych wyników Konferencji, było w zupełności usprawiedliwione. Przebieg obrad komisji głównej obfitował bowiem w szereg epizodów, grożących zupełnem załamaniem się całej kunsztownie przez blisko trzy lata wznoszonej budowli rozbrojeniowej.

Pierwsze posiedzenie, dnia 29 maja, przyniosło sensację w postaci wysuniętego nieoczekiwanie przez komisarza Litwinowa projektu przekształcenia Konferencji na organ stały, któryby czuwał nad zapewnieniem bezpieczeństwa wszystkich państw i nad zabezpieczeniem pokoju. Rozpatrzywszy truności, na jakie natrafiła Konferencja w traktowaniu poszczególnych problemów rozbrojeniowych, Litwinow przeszedł do omówienia trudności politycznych. Stwierdził, że w niektórych krajach zmieniły się rządy i partie rządzące, ideologia partij i rządów oraz metody, uważane za najlepsze dla załatwiania sporów międzynarodowych. Pomimo wyrzeczenia się wojny, zgodnie z paktem Kelloga, dają się zauważyć początki stosowania metody, która właśnie polega na urzeczywistnieniu celów polityki narodowej przez rozpoczynanie kroków nieprzyjacielskich na kresach państw sąsiednich. Niektóre

znów państwa, nie posiadając jeszcze dostatecznych sił do prowadzenia podobnej polityki, ograniczają się chwilowo do robienia propagandy idei ekspansji i zdobywania siłą zbrojną obcych terytoriów. Nie można się więc dziwić, że państwa zainteresowane w utrzymaniu pokoju wahają się coraz bardziej w sprawie rozbrojenia i że zasada równości zbrojeń została podkopana. Po tych ostrych i niedwuznacznych atakach pod adresem Japonji i Niemiec Litwinow poddał krytyce rokowania pomiędzy wielkimi mocarstwami, podkreślając, że nawet gdyby mocarstwa te doszły do porozumienia, wątpliwe jest, czy inne państwa, które nie uczestniczyły w rokowaniach, przyłączyłyby się do tego porozumienia. Następnie przeszedł do omówienia możliwości, stojących przed Konferencją, i stwierdził, że ponieważ dyskutowanie o rozbrojeniu przy braku jakiegokolwiek planu, mającego szanse przyjęcia przez wszystkie państwa, jest zupełnie bezcelowe, rozbrojenie zaś nie było celem samo w sobie, ale było pojmowane jako gwarancja pokoju, Konferencja winna skierować się ku innym gwarancjom, a mianowicie ku gwarancji bezpieczeństwa. Przy tej sposobności Litwinow podkreślił, że poza dawnymi propozycjami sowieckimi, dotyczącymi definicji napastnika, mogłyby być uczynione nowe propozycje, np. sankcje przeciw państwu gwałcącemu pokój, przyczem pakt tego rodzaju, mniej lub więcej uniwersalny lub europejski, mógłby być uzupełniony przez oddzielne paktu regionalne wzajemnej pomocy. Dla opracowywania i rozwijania metod konsolidacji bezpieczeństwa Litwinow zaproponował przekształcenie Konferencji Rozbrojeniowej na organ stały, stworzenie z niej permanentnej Konferencji Pokojowej, któraby reagowała na wszystkie niebezpieczeństwa wojny i przychodziła z pomocą państwowom zagrożonym. Przewidując, że tego rodzaju propozycja mogłaby się spotkać z zarzutem tworzenia instytucji, będącej konkurencją dla Ligi Narodów, Litwinow zaznaczył, że projektowana przezeń Konferencja nie ma bynajmniej na celu usuwania w cień Ligi, że Liga ma wiele innych zadań i została stworzona, gdy niebezpieczeństwo wojny wydawało się odległe, z drugiej zaś strony jest zbyt związana swym paktem i odwołanie się do niej jest zbyt ściśle reglementowane, podczas gdy Konferencja mogłaby być swobodniejsza w swych ruchach i stanowić ewentualne organ Ligi.

Projekt Litwinowa, wysunięty zupełnie nieoczekiwanie, wywołał duże poruszenie w sferach genewskich oraz w prasie zagranicznej. Jakkolwiek projekt przekształcenia Konferencji Rozbrojeniowej na konferencję stałą, z groźbą usunięcia w cień Ligi Narodów, był może z punktu widzenia polityki Francji — głównej orędowniczki Instytucji Genewskiej — za daleko idący, to jednak wysunięcie na naczelne miejsce problemu bezpieczeństwa szło oczywiście po linii francuskiej. Również ostre ataki przeciw Niemcom za niepodwódenie dotychczasowej przyjętej w deklaracji pięciu mocarstw z 11 grudnia 1932 r. zasady równości praw, były niewątpliwie na rękę polityce francuskiej, która dążyła do zrzucenia z siebie odpowiedzialności. Dlatego też prasa francuska przyjęła przemówienie Litwinowa bardzo przychylnie.

O ile inicjatywa Litwinowa była w danym momencie bardzo na rękę stronie francuskiej ze względów taktycznych, o tyle psuła ona niewątpliwie szyki strony brytyjskiej. Spotkała się natychmiast z ostrą krytyką w angielskiej opinii publicznej, która przede wszystkim podkreślała stronę antyligową projektu. Brytyjskie koła rządowe wskazywały, że plan Litwinowa musi nieodwołalnie doprowadzić do przeciwstawienia Lidze innego organu, który mimo pozorów zależności od niej, nie będzie związany organicznie z paktem Ligi, a nawet będzie posiadał wyraźną tendencję zastąpienia paktu, że Litwinow stara się stworzyć pozory współdziałania Związku Sowieckiego z Ligą Narodów, unikając jednak równocześnie formalnego wstąpienia do niej i podporządkowania się postanowieniom Paktu Ligi, że więc zmierza do tego, by wyciągnąć z Ligi Narodów wszystkie korzyści, jako z bezpiecznika ochronnego przed napaścią, nie zobowiązując się wzajemnie do niczego. Równocześnie prasa angielska głosiła, że inicjatywa Litwinowa w sprawie nowych paktów gwarancyjnych jest sprzeczna z intencjami Wielkiej Brytanji, która w żadnych nowych kombinacjach europejskich udziału nie weźmie. Jako hasło dnia wysuwano w dalszym ciągu zwiększenie siły obronnej kraju w oczekiwaniu spokojniejszych czasów.

Prasa niemiecka ustosunkowała się, oczywiście, bardzo krytycznie do mowy Litwinowa i uważała, że wystąpienie to podkreślało dyplomatyczne braterstwo broni z Francją.

Prasa włoska krytykowała również projekt Litwinowa, że nie jest niczem innym niż dążeniem do zamaskowanych sojuszków wojskowych i że wywołany został obawą przed polityką Berlina.

Następnego dnia po przemówieniu Litwinowa komisja główna była widownią rozgrywki francusko-brytyjskiej. Pierwszy zabrał głos minister Simon. Omówił przede wszystkim rokowania dyplomatyczne ostatnich miesięcy w kierunku osiągnięcia porozumienia w sprawach zbrojeń i podkreślił, że konwencja nie jest możliwa bez udziału Niemiec. Jedynym rozwiązaniem jest — zdaniem jego — projekt brytyjski, zmodyfikowany zgodnie z memorandum z 29 stycznia r. b. W dalszym ciągu Simon polemizował z wywodami Litwinowa, stwierdzając, że praktyczniejsze są zobowiązania o charakterze ograniczonym, w rodzaju Locarna, niż nowe zobowiązania nieograniczone o charakterze uniwersalnym. W konkluzji Simon wyraził przekonanie, że w danej sytuacji możliwe jest ujęcie w konkretny protokół kilku dojrzałych zagadnień, a w szczególności: 1) zakazu wojny chemicznej, 2) jawności budżetów wojskowych, 3) utworzenia stałej komisji wojskowej. Po ważnym krokiem naprzód byłoby opracowanie systemu kontroli produkcji i handlu bronią.

Po brytyjskim ministrze spraw zagranicznych zabrał głos minister Barthou. Oświadczył, że główną trudnością jest niemożliwość zawarcia układu o zbrojeniach przed załatwieniem sprawy bezpieczeństwa. W dalszym ciągu polemizował z wywodami Simona, jakoby plan angielski był jedynym planem konkretnym, i przypomniał, że istnieją je-

szcze plany włoski i francuski. Dnia 11 grudnia 1932 przyjęto zasadę równości praw, ale w ramach ogólnego bezpieczeństwa. Tymczasem Niemcy rozpoczęły zbrojenia na wielką skalę, podczas gdy Francja zmniejsza regularnie swój budżet wojskowy.

Przemówienie ministra Simona wskazuje na to, że Wielka Brytania, nie żywiąc wielkich nadziei na osiągnięcie porozumienia, pragnie, aby Konferencja zakończyła się układem w pewnych drobnych kwestjach dojrzałych już do załatwienia i aby dla dalszego studjowania problemu rozbrojenia powołano stałą komisję. Pewne zagadnienia, jak np. sprawę lotniczą, Wielka Brytania pragnęłaby rozpatrywać ewentualnie poza Konferencją. Między wierszami zdawała się przebiegać tendencja zrzucenia odpowiedzialności na Francję na wypadek, gdyby Konferencja nie znalazła wyjścia z sytuacji, w jakiej się znalazła. Minister Barthou oparł swoje wywody na podstawowej tezie francuskiej, wyrażającej się w formule: najpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie — co było stałą dewizą wszystkich rządów francuskich. Akcenty polemiczne w stosunku do Simona zdają się wskazywać na to, że minister Barthou pragnął jaknajostrej zareagować na wszelkie próby obarczenia Francji odpowiedzialnością za niepowodzenie Konferencji.

Silne zaakcentowanie negatywnego stanowiska Francji wobec projektów brytyjskich zmusiło komisję główną do szukania wyjścia kompromisowego.

Na następnem z kolei zebraniu komisji głównej zabrał głos Minister Spraw Zagranicznych Polski celem zasadniczego sprecyzowania stanowiska polskiego w sprawach rozbrojeniowych. Minister Beck stwierdził, że Rząd Polski, który nie brał udziału w ostatniej wymianie zdań między mocarstwami w sprawach zbrojeń, nie może uważać, aby był w jakkolwiek sposób związany przez tę czy inną fazę tych negocjacji. Gdyby nawet w wyniku tych rozmów mocarstwa były osiągnęły jakieś porozumienie, to położenie byłoby jeszcze trudniejsze, jeżeliby to porozumienie opierało się na tezach, którychby Konferencja nie mogła przyjąć. Przechodząc do projektu Litwinowa, Minister Beck wyraził obawę, że propozycje te doprowadziłyby z konieczności do reformy Ligi Narodów. Jakkolwiek kwestją tą trzeba się będzie kiedyś zająć, trudno przypuścić, że taką pracą można obarczać Konferencję Rozbrojeniową, która sama walczy z największymi trudnościami, aby dotrzeć do celu wyznaczonego jej przez Ligę. Co się tyczy stanowiska, jakie Rząd Polski zajął w stosunku do prac Konferencji tak z punktu widzenia faktów, jak i zasad, któremi prace te powinny się kierować, to delegacja polska od początku Konferencji traktowała ją jako instytucję, zwołaną w określonym celu: ograniczenia i redukcji zbrojeń, i punkt widzenia Polski w tej sprawie nie uległ zmianie. Rząd Polski, mając na oku główny cel Konferencji, zmieniał budżet obrony narodowej jedynie w sensie redukcji. Decyzje Konferencji dla ich skuteczności winny być bardzo proste i jasne oraz unikać wszelkich komplikacji, gdyż tylko metoda ograniczenia rozpatrywanych spraw do

takich, które mają najwięcej szans aprobaty ze strony wszystkich państw, może doprowadzić do pozytywnego wyniku. Przy tej sposobności minister Beck przypomniał złożony w lutym ub. r. ze strony polskiej delegacji plan prac. Wreszcie minister Beck oświadczył, że Polska przyjmie w dziedzinie redukcji i ograniczenia zbrojeń wszelkie postanowienia, które będą miały charakter powszechny i będą dotyczyły wszystkich państw.

Minister Spraw Zagranicznych Polski dał w formie bardzo prostej a równocześnie precyzyjnej wyraz poglądów Rządu Polskiego na sprawy rozbrojeniowe. Zasadnicza teza, wysuwana przez Polskę na Konferencji stale bez zmian, zawiera się w stwierdzeniu, że Konferencja zwołana jest w pewnym określonym celu: ograniczenia i redukcji zbrojeń, że natomiast dozbrajanie jest z celem Konferencji wyraźnie sprzeczne. Polska nie może zmienić swego punktu widzenia, gdyby próbowano pchnąć Konferencję do decyzji obcych lub zgoda sprzecznych z tym celem. Z tezy tej wynikają dwa stwierdzenia: 1) że Polska przyjmie wszystkie przepisy, zmierzające do ograniczenia i redukcji zbrojeń, jeśli będą one miały charakter powszechny, oraz 2) że wymiany poglądów między pewną liczbą mocarstw, dokonywane poza normalnymi organami Konferencji Rozbrojeniowej nie mogą wiązać nikogo poza biorącymi udział w tej wymianie. Równocześnie minister Beck zwrócił uwagę na często w Genewie przeoczany fakt, że powszechną zgodę można uzyskać tylko na bardzo niewiele najprostszych i nie budzących wątpliwości przepisów.

Na tem samem posiedzeniu komisji głównej minister spraw zagranicznych Szwecji Sandler złożył wspólną deklarację sześciu państw: Danii, Hiszpanii, Holandji, Norwegji, Szwecji i Szwajcarji. Deklaracja ta, idąca po linii brytyjskiej, zawierała następujące tezy: specjalny komitet winien się zająć bez zwłoki kwestją gwarancji wykonania przyszłej konwencji; prezydum ma się zająć kwestją zapewnienia skuteczniejszej kontroli handlu i fabrykacji broni; prezydum otrzymałoby polecenie zrewidowania samego projektu konwencji z 27-go października 1933 według wytycznych, które pokrywają się w zasadzie z żądaniami brytyjskimi.

Wreszcie pod koniec zebrania delegat Turcji, minister Ruszdi Bey, zgłosił konkretny projekt rezolucji, który poparli natychmiast ministrowie Titulescu w imieniu Małej Ententy oraz Maximos w imieniu państw, które podpisały Pakt Bałkański. Rezolucja delegata tureckiego zawarta jest w trzech punktach: 1) przygotowanie protokołu, który możnaby przedłożyć państwom, w sprawie wojny chemicznej, jawności budżetów wojskowych i natychmiastowego utworzenia stałej komisji rozbrojeniowej, 2) natychmiastowe podjęcie studjów nad problemem bezpieczeństwa i 3) zwołanie w tym celu specjalnej komisji, w której zasiadałyby wszystkie zainteresowane państwa.

Propozycja turecka, przygotowana w zupełnej tajemnicy, czyniąc pewne ustępstwa na rzecz tezy brytyjskiej przez wniosek w sprawie ułatwienia szeregu drobnych spraw rozbrojeniowych zgodnie z sugestjami angielskimi, stanęła jednak w rzeczywistości wyraźnie po stronie

tezy francuskiej przez wysunięcie żądania natychmiastowego podjęcia studjów nad sprawą bezpieczeństwa. Propozycja ta sparaliżowała w pewnym stopniu akcję, prowadzoną przez delegację brytyjską w kierunku likwidacji obecnego stadium prac Konferencji.

Na zebraniu komisji głównej z dnia 4 czerwca przewodniczący Henderson dał do zrozumienia, że uważa w istniejącej sytuacji za bezcelowe kontynuowanie dyskusji o bezpieczeństwie i rozbrojeniu, że natomiast za główne zadanie uważa rokowania o ponowny udział Niemiec w pracach Konferencji, i sugerował, by prowadzenie tych rokowań powierzono prezydjum Konferencji. Ideę przewodniczącego, jako idącą po linii taktyki angielskiej, poparł silnie minister Eden, jak również przedstawiciele Szwecji, Szwajcarii i Hiszpanji. Natomiast minister Barthou w mocnych słowach podkreślił ponownie, że idea bezpieczeństwa jest podstawową tezą francuską, której się nie wyrzeknie, i stwierdził, że nie wierzy, aby metoda, projektowana przez przewodniczącego, była pożyteczna. Nie wykluczając możliwości pogodzenia tez francuskiej i niemieckiej, minister Barthou nie widzi tymczasem powodu do odraczania sprawy bezpieczeństwa. W związku z tem komisarz Litwinow wyraził opinię, że najlepszym może sposobem uzyskania powrotu Niemiec, którego wszyscy pragną, jest kontynuowanie prac bez Niemiec.

W dyskusji starły się znowu dwie sprzeczne tezy: jedna, domagająca się natychmiastowego odroczenia Konferencji wobec piętrzących się trudności, a tymczasem szukania nowych dróg porozumienia z Niemcami; druga, żądająca kontynuowania prac z wysunięciem na pierwszy plan kwestji bezpieczeństwa. Wysoce charakterystyczny był fakt wysunięcia tezy pierwszej przez Hendersona, który jeszcze kilka dni przedtem apelował do dobrej woli delegatów w kierunku wspierania prac komisji głównej.

Na temże zebraniu komisji Litwinow przedłożył w formie rezolucji tekst swego projektu nadania Konferencji Rozbrojeniowej charakteru stałej konferencji pokojowej.

Wobec zdecydowanego stanowiska delegata francuskiego przewodniczący Henderson wystąpił następnego dnia z nowym projektem rezolucji, zmierzającym zresztą również do odroczenia Konferencji. Proponując dodatkowe przestudjowanie zgłoszonych na komisji głównej projektów rezolucji, stwierdzał, że opinie, wyrażone przez rządy Francji, Włoch, Wielkiej Brytanji i Niemiec w ich notach z początku roku bieżącego, otwierają pewne możliwości osiągnięcia porozumienia, i w związku z tem wzywał prezydjum do szukania wszelkimi sposobami, które uzna za odpowiednie, i z pomocą takiego czy innego mocarstwa, względnie mocarstw, dróg pogodzenia rozbieżności, istniejących jeszcze w tych notach.

Bezpośrednio po odczytaniu projektu Hendersona zabrał głos minister Beck, przeciwstawiając się kategorycznie propozycji, która wiązała dalsze losy Konferencji Rozbrojeniowej z notami, wymienionymi między Paryżem, Londynem, Berlinem i Rzymem, i zażądał skreśle-

nia tego ustępu, wyrażającego tendencje organicznego połączenia not z dalszemi pracami Konferencji, której nigdy noty te nie zostały przedłożone i któremi ona nigdy się nie zajmowała. Żądanie to zostało uwzględnione, wobec czego odpowiednią część rezolucji Hendersona przeredagowano. Po wznowieniu dyskusji delegaci Wielkiej Brytanji i Włoch wyrazili zgodę na zmodyfikowany projekt przewodniczącego. Minister Barthou w bardzo ostrych słowach projekt Hendersona odrzucił, stwierdzając, że nie oddaje on sensu prowadzonej dyskusji, kwestja bowiem bezpieczeństwa, która była wysunięta na pierwszy plan, została w rezultacie zepchnięta na szary koniec. Francja pragnie, aby Niemcy powróciły na Konferencję, nie można jednak ich prosić aby stawiały swoje warunki.

Po bardzo ożywionej dyskusji, przyczem Henderson zagroził nawet dymisją, minister Barthou zgodził się na złożenie nowego projektu rezolucji w sprawie programu dalszych prac Konferencji.

Przedłożony dnia 6 czerwca francuski projekt rezolucji stwierdził konieczność kontynuowania Konferencji celem zawarcia ogólnej konwencji ograniczenia i redukcji zbrojeń oraz kontynuowania przedsięwziętych już studjów. Następnie projekt rezolucji formułuje konkretne decyzje: 1) w zakresie bezpieczeństwa: wezwanie komisji politycznej do natychmiastowego wznowienia prac za pomocą procedury, którą uzna za wskazaną, celem zawarcia nowych regionalnych układów o bezpieczeństwie i określenia ich ewentualnego związku z ogólną Konwencją; wezwanie komisji politycznej do uzupełnienia przyjętych postanowień w dziedzinie kontroli i do przestudjowania jeszcze nie dyskutowanej sprawy gwarancji wykonania konwencji; 2) w sprawach lotniczych wydanie polecenia komitetowi lotniczemu do zbadania sprawy umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego, zniesienia bombardowania powietrznego, redukcji flot powietrznych i t. d.; 3) w sprawie fabrykacji i handlu bronią: wezwanie specjalnie powołanego komitetu do przedstawienia w możliwie najszybszym czasie raportu. Wreszcie w sprawie propozycji delegacji sowieckiej: przedłożenie tej propozycji rządowi do rozpatrzenia.

W wyniku dodatkowych rokowań, poza samą komisją główną, między delegacjami francuską, brytyjską i amerykańską ustalono kompromisowy tekst, opierający się na odpowiednio zmodyfikowanym tekście projektu francuskiego. Jako ustępstwo na rzecz tezy angielskiej wprowadzono do rezolucji ustęp, który bierze w rachubę szczegóły, wniesione do prac Konferencji przez noty dyplomatyczne mocarstw z bieżącego roku, oraz wysuwa konieczność prowadzenia rozmów ubocznych dla ułatwienia końcowego sukcesu przez powrót Niemiec na Konferencję. Również ustępstwem na rzecz tezy brytyjskiej jest powołanie, zamiast komisji politycznej, jedynie specjalnego komitetu dla prac nad zawarciem nowych układów o bezpieczeństwie, przyczem nowy tekst przewiduje, że komitet ten będzie jedynie kontynuował studia wstępne, podczas gdy pierwotny tekst rezolucji ujęty był w formę bardziej konkretną i przewidywał natychmiastowe wznowienie prac celem zawarcia tego rodzaju układów.

Nowa rezolucja została przyjęta przez komisję główną na posiedzeniu dnia 8 czerwca. W związku z tem delegat Polski złożył zastrzeżenie treści następującej: Nie wnikając w meritum spraw, będących przedmiotem dokumentów, wymienionych w motywach rezolucji, a które to sprawy nie były przedmiotem dyskusji komisji głównej, Rząd Polski uważa, że powołanie się na te dokumenty nie może w żadnym wypadku być interpretowane jako przesądzające uznanie ich przez Konferencję za podstawę jej późniejszych decyzji. Rząd Polski widzi się ze swej strony zmuszony zastrzec swe stanowisko w tej sprawie.

Przeciw rezolucji oświadczył się przedstawiciel Włoch.

Przyjęcie rezolucji można uważać jako wyraz chwilowego odprężenia sytuacji, dzięki taktycznemu porozumieniu francusko-angielskiemu, za którem nie kryje się jednak istotne porozumienie co do samego meritum sprawy. Wobec takiej formy porozumienia francusko-angielskiego i wobec negatywnego stanowiska Włoch, podyktowanego prawdopodobnie chęcią prowadzenia ubocznych rozmów z Niemcami, można przewidzieć, że przyszłe prace komitetów będą niezmiernie wolne i mało skuteczne.

Dnia 11 czerwca komisja główna przystąpiła do powołania komitetów, przewidzianych w rezolucji. Delegat Włoch przypomniał swe zastrzeżenia przeciw kontynuowaniu prac Konferencji zanim pewne zasadnicze kwestje nie zostaną załatwione i oświadczył, że w związku z tem delegacja włoska ograniczy się do roli obserwatora we wszystkich komitetach, powołanych do życia. Delegat Węgier, stwierdziwszy, że problem pokoju winien być rozwiązany w sposób uniwersalny, oraz że układy regionalne prowadzą jedynie do dawnego systemu sojuszków, oświadczył, że w Komitecie, zajmującym się sprawami tego rodzaju układów, Węgry będą reprezentowane jedynie przez obserwatora. Delegat Wielkiej Brytanji oświadczył, że Anglja nie ma zamiaru przystąpić do nowych układów o bezpieczeństwie.

Przyjęta rezolucja stanowi typowy kompromis. Wzamian za zgodę na odroczenie ogłoszenia „fiasca“ Konferencji — co dałoby możliwość Anglji radykalnego powiększenia zbrojeń — Wielka Brytanja uzyskała oficjalną aprobatę komisji głównej co do tezy konieczności prowadzenia rokowań z Niemcami w sprawie ich powrotu na Konferencję. Francja natomiast uzyskała przedłużenie prac Konferencji Rozbrojeniowej w jej dotychczasowej formie, uniknąwszy w ten sposób zarzutu odpowiedzialności za niepowodzenie Konferencji.

Na naczelne miejsce może się wysunąć obecnie znowu sprawa dojścia do porozumienia z Niemcami na temat zalegalizowania ich do zbrojenia. Akcja dyplomatyczna, która rozwinie się obecnie w tym kierunku, może się toczyć przede wszystkim w dziedzinie ustalenia wysokości ustępstw na rzecz Niemiec.

Równolegle do tej akcji zarysowuje się nowa tendencja Francji w kierunku uzyskania gwarancji bezpieczeństwa. Wysuwając ten problem stale na plan pierwszy. Francja dopatruje się obecnie możliwości

jego wzmocnienia w pakcie względnie paktach wzajemnej pomocy przy udziale szeregu państw, które to paktu pragnie powiązać z przyszłą Konferencją Rozbrojeniową. O ile tendencja ta pokrywa się zasadniczo z polityką niektórych państw jak Sowiety, Mała Ententa, i może liczyć na poparcie tych państw, o tyle Wielka Brytania ustosunkowuje się negatywnie do tego rodzaju projektów.

S.

Równocześnie z obradami komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej odbyła się w Genewie nadzwyczajna, 8-a sesja Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem delegata portugalskiego Vasconcellosa.

Na porządku dziennym obrad znalazły się następujące sprawy: plebiscytu w Saarze, petycji Węgier w sprawie zajęć granicznych jugosłowiańsko-węgierskich, konfliktu boliwijsko-paragwajskiego, przesiedlenia Assyryjczyków z Iraku, oraz petycja ks. Pless, wniesiona na podstawie art. 147 Konwencji Górnośląskiej w sprawie wymiaru podatku na rzecz Skarbu polskiego. Ta ostatnia petycja została odesłana do jednej z następnych sesji. Przy tej sposobności rozpatrywano kwestję zasadniczą, jakie sprawy mogą być wpisywane na porządek dzienny sesyj nadzwyczajnych i zdecydowano, że tylko te, dla których rozpatrywania sesje zostały zwołane, lub te, których rozpatrywanie zostało zdecydowane na początku sesji nadzwyczajnej na wniosek jednego z członków Rady.

W sprawie Saary rokowania między rządami francuskim i niemieckim, prowadzone przy pośrednictwie delegata Włoch Aloisiego zakończyły się przyjęciem wspólnej formuły, która, przedstawiona Radzie w formie raportu, została przez nią przyjęta.¹⁾

Znalezienie w stosunkowo krótkim czasie formuły kompromisowej w sprawie, która nie mogła być załatwiona w czasie poprzedniej Sesji Rady ze względu na rozbieżność poglądów na kwestię gwarancji między Francją i Niemcami — stanowi poważny sukces, tembardziej, że na formułę tę oba zainteresowane rządy wyraziły zgodę bez zastrzeżeń.

W sprawie incydentów granicznych jugosłowiańsko-węgierskich wniesionej na Radę przez Węgry, doprowadzono do wyrażenia przez delegatów obu tych państw zgody na odesłanie jej do rokowań bezpośrednich. W dyskusji delegat jugosłowiański dał wyraz zdziwieniu swego rządu, że w trakcie rokowań jugosłowiańsko-węgierskich rząd węgierski nagle wniósł sprawę do Ligi Narodów i zaatakował Węgry. Oświadczył dalej, że przyczynę incydentów widzi w akcji terrorystycznej przeciwjugosłowiańskiej, która ma siedzibę na Węgrzech, oraz że Węgry nie dotrzymały zobowiązań międzynarodowych, pozwoliwszy na przygotowanie na swem terytorjum tego rodzaju akcji.

W sprawie konfliktu boliwijsko-paragwajskiego obrady Rady Ligi nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów. Rada została

¹⁾ Sprawę Saary omawia obszernie artykuł Lesława Bodeńskiego w tym zeszycie.

wprawdzie poinformowana o odwołaniu przez rząd Paragwaju groźby nieprzestrzegania zasad prawa międzynarodowego w stosunku do Boliwji, w związku z czem rozważano nawet możliwość wykluczenia Paragwaju z Ligi — jednak nie doszło do zaprojektowanego kompromisu co do przekazania konfliktu Trybunałowi Haskiemu. Delegat Paragwaju poczynił mianowicie zastrzeżenia na temat arbitrażu, domagając się gwarancji bezpieczeństwa. Kwestją tą Rada zająć się ma w dalszym ciągu. W sprawie embargo na eksport broni do Boliwji i Paragwaju postanowiono wystosować ponaglenie telegraficzne do czterech rządów, które nie udzieliły jeszcze odpowiedzi.

Wreszcie Rada przyjęła raport w sprawie Assyryjczyków z Iraku¹⁾. Wobec tego że nadzieja na umieszczenie w Brazylii prześladowanych Assyryjczyków okazała się płonna, Rada postanowiła przedsięwziąć kroki, by umieścić ich w innych krajach, a tymczasem zdecydowała przypomnieć rządowi Iraku jego zobowiązania zapewnienia wszystkim bez wyjątku mieszkańcom ochrony życia i wolności.

Obradująca w Genewie Międzynarodowa Konferencja Pracy dokonała w dniu 23 czerwca wyborów do Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Wybory w grupie rządowej dotyczyły 8-u miejsc. Z 62 głosów padło za kandydaturą Polski 59, co stanowi największą ilość głosów, uzyskanych przez nas od początku utworzenia międzynarodowej organizacji pracy. W wyborach głosował za kandydaturą Polski również i reprezentant Litwy, który ostentacyjnie pokazał swą kartę wyborczą delegatom Polski.

Odpowiadając na interpelację w Izbie Gmin w sprawie stanowiska Wielkiej Brytanji co do zakazu wywozu broni do Boliwji i Paragwaju, oświadczył minister Eden, że Wielka Brytanja narazie nie udziela firmom brytyjskim zezwoleń na wywóz broni, ale trudno byłoby rządowi utrzymać ten zakaz na dłuższą metę, o ile wszystkie inne państwa nie przyłączyłyby się do embargo. Embargo to zostało w zasadzie uchwalone przez 34 państwa, ale uchwała ta posiada charakter raczej formalny, zważywszy, że Włochy oświadczyły, iż wprowadzą embargo tylko wówczas, o ile podobny zakaz wyda Japonja. Tymczasem rząd japoński nie zdeklarował się jeszcze w tej sprawie, wychodząc z założenia, że jest to zbędne, gdyż wywóz broni z Japonji do Boliwji i Paragwaju praktycznie nie istnieje.

Można zatem odnieść wrażenie, że o ile stanowisko Włoch nie ulegnie zmianie a Japonja nie porzuci formalnego punktu widzenia, to uchwała 34 państw nie zdoła zapobiec dostarczaniu broni wojującym republikom południowo-amerykańskim.

Rząd francuski przyjął zaproszenie rządu brytyjskiego do wzięcia udziału w pracach przygotowawczych do Mię-

¹⁾ Sprawie tej poświęcony został specjalny artykuł w zeszcie poprzednim „Polityki Narodów“ (tom II. str...)

dzynarodowej Konferencji Morskiej w 1935 r. Co się tyczy innych państw, to w związku z pracami przygotowawczymi odbył Norman Davis rozmowę z ambasadorem japońskim w Londynie Matsudeira, którego poinformował o rezultatach pierwszych rozmów między delegatami morskimi Ameryki i Wielkiej Brytanji. Jak wnioskować można z dość szczupłych informacji, rozmowa ta nie wykroczyła poza ramy ogólnych rozważań, gdyż ambasador japoński nie posiadał jeszcze podobno instrukcji od swego rządu. Stany Zjednoczone z natury rzeczy bardzo się interesują stanowiskiem, jakie zajmie Japonja w sprawie zbrojeń morskich, a niektóre amerykańskie czynniki starają się zgóry przekonać Japonję, że nie ma ona żadnej potrzeby domagać się parytetu zbrojeń morskich ze Stanami i z Anglią. Tak np. Admiral William Pratt, b. rzeczoznawca delegacji amerykańskiej na Konferencję Morską w Londynie w roku 1930, publikując w kwartalniku „Foreign Affairs“ artykuł na temat szans przyszłej Konferencji, zauważył, że Japonja nie ma potrzeby patrolowania wszystkich mórz, jak to musi czynić Anglja. Japonja nie posiada również dwóch długich granic morskich jak Stany Zjednoczone, konieczność zaś ewentualnej obrony neutralności Japonji nie nakłada na nią tak ciężkiej odpowiedzialności, jak to np. dzieje się z Anglią czy ze Stanami.

Na bankiecie, wydanym dla prasy zagranicznej, wygłosił wicekanclerz von Papen dłuższe przemówienie na temat Zagłębia Saary. Analizując możliwości rozwiązania tego problemu — powrotu Zagłębia do Niemiec i utrzymania statu quo — wicekanclerz stwierdził, że drugie rozwiązanie byłoby równoznaczne z aneksją tego terytorjum przez Francję, a to ze względu na wpływ gospodarczy, jakiby Francja uzyskała dzięki granicy celnej. Wicekanclerz starał się udowodnić na podstawie cyfr, że powrót Zagłębia do Niemiec nie spowoduje trudności gospodarczych. Niemcy nigdy nie zaprzestali wypłacać mieszkańcom Saary w formie pensji i zaopatrzeń sum, które znacznie przewyższały te, jakie ludność wpłacała za podatki. Z drugiej strony, węgiel, produkowany w Zagłębiu, będzie stale wypierany z rynków lotaryńskich, gdzie od kilku lat produkcja własnego węgla wzrasta. Wicekanclerz uważa, że różnice, istniejące między Francją a Niemcami w sprawie Saary, mogą być bez trudu rozwiązane i że terytorjum to po powrocie do Rzeszy może odgrywać rolę pomostu pomiędzy obydwojma krajami. „Francja nie zrozumiała nas — mówił von Papen; obwarowała się ona paragrafami, podczas gdy chodzi nietylko o dobro obydwu narodów ale i o spokój nieszczęśliwej, skołatej Europy. Nieliczni obywatele francuscy, posiadający prawo głosowania a zamieszkali na terytorjum Saary, spełniają, przypuszczam, obowiązek patriotyczny i głosować będą za Francją. Skłaniamy głowę przed tymi patriotami i zapewnimy im po przyłączeniu Zagłębia do Niemiec pełną ochronę i szacunek, do jakich mają prawo. W każdym razie jednak nie rozumiem troski rządu francuskiego o osoby, nie będące obywatelami francuskimi, które prawdopodobnie nie chciałyby też zostać tymi obywatelami, a które ze względu na

politykę wewnętrzną czynią wszystko, aby oczernić własną ojczyznę w oczach świata. Co, na przykład, sądziłaby Francja o francuzach, którzy zachowaliby się w podobny sposób wobec niej w wypadku, gdyby Alzacja i Lotaryngja były przedmiotem plebiscytu? Jestem przekonany, że wielki i dumny naród francuski okryłby ich pogardą. W każdym bądź razie, o ile chodzi o rząd niemiecki, to jest on skłonny udzielić gwarancji poplebiscytowych, których można odeń oczekiwać według zasad słuszności“.

W dniu 2 czerwca miały miejsce w Saarlouis zajęcia o charakterze antyfrancuskim i manifestacje, skierowane przeciwko zwolennikom utrzymania obecnego stanu prawnego w Zagłębiu Saary. Przybyła ze Stutgardtu grupa studentów niemieckich przeszła przez miasto, śpiewając antyfrancuską pieśń „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen“. Do grupy tej przyłączył się tłum, złożony z członków niemieckich stowarzyszeń gimnastycznych. Cały ruch komunikacyjny został zahamowany, tak że policja nie mogła uczynić nic dla przywrócenia porządku. Na lokal niejakiego Lessela, zwolennika utrzymania statu quo quo w Saarze, dokonano najścia, Lessela zaś pobito. Członkowie frontu niemieckiego pobili również kilku innych zwolenników autonomji Saary. W Saarbrücken niepokoje trwały do późnej nocy, przyczem policja, według korespondenta Havasa, nie tylko nie interwenjowała, ale okazywała sympatję hitlerowcom.

Na zaproszenie Polskiej Unji Intelktualnej przybył do Warszawy w dniu 13 czerwca minister Rzeszy Niemieckiej, Dr. Józef Goebbels, w celu wygłoszenia odczytu p. t. „Narodowo socjalistyczne Niemcy jako czynnik pokoju europejskiego“. Po omówieniu ideologii nowych Niemiec stwierdził Dr. Goebbels, że niema w Europie zagadnienia, które wymagałoby rozstrzygnięcia wojennego.

W czasie pobytu w Warszawie był Dr. Goebbels przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego. Wizycie ministra Goebbelsa w Warszawie nadaje prasa niemiecka duże znaczenie, podnosząc że Polska i Niemcy występują na arenie polityki światowej jako czynniki zupełnie samodzielne, służące interesom światowego pokoju. Na uwagę zasługują również głosy prasy gdańskiej, która stwierdza, że mowa wygłoszona w Warszawie przez ministra Goebbelsa była skierowana także pod adresem Paryża, Moskwy, Pragi i tych wszystkich krajów, w których obawiano się, że narodowy socjalizm ma cechy imperjalistyczne i dążenia ekspansywne. Fakt, że mowa została wygłoszona w Warszawie, ma szczególne znaczenie z tego względu, że Europa przyzwyczaiła się widzieć w stosunkach niemiecko-polskich ognisko przyszłych konfliktów europejskich.

Dyskusje, przeprowadzone w Kowieńskim Klubie Politycznym na temat stosunków pol-

s k o ł i t e w s k i c h i opinie, wypowiedziane przez polityków litewskich o konieczności porozumienia się z Polską, wywołały na łamach prasy litewskiej obszerną polemikę, w której przodował organ prasy rządowej „Lietuvos Aidas“. Oświadczenia wybitnych działaczy litewskich stara się „Lietuvos Aidas“ zbagatelizować, twierdząc, że zdanie kilku osobistości, jakoby nadszedł już czas do porozumienia się z Polską, nie może być brane w rachubę. Dziennik podnosi, że po zawarciu porozumienia polsko-niemieckiego i po przedłużeniu paktu o nieagresji z Z. S. R. R. zapanowało w zagranicznych kołach politycznych przypuszczenie, że sprawa wileńska stanie się aktualnem zagadnieniem polityki polskiej. Tymczasem Polska nie wykazała oczekiwanej inicjatywy i zajmuje stanowisko wyczekujące w kwestji wileńskiej, w której znaczna część opinji litewskiej pozostała, zdaniem dziennika, bez zmian.

Tego rodzaju stanowisko rządowej prasy litewskiej jest prawdopodobnie w pewnej mierze rezultatem odpowiedzi estońsko-litewskiej na propozycję litewską co do ściślejszej współpracy państw bałtyckich. Memorjał litewski uważany jest w Kownie za „rozumny mądry strategji dyplomatycznej“ z tego powodu, że osłabił on argument opozycji, stojącej na stanowisku, że Litwa nie może pozwolić sobie na to, aby pozostać na stałe w izolacji politycznej. Odpowiedź estońsko-litewska, nie zamykając drogi do dalszych rozmów, ułatwiła rządowi litewskiemu zaprzeczenie opinjom, głoszącym, że Litwa jest izolowana. W prasie rządowej zaś zaczęły się pojawiać artykuły, wysuwające twierdzenie, że największą gwarancją bezpieczeństwa Litwy jest sprzeczność interesów Polski, Niemiec i Rosji w sprawie litewskiej, a najpewniejszą obroną dla granic litewskich jest polskie Pomorze, przecinające Niemcom drogę do ekspansji nad Bałtykiem, i potężnie uzbrojona Polska.

W związku z odpowiedzią, udzieloną przez rządy Estonji i Łotwy na memorandum litewskie w sprawie współpracy państw bałtyckich, złożył poseł litewski w Rydze nowe memorandum, w którym rząd litewski wyraża gotowość podjęcia bezpośrednich rozmów z Łotwą i Estonją na temat ustalenia warunków współpracy tych trzech państw i prosi o wysłanie w tym celu do Kowna specjalnego przedstawiciela. Podobne memorandum przesłane zostało również do Tallinna.

W drugiej połowie czerwca przybył do Kowna w prawach prywatnych b. Prezes Rady Ministrów, Aleksander Prystor. Przyjazd ten wzbudził duże zainteresowanie zarówno w prasie litewskiej jak i zagranicznej. Ponieważ p. Prystor złożył kilka grzecznościowych wizyt, m. in. również ministrom spraw wewnętrznych i zagranicznych, zaczęto snuć rozmaite przypuszczenia co do celu jego przybycia do Kowna. W związku z tem ogłosiła urzędowo agencja litewska komunikat, w którym stwierdziła, że pobyt p. Prystora w Kownie ma charakter czysto prywatny, a wizyty, złożone ministrom Rustejce i Łozorajtisowi, noszą charakter kurs

tuazyjny i miały na celu podziękowanie za zezwolenie na przyjazd do Litwy.

O przyjeździe p. Prystora pisze estoński „Postimees“ co następuje: „W kołach urzędowych twierdzą, że przyjazd ten nosi charakter nieoficjalny i ma na celu zapoznanie się z Litwą. Biorąc jednak pod uwagę bliskie stosunki, jakie łączą p. Prystora z Marszałkiem Piłsudskim, oraz zainteresowanie Marszałka Piłsudskiego Litwą, przypuszczać należy, że podróż ta ma głębsze znaczenie. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że niedawno hr. Zubow był w Warszawie i że w Kownie znajduje się trzech dziennikarzy polskich, to jasne się stanie, że Polska udziela Litwie dużo uwagi“.

Podróż ta wzbudziła duże zainteresowanie również w prasie niemieckiej. M. in. pisze „Kölnische Zeitung“, że „brak jest warunków do zbliżenia między Polską i Litwą i dlatego należy przypuszczać, że p. Prystor powróci z podróży z przeświadczeniem, że zagadnienie Wilna jest nierozwiązalne“.

„Diplomatisch-politische Korrespondenz“ stwierdza, że p. Prystor pozostaje w przyjaznych stosunkach jeszcze z czasów szkolnych z prezydentem Smetoną i stąd nasunęło się przypuszczenie, że podróż jego przez połączenie spraw politycznych z prywatnemi służyć ma porozumieniu obu krajów. Nie można przewidzieć, czy tym razem uda się odebrać kwestji Wilna charakter kamienia obrazy“. Zdaniem „Diplomatisch-politische Korrespondenz“ byłoby to możliwe tylko w wypadku zasadniczej zmiany w dotychczasowej polityce litewskiej, która to zmiana polegałaby na uznaniu przez Litwę obecnej granicy z Polską.

Ośławiona polakożercza „Matica Śląska“, która od 15-tu lat prowadzi nieustannie kampanję przeciwko ludności polskiej w Czechosłowacji, a szczególnie na Śląsku Zaolzańskim, o dążyła do roczny zjazd w Morawskiej Ostrawie. Zjazd powziął szereg rezolucyj antypolskich, dając tym dowód, że „Matica“ wcale nie zamierza zaprzestać eksterminacyjnej akcji w stosunku do Polaków na Śląsku, którzy stanowią tam element autochtoniczny. Rezolucje wzywają czynniki rządowe czeskie, aby postępowały bezkompromisowo przeciwko próbom naruszenia ładu i porządku zarówno przez nacjonal-socjalistów i jak i Polaków na Śląsku, aby wyjaśniły cel licznych podróży i przemówień polskiego Konsula Generalnego w Morawskiej Ostrawie, zakazały wjazdu na Śląsk zarówno pojedynczym Polakom jak i korporacjom, i aby przy regulowaniu sprawy Polaków na Śląsku domagały się równych praw dla Czechów na Wołyniu. W dalszym ciągu rezolucje domagają się budowy nowych szkół czeskich, uprzywilejowania Czechów przy obsadzaniu probostw katolickich i przeciwdziałania rzekomemu „wyrażnemu pogwałceniu“ praw Czechów przez kościół ewangelicko-augsburski. Wreszcie rezolucje żądają pozbawienia pracy obcych obywateli, co również skierowane jest przeciwko Polakom.

Wystąpienie „Maticy Śląskiej“ nie wymaga komentarzy. Cel jego jest jasny. Chodzi o stworzenie pozorów, że ludność czeska, stano-

wiąca rzekomo większość na Śląsku Zaolzańskim, gwałtownie dopomina się restytucji swych praw. Temu celowi odpowiada żądanie dalszej rozbudowy szkolnictwa czeskiego na Śląsku, pomimo że zostało ono i tak już rozbudowane z wyraźną krzywdą szkolnictwa polskiego. Temu również celowi odpowiada żądanie pozbawienia pracy polaków, jak gdyby stosowany dotychczas przez Czechów ucisk gospodarczy nie był dla „Maticy“ wystarczający. Obawą przed hartem ludności polskiej i podniesieniem jej ducha tłumaczy się żądanie zakazu wjazdów polaków na Śląsk, żądanie zaś aby przy regulowaniu położenia polaków na Śląsku domagano się ze strony czeskiej równych praw dla Czechów na Wołyniu wykracza wogóle poza lokalne zainteresowania „Maticy“ i zapewne zostało jej podsunięte skądinąd. Zapomina się przytem jednakże, że Czechom na Wołyniu, w przeciwieństwie do polaków na Śląsku, powodzi się tak dobrze, że nie wysuwają oni żadnych postulatów, i zamyka się oczy na to, że Czesi ci są elementem napływowym, podczas gdy Polacy na Śląsku są autochtonami. Ataki „Maticy“ i fałszywa argumentacja, że Polacy na Śląsku są tylko spolonizowanymi Morawianami, nic w tym stanie rzeczy nie zmienia, bo przeczą faktom.

W prasie czeskiej również daje się zauważyć spotęgowanie kursu antypolskiego. „Morawskoslesky Denik“ publikuje artykuły, zapowiadające walkę z polskimi instytucjami gospodarczymi. Przeciwno tym instytucjom wytacza pismo szereg fałszywych i karygodnych zarzutów, utrzymanych w tym samym tonie, co niedawne wystąpienia tegoż dziennika, które zmusiły instytucje polskie do wystąpienia na drogę sądowną o oszczerstwo. Instytucje te są bowiem wzorowo prowadzone, co jest faktem tak powszechnie znanym, że podobne wystąpienia pism czeskich kompromitują je tylko.

Czeska agencja prasowa „Centropress“ i dziennik socjal-demokratyczny „Pravo Lidu“ wydrukowały z powodzeniem zamordowania ś. p. Ministra Pierackiego artykuły, zohydzające w bezprzykładny sposób pamięć zmarłego Ministra. Wobec tego odbyło się wd n. 25 czerwca posiedzenie wydziału wykonawczego Związku Dziennikarzy R. P., na którym zapadła następująca uchwała:

„Zważywszy, że za artykuł ten poszą odpowiedzialność kierownicy obu tych wydawnictw, którzy są jednocześnie członkami czesko-słowackiego komitetu porozumienia prasowego polsko-czeskosłowackiego, co uniemożliwia wszelką współpracę z tym komitetem w obecnym jego składzie, wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. postanawia zawiesić działalność polskiego komitetu tego porozumienia. Rezolucję tę wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. podaje do wiadomości zarządu Syndykatu Dziennikarzy Czeskosłowackich“.

Dziennikowi „Pravo Lidu“ został odebrany debiet w Polsce.

W Gdańsku została rozwiązana partja komunistyczna i wszystkie podległe jej organizacje. Zarządzenie to nie dotyczy jednak mandatów komunistycznych w Volkstagu i Radzie Miejskiej, które pozostają w mocy. Motywując rozwiązanie stronnictwa komunistycznego, oświadczył prezydent policji Frobbes, że członkowie tego stronnictwa zajmowali się kolportowaniem literatury komunistycznej i, co zostało stwierdzone, członkowie zarządu partji w Gdańsku rozdawali broń palną wśród komunistów. Poza tem w ulotkach, redagowanych przez partję, nawoływała ona ludność do nieposłuszeństwa i oporu wobec rozporządzeń Senatu.

Na zebraniu partji narodowo-socjalistycznej, odbytem w Gute Herberge na terenie W. M. Gdańska, wygłosił Gauleiter Forster przemówienie, w którym poruszył kwestję stosunków polsko-gdańskich. Wskazawszy, że jednym z celów narodowego socjalizmu jest zlikwidowanie zewnętrzno-politycznych konfliktów dla stworzenia warunków pokojowej współpracy, Forster zaznaczył, że narodowi socjaliści dążyć będą do uchronienia Gdańska przed możliwością znalezienia się w trudnej sytuacji, w jakiej Gdańsk już niejednokrotnie poprzednio się znajdował. Przemówienie Forstera pozbawione było momentów antypolskich i na tle jego poprzednich, niezupełnie opanowanych, wystąpień robiło wrażenie, że partja narodowo-socjalistyczna w Gdańsku powróciła na drogę porozumienia z Polską.

Partja narodowo-socjalistyczna w Gdańsku obchodziła bardzo uroczystie rocznicę objęcia przez nią rządów Wolnego Miasta. W Danziger Hof odbyło się zebranie kierowników partji, które otworzył Gauleiter Forster, witając Komisarza Generalnego R. P., przedstawiciela Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, Konsula Generalnego Rzeszy oraz pozostałych konsulów, urzędujących w Gdańsku. Następnie Prezydent Senatu, dr. Rauschnig, składając sprawozdanie z działalności Senatu narodowo-socjalistycznego, stwierdził, że narodowy socjalizm ma w Gdańsku większe trudności do przezwyciężenia aniżeli w Rzeszy, ponieważ poczynania jego na terenie Wolnego Miasta ograniczone są konstytucją, gwarantowaną przez Ligę Narodów. Narodowi socjaliści będą dążyć do całkowitego ujednolicenia życia politycznego w Gdańsku przez wyeliminowanie innych partji, które w obecnej chwili jeszcze istnieją. Na wschodzie Europy daje się zauważyć tendencja do pokojowego układu stosunków. Gdańsk współpracuje również w tym kierunku, ale nakłada to na ludność obowiązek utrzymania ścisłej dyscypliny, gdyż to jedynie jest w stanie umożliwić obronę samodzielności Gdańska. O ile chodzi o dziedzinę gospodarczą, to Senatowi nie udało się dotychczas rozwiązać całkowicie zagadnienia bezrobocia, aczkolwiek i w tym zakresie pracy poczyniono duże postępy. Należałoby dążyć do wykorzystania wszelkich możliwości w dziedzinie własnej wytwórczości przemysłowej i własnego handlu, aby wyjść poza obecną działalność gospodar-

czą Wolnego Miasta, ograniczającą się głównie do przeładunku towarów. W tendencjach tych — zakończył Rauschning — musi jednak Gdańsk stale liczyć się z tem, że żyje we wspólnocie celnej z Polską i że od ułożenia się z nią stosunków gospodarczych zależeć będzie rozwój Gdańska.

Poza zebraniem kierowników partji odbył się również wiec wszystkich organizacji i formacyj narodowo-socjalistycznych. Na zebraniu tem, w którym wzięło udział około stu tysięcy uczestników, przemawiał również Gauleiter Forster. Oświadczył on, że partja narodowo-socjalistyczna będzie i nadal żądać od Senatu, aby prowadził politykę porozumienia z Polską, broniąc jednak zasadniczych praw Wolnego Miasta, i że stronnictwo narodowo-socjalistyczne postara się o wpojenie w swych członków ducha poszanowania Polski i Polaków, licząc na to, że i Polska w stosunku do Niemców i Gdańska będzie przestrzegać tej samej linii.

Przemówienie, wygłoszone przez Prezydenta Rauschninga i Gauleitera Forstera, utrzymane były, jak widać, w wyraźnym duchu dalszego kontynuowania polityki porozumienia z Polską, gdyż jedynie taka polityka przyczynić się może do rozwoju Gdańska.

W e x p o s é, wygłoszonem dnia 25 maja we francuskiej Izbie Deputowanych, minister Barthou, omawiając stosunki francusko-sowieckie, użył następującego zwrotu: „Zarówno z Marszałkiem Piłsudskim jak i z ministrem Beckiem musiałem mówić o Rosji, o położeniu Rosji i Polski. W rozmowach moich użyłem całej siły przekonywania, do jakiej jestem zdolny, aby zbliżyć oba kraje, i, być może — niech mi będzie wolno mieć odruch próżności — być może moja interwencja nie była bezużyteczna dla odnowienia na okres lat 10-ciu paktu nieagresji między Rosją a Polską“.

Ponieważ forma tego przemówienia mogła wywołać zupełnie mylne wrażenie, jakoby potrzebna była dopiero interwencja ministra Barthou, aby umożliwić dalszą konsolidację stosunków polsko-sowieckich, prasa polska widziała się zmuszona zająć stanowisko w sprawie tej enuncjacji. Prasa stwierdziła, że Polsce również leżały od dość dawna na sercu dobre stosunki między Z. S. R. R. a Francją i dlatego nie mamy nic przeciwko intencjom, jakim dał wyraz minister Barthou. Ale, o ile chodzi o interesy Polski, to miarodajna w tych rzeczach jest tylko polska racja stanu i dlatego wszelkie interwencje w Warszawie zzewnątrz byłyby niecelowe i zupełnie niepotrzebne, tembardziej tam, gdzie pokrywałyby się właśnie z naszymi interesami.

Zwrot, użyty przez ministra Barthou, zdaje się wskazywać, jak dalece na zbliżeniu francusko-sowieckiem zależy polityce francuskiej, która nie cofa się przed braniem na własny rachunek przejawów pokojowej polityki państw trzecich w stosunku do Sowietów.

Zapowiedź bezpośrednich rozmów kanclerza Hitlera z Mussolinim wywołała w Paryżu duże poruszenie, a to tembardziej, że nakrótko przedtem ukazał się komunikat

Agencji Havasa, stwierdzający, że rząd włoski nosił się z zamiarem doprowadzenia do rozmów włosko-niemieckich ale z udziałem czynników francuskich. W związku z tem interpelowano podobno na Radzie gabinetowej ministra Barthou, czy istotnie ma zamiar wziąć udział w zamierzonym spotkaniu, czemu Barthou zaprzeczył. Omawiając to oświadczenie ministra, dowodziła prasa francuska, że materiał dla ewentualnych rozmów włosko-niemiecko-francuskich jest tak obszerny iż trudnoby go było dokładnie przestudjować w krótkim przeciągu czasu; Francja będzie miała jeszcze możność porozumieć się z Włochami co do współpracy francusko-włoskiej, tymczasem zaś Włochy będą miały okazję rzucić pomost pomiędzy Niemcami a Francją.

Niezależnie zupełnie od reperkusyj, jakie na rozwój stosunków francusko-niemieckich mogłyby mieć bezpośrednie rozmowy włosko-niemieckie, było rzeczą zupełnie zrozumiałą, że z posunięcia tego chciały Włochy przede wszystkim same odnieść polityczną korzyść. Pewne odosobnienie Niemiec i dosyć trudne w związku z tem ich między narodowe położenie zdawały się stwarzać pomyślnę perspektywę dla pośrednika, który podjąłby się dopomóc Niemcom w osiągnięciu większej równowagi w ich politycznej sytuacji. Do roli takiego pośrednika predestynowane zdawały się być Włochy z uwagi na swoją powojenną politykę, usiłującą stałe odgrywać rolę medjatora pomiędzy Niemcami a Francją. Podjęcie się tego pośrednictwa było dla Włoch tembardziej warte zachodu, że uwikłanie się z Niemcami w konflikt na tle sprawy austriackiej groziło im poważnem ograniczeniem ich możliwości manewrowania, co przy wzmocnionej aktywności polityki francuskiej mogło je skazać na rolę biernego widza w rozgrywających się wypadkach politycznych.

Nie trzeba bowiem zapominać, że Włochy stały w obliczu porozumienia francusko-sowieckiego, któremu towarzyszyło zbliżenie pomiędzy Z. S. R. R. a Małą Ententą i pomiędzy tą ostatnią a ugrupowaniem bałkańskim, i że polityka zagraniczna Turcji i Bułgarii zdawała się ulegać ewolucji niebardzo dla Włoch pożądaney. Włochy mogły zatem obawiać się, że dojdzie do skutku system aljansów europejskich, który zagrażałby poważnie planom włoskiej polityki zagranicznej. Zbliżenie zaś włosko-niemieckie, stwarzając z natury rzeczy pewną przeciwwagę dla polityki francuskiej, dawałoby Włochom możność aktywnego wyjścia na arenę polityczną, a równocześnie wzmacniało międzynarodowe stanowisko Niemiec. Pewne uzgodnienie zatem poglądów pomiędzy kierownikami nawy państwowej włoskiej i niemieckiej było w zasadzie korzystne dla obu państw, najpoważniejszą jednak trudność stwarzała sprawa austriacka, w której zarówno Niemcy jak i Włochy byli bardzo silnie zaangażowane i to w sensie przeciwnościwa interesów. Poza tem jednak nie leżało przypuszczalnie w interesie Włoch zbyt silne i wyraźne wiązanie się z Niemcami, gdyż to mogło również kępować swobodę ruchów włoskich.

Spotkanie kanclerza Hitlera, któremu towarzyszył minister Neurath, z Mussolinim, nastąpiło w We-

n e c j i w dniu 14 czerwca. Komunikat z rozmów, przeprowadzonych pomiędzy Hitlerem a Mussolinim, podany przez agencję Stefani, stwierdza tylko, że zakończyli oni w duchu serdecznej współpracy badanie zagadnień polityki ogólnej i zagadnień, interesujących bezpośrednio oba kraje, oraz że nawiązane w ten sposób między obu rządami stosunki osobiste będą kontynuowane w przyszłości. Z informacji, zaczerpniętych przez prasę z kół włoskich, można wywnioskować, że omawiano: sprawę rozbrojenia i ewentualnego powrotu Niemiec do Ligi Narodów; kwestję współpracy niemiecko-włoskiej w basenie naddunajskim i sprawę austriacką.

Co do rozbrojenia, miano stwierdzić, że pomiędzy Berlinem i Rzymem oddawna istniał wspólny punkt widzenia i że rządy obydwu państw zgodne są w poglądzie na konieczność równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń. Co się tyczy powrotu Niemiec do Ligi Narodów, to są one podobno gotowe tam powrócić, o ile równość ta zostanie im faktycznie przyznana. Ze strony włoskiej dodają jednak równocześnie, że Włochy nie wystąpią z żadną nową inicjatywą w tej materji, co potwierdzałoby, iż nie chcą się one silniej angażować na rzecz Niemiec. W sprawie współpracy w basenie naddunajskim, obaj szefowie rządów zgodzili się podobno na jej potrzebę. Dotyczy to jednak tylko strony gospodarczej zagadnienia, co nie stawia żadnego nowego problemu, zwążywszy, że układy rzymskie włosko-austriacko-węgierskie i tak, formalnie przynajmniej, były otwarte dla innych państw zainteresowanych w tych zagadnieniach.

Sprawy austriackie, jak się zdaje, głębiej nie poruszano. Wprawdzie w informacji, udzielonej prasie przez szefa włoskiego biura prasowego, hr. Ciano, zaznaczono, jakoby Niemcy odstąpiły od Anschlussu, ale nie znalazło to żadnego potwierdzenia ze strony niemieckiej. Prasa niemiecka wyraża się natomiast w tym przedmiocie niezmiennie powściągliwie, zaznaczając, że rozmowy weneckie doprowadziły jedynie do skonstatowania, że pożądane jest przywrócenie normalnych stosunków niemiecko-austriackich na podstawie niepodległości austriackiej. Biorąc wszakże pod uwagę, że Niemcy formalnie tej niepodległości ostatnio i tak nie kwestjonowały, jasne się staje, że ta wersja niemiecka nie daje absolutnie nic nowego. Z rozbieżnych informacji niemieckich i włoskich, odnieść można wrażenie, że starano się z obu stron zachować jedynie pozory prestige'u co do stanowiska każdego z dwóch państw w dzielącym je zagadnieniu, którego merytorycznie może nawet nie poruszano.

Omawiano natomiast, jak można przypuszczać, możliwość nowych konstelacyj politycznych, w których brałby udział Z. S. R. R. Wskazywałyby na to artykuł Virginio Gaydy, zamieszczony na łamach „Giornale d'Italia“ dnia 17 czerwca. Gayda stwierdza, że w przeddzień rozmów weneckich zaproponował rząd sowiecki rządowi niemieckiemu zawarcie Locarna wschodniego, w którym wzięłyby udział poza Niemcami i Związkiem sowieckim, Polska i Czechosłowacja, przyczem pakt byłby gwarantowany przez Francję a gwarancja ta byłaby zrównoważona gwarancją Związku sowieckiego, udzieloną Pak-

towi locarneńskiemu na zachodzie. Z propozycją tą przybył do Berlina w dniu 13 czerwca komisarz Litwinow, spotkał się jednak z odmowną odpowiedzią ministra Neuratha. Informacje, płynące ze źródeł włoskich, że w rozmowach kanclerza Hitlera z Mussolinim stwierdzono, iż pokój będzie lepiej zabezpieczony przez porozumienia natury ogólnej niż dzięki układom o charakterze regionalnym, zdają się w oświeceniu wspomnianego artykułu Gaydy wyraźnie wskazywać na to, że Włochy są przeciwne ewentualnym kombinacjom politycznym francusko-sowieckim.

Wielka mowa, wygłoszona przez Mussoliniego na placu Świętego Marka w Wenecji przy okazji spotkania z kanclerzem Hitlerem, obliczona była prawdopodobnie na utrzymanie w napięciu mas faszystowskich przez unaocznienie im siły dzisiejszych Włoch i roli, jaką odgrywają one w polityce światowej. Zwycięskie pod Vittorio Veneto Włochy, mówił Mussolini, schwyciły za gardło dawne klasy kierujące ale nieudolne i otwały drzwi do wielkiej przyszłości narodowi włoskiemu. Wzbudziło to duże nadzieje w narodzie, nadzieje, które po jedenastu latach rządów faszystowskich przybrały charakter pewności co do wielkich przeznaczeń Włoch. Naród włoski, stał się silny i zwarty i dlatego można doń mówić również twardymi słowami rzeczywistości, bo jest się pewnym, że się on przed nią nie ugnie. Hitler i Mussolini nie spotkali się w Wenecji, aby zmieścić mapę świata, ani też aby budzić nowe obawy wśród narodów, które uważają się za zagrożone w swem bezpieczeństwie. Przeciwnie, spotkanie to nastąpiło poto, aby uczynić próbę rozproszenia chmur, zagrażających obecnie Europie. Wszystkie narody stoją wobec alternatywy: albo zgodzą się one na współpracę ekonomiczną i polityczną, choćby nawet zakres tej współpracy był ograniczony, albo też los Europy można zgóry przewidzieć. Włochy dążą do zapewnienia pokoju, ale musi to być pokój, który jest dziełem silnych. Mussolini podkreślił, że trzeba było przejść wojnę i rewolucję aby zrealizować wielkość Włoch. Tej ojcowizny narodowej będą Włosi bronić w razie potrzeby także ogniem karabinów maszynowych przeciwko wszystkim, którzy chcieliby ją pomniejszyć.

Ponieważ przemówienie miało miejsce w czasie pobytu kanclerza Hitlera w Wenecji, który mowy wysłuchał, stojąc w oknie, trudno się oprzeć wrażeniu, że Mussolini pragnął również zademonstrować przed nim jedność narodu włoskiego i jego gotowość do obrony własnych interesów.

Bezpośrednio po powrocie z Wenecji kanclerz Hitler wziął udział w kongresie partji narodowo-socjalistycznej w Gera, wygłaszając dłuższe przemówienie na temat wewnętrżnej polityki trzeciej Rzeszy. Kanclerz podkreślił, że rząd narodowo socjalistyczny spełnia misję wybitnie pokojową, wychowując naród niemiecki w duchu poszanowania nie tylko własnej godności lecz i praw innych narodów. Cel, jaki postavili sobie naro-

dowi socjaliści wewnątrz kraju, nakazuje im szukać pokoju i przyjaźni z pozostałym światem. Od innych żądają Niemcy tylko pozostawienia im spokoju i nie wtrącania się do ich spraw wewnętrznych. Kanclerz wyraził nadzieję, że prasa zagraniczna przyczyni się do pacyfikacji świata i nie pójdzie na lep elementów, mających zupełnie inne cele.

Poruszając problem zbrojeń, stwierdził kanclerz, że Niemcy nie mają zamiaru atakować nikogo, ale równocześnie chcą być tak silne, by nikt nie odważył się ich zaatakować. „Mogę zapewnić cały świat — mówił kanclerz — że jak z jednej strony bezwzględna jest nasza miłość pokoju i jak dalekie są Niemcy od dążeń wojennych, tak z drugiej strony z fanatyzmem będziemy bronić wolności i godności naszego narodu. Świat musi zrozumieć, że okres dyktatów już minął“.

Mowę kanclerza Hitlera można uważać za deklarację pokojową, obliczoną na wywołanie odpowiedniego wrażenia zagranicą. Z drugiej strony, o ile chodzi o niemieckie sprawy wewnętrzne, zależało kanclerzowi prawdopodobnie na stwierdzeniu konstruktywnego charakteru prac rządów narodowo-socjalistycznych.

W czasie kiedy kanclerz Hitler prowadził w Wenecji rozmowy z Mussolinim, przybył do Paryża specjalny delegat rządu Rzeszy dla spraw rozbrojeniowych, Ribbentrop. Został on przyjęty najpierw przez ministra Barthou a następnie przez Premiera Doumergue'a. Według informacji, uzyskanych przez prasę z francuskich kół politycznych, wizyta Ribbentropa w Paryżu miała wprowadzić charakter prywatny, niemniej jednak poruszyć miano szereg konkretnych spraw z dziedziny polityki zagranicznej. W szczególności dyskutowano podobno wzajemne stanowisko w sprawie zbrojeń, przyczem minister Barthou nalegał na powrót Niemiec do Ligi Narodów i na Konferencję Rozbrojeniową, Premier Doumergue przypominał zasadnicze stanowisko Francji w sprawie rozbrojenia, wyrażone ostatnio w nocy do rządu brytyjskiego 17 kwietnia b. r. oraz w deklaracjach przedstawicieli Francji na Komisji Głównej, Ribbentrop zaś podkreślał w obu rozmowach moralną słuszność żądań Niemiec co do równouprawnienia.

Wizycie Ribbentropa w Paryżu przyświecały prawdopodobnie dwa cele. Po pierwsze, miała ona zapewne spowodować osłabienie wrażenia, wywołanego we Francji przez wizytę Hitlera w Wenecji; po drugie, dać możliwość zapoznania się ze stanowiskiem Francji w nowej bądź co bądź sytuacji, jaka się wytworzyła przez przyjęcie w Komisji Głównej rezolucji z 8 czerwca. Ponieważ Ribbentrop zapowiedział ponowny przyjazd do Paryża po powrocie ministra Barthou z Bukaresztu i Białogrodu, a jeszcze przed jego podróżą do Londynu — należy się spodziewać, że rozmowy francusko-niemieckie będą kontynuowane.

Wzrastająca liczba zamachów terrorystycznych w Austrii zmusiła rząd do powzięcia uchwały, rozszerzającej

kompetencje sądów doraźnych na zbrodnie, popełnione przy użyciu środków wybuchowych, oraz na zbrodnie gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie własności publicznej, w szczególności telegrafu i telefonu. Sprawcom tych zbrodni grozi kara śmierci. Jest to dalszy krok na drodze bezwzględnej walki z czynnikami, gwałtownie protestującymi przeciw obecnemu stanowi rzeczy w Austrii, głównie z nacjonal-socjalistami. Rząd austriacki musi być widocznie bardzo pewien poparcia zzewnątrz, skoro nie cofa się przed posunięciami, mogącymi go wpłatać w poważne powikłania z Niemcami. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ewentualne wykonanie wyroku śmierci na austriackim nacjonal-socjaliście odbije się w Niemczech szeroką falą oburzenia, którego rząd Rzeszy może nie będzie mógł opanować. Już raz wykonanie wyroków na przywódcach socjalistycznego Schutzbundu okazało się błędem politycznym, przyczyniło się bowiem w rezultacie do podniesienia moralnego prestige'u socjałdemokracji Austrii. To samo, niezależnie od innych komplikacyj, może się zdarzyć w wypadku zastosowania ustawy do nacjonal-socjalistów. W rezultacie ustawa, zamiast osłabić sytuację narodowych socjalistów w Austrii może ją tylko wzmocnić.

Ze rządowe sfery austriackie liczyły się z możliwością poważnej akcji nacjonal-socjalistycznej w Austrii, świadczy o tem artykuł, zamieszczony w wiedeńskiej „Reichspost“ w początkach czerwca. Pismo to doniosło, że radykalne koła narodowo-socjalistyczne zamierzały rozpocząć w połowie czerwca ostrą walkę terrorystyczną w Austrii. Walka ta miała w konsekwencji przekształcić się w akcję wojskową, kierowaną z Monachjum. Centrala monachijska organizuje, według rewelacji „Reichspost“, grupy wojskowe w Austrii celem dokonywania aktów sabotażu i terroru. Tajna organizacja terrorystyczna została podobno utworzona we wszystkich krajach austriackich, z wyjątkiem Tyrolu, aby nie drażnić Włoch. Niezależnie od tego, przeprowadzana jest reorganizacja oddziałów szturmowych na wzór niemiecki. „Reichspost“ twierdzi, że dla uniknięcia komplikacyj międzynarodowych obsadzane są naczelne stanowiska austriakami, którym przydzieleni będą niemieccy szefowie sztabu lub adjutanci. W ten sposób ruch cały ma posiadać wyłącznie austriacki charakter. Centrala monachijska miała prowadzić pertraktacje z irredentystami słoweńskimi i węgarami; pertraktacje ze słoweńcami utknęły jednak podobno na martwym punkcie, gdyż oświadczyli oni, że mogą zawierać umowy tylko z przedstawicielami rządu Rzeszy, albo też z oficjalnem kierownictwem partji narodowo-socjalistycznej. Obydwie te instancje nie chcą jednak wyjść z rezerwy ze względów międzynarodowych. Również pertraktacje z węgarami miały pozostać bez skutku.

Rewelacje „Reichspost“ okazały się o tyle słuszne, że istotnie Austrija stała się widownią całego szeregu terrorystycznych zamachów, noszących już nietylko demonstracyjny charakter. Wysadzanie w powietrze mostów kolejowych i torów, uszkodzanie dróg, zamachy, dokonywane w miejscach publicznych, były na porządku dziennym. Odnosiło się wrażenie, że chodzi o systematycznie zorganizowaną akcję,

której celem jest całkowite zdeorganizowanie bezpieczeństwa publicznego w Austrii i sparaliżowanie ruchu turystycznego. Wśród ludności, dla której ruch turystyczny stanowi poważne źródło dochodu, mogło to wywołać głębokie niezadowolenie z władz, o ile nie byłyby one w stanie opanować położenia. Rząd zdał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa i przystąpił energicznie do walki z terrorystami, wzywając całą ludność do współdziałania z władzami państwowymi. Póstanowiono utworzyć w każdej dziedzinie ochotniczą straż mieszkańców, a członkom tej straży nadano te same prawa, co i służbie bezpieczeństwa. Nastąpiła nowa fala aresztowań wśród narodowo-socjalistów.

W celu wzięcia udziału w XVI-yim Międzynarodowym Kongresie Rolniczym przybył w dniu 15 czerwca samolotem do Budapesztu kanclerz austriacki Dr. Dollfuss, powitany na lotnisku, między innymi, również przez bawiącego od kilku dni w stolicy Węgier majora Fey'a. Wyjazd swój do Węgier starał się kanclerz wykorzystać dla zmanifestowania konsolidacji sytuacji wewnętrznej austriackiej, która zezwala już na to, aby kierownik rządu mógł spokojnie wyjechać poza granice kraju. W tym celu złożył Dollfuss wobec przedstawicieli prasy deklarację w której stwierdził, że podróż jego do Budapesztu wykazuje, iż rząd austriacki jest dostatecznie silny, aby położyć kres kryminalnym wybrykom znikomej mniejszości ludności austriackiej, nieco ostatnio podnieconej. Próby, mające na celu sprowadzenie rządu austriackiego z raz obranej przezeń drogi przez wywieranie nacisku zapomocą zamachów, zawiodyły nie tylko dzięki energii władz rządowych ale również dzięki oburzeniu ludności, która czuje wstręt do gwałtu i która wykazuje coraz większy opór wobec wszystkich płynących z zewnątrz prób mieszania się do wewnętrznych spraw austriackich.

Do uczynienia tak wyraźnej aluzji pod adresem Niemiec skłoniły widocznie kanclerza Dollfussa włoskie przedstawienia rezultatów rozmów kanclerza Hitlera z Mussolinim.

W przejeździe do Bukaresztu spotkał się minister Barthou w Wiedniu z kanclerzem austriackim Dollfusse, którego przyjął w pociągu. Z krótkiego komunikatu austriackiego, wydanego z okazji spotkania, wynika, że Barthou zapewnił Dollfussa, iż rząd francuski, zgodnie z deklaracją trzech mocarstw z 17 lutego, będzie współpracował nadal z rządami angielskim i włoskim, nie tylko aby zapewnić niepodległość Austrii ale również dla popierania gospodarczego jej rozwoju w myśl zasad przyjętych na konferencji w Stresa.

Ze źródeł prasowych płyną informacje, że kanclerz Dollfuss proponował ministrowi Barthou zatrzymanie się w Wiedniu w drodze powrotnej z Bukaresztu i Belgradu. Barthou zaproszenia nie przyjął, motywując to koniecznością rychłego powrotu do Francji, miał natomiast zaprosić Dollfussa do Paryża.

Toczące się w Genewie rozmowy państw Małej Ententy i pertraktacje, odbyte przez ministrów spraw zagranicznych tych państw z Komisarzem Litwinowem, doprowadziły w dniu 9 czerwca do uznania przez Rumunię i Czechosłowację *de jure* Związku Sowieckich Republik Rad. Aczkolwiek uznanie Związku przygotowane było jako wspólny akt Małej Ententy, to jednak oficjalne uznanie przez Jugosławię nie nastąpiło równocześnie z odpowiednimi aktami ze strony Czechosłowacji i Rumunii, a decyzja rządu jugosłowiańskiego miała zapasć dopiero po złożeniu szczegółowego sprawozdania przez ministra Jevticza. Decyzja ta uległa pewnej zwłoce, gdyż minister Jevtich wprost z Genewy wyjechał w dniu 9 czerwca z oficjalną wizytą do Paryża.

Przy wymianie odpowiednich listów pomiędzy ministrem Titulescu a Komisarzem Litwinowem wymieniono również dokument, który stwierdza, że w dążeniu, by nawiązane stosunki dyplomatyczne mogły rozwijać się w sposób normalny w kierunku coraz większego zbliżenia i rzeczywistej trwałej przyjaźni, rządy obu krajów gwarantują sobie pełne i całkowite poszanowanie suwerenności każdego z państw i powstrzymanie się od wszelkiego bezpośredniego czy pośredniego mieszania się do spraw wewnętrznych drugiego państwa, a w szczególności od wszelkiego rodzaju agitacji i propagandy. Obie strony zobowiązują się pozatem nie tworzyć, nie popierać, ani nie zezwalać na pobyt na ich terytorjum organizacji, których celem jest zbrojna walka z drugim państwem, wystąpienia przeciw ich ustrojowi politycznemu i społecznemu, oraz podburzanie do aktów terrorystycznych i przygotowywanie tego rodzaju aktów przeciw urzędowym przedstawicielom drugiego państwa. Dotyczy to również organizacji, przywłaszczających sobie miano rządu drugiego państwa, lub też części terytorjum tego państwa. Oba państwa zobowiązują się do wydania zakazu rekrutacji do tych organizacji, wstępu lub tranzytu przez ich terytorjum sił zbrojnych, broni, amunicji, wyekwipowania oraz wszelkiego rodzaju materiału wojskowego, przeznaczonego dla tych organizacji.

O ile chodzi o ocenę tych aktów dyplomatycznych, to stwierdzić trzeba, że uznanie Z. S. R. R. przez Rumunię jest dalszym pozytywnym etapem na drodze konsolidacji stosunków w Europie wschodniej. Konsolidacja ta dokonywała się przy czynnym współudziale polityki polskiej, składającej niejednokrotnie dowody prawdziwej woli zachowania pokoju. Nawiązanie bezpośrednich stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Rosją przyczynić się może do ułatwienia usuwania trudności, jakie na tym odcinku Europy mogłyby się gromadzić.

Uznanie Z. S. R. R. przez Czechosłowację momentów tych nie zawiera ze względu na brak wspólnej granicy czeskosłowacko-sowieckiej. Uznanie to posiada jednak inne zupełnie, symboliczne, znaczenie, świadczące o możliwości współżycia przy obopólnej dobrej woli odmiennych ustrojów gospodarczych i społecznych. Z tego względu nawiązanie stosunków czesko-słowacko-sowieckich uznać należy za objaw pomyślny.

Dokonanie wyżej omówionych aktów dyplomatycznych przyjęła prasa bezpośrednio zainteresowanych państw przychylnie, podkreślając dokonywującą się konsolidację. Krytycznie natomiast ustosunkowuje się naogół prasa niemiecka, przypisując przedewszystkiem ministrowi Barthou rolę głównego negocjatora w układach, które doszły do skutku. Mała Ententa pozostaje, według tej prasy, pośrednim ogniwem do paktu francusko-sowieckiego, zwróconego, rzecz prosta, przeciwko Niemcom.

Z okazji wizyty jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych w Paryżu zamieścił belgradzki dziennik „Wreme” oświadczenie premjera Doumergue’a, złożone wobec paryskiego korespondenta dziennika. W oświadczeniu tem premjer Doumergue akcentuje znaczenie pokojowej współpracy jugosłowiańsko-francuskiej, stwierdzając, że w reorganizacji basenu nad Dunajskiego widział zawsze rząd francuski jeden ze środków konsolidacji pokoju w Europie środkowej. To stanowisko rządu francuskiego koordynowało się stale z działalnością Małej Ententy jak i z celami politycznymi nowego ugrupowania państw bałkańskich.

W związku z oświadczeniem Doumergue’a zasługuje na uwagę artykuł zagrzebskich „Nowosti”, w którym pismo podnosi, że wizyta ministra Jevticza w Paryżu nie posiada wyłącznie charakteru kurtuazyjnego, następuje ona bowiem bezpośrednio po genewskich sukcesach Francji i w chwili zarysowania się na horyzoncie politycznym nowych konstelacyj, utrzymanych w duchu Ligi Narodów. W tych warunkach spotkanie Jevticza z Barthou powinno się stać wybitną manifestacją przyjaźni francusko-jugosłowiańskiej, opartej na wspólnej polityce, zmierzającej do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa.

Wizyta ministra Jevticza w Paryżu mogła dać politykom francuskim okazję do przeprowadzenia rozmów, mających na celu wyjaśnienie wątpliwości, jakie mogły powstać w związku z pewnymi objawami zbliżenia jugosłowiańsko-niemieckiego. Zbliżenie to, jako szachujące w pewnym stopniu leżącą w interesie Francji antianschlussową akcję rządu włoskiego, nie mogło być przychylnie widziane przez politykę francuską, nie mówiąc już oczywiście o tem, że mogło stać się jedną z podstaw wzrostów wpływów niemieckich na Bałkanach. To stanowisko Jugosławji było refleksem dwóch spraw: układu stosunków jugosłowiańsko-włoskich i sprawy austriackiej. O ile chodzi o stosunki jugosłowiańsko-włoskie, to poprawa istniejącego stanu leżała w zasadzie zarówno w interesie Francji jak i Jugosławji, i przypuszczając można, że rozmowy prowadzone w Paryżu nie natrafiły w tej dziedzinie na specjalne trudności. Wątpliwe się wydaje natomiast, aby usiłowania francuskie pogodzenia Jugosławji z możliwością restauracji Habsburgów, o ile tego wymagałoby utrzymanie Austrii niepodległej, mogły dać pozytywne wyniki. Leżeć też będzie w interesie Francji silniejsze niż dotychczas poddanie Jugosławji wpływom francuskim, a to przez związanie jej z blokiem bałkańskim, któremu patronowały Francja, ale trudno jest przewidzieć, czy z jednej strony wogóle doj-

dzie do stworzenia takiego bloku, z drugiej zaś, czy w razie dojścia do skutku, wpływy francuskie będą dostatecznie silne, aby zmusić nie-które sprzeczne interesy państw bałkańskich do milczenia. Wizyta ministra Jewticza w Paryżu mogła być przez politykę francuską wykorzystana dla konsolidacji bałkańskiej a poprzez Balkany także i wschodnio-europejskiej polityki Francji, z czem wiąże się sprawa uznania Z. S. R. R. przez Jugosławję i Rumunję, a na dalszym planie przez Bułgarię, ale to kompleks spraw tak ogromny i zamykający w sobie tyle sprzecznych interesów, że wskazane jest zająć w stosunku do tych planów stanowisko wyczekujące.

Z okazji uznania Z. S. R. R. przez Rumunję złożył minister Titulescu przedstawicielom prasy oświadczenie na temat rumuńskiej polityki zagranicznej. Minister stwierdził, że linią przewodnią polityki Rumunji jest utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami. Na linii tej polityki leży sojusz z Polską, Jugosławją i Czechosłowacją. Zasadniczej tej pokojowej tezie rumuńskiej odpowiada również konieczność utrzymania dobrych stosunków z Bułgarią i Węgrami. Z Bułgarią stosunki są zadawalniające; co się tyczy Węgier, to Rumunja z radością powita wszelką akcję, która będzie miała na celu ustalenie przyjaźni między dwoma państwami.

Minister podniósł, że prowadząc tego rodzaju politykę, Rumunja nie mogła nie przywiązywać dużej wagi do normalizacji stosunków ze swym największym sąsiadem ze wschodu. Dzięki umiarkowaniu, okazanemu przez Związek Sowiecki, możliwe było zawarcia układów Londyńskich, które zabezpieczyły narodowe terytorjum Rumunji przed napaścią zzewnątrz. Układy te stworzyły również podstawę do dalszych rozmów dyplomatycznych, które nie mogły w rezultacie nie doprowadzić do formalnego nawiązania stosunków z Z. S. R. R. Minister Titulescu wyraził przeświadczenie, że dzień uznania Związku przez Rumunję utwierdził ostatecznie pokój między obydwojma państwami i stał się początkiem nowej ery przez nawiązanie z narodem rosyjskim nici odwiecznej przyjaźni, której nigdy nie zamąciła wojna.

Dominującą rolę w obradach Stałej Rady Małej Ententy jakie toczyły się w Bukareszcie w dniach 18, 19 i 20 czerwca, powinno być jakby się zdawało odegrać zagadnienie Europy środkowej, jako bezpośrednio i najbliższej interesujące państwa Małej Ententy. Zarysowujące się jednak zbliżenie francusko-sowieckie, z którym pozostawało niewątpliwie w związku postanowienie uznania de jure Z. S. R. R. przez państwa Małej Ententy, oraz koncepcje całego szeregu paktów regionalnych, nie mogły nie być przedmiotem zainteresowań zjazdu.

Rzymskie umowy gospodarcze włosko-austriacko-węgierskie, aczkolwiek formalnie pozostawały otwarte dla przystąpienia innych państw, zainteresowanych w odbudowie gospodarczej basenu naddunajskiego, jednak w rzeczywistości stwarzały pewien blok, pozostający pod stanowczym wpływem włoskim. Nie mogło to nie wywołać za-

niepokojenia w państwach Małej Ententy, zwłaszcza wobec spotkania Hitlera z Mussolinim w Wenecji. Być może, że pod wpływem tych wszystkich okoliczności, w państwach Małej Ententy wzmocniły się tendencje silniejszego niż dotychczas dostosowania ich polityki do polityki Francji. Tem się prawdopodobnie tłumaczy fakt, że obrady Małej Ententy w Bukareszcie wyszły poza okres bezpośrednio interesujących ją zagadnień. Przypuszczalnie nie bez wpływu były tu także i przesłanki, jakimi mogły się kierować niektóre państwa Małej Ententy.

Jak można wnioskować z głosów prasy francuskiej, jednym z punktów obrad w Bukareszcie była kwestja tak zwanego paktu „wschodniego Locarna“, w którym brałyby udział państwa bałtyckie, Polska, Niemcy, Z. S. R. R., i Czechosłowacja, oraz paktu śródziemnomorskiego z udziałem Rumunii, Jugosławji, Grecji, Turcji i Włoch. Pakty te byłyby gwarantowane przez Francję. Do tego punktu prawdopodobnie odnosił się ustęp uchwał, który stwierdzał, że państwa Małej Ententy postanowiły podtrzymywać ze wszystkich sił organizację bezpieczeństwa i brać udział w układach regionalnych o wzajemnem bezpieczeństwie, które w tej chwili są przedmiotem rokowań. Jeżeli głosy prasy francuskiej odzwierciedlają dokładnie tematy obrad bukareszteńskich, to mogłoby to być potwierdzeniem przypuszczania że w obradach tych względy taktyczne niektórych państw czy też polityków odgrywały rolę, pomimo braku bezpośrednich zainteresowań, bo trudno sobie wytłumaczyć inaczej wiązanie spraw Małej Ententy ze sprawami np. Państw Bałtyckich, które to dwie grupy nie mają z sobą bezpośrednich punktów styczności.

Poza decyzją o popieraniu układów regionalnych postanowiła rada Małej Ententy: 1) poczynić wszystkie wysiłki, aby Konferencja Rozbrojeniowa doprowadziła do podpisania konwencji, zadawalniającej wszystkich jej uczestników; 2) współpracować w podniesieniu gospodarczem, w zgodzie ze wszystkimi państwami zainteresowanemi; 3) potwierdzić raz jeszcze decyzje przeciwstawienia się powrotowi Habsburgów pod jakąkolwiek bądź formą; 4) utrzymać i rozwijać dobre stosunki ze wszystkimi państwami, zwłaszcza z państwami sąsiedzącymi i z Polską; 5) przyjąć z zadowoleniem do wiadomości podjęcie normalnych stosunków dyplomatycznych między Z. S. R. R. a Rumunią i Czechosłowacją; 6) przyjąć do wiadomości z zadowoleniem zapewnienie wprowadzenia w życie całości paktu Ententy Bałkańskiej przez wszystkich sygnatarjuszy tego paktu; 7) zatwierdzić decyzje, powzięte przez Radę Ekonomiczną państw Małej Ententy i przedstawić je rządowi zainteresowanym i 8) zebrać się we wrześniu w Genewie.

Na zebraniu węgierskiej partji rządowej w Oedensburgu, w głosił premier Goembes mowę, w której poruszył również problemy z polityki zagranicznej. W szczególności zaatakował w sposób bardzo ostry politykę Małej Ententy. Stwierdził, że „dzisiaj możemy patrzeć spokojnie na

machinacje Małej Ententy. Panowie Benesz i Titulescu czynią nam wspaniałe propozycje przyjaźni, które jednak są nadzwyczaj jednostronne i które w krótkich słowach brzmią tak: zostańcie jak jesteście, a staniemy się najlepszymi przyjaciółmi. Nasza odpowiedź jest następująca: dajcie nam rewizję, a usiądziemy od razu przy stole rokowań". W dalszym ciągu Goembes podkreślił wielkie znaczenie spotkania Hitlera z Mussolinim w Wenecji i przypomniał wyrażany nieraz przez siebie pogląd, że droga przeznaczenia politycznego Europy biegnie wzdłuż osi Rzym — Berlin. Wobec tego, że Mussolini i Hitler mają zamiar wyeliminować na przyszłość wszystkie rozbieżności pomiędzy nimi w sprawie austriackiej — co, o ile się zdaje, zostało dokonane — Węgry muszą zdecydować, jaką pójdą drogą. „Oddawna już rozstrzygnąłem tę kwestję — mówił Goembes — ponieważ podróże moje do Rzymu i Berlina nie miały innego celu niż wzmocnienie naszej przyjaźni z obu wielkimi państwami. Pomimo to nie zaniedbałem Paryża i Londynu, ponieważ Węgry ofiarują pokój i szukają wszędzie przyjaźni, ale pod warunkiem: pełnej sprawiedliwości i pełnej równowagi prawnej".

Wystąpienie węgierskiego premiera, które miało na celu zamianę festowania, że stanowisko Węgier wobec interesujących je problemów terytorjalnych nie uległo żadnej zmianie i że Węgry opierają się nadal na Rzymie i Berlinie, zostało wygłoszone w przeddzień zebrania się Stałej Rady państw Małej Ententy, było więc niewątpliwie obliczone na wywołanie odpowiedniego efektu przez przypomnienie pretensyj węgierskich.

W kilka dni potem, a więc bezpośrednio po zakończeniu obrad ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy, premier Goembos wygłosił podobne przemówienie w Izbie Wyższej. W szczególności, nawiązując do ostatnich sugestyj ze strony przedstawicieli Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii w kierunku poprawienia stosunków między Węgrami a Małą Ententą, Goembes stwierdził, że Węgry przeciwstawiają się Małej Entencie, ta bowiem chciałaby rzucić je na kolana pod względem gospodarczym, tak aby były zmuszone wyrzec się swych politycznych żądań, oraz podkreślił, że powodzenie wysiłków, mających na celu uzgodnienie polityki Węgier z polityką państw Małej Ententy, byłoby równoznaczne ze stabilizacją obecnej sytuacji, na którą Węgry nie mogą przystać.

Przyjmując ministra Barthou w Bukareszcie, rząd rumuński pragnął dać wyraz szczególnej swej oraz społeczeństwa rumuńskiego sympatii do sprzymierzonej Francji. Minister Barthou był więc witany w sposób poprostu entuzjastyczny, nie tylko po przybyciu do stolicy lecz również i w czasie przejazdu przez prowincję. Dla podkreślenia serdeczności wobec francuskiego ministra spraw zagranicznych Parlament, na wniosek rządu, nadał mu honorowe obywatelstwo Rumunii. Również fakt zorganizowania specjalnego posiedzenia Parlamentu, na którym przemawiał minister Barthou, miało niewątpliwie na celu wytworzenie jeszcze cieplejszej atmosfery.

Posiedzenie to było wielką manifestacją antyrewizjonistyczną oraz manifestacją przyjaźni francusko-rumuńskiej. Wstępne przemówienie wygłosił minister Titulescu. Stwierdził, że nadzieje narodu rumuńskiego, iż będzie on mógł spokojnie korzystać z owoców pokoju, zostały zawiedzione. „Nasi bracia — mówił minister — znajdowali się przez długie lata pod obcym panowaniem, a teraz, zaledwie w kilkanaście lat po podpisaniu traktatów pokojowych, które zwróciły ich ojczyźnie, dają się słyszeć twierdzenia, że traktaty nie są wieczne. Gdyby ktoś ośmielił się zażądać ustąpienia chociażby jednego metra kwadratowego terytorjum rumuńskiego, niezmienną naszą odpowiedzią będzie: „nie, nigdy, nie“. Kończąc, Titulescu wyraził wdzięczność pod adresem Francji, która za pośrednictwem Barthou oświadczyła, iż obecne granice Rumunii są nietykalne. Odpowiadając, Minister Barthou stwierdził: „Pokój przywrócił wam granice, które były wasze. Granice te były wasze, są wasze i zostaną wasze. Gdyby kto chciał oderwać od nich chociażby jeden centymetr kwadratowy, spotka się z waszym oporem. Lecz opór ten nie będzie tylko wasz, będziecie mieli przy sobie pomoc i serce Francji“.

W czasie pobytu w Bukareszcie minister Barthou odbył szereg konferencyj politycznych, m. in. z premierem Tatarescu, ministrem Titulescu, b. premierem Maniu i przywódcą stronnictwa liberalnego Dinu Bratianu, oraz był przyjęty przez Króla.

Fakt zetknięcia się ministra Barthou z przywódcami partyj politycznych zdaje się wskazywać na to, że francuski minister spraw zagranicznych pragnął wykorzystać bytność w stolicy Rumunii nie tylko w kierunku zainicjowania ścisłej współpracy rządów rumuńskiego i francuskiego na terenie międzynarodowym w chwili obecnej, ale również w kierunku ugruntowania wpływów francuskich w kołach politycznych Rumunii. Aczkolwiek usiłowania ministra Barthou, sądząc z zewnętrznych manifestacyj, z jakimi spotkała się jego bytność w Rumunii, niewątpliwie przyczyniły się do podniesienia tam prestiżu Francji, to jednakże, jak można przynajmniej wnioskować z głosów niektórych dzienników angielskich, istniało również wśród pewnych kół rumuńskich dosyć krytyczne ustosunkowanie się do współpracy francusko-rumuńskiej. M. in. „Times“ nadmienia, że część rumuńskiej opinii publicznej, głównie popierającej ruch skrajnie prawicowy, zaczęła ostatnio wyrażać wątpliwości co do szczerości francuskiej przyjaźni, którą ona uważa za jednostronną. W sferach tych uważają, że Rumunia zapłaciła zbyt drogo za tę przyjaźń, oraz że pożyczki, które Rumunia zaciągnęła we Francji, są również zbyt wysoko oprocentowane i nadwyreżają finanse rumuńskie. Ponadto — zdaniem dziennika — ta część opinii publicznej odczuwa głęboką urazę do Francji za jej rzekome wtrącanie się do spraw wewnętrznych Rumunii i domaga się ostro nowej orientacji zagranicznej polityki rumuńskiej oraz nawiązania ściślejszych węzłów z krajami, które mają duże gospodarcze znaczenie dla niej.

Oświadczenie ministra Barthou, złożone przedstawicielom prasy w czasie jego przejazdu przez Siedmiogród, a stwierdzające słuszość praw Rumunii do tego kraju, wywołało natychmiast silną reakcję w Parlamencie węgierskim. Odczytanie tego oświadczenia na posiedzeniu Izby Wyższej przez arcyksięcia Józefa Habsburga spowodowało ogromne oburzenie członków Izby. Na następnej posiedzeniu przedstawiciel opozycji Szontagh zaprotestował przeciwko informacji urzędowej agencji francuskiej, która podała, że arcyksiążę Józef w wystąpieniu swem działa na wyraźne polecenie rządu węgierskiego. „Interwenjując w tej sprawie — mówił Szontagh — arcyksiążę działał na własną odpowiedzialność, chcąc dowieść wobec zagranicy, że w tej sprawie między rządem a opozycją nie istnieją różnice i cały naród jest jednomyślny. Deklaracja ministra Barthou, która wywołała wielkie oburzenie w duszach wszystkich Węgrów, jest tembardziej godna pożałowania, że gdy Alzacja i Lotaryngja zostały oderwane od Francji i Francja znajdowała się w sytuacji podobnej do Węgier, Węgry były jedynym krajem, którego Parlament zaprotestował przeciwko losom tych oderwanych prowincyj. Kłamstwa ani fałszowanie historii nie zatryumfują nad prawdą, nawet we Francji sprawiedliwe prawa Węgrów znajdują coraz bardziej wzrastające zrozumienie. Wobec pobrzękiwania szablą ministra spraw zagranicznych Francji w czasie jego pobytu w Rumunii — kończył Szontagh — Węgry mogą uciec się do jedynej broni, której nikt im nie może odjąć — do poczucia sprawiedliwości“.

W parę dni później odbyło się w Budapeszcie specjalne posiedzenie Parlamentu, poświęcone dyskusji nad deklaracjami ministra Barthou w Budapeszcie. Posiedzenie to zmieniło się w manifestację antyfrancuską. Zaatakowano ostro politykę Francji w ostatnich latach i oświadczone, że jeśli rząd francuski kontynuować będzie politykę sojuszków wojskowych, musi dojść do wojny, za którą wyłączna odpowiedzialność spadnie na Francję.

Nie mogąc z powodu choroby wziąć udziału w tem posiedzeniu, premier Goembes złożył jedynie oświadczenie przedstawicielowi węgierskiej agencji telegraficznej. Stwierdził, że ostatnie deklaracje Barthou wywołały wielkie zdziwienie, a nawet oburzenie, w kołach węgierskich, które wierzyły dotychczas, że polityka zagraniczna rządu francuskiego oparta jest nie na bagietach lecz na sprawiedliwości i że polityka ta zmierza do załagodzenia ostrych różnic, istniejących między narodami europejskimi. Oświadczenia Barthou zniweczyły jednak te nadzieje. Rząd węgierski prowadzi politykę pokojową i dąży do osiągnięcia swych celów wyłącznie środkami pokojowymi. Polityka ta opiera się na podstawach legalnych i będzie prowadzona przez rząd węgierski w przyszłości tak, jak była prowadzona w przeszłości, z jednakową stałością.

Niemniej uroczyscie niż w Rumunii przyjmowany był minister Barthou w Jugosławji, dokąd udał się bezpośrednio z Bukaresztu. Pobyt francuskiego ministra spraw zagranicznych

w stolicy jugosłowiańskiej był również wykorzystany jako silna manifestacja antyrewizjonistyczna. W czasie uroczystego posiedzenia Senatu i Izby Deputowanych celem uczczenia ministra Barthou zabrał głos premier Uzunovicz, który stwierdził, że dają się zauważyć z pewnych stron próby zmącenia obecnego stanu rzeczy lecz że Francja i Jugosławia za żadną cenę nie pozwolą na rewizję traktatów. Równocześnie podkreślił, że „wysiłki francuskich mężów stanu, a przede wszystkim Barthou, mają na celu zastąpienie obecnej niepewnej sytuacji przez porządek oparty na traktatach, kiedy to prawa międzynarodowe będą poważane przez państwa a konflikty pomiędzy narodami będą regulowane przed forum międzynarodowym, nie zaś drogą wojny“. Minister Barthou w przemówieniu na okolicznościowym bankiecie, po przypomnieniu działalności Małej Ententy i Paktu Bałkańskiego, złożył hołd „pięknej koncepcji słowiańskiej, zrodzonej z tej samej wiary w przyszłość, która zawsze znajdowała zastosowanie pozytywne, zwrócone w kierunku pokoju“.

Ustęp przemówienia Barthou, w którym wspomniał o koncepcji słowiańskiej, wskazuje wyraźnie na to, że akcja w kierunku uznania Z. S. R. R. przez Małą Ententę leży na linii porozumienia francusko-sowieckiego. Dosyć trudno jednakże byłoby z koncepcją tą pogodzić interesy Turcji i Grecji na Półwyspie Bałkańskim, którym koncepcja taka — o ile chodzi o państwa bałkańskie, obliczona niewątpliwie na zjednanie również Bułgarii — nie bardzo byłaby na rękę, bo mogłaby w pewnym momencie zagrażać zarówno Salonikom jak i Stambułowi. Jest to właśnie jeden z punktów, który koncepcji powiązania paktu śródziemnomorskiego z paktem wschodnioeuropejskim poprzez Jugosławję i Rumunję może nastręczyć dużo trudności.

Wizyta Barthou w Belgradzie miała niewątpliwie także na celu pewną manifestację pod adresem Włoch, zaznaczając z jednej strony żywe zainteresowanie francuskie na Bałkanach, z drugiej zaś będąc *sui generis* odpowiedzią na rozmowy Mussoliniego z Hitlerem w Wenecji. Demonstracja floty włoskiej w Albanii zdaje się wskazywać na to, że Włochy w ten właśnie sposób mogły zrozumieć posunięcia francuskie w tej części Europy.

Brak bezpośrednio po wizycie wszelkich wiadomości co do decyzji Jugosławii o uznaniu Z. S. R. R. pozwala przypuszczać, że polityka jugosłowiańska potrafiła utrzymać pewną niezależność w stosunku do koncepcyj francuskich, a przynajmniej pozory tej niezależności, które w tych okolicznościach pozostałą zachowane nawet w razie późniejszego uznania Związku Sowieckiego.

W dniu 25 czerwca zawięła do portu albańskiego Durazzo eskadra wojennej floty włoskiej w sile 20 jednostek. Po 20-godzinnym pobycie okrętów w porcie zakomunikowano dowódcy portu, że eskadra włoska przybyła do Albanii z wizytą. Podobną deklarację miał złożyć w Tiranie przedstawiciel Włoch.

Ponieważ o zamierzonej wizycie floty włoskiej rząd albański wogóle nie był zawczasu uprzedzony i wizyta ta stanowiła dlań niespodziankę, nabiera ona w rzeczywistości charakteru zbrojnej demonstracji. Możliwe jest, że do demonstracji tej skłoniła Włochy pewna zmiana nastawienia polityki albańskiej, która od jakiegoś czasu wykazywała tendencje do uniezależnienia się od wpływów włoskich. Nie mogło to być na rękę Włochom, które od szeregu lat dążyły konsekwentnie do poddania Albanii swym wpływom i uczynienia z niej bastjonu włoskiego, strzegącego po drugiej stronie cieśniny Otranto wejścia na morze Adriatyckie. Możliwe jest także, że demonstracja ta miała mieć nie tylko lokalne znaczenie, ale obliczona była na wywołanie wrażenia także i w innych państwach bałkańskich, gdzie w ostatnich czasach dało się również zauważyć osłabienie wpływów włoskich.

Według korespondenta Havasa, Rząd albański dowiedziawszy się o niezapowiedzianej wizycie, natychmiast porozumiał się z posłami niektórych Wielkich Mocarstw w obawie przed wylądowaniem załogi włoskiej. Rząd albański miał poinformować te poselstwa, że armja albańska sprzeciwi się z bronią w ręku wejściu na ląd marynarzy włoskich.

Wiadomość o przybyciu do Durazzo włoskich okrętów wojennych wywołała duże wrażenie w Genewie. Poczęto łączyć fakt demonstracji włoskiej w Durazzo z podróżą ministra Barthou na Balkany, która doznała w prasie włoskiej wybitnie nieprzychylnego przyjęcia. Pogłoski te znajdowały uzasadnienie w fakcie, że demonstracja włoska nastąpiła w czasie przybycia ministra Barthou do Belgradu.

Obawy, panujące w obozie zwolenników parlamentaryzmu w Rumunji, co do możliwości pewnego ograniczenia tego systemu na rzecz rządów silnej ręki, zdają się nie być bez podstaw, specjalnie jeśli się uwzględni, że bułgarski zamach stanu i toczące się dyskusje na temat reorganizacji aparatu państwowego we Francji nie mogły pozostać bez wpływu na opinię publiczną w Rumunji. Ilustracją nastrojów pod tym względem są pogłoski, podobno dość uzasadnione, jakie rozeszły się w ostatnich dniach kwietnia w rumuńskich sferach politycznych, o zamierzonej zmianie rządu na rzecz gabinetu o charakterze pozaparlamentarnym. Gabinet taki, jako uniezależniony w poważnym stopniu od stronnictw politycznych, stanowiłby już znaczne wzmocnienie władzy wykonawczej w stosunku do czynników parlamentarnych. Z informacji, jakie nadeszły z Bukaresztu, wynikało, że sytuacja polityczna była przedmiotem narad pomiędzy Królem i premierem Tatarescu. W związku z temi naradami wymieniano nawet Marszałka Avarescu jako przyszłego szefa rządu. Avarescu miał objąć również tekę ministra spraw wewnętrznych, co oznaczałoby uzależnienie całej egzekutywy od czynników wojskowych.

Nie wiadomo, czy utworzenie nowego gabinetu miało być celem ostatecznym, przy zachowaniu obecnie istniejącego ustroju politycznego, czy też miała to być faza przejściowa na rzecz wprowadzenia

dyktatury. Obawy co do tej drugiej możliwości musiały być jednak dość poważne, skoro zaczęto mówić o porozumieniu pomiędzy największą partją opozycyjną, jaką są nacjonal-caraniści, a liberalnem stronnictwem rządowem. Porozumienie to miało mieć na celu walkę przeciwko wszelkim próbom wprowadzenia dyktatury. Poseł Lupu z partji chłopskiej miał nawet złożyć bardzo ostre oświadczenie, że chłopci nie ścierpią rządów, stojących ponad partjami.

Możliwe jest, że nastrojom tym przypisać należy, iż nie doszło, przynajmniej w końcu kwietnia, do stworzenia rządu ponadpartyjnego. Nastąpiła jednak pewna rekonstrukcja gabinetu, która znalazła wyraz w podaniu się do dymisji ministra wojny Uica, i w powierzeniu tej teki premierowi Tatarescu. Oznacza to, że przesilenie polityczne zostało, narazie przynajmniej, rozwiązane w sposób wręcz odmienny od tego, jakiego spodziewała się opinja publiczna. Zamiast bowiem wzmocnienia pozycji zwolenników rządów silnej ręki, przesilenie dało raczej zwycięstwo obozowi parlamentarnemu, oddając pod wyraźną jego kontrolę siłę zbrojną państwa.

W nocy z dnia 6 na 7 czerwca, z wolennicy Waldemaras dokonali w Kownie próby zamachu stanu, który miał w pierwszym rzędzie na celu oddanie byłemu dyktatorowi pełni władzy. W nowym rządzie, jaki miał być stworzony, Waldemaras objąłby poza premierostwem także tekę ministra wojny i ministra spraw zagranicznych, co de facto uczyniłoby go panem losów Litwy. Według dość skąpych informacji, jakie o zamachu nadeszły, po stronie Waldemarasa, którego z wygnania przywieziono w nocy do Kowna, opowiedziały się wojska lotnicze i motorowe. Wojska te objęły gmach prezydium rady ministrów i sztabu generalnego, nie dołowały natomiast obsadzić palacu prezydenta, gdzie warta stawiała opór. Zamachowcy próbowali pertraktować z prezydentem Smetoną za pośrednictwem szefa sztabu, Kubeliunasa, proponując oddanie Waldemarasowi premierostwa, prezydent jednak te propozycje odrzucił. Wobec zdecydowanej postawy prezydenta i wiernych rządowi wojsk, stronnicy Waldemarasa wycofali się z akcji, on sam zaś został aresztowany i osadzony w więzieniu. Na uwagę zasługuje stanowisko prasy niemieckiej w tej sprawie, które możnaby, przynajmniej w początkowej fazie zamachu, nazwać przychylnie wyczekującym. Prasa ta lansowała bowiem nazajutrz po zamachu, kiedy jeszcze brak było bliższych wiadomości o rezultatach, że wszystkie żądania zwolenników Waldemarasa zostały uwzględnione. Całkowicie odmiennie ustosunkowała się do kowieńskiej próby zamachu stanu prasa sowiecka. Twierdzi ona otwarcie, że zamach był inspirowany przez czynniki niemieckie, a Waldemarasa i jego zwolenników charakteryzuje jako germanofilów, dążących do hitleryzacji ustroju na Litwie i do zwrotu Niemcom Klajpedy. Waldemarasa oskarża się o utrzymywanie kontaktów z Reichswehrą, zamach zaś sam uważa się za próbę podporządkowania Litwy imperjalistycznemu programowi niemieckiemu w stosunku do krajów bałtyckich.

O ile się można zorientować w podstawach zamachu stanu, to opowiadanie się części armji litewskiej za Waldemarasem, stanowiło, nietylko wyraz uznania dla dotychczasowego kierunku jego polityki, ale raczej odruch niezadowolenia z polityki rządu, zdaniem kół wojskowych, zbyt słabej. Niewątpliwie nie bez wpływu na wytworzenie się tego rodzaju fermentu w armji — były niedawne zamachy stanu w dwóch państwach bałtyckich: w Estonji w marcu i na Łotwie w maju b. r., oba idące w kierunku wprowadzenia rządów silnej ręki.

Po likwidacji puczu premier Tubelis złożył na ręce prezydenta Smetony dymisję gabinetu. Sprawa uformowania nowego rządu nie była bynajmniej łatwa, zwłaszcza dlatego, że niezadowolone elementy, które brały udział w zamachu stanu, względnie z nim sympatyzowały, nie rozporządzając właściwie samą żadną poważniejszą ideologią, nie były w stanie wysunąć programu pozytywnego i ograniczały się jedynie do negatywnego ustosunkowania się wobec dotychczasowego rządu. W tej sytuacji prezydent Smetona powierzył ponownie misję tworzenia gabinetu swemu szwagrowi Tubelisiowi, który dnia 20 czerwca ukończył rząd. Pozostawienie na czele rządu dotychczasowego premiera miało najprawdopodobniej na celu podkreślenie, że rząd pod jego kierownictwem jest panem sytuacji, zaś pewne zmiany w obsadzie personalnej bynajmniej nie są spowodowane presją przewrótowców, po czem było ono wyrazem solidaryzowania się prezydenta z dotychczasowym premierem, na którego elementy niezadowolone starały się rzucić odpowiedzialność za wszelkie niedomagania ostatnich lat.

Najważniejszą zmianę w nowym gabinecie stanowiło ustąpienie ministra spraw zagranicznych Zauniusa, który piastował tękę od czterech lat. Zastąpił go dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego w litewskim ministerstwie spraw zagranicznych, Łozorajtis. Jakkolwiek od dłuższego już czasu stanowisko ministra Zauniusa zdawało się być zachwiane, co pozostawało z jego zdecydowanie proniemieckiem nastawieniem, w zasadzie sprzecznem z polityką litewską prowadzoną w ostatnim czasie na terenie Kłajpedy, trwał on na swym stanowisku. Odsunięcie Zauniusa od kierownictwa polityką zagraniczną zdaje się wskazywać na zmianę dotychczasowej linii w kierunku, jeżeli nie wyraźnie antyniemieckiej polityki, to w każdym razie znacznego oziębienia stosunków Kowna z Berlinem.

W nowym gabinecie Tubelisa poza resortem spraw zagranicznych nastąpiły zmiany na stanowiskach ministrów wojny, sprawiedliwości i komunikacji.

Stosunkowo szybkie rozwiązanie kryzysu gabinetowego po zamachu stanu, a więc w momencie szczególnego podniecenia, należy uważać za istotny sukces prezydenta Smetony, sukces, który przyczyni się do wzmożenia jego autorytetu. Trwałość nowego rządu zależeć będzie od jego energii w rozwiązywaniu szeregu palących zadań wewnętrznych i zewnętrznych, czego domagać się coraz wyraźniej zaczyna litewska opinja publiczna. Powołanie na ministra wojny generała

Szmukszty, znanego z twardej ręki dotychczasowego prezesa sądu wojennego, zdaje się wskazywać na to, że rząd nie zamierza zbyt pobłażliwie potraktować głównych przynajmniej sprawców zamachu stanu. Potwierdza to fakt skazania przed sąd polowy b. premiera Waldemarsa na 12 lat ciężkiego więzienia.

Z początkiem czerwca doszło w Belgji dość nagle do kryzysu gabinetowego. Rząd znalazł się mianowicie dwukrotnie w mniejszości w Izbie deputowanych. W głosowaniu nad projektem ustawy o dodatkach rodzinnych dla funkcjonariuszy państwowych, która miała na celu przerzucić na samorząd pewne ciężary ponoszone przez skarb państwa, za wnioskiem rządowym padło 79 głosów, przeciwko 83 głosy. Projekt ustawy o nadzorze nad cudzoziemcami, idący w kierunku udzielenia rządowi specjalnych pełnomocnictw, uzyskał tylko 74 głosy, przeciwko 80. Przeciw projektowi głosowało kilku posłów z należących do koalicji rządowych partij chrześcijańsko-demokratycznej i liberalnej. W tej sytuacji premier Broqueville widział się zmuszony do podania się wraz z całym gabinetem do dymisji. Rząd Broqueville'a powstał w grudniu 1932 roku, jako rząd wybitnych osobistości. W czasie swego istnienia gabinet ten podawał się już dwukrotnie do dymisji wobec znalezienia się w mniejszości w Parlamencie, lecz zmarły Król Albert dymisji nie przyjął.

Bezpośrednim powodem upadku rządu Broqueville'a były sprawy drugorzędne. Nie ulega jednak wątpliwości, że właściwe przyczyny kryzysu gabinetowego tkwią znacznie głębiej. Najprawdopodobniej należy ich szukać w dziedzinie gospodarczej. Pogłębiający się kryzys w zakresie eksportu posiada dla kraju tak uprzemysłowionego jak Belgja decydujące znaczenie i musiał wywołać poważne zaniepokojenie w belgijskich kołach politycznych a niezadowolenie z dotychczasowej akcji rządu. Pewną rolę odegrał prawdopodobnie antagonizm pomiędzy liberałami walońskimi a prawicą flamandzką na tle reprezentacji w rządzie.

Król powierzył ponownie misję formowania rządu dotychczasowemu premierowi, który po kilkodniowych pertraktacjach utworzył dnia 12 czerwca nowy gabinet.

Trzeci z rzędu gabinet Broqueville'a reprezentuje zasadniczo tę samą koalicję stronnictw, na której opierały się jego poprzednie gabinety, w łonie jednak samego rządu nastąpiły pewne przesunęcia. Z pośród ważniejszych zmian należy zanotować ustąpienie ze stanowiska ministra spraw zagranicznych wybitnego przywódcy partii liberalnej Hymans'a. Sprawy zagraniczne zostały powierzone dotychczasowemu ministrowi skarbu Jaspar'owi, który piastował już przed dziesięciu laty tę tekę. W zasadniczej linii polityki zagranicznej Belgji nie należy się spodziewać głębszych zmian, zwłaszcza wobec pozostania Broqueville'a na stanowisku premiera.

Główna aktywność nowego rządu będzie się niewątpliwie koncentrować na odcinku ekonomicznym w kierunku przeciwdziałania kryzysowi.

Przywódca faszystów angielskich, Sir Oswald Mosley, urządził w dniu 7 czerwca w wielkiej sali Olimpji w Londynie meeting z udziałem około 10.000 uczestników. Wystąpienie Mosley'a spotkało się ze sprzeciwem komunistów, którzy usiłowali zakłócić porządek zebrania, co wywołało z kolei kontrakcję faszystów i w rezultacie doprowadziło do tumultu.

Zajścia te stały się przedmiotem debat w Izbie Gmin, gdzie kilku deputowanych konserwatywnych, prawdopodobnie przez niechęć do komunistów, starało się usprawiedliwić postępowanie zwolenników Mosley'a. Przeciwno stanowisku, zajętemu przez konserwatystów, wystąpił jednak liberalny poseł Foot, oświadczając, że Anglja jest wprawdzie głęboko przywiązana do wolności słowa i potępia wszelkie zorganizowane próby zakłócenia meetingu, ale to nie może być równoznaczne z tolerowaniem brutalnych metod nowych formacji paramilitarnych. W tym samym duchu przemawiał deputowany z partji pracy Attlee, który wyraził zdziwienie, że władze bezpieczeństwa publicznego wykazały tyle cierpliwości w stosunku do faszystów. Attlee zaznaczył, że tolerancja taka może doprowadzić do tego, że na wielkim meetingu faszystów angielskich, jaki ma się odbyć w sierpniu w Londynie, za burzenia przybiorą postać o wiele groźniejszą.

Te wystąpienia członków Izby Gmin zmusiły ministra spraw wewnętrznych Sir John'a Gilmour, do zajęcia stanowiska w imieniu rządu. Minister stwierdził, że wszystkie partje są zgodne co do tego, że konieczne jest zapewnić wolność zebrania i wolność słowa, ale nikt nie ma prawa reagować samodzielnie w gwałtowny sposób w stosunku do tych, którzy tę wolność starają się zakłócić. Zaznaczył przytem, że w przyszłości meetingom będzie asystowała policja, która nie pozwoli na to, aby ktokolwiek uzurpował sobie jej kompetendje. Minister dodał, że rząd będzie się musiał postarać o nowe pełnomocnictwa. Na razie zaś proponuje zwołać konferencję międzypartyjną dla rozpatrzenia środków, które w najskuteczniejszy sposób mogłyby zapewnić swobodę słowa.

Debata w Izbie Gmin stwierdza niedwuznacznie, że gwałtowne metody faszystów angielskich nie znajdują miru w społeczeństwie, a co za tem idzie, że partja, która usiłuje propagować swe idee w drodze demonstracji siły, nie może liczyć w Anglji na rozwój.

W przejeździe w pierwszej połowie czerwca z Genewy do Ankary złożył Tewfik Ruszdi Bey w Sofji deklarację, poruszającą sprawę zawarcia bałkańskiego paktu o nieagresji. Ruszdi Bey stwierdził, że znane mu są intencje rządu bułgarskiego co do zawarcia bilateralnych paktów o nieagresji, jak również paktu ogólnego, ale bez wprowadzania definicji napastnika. Zdaniem Ruszdi Bey'a zawarcie ogólnie bałkańskiego paktu jest jednak kwestją zbyt ważną, aby drobne różnice zdań mogły zaważyć na jego losach. Omawiając zamiary rządu bułgarskiego nawiązania stosunków dyplomatycznych z Z. S. R. R., Ruszdi Bey zgłosił gotowość pośredniczenia w celu jaknajszybszej realizacji tych zamiarów. Wreszcie turecki minister spraw zagra-

nicznych zapowiedział rychłą wizytę Kemala Paszy w Belgradzie i Moskwie oraz zjazd w Ankarze na koniec października bałkańskich ministrów spraw granicznych.

Urzędujący w czasie nieobecności tureckiego ministra spraw zagranicznych Tewfik Ruszdi Bey'a, Szukri Kaya Bey, wygłosił w toku dyskusji budżetowej w parlamencie przemówienie, w którym między innymi poruszył problem bezpieczeństwa Anatolji. Szukri Bey stwierdził, że Turcja, prowadząc politykę pokojową, opiera się jednak przede wszystkim na patriotyzmie swej ludności i sile posiadanej armji. Poza temi dwoma czynnikami Anatolja broniona jest przez dwa morza. Bezpieczeństwo swe na pobrzeżach tych mórz opiera Turcja na dwóch systemach. Jeden polega na zawieraniu z państwami przybrzeżnemi układów, mogących zagwarantować bezpieczeństwo, drugi na przygotowaniu wewnątrz kraju obrony na wypadek wszelkich ewentualności bliskich czy odległych. Szukri Bey stwierdził, że Turcja, ma się rozumieć, zapewni sama obronę własnych granic.

Przemówienie to może być zrozumiane jako pewnego rodzaju odpowiedź turecka na te ustępy znanego wystąpienia Mussoliniego, w których wskazywał on na zainteresowanie Włoch problemem Bliskiego Wschodu.

W drugiej połowie czerwca bawił w Ankarze z oficjalną wizytą Szach Perski, Riza Pahlavi. Przeprowadził on szereg konferencji z Prezydentem Republiki Tureckiej Mustafa Kemal Paszą. W czasie jego pobytu podpisano układ persko-turecki, którym Turcja przyznała Persji wolne strefy nad Morzem Czarnem koło Trebizondy oraz nad Morzem Śródziemnem koło Mersiny. Układ ten posiada, obok znaczenia gospodarczego, również i poważne znaczenie strategiczne.

W związku z wizytą Szacha w Turcji koła polityczne tureckie dały wyraz przekonaniu, że wyjątkowe uroczystości, urządzone w Ankarze z tej okazji, wspólna podróż Kemala Paszy z Szachem po Turcji, wreszcie niezwykle serdeczne, wprost braterskie, stosunki, jakie się nawiązały pomiędzy głowami obu państw, stanowią wstęp do szerszych planów politycznych, mających na celu zawarcie paktu państw muzułmańskich Azji południowo-zachodniej. Idea takiego paktu nie jest zresztą całkiem nowa. Była ona już wysuwana w roku 1928 podczas wizyty w Turcji Króla Afganistanu Amanullaha. Na fakt prowadzenia pewnej akcji w tym kierunku zdają się również wskazywać pogłoski o toczących się rzekomo rokowaniach w kierunku rozszerzenia paktu turecko-perskiego o wolnych strefach na Irak i Afganistan.

Nie przesądzając kwestji, czy zrealizowanie paktu zachodnio-azjatyckiego w niedalekiej przyszłości posiada istotnie pewne widoki, — zaznaczyć wypada, że zainteresowanie się — tym problemem — opinji tureckiej wskazuje na pewne tendencje do skoalizowania świata muzułmańskiego, co ze względu na geograficzne położenie nie byłoby przypuszczalnie na rękę Wielkiej Brytanji, ponieważ państwa te leżą na najkrótszej drodze z Morza Śródziemnego do Indyj.

Do démarches amerykańskiej i angielskiej w sprawie znanej deklaracji japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dotyczącej Chin, przyłączyły się również Włochy, pragnąc widocznie zadokumentować tem swe wielkomocarstwowe aspiracje i zainteresowania na Dalekim Wschodzie. Prawdopodobnie bezpośrednim skutkiem tego zainteresowania się Włoch Chinami było nawzaajem zwrócenie uwagi Chin na możliwość uzyskania we Włoszech materialnej pomocy. Temu przypisać należy fakt przybycia do Rzymu w początkach czerwca dwóch misji chińskich, z których jedna miała zająć się przeprowadzeniem studjów nad zagadnieniami komunikacyjnymi, druga zaś, kierowana przez generała, interesowała się głównie armją włoską, a specjalnie lotnictwem. Odwiedziny te odpowiadają niewątpliwie również i interesom Włoch, które są poważnie zaniepokojone rosnącą ruchliwością Japonji na rynkach afrykańskich i wschodnio-azjatyckich i dlatego chętnie widzą wszelkie przejawy aktywności chińskiej. Odwiedzinom misyj chińskich stara się prasa włoska nadać charakter zupełnie normalny, podkreślając, że Japonja nie powinna niepokoić się tem, że Chiny starają się zreorganizować swą armję, marynarkę i lotnictwo, które z pewnością nie będą służyć celom ekspansji, ale dla zapewnienia Chinom bezpieczeństwa. Prasa nadmienia pojednawczo, że na terenie Chin mogą obok siebie spokojnie współpracować różne narodowości, co w rezultacie wyjdzie Chinom tylko na dobre.

Nie ulega jednakże wątpliwości, że przyjazd misyj chińskich do Rzymu, który nastąpił wkrótce po deklaracji Japonji o niedopuszczalności wszelkiej pomocy zzewnątrz dla Chin, nosi zarówno z chińskiej jak i włoskiej strony wyraźny charakter manifestacji antyjapońskiej.

Fakt zaginięcia w Nankinie japońskiego wicekonsula Kuramoto wywołał w Japonji duże wzburzenie opinii publicznej, która domagała się od rządu wdrożenia energicznych kroków przeciw Chinom celem stłumienia agitacji antyjapońskiej. Że miarodajne koła japońskie nie omieszkaly wykorzystać incydentu w kierunku zadokumentowania wobec Chin konieczności liczenia się z prestiżem Japonji, świadczy o tem przybycie do Nankinu dwóch japońskich okrętów wojennych, których załoga prowadziła na terytorjum chińskim poszukiwania zaginionego. Poselstwo chińskie w Tokjo złożyło w imieniu rządu oświadczenie, że władze chińskie uczynią wszystko co leży w ich mocy, aby odnaleźć zaginionego, i prosiło równocześnie o wywarcie uspakajającego wpływu na japońską opinię publiczną. Rzecz jasna, że w interesie Chin leżało jaknajszybsze wyjaśnienie sprawy, która w konsekwencji mogła łatwo doprowadzić nawet do zbrojnej interwencji Japonji. Zachodziło bowiem podejrzenie, że Kuramoto został uprowadzony przez organizację terrorystyczną, której zależało na wytworzeniu napięcia w stosunkach chińsko-japońskich.

Tymczasem cała sprawa przybrała obórt nieoczekiwany. Wicekonsul Kuramoto został odnaleziony i okazało się, że nie było mowy

wogóle o porwaniu. Zajęcie całe świadczy jednak wybitnie o tem, jak łatwo w stosunkach chińsko-japońskich powstać mogą zarzewia konfliktów z uwagi na wysoce podnieconą opinię w obu krajach.

Zeszłoroczne lipcowe obrady przedstawicieli Kongresu Indyjskiego, które odbyły się w Poonie, zlikwidowały masową akcję nieposłuszeństwa cywilnego jako narzędzia walki z rządem indyjskim, utrzymały jednak akcję nieposłuszeństwa indywidualnego. Wprowadziło to szerokie rzesze społeczeństwa w stan pewnej bierności politycznej, trwający blisko przez rok. Przywódcy Kongresu nie mogli wszakże nie spostrzec, że bierność ta usypia niepodległościowe tendencje społeczeństwa nidyjskiego. W celu zatem zapobieżenia stanowi bezwładu należało opracować nowy plan działania, który uaktywniłby politycznie masy a równocześnie wciągnąć do walki o niepodległość te sfery, które nie wierzyły w celowość akcji nieposłuszeństwa cywilnego.

Postanowiono zatem powołać znów do życia wszechindyjską partję niepodległościową, t. zw. All Indian Swaraj Party, stojącą niegdyś na stanowisku zwalczania rządu indyjskiego metodami konstytucyjnymi. Dawało to już otwarte pole do akcji tym kongresistom, którzy dotychczas trwali w bierności, nie wierząc w celowość indywidualnej akcji nieposłuszeństwa. Idąc po tej linii, zdecydowano się również na zaprzestanie bojkotu ciał ustawodawczych, przeciwnie zaś zalecono wziąć jaknajszerszy udział w wyborach do nowego zgromadzenia prawodawczego poto, aby przeprowadzić doń jaknajwiększą ilość własnych reprezentantów. Chodziło bowiem o rozwinięcie wewnątrz zgromadzenia działalności, która mogłaby doprowadzić do cofnięcia wszystkich zarządzeń dotychczasowych, wymierzonych przeciwko akcji niepodległościowej.

Dla tak rewolucyjnych posunięć należało jednak uzyskać aprobatę Gandhiego, personifikującego walkę o niepodległość Indyj. Musiano także postarać się o aprobatę samego Kongresu i dlatego trzeba było dążyć bądź to do zwołania Komitetu wykonawczego Kongresu, bądź też Wszechindyjskiego Komitetu Kongresu. Gandhi uznał, że sama akcja nieposłuszeństwa cywilnego może nie doprowadzić do celu i nie potępił tych, którzy, nie biorąc w niej udziału, znaleźli się czasowo w obozie elementów biernych. Chcąc zatem tym czynnikiem umożliwić czynny udział w walce o niepodległość Indyj, zwłaszcza przez uczestniczenie w obradach instytucji ustawodawczych, ogłosił zawieszenie akcji nieposłuszeństwa cywilnego, stwierdził jednak, że sam nie wyrzeka się możliwości użycia jeszcze tej broni. Zastrzegł się również, że akcję nieposłuszeństwa zawiesza tylko o ile chodzi o program niepodległościowy, ale nie na wypadek konieczności obrony innych praw Indyj. W ten sposób nie wyeliminował on w gruncie rzeczy nieposłuszeństwa cywilnego jako środka walki, a jednocześnie umożliwił przejście do innych, narazie bardziej celowych metod.

Wobec jednak pewnego gestu pojednawczego, jaki Gandhi uczynił, który to gest ujawnił się w częściowem zawieszeniu dotychczas

wego systemu oporu, rząd indyjski nie mógł (bez wywołania reakcji nie zgodzić się na propozycję współpracy z kongresistami, mimo iż niewątpliwie rozumiał właściwy cel wejścia tych ostatnich do zgromadzenia ustawodawczego. Wskutek tego rząd musiał się zgodzić na zwołanie konferencji wszechindyjskiego Komitetu dla uzyskania formalnej sankcji Kongresu na odwołanie przez Gandhiego akcji nieposłuszeństwa cywilnego.

Omawiając wyżej naszkicowane wypadki, wyrażała prasa rządowa przekonanie, że stanowią one sukces pojednawczej polityki Wicekróla Indyj Lorda Willingdona. Po przeprowadzeniu jednak pewnej analizy można odnieść wrażenie, że istotna wartość tego sukcesu jest dla rządu indyjskiego co najmniej dość problematyczna.

Dnia 29-go maja podpisano w waszyngtońskim Departamencie Stanu nowy traktat polityczny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Kubą, uchylający postanowienia umowy z 1903 roku, która przyznawała Stanom w pewnych wypadkach prawo interwencji w sprawy wewnętrzne Kuby. Prezydent Roosevelt przekazał nową umowę Senatowi do ratyfikacji, dołączając orędzie. W orędziu tem Prezydent stwierdza, że Stany Zjednoczone przeciwnie są w zasadzie zbrojnym interwencjom i że zrzekają się przyznawania im uprzednio prawa takiej interwencji w stosunku do Kuby, z którą pragną pozostawać w najknajsćiejszym związku, nietylko ze względu na geograficzne położenie wyspy ale i z uwagi na wspólność idei republikańskiej, łączącą oba kraje. Prezydent wyraził przekonanie, że nowy traktat przyczyni się do utrzymania dobrych wzajemnych stosunków, opartych na pełnej suwerenności i przyjaźni obu narodów.

Ponieważ nowa umowa amerykańsko-kubańska pozostawia Stanom bazę morską w Guantanamo, leżącą na terytorjum Kuby, uważać można, że interesy Stanów na wyspie są i nadal dostatecznie zabezpieczone. Traktat sam zaś jest raczej pewnym gestem, obliczonym na efekt zewnętrzny i to głównie wśród państw Ameryki Centralnej i Południowej, gdzie stale istniały obawy przed zbyt niemięłym rozszerzeniem wpływów północno amerykańskich. Gest ten ma przypuszczalnie na celu ułatwienie Stanom Zjednoczonym wejścia w ściślejszy niż dotychczas kontakt ze wspomnianymi państwami i osłabienie tych wpływów, które sprzeciwiały się dotychczas ekspansji gospodarczej Stanów w obu Amerykach, by uzależnienie gospodarcze nie stało się powodem interwencji politycznych. Tem się tłumaczy, dlaczego w orędziu Prezydenta Roosevelta zawarte są tak silne akcenty antiinterwencjonistyczne.

Na półwyspie Arabskim wojna między Saudją a Jemenem została definitywnie przerwana i państwa te podpisały traktat pokoju, znegocjowany w Taif. Stało się to możliwe dzięki rozsądnej ustępliwości, którą wykazał imam Yahja, posiadający, jak widać, nienaruszony prestige w swym państwie, ponieważ musiał on w tem pójść przeciwko silnemu prądowi za kontynuowaniem wojny, reprezentowanemu przez swego syna i następcę tronu, Seif el Islam.

Ciężki był zwłaszcza dla yemeńskiego władcy do wypełnienia warunków preliminarzy pokoju, a mianowicie, wydanie wahabitom rodu Idrissich, którzy ze swego Assiru schronili się do Yemenu i byli bezpośrednim powodem wojny. Wbrew tradycyjnym zasadom honoru arabskiego zostali oni jednak wydani w ręce emira Feisala w liczbie około 300 osób z emirem Abd el Wahab na czele i internowani w Dżizam. Z drugiej strony, Ibn Saud, jako zwycięzca, okazał duże umiarkowanie, nie wysuwając innych żądań terytorjalnych poza ewakuację Assiru. Coprawda, posiadanie górzystej części tego terytorjum na granicy północnej Yemenu stanowiło dla wahabitów cel zasadniczy, gdyż mają oni obecnie dość ułatwiony dostęp do Saany, stolicy Yemenu, i mogą jej każdej chwili zagrozić. Wydaje się więc, że Ibn Saud na razie nie miał innego obiektu działań wojennych oprócz pełnej aneksji — de jure i de facto — Assiru, nad którym posiadał dotychczas jedynie „protektorat“, oraz likwidacji tamtejszych władców, Idrissich. Obiekt ten został całkowicie osiągnięty.

Traktat, ratyfikowany dnia 23 czerwca, obowiązuje na lat dwadzieścia. Ponieważ został on ułożony w Taif pod patronatem w. muftiego Jerozolimy, Amin el Husseini, gorącego rzecznika idei panarabskiej, oraz równie głośnego działacza arabskiego z Egiptu, Mohamed Ali Aluba, zawiera przeto liczne zwroty w duchu tej idei, jak np. „braterstwo wiary“, „wspólność dążeń arabskich“ i t. p. Obaj władcy zobowiązali się do wzajemnego szanowania suwerenności ich państw, do życzliwej neutralności na wypadek wypowiedzenia wojny, któremu z nich przez państwo trzecie, wreszcie do wzajemnego zastępstwa dyplomatycznego w krajach, gdzie istnieje przedstawicielstwo tylko jednego z nich. To ostatnie postanowienie traktatu wychodzi całkowicie na korzyść Ibn Sauda, gdyż dotąd istnieją zagranicą — nieliczne zresztą — przedstawicielstwa jedynie Saudji, która uzyskuje przez to pewne pozory protektoratu nad Yemenem.

Według ostatnich wiadomości, yemenici ewakuowali już lojalnie terytorjum Assiru, natomiast o wiele wolniej wycofują się z równiny Tehama wahabici, którzy przebywają wciąż jeszcze m. in. w Hodeidzie.

S. W.

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ

CZERWIEC 1934

Bieg wypadków gospodarczych na arenie światowej wskazuje, że okres wstrząsów walutowych i fluktuacyj kapitałowych na międzynarodowych rynkach finansowych nie jest jeszcze zamknięty. Równocześnie posuwa się jednak naprzód proces likwidacji anomalii finansowych, jakie w dobie powojennej zaciążyły nad gospodarką światową. Doniosłe znaczenie posiada w szczególności w tym kierunku — faktyczne wyjaśnienie sytuacji w dziedzinie międzynarodowych długów publicznych, za jakie należy uważać nie małe równoczesne zawieszenie transferu niemieckich płatności zagranicznych oraz zawieszenie częściowych, „symbolicznych“, płatności długów wojennych wobec St. Zjednoczonych.

Ażeby należycie ocenić wydarzenia te, należy zdać sobie sprawę, że koncepcja płatności wojennych, a więc reparacyj niemieckich oraz t. zw. długów międzysojuszniczych, jako sprzeczna logice gospodarczej i finansowej, była zgóry skazana na likwidację. Traktowanie długów politycznych jako handlowych oraz jednokierunkowość ruchu kapitałów, spowodowana płatnościami wojennymi, zaciążyła nad życiem gospodarczym i finansowym świata, dezorganizując je od podstaw. Przez pewien okres czasu wydawać się mogło, że fikcja międzynarodowych płatności publicznych staje się rzeczywistością. Było to wówczas, gdy wytworzył się krąg zamknięty, polegający na tem, że St. Zjednoczone udzielały kredytów Niemcom, ci płacili reparacje państwu sojuszniczemu, a te ostatnie uiszczaly się ze swych zobowiązań wobec Ameryki.

Kiedy jednak wskutek przesilenia i kryzysu zaufania St. Zjednoczone zaprzestały udzielania kredytów Europie, a zwłaszcza Niemcom, cała absurdalność koncepcji międzynarodowych płatności publicznych wystąpiła najaw. Reparacje i długi sojusznicze stanowiły jednostronny haracz, płacony przez Europę St. Zjednoczonym. Zarówno bilans płatniczy jak i handlowy St. Zjedn. były efektywnie czynne. Złoto odpływało do skarbcza amerykańskiego, gdzie spoczywało bezużytecznie. Zmniejszanie się zapasów złota krajów europejskich pogłębiało kryzys, przyczyniając się do zniżki cen. Aż wreszcie przyszło załamanie. Odmówiły dalszych płatności reparacyjnych Niemcy, zawie-

siły płatności wojenne wobec Ameryki państwa sojusznice. Dziś weszliśmy w ostatnie stadium zwycięstwa rzeczywistości nad fikcją. Międzynarodowe płatności publiczne, związane z wojną światową, nie zmartwychwstają więcej w tej formie i postaci, jaka została im nadana w latach powojennych, chociażby strona formalna zagadnienia pozostawała jeszcze czas dłuższy nierozstrzygnięta.

Mimo niewątpliwego oczyszczenia atmosfery, jakie wnosi likwidacja kwestji międzynarodowych długów publicznych, trudności finansowo-walutowe poszczególnych ośrodków są nadal znaczne i nie jest wykluczone ponowne rozpoczęcie „wyścigu” walutowego. Niepokojąca jest zwłaszcza pozycja marki niemieckiej, gdyż utrzymanie jej kursu na niezmiennym poziomie może już wkrótce okazać się niemożliwe. W razie dewaluacji marki oczekiwać należałoby rozpoczęcia manewrów zniżkowych funtem szterlingiem, co zapewne skłoniłoby rząd amerykański do dalszej dewaluacji dolara i pociągnęło w kierunku zniżkowym nie tylko już zdewaluowane waluty ale i waluty ustabilizowane, znajdujące się w mniej pomyślnej pozycji technicznej, jak w szczególności lir.

Mimo niepewności, panującej nadal na rynkach finansowo-walutowych, statystyki międzynarodowe wykazują znaczną poprawę konjunktur gospodarczych, a zwłaszcza wzrost wytwórczości i obrotów wewnętrznych w poszczególnych krajach. Według danych statystycznych, opracowanych przez biura Ligi Narodów, wzrosła znacznie w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b., w porównaniu z analogicznym okresem r. ub., światowa wytwórczość surowców. W szczególności wytwórczość węgla podniosła się o 20%, nafty o 12%, żelaza o 51%, stali o 54% i cynku o 37%. Wzrosła również poważnie wytwórczość przemysłowa, która w pierwszym kwartale r. b. wykazuje w porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub. wzrost o 40% w Kanadzie, o 30% w St. Zjedn., o 25% w Niemczech i w Polsce, o 18% w Szwecji, o 11% w Japonii, o 6% w Norwegii i o 3% we Francji.

Do analogicznych wniosków doszedł również niemiecki urząd statystyczny. Według niego sytuacja gospodarcza większości krajów świata uległa w pierwszych miesiącach r. b. wydatnej poprawie. Wytwórczość przemysłowa prawie wszędzie wzrasta. Wskaźnik światowej produkcji przemysłowej stał w kwietniu r. b. o $\frac{1}{4}$ wyżej, niż przed rokiem, a o $\frac{1}{3}$ wyżej od najniższego poziomu z r. 1932. W Anglii, Niemczech, Szwecji, St. Zjedn. i Japonii poprawa przybrała poważniejsze rozmiary. Z 54 krajów, objętych omawianą statystyką, 51% wykazuje poważną poprawę, 14% znajduje się w stadium lekkiej poprawy, względnie na poziomie utrzymanym, 32% wykazuje jeszcze depresję, a tylko 2% pogłębianie się kryzysu. Niemiecki urząd statystyczny zwraca przytem uwagę, że poprawa nosi charakter wewnętrzno-państwowy i, jak dotychczas, nie wystąpiła jeszcze w poważniejszych rozmiarach w obrotach międzynarodowych. Jedynie międzynarodowy handel surowcowy ożywił się dość wyraźnie.

Mimo, zdawałoby się, pomyślniejszych warunków, wytworzonych przez samoczynne ożywienie konjunkturalne, unormowanie produkcji

szeregu surowców i artykułów masowych w drodze porozumień międzynarodowych natrafia na znaczne trudności. Wymienić tu więc należy w pierwszym rzędzie fiasko międzynarodowego porozumienia pszenicznego. Niepowodzeniem również zakończyły się ostatnio prace kongresu Międzynarodowej Federacji Europejskich Producentów buraków cukrowych, który uznał za niemożliwe zawarcie międzynarodowej konwencji, któraby zrównoważyła produkcję i konsumpcję buraka cukrowego. Przyjęty już plan reglamentacji uprawy kauczuku natrafia w swej realizacji na poważne przeszkody w Indjach holenderskich. Pomyślnie natomiast przedstawiają się szanse przedłużenia międzynarodowego kartelu cynku, który miał egzystować do końca lipca r. b. i który odegrał doniosłą rolę, normując światowe ceny cynku.

Pocieszające wiadomości nadchodzą ze światowych rynków zbożowych. To, czego nie udało się osiągnąć w drodze międzynarodowego porozumienia, dokonywuje obecnie sama natura. Susza, panująca we wszystkich niemal głównych ośrodkach produkcji pszenicy — ze St. Zjedn. na czele — pogorszyła do tego stopnia widoki tegorocznych zbiorów, iż przypuszczalnie nie wystarczą one na pokrycie normalnego zapotrzebowania zboża. Szczególnie krytycznie przedstawia się sytuacja w północno-zachodnich okręgach St. Zjednoczonych, w Kanadzie, oraz w Rosji południowej. Niepomyślnie wiadomości napływają również z niektórych krajów europejskich, a w szczególności z Rumunii, Jugosławii i Węgier.

Nic dziwnego, iż w tych warunkach ceny pszenicy wykazują w ostatnich miesiącach tendencję zwyżkowe. Na giełdzie w Chicago zwyżka cen wyniosła w ciągu maja około 25%, a w Winnipegu 25 do 30%. Zwyżka cen zboża przedstawia doniosłe znaczenie dla dalszego kształtowania się konjunktur gospodarczych, zwłaszcza w krajach, gdzie uprawa zbóż stanowi główną podstawę gospodarki.

Wśród kwestyj międzynarodowych natury ogólnej na szczególną uwagę zasługują obrady Międzynarodowej Konferencji Pracy, prowadzone w Genewie. Konferencja ta zajmowała się sprawą skrócenia czasu pracy, a w szczególności opracowania konwencji międzynarodowej o wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle. W czasie obrad specjalnej komisji, wyłonionej dla rozpatrywania sprawy, zwyciężył pogląd, reprezentowany przez grupę robotniczą, przy poparciu większej części delegatów rządowych, wbrew grupie pracodawców. Komisja przyjęła projekt konwencji, przewidującej skrócenie do 40 godzin tygodniowo pracy we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych, nie wyłączając małych przedsiębiorstw, przedsiębiorstw rodzinnych i personelu kontrolującego. Na plenum konferencji projekt ten jednakże upadł i międzynarodowa konwencja o 40-godzinnym tygodniu pracy nie doszła do skutku.

Fakt ten jest zrozumiały. Zarówno sytuacja poszczególnych krajów jak i stosowane w różnych ośrodkach metody walki z przesileniem wykazują znaczne różnice. Rozbieżności pod tym względem są ogromne, jeżeli weźmiemy chociażby pod uwagę Japonję, która odgrywa coraz większą rolę w gospodarce światowej, a w której warunki

pracy zarówno co do płac jak i czasu pracy odbiegają krańcowo od norm, przyjętych przez resztę świata. Wielka różnorodność warunków pracy sprawia, iż wszelkie próby narzucenia jednolitego rozwiązania w tej dziedzinie muszą być zgóry skazane na niepowodzenie.

Kongres i Senat amerykański rozwija w ostatnich tygodniach przed zamknięciem sesji (które nastąpiło dopiero w drugiej połowie czerwca) ożywioną — rzecz można, gorączkową — działalność ustawodawczą. Owocem tej działalności jest szereg nowych ustaw, jak ustawa o srebrze, kontroli giełdowej, ubezpieczeniu depozytów, ustawy rolnicze, ustawa o bankructwie, modyfikacje N. R. A., udzielenie pełnomocnictw celnych dla prezydenta Roosevelta, bill Johna, uchwały budżetowe i t. p. Decyzje, które zapadły w czasie ostatnich obrad Kongresu i Senatu szły naogół po linii polityki gospodarczej prez. Roosevelta, która wykazuje ostatnio umiarkowanie i porzuca radykalne tendencje, cechujące ją w r. ub.

Widać to w szczególności na przykładzie ustawy o kontroli giełdowej, która uległa daleko idącemu złagodzeniu, w szczególności co do pokrycia, wymaganego przy operacjach giełdowych papierami wartościowymi. Pokrycie gotówkowe przy operacjach tych wahać się może zależnie od kursu papierów od 25 do 45%, wzrasta natomiast w miarę wzrostu kursów. Biorąc pod uwagę, że obecnie na giełdzie nowojorskiej obowiązuje minimalne pokrycie w wysokości 33%, nie jest to postanowienie szczególnie surowe. Sfery giełdowe przywiązują również duże nadzieje do działalności specjalnej komisji kontroli giełdowej, t. zw. „Securities and Exchange Commission“, składającej się z 5 członków, w której reprezentowane będą również sfery giełdowe. Ogólnie panuje opinia, że nowa ustawa o kontroli giełdowej stanowi pełne zwycięstwo Wall Street.

Wykonanie budżetu amerykańskiego za okres 11 miesięcy roku budżetowego 1933/34, t. j. do dn. 31 maja, wykazało, iż deficyt budżetowy wyniósł zaledwie 3.647 mil. dol. Jest to swojego rodzaju niespodzianka, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że prezydent Roosevelt przewidywał, iż deficyt budżetowy za cały rok budżetowy 1933/34 osiągnie 7.309 mil. dol. Dotychczasowe cyfry wskazują, że faktyczny deficyt za cały rok będzie zbliżony do kwoty 4 miliardów dol., a więc będzie o przeszło 3 miliardy mniejszy niż przewidywano. Wydatki nadzwyczajne, decydujące o deficycie a obliczane na 7.523 mil. dol., wyniosły zaledwie 3.581 mil. dol. Przypisać to należy trudnościom w uruchomieniu robót publicznych na przewidywaną skalę i w odpowiednio szybkim tempie. Przypuszczalnie wydatki na cele te wzrosną znacznie w r. budżetowym 1934/35 oraz spowodują odpowiedni wzrost deficytu budżetowego, preliminowanego początkowo przez prez. Roosevelta na 2 miliardy dol. Izby ustawodawcze uchwaliły ostatnio kredyty specjalne na akcje „nakręcania konjunktury“. Wynoszą one 6.672 mil. dol., z czego 1.172 mil. dol. na nowe roboty publiczne, 1.500 mil. dol. na odnowienie niewykorzystanych w r. b. kredytów, a 4 milj. dol. jako

fundusz Reconstruction Finance Corporation do dalszej dyspozycji prezydenta Roosevelta.

Coraz dalej idące opanowanie przez czynniki państwowe aparatu bankowego oraz wykorzystywanie Walutowego Funduszu Interwencyjnego do akcji bezpośredniej na rynkach kapitałowych umożliwiają skarbowi amerykańskiemu łatwe pokrywanie zapotrzebowania na kapitały na rynkach pieniężnych. Świadczy o tem m. in. sukces dwóch pożyczek, emitowanych z początkiem czerwca przez skarb amerykański — jednej na 500 mil. dol. w bonach 5-letnich, oprocentowanej na $2\frac{1}{8}\%$, drugiej na 300 mil. dol. na lat od 12 do 14, oprocentowanej na 3%. Pożyczka ta została wielokrotnie pokryta, gdyż mniej więcej do sumy 7 miliardów dol. Z nadwyżki subskrypcyjnej skarb zamierza wykorzystać dodatkowo kwotę 520 mil. dol. Nowe emisje podniosły dług publiczny do cyfry rekordowej, wynoszącej 27 miliardów. Po przedni rekord z czasów wojny wynosił $26\frac{1}{2}$ mld. dol. Spodziewają się, że nadzwyczajne wydatki, związane z nakręcaniem konjunktur, podniosą cyfrę długu publicznego do 31.800 mil. dol.

Nowa ustawa bankowa, która weszła w życie w dn. 16 czerwca b. r., wywołała poważny przewrót w bankowości amerykańskiej. Ustawa ta, poddająca bankowość amerykańską pod ścisłą kontrolę państwowych władz skarbowych, zakazuje m. i. równoczesnego prowadzenia działu depozytowego i handlu papierami wartościowymi łącznie z emisją tych papierów. W związku z jej wejściem w życie prace likwidacyjne w wielu bankach amerykańskich są już na ukończeniu. Wiele znanych w świecie banków nowojorskich, prowadzących oba działy czynności bankowych, ulegnie albo zupełnej likwidacji, albo też ograniczy w przyszłości swe agendy wyłącznie do działu depozytowego.

Bill Johnsona oraz orędzie prezydenta Roosevelta z dn. 1 czerwca r. b. świadczą, że problem długów wojennych może być rozpatrywany wyłącznie pod kątem widzenia narzucanych przez opinię publiczną a niewykonalnych postulatów. W orędziu swem prez. Roosevelt oświadczył, że użyje wszelkich środków celem „przekonania” wszystkich dłużników o świętości ich zobowiązań, jak również celem zapewnienia ich, że Ameryka gotowa jest omówić z całą otwartością wszystkie szczegóły, dotyczące sposobów i metody spłat. Tymczasem jednak bill Johnsona kosztować będzie St. Zjednoczone do końca r. b. kilkadziesiąt milionów dolarów wskutek zawieszenia płatności nawet częściowych, t. zw. symbolicznych spłat. W terminie płatności rat długu, t. j. dn. 15 czerwca jedna jedyna Finlandja zapłaciła w całości ratę, wynoszącą 167 tys. dol.

Równocześnie opublikowano w St. Zjedn. urzędowe zestawienie wysokości zadłużenia poszczególnych państw. Łączne zadłużenie (cyfry ujęte nawiasami oznaczają zapadłe lecz dotychczas nie zapłacone raty) W. Brytanji wynosi: 4.636.15 mil. dol. (176.12), Francji — 3.960.77 mil. dol. (82.31), Italji — 2.008.1 mil. dol. (13.69), Belgji — 411.17 mil. dol. (11.31), Polski — 22.56 mil. dol. (12.36), Czechosłowacji — 165.28 mil. dol. (2.85), Rumunji — 63.87 mil. dol. (1.05), Ju-

gosiłwji — 61.63 mil. dol. (0.53), Grecji — 32.58 mil. dol. (1.38), Austrii — 23.76 mli. dol. (00.3), Estonji — 17.78 mil. dol. (0.99), Finlandji — 8.73 mil. dol., Łotwy — 7.31 mil. dol. (0.29), Litwy — 6.55 mil. dol. (0.22), Węgier — 2.05 mil. dol. (0.11). Łączna suma zadłużenia powyższych 15 państw wobec St. Zjedn. wynosi 11.628 mil. dol.

Uchwalony ostatecznie przez izby ustawodawcze bill srebrny spotyka się z wielu stron z poważną krytyką. Wszystko zależy oczywiście od tego, czy i w jakich rozmiarach prezydent Roosevelt zechce skoryzstać z upoważnienia do nabywania srebra po cenie 50 centów za uncję oraz do zaliczania srebra do pokrycia obiegu pieniężnego w stosunku 25%. Ze szczególnie ostrą krytyką bill'u srebrnego wystąpił prof. Kemmerer, który oświadczył, że bill ten jest krokiem w kierunku inflacji i zachwiania zaufania do dolara oraz marnotrawieniem kapitałów na kupno srebra w momencie, gdy inne narody sprzedają je.

Konjunktury gospodarcze w St. Zjedn. nie wykazują ostatnio większych zmian, jakkolwiek w sezonie letnim liczą się z pewnem opadnięciem tempa produkcji. Niektóre gałęzie wytwórczości, jak np. przemysł bawełniany, drzewny, szklany a także i automobilowy, zaczynają już wykazywać tendencje zniżkowe. Z cyfr, opublikowanych przez National Industrial Conference Board, wynika, że liczba bezrobotnych w St. Zjednoczonych wynosi jeszcze 7.907.000, co oznacza zmniejszenie o przeszło 40% w porównaniu z cyfrą 13.204.000 bezrobotnych, notowaną w marcu r. ub. Wysoce znamienny jest komentarz, w jaki zaopatruje ową statystykę amerykańskie ministerstwo przemysłu. Twierdzi ono, że nawet przyjmując wyższą cyfrę bezrobotnych za prawdziwą (Amerykańska Konfederacja Pracy ocenia bezrobocie na 11 mil. osób), należy uznać rezultat akcji N. R. A. za pożyteczny, gdyż Ameryka posiada zawsze — niezależnie od konjunktury — bardzo wysoką, t. zw. żelazną, liczbę bezrobotnych. Nawet gdyby wrócił okres wysokiej konjunktury z r. 1929, liczba bezrobotnych nie spadnie poniżej 7 mil. głów. Komentarz ten stanowi poniekąd osąd dotychczasowej polityki interwencyjnej w Ameryce, która okazuje się niezdolna do skutecznego w całej pełni przeciwstawienia się katastrofie bezrobocia.

W ostatnich czasach zarysowały się poważne zmiany w polityce N. R. A. Pozostają one w związku z niemożnością opanowania ruchu cen przy pomocy tej polityki oraz z wykorzystywaniem monopolistycznym przez pewne przedsiębiorstwa, czy grupy przedsiębiorstw, pozycji, jaką zapewniło im ustalenie w N. R. A. minimalnych cen na wytwarzane towary. Ostatnio zniesiony został (poza nielicznymi wyjątkami) obowiązek respektowania cen minimalnych wytwarzanych towarów oraz świadczonych usług. N. R. A. ma mieć jedynie na celu ogólne koordynowanie wysokości produkcji oraz wysokości płac.

Dane statystyczne wykazują, że jakkolwiek polityka dewaluacji dolara oraz nakręcania konjunktur spowodowała dość znaczną wyżkę cen, to jednak koszty utrzymania nie wzrosły proporcjonalnie do wyżki cen. Wskaźnik cen towarowych prof. Fishera wynosił w maju r. b.

75.2, wobec 73.3 w kwietniu r. b. a 57.2 w kwietniu r. ub. Zwyżka cen wynosi przeto w stosunku do kwietnia r. ub. 34%. Ponieważ dewaluacja dolara wynosi około 40%, przeto według obliczeń prof. Fischera poziom cen musiałby podnieść się o 70%, ażeby dorównać dewaluacji. Według obliczeń National Industrial Conference Board wskaźnik kosztów utrzymania podniósł się od kwietnia r. ub. do kwietnia r. b. z 71.5 do 78.4. Zwyżka ta jest znacznie mniejsza, aniżeli oczekiwano. Wskutek tego podwyżki płac, jakie nastąpiły od kwietnia r. ub., przyczyniły się do poważnego, rzeczywistego zwiększenia siły kupna szerokich mas.

W ostatnich tygodniach St. Zjednoczone były widownią ostrych zatargów robotniczych na tle sporów pomiędzy pracodawcami i pracownikami o reprezentację interesów robotniczych w organizacjach robotniczych. Sfery pracownicze domagają się w szczególności całkowitego zlikwidowania „Company Unions“, t. j. organizacji pracowniczych, obejmujących robotników poszczególnych przedsiębiorstw, na które wpływ decydujący wywierać mogą pracodawcy. Domagają się oni zastąpienia tych organizacji przez „Labour Unions“, t. j. zawodowe syndykaty robotnicze, grupujące robotników poszczególnych działów produkcji a pozostające pod kierownictwem i kontrolą Amerykańskiej Federacji Pracy. Szczególnie ostre zatargi, połączone ze strajkami oraz krwawymi zaburzeniami, wybuchły w przemyśle metalurgicznym. Dla zapobieżenia jeszcze groźniejszym komplikacjom obowiązujące ustawodawstwo pracy uzupełnione ma być przez utworzenie specjalnych rad arbitrażowych, rozstrzygających w zatargach pracy.

Z początkiem czerwca prez. Roosevelt przedłożył Kongresowi orędzie, obejmujące rozległy program polityki społecznej. W orędiu tem wysuwa zasadę, że każdemu członkowi społeczeństwa amerykańskiego oraz jego rodzinie winien być zapewniony dach nad głową oraz kawałek chleba, a przez wprowadzenie ubezpieczeń socjalnych pomoc na starość, na wypadek choroby i braku pracy. W orędiu zapowiedział prezydent, że niebawem przedłoży Kongresowi program, przewidziany na dłuższy okres czasu, któryby umożliwił zrealizowanie tego wielkiego planu społecznego przy użyciu wszystkich środków finansowych. Środki finansowe na ubezpieczenia społeczne mają być gromadzone nie w drodze podwyższenia istniejących podatków lecz w formie składek ubezpieczonych. Jedynie koszt zarządu ubezpieczeniami obciążają poszczególne stany. Rząd federalny sprawować ma kontrolę nad zarządami i kapitałami ubezpieczeń społecznych.

Ustawa o pełnomocnictwach celnych i polityczno-handlowych dla prez. Roosevelta została ostatecznie uchwalona przez Izby ustawodawcze. Upoważnia ona Prezydenta na przeciąg 3 lat do podnoszenia lub obniżania o 50% amerykańskich stawek celnych i do zawierania umów handlowych z państwami zagranicznymi bez konieczności ratyfikacji tych posunięć ze strony Izb ustawodawczych. Oczekują, iż rząd amerykański przystąpi na podstawie tych pełnomocnictw do zawarcia szeregu kompensacyjnych traktatów handlowych. Na mocy tej ustawy zawarte być mają układy z 27 państwami. Dotychczas za-

warto układ z Kolumbią. W najbliższym czasie rozpoczną się rokowania ze Szwecją, Portugalją, Argentyną i Kubą. Niemcy, Hiszpania, Kanada i 12 innych państw wystąpiło już z ofertami, stanowiącymi wstęp do dyskusji handlowej.

Poważną trudność na drodze prowadzenia nowej amerykańskiej polityki handlowej, opierającej się o układy kompensacyjne, stanowi okoliczność, iż St. Zjednoczone wykazują znaczne salda dodatnie z całym szeregiem ważnych kontrahentów, w szczególności z krajami europejskimi. Niezależnie od tego należy zauważyć, iż amerykański problem polityczno-handlowy przedstawia zarówno dla St. Zjednoczonych jak i dla świata całego niezmiernie doniosłe znaczenie. Przywrócenie światowej równowagi gospodarczej tak długo nie będzie mogło być trwale zapewnione, jak długo obroty płatnicze i handlowe St. Zjednoczonych kształtować się będą dodatnio. Ponieważ brak możliwości, by w najbliższych latach St. Zjednoczone przystąpiły do ekspansji kapitałowej na większą skalę, przeto polityka handlowa St. Zjednoczonych stoi wobec alternatywy: albo St. Zjednoczone zdecydują się na politykę autarkii, całkowicie możliwej w warunkach amerykańskich, i wówczas będą musiały ograniczyć wytwórczość szeregu artykułów eksportowych (zboże, bawełna i t. p.), albo też pójdą w kierunku rozszerzenia obrotów handlowych z zagranicą, co jednak będzie mogło nastąpić jedynie za cenę znaczniejszego zwiększenia przywozu z zagranicy, a z kolei musi ograniczyć możliwości produkcyjne szeregu gałęzi wytwórczości amerykańskiej, pracujących na potrzeby rynku wewnętrznego. W obu wypadkach perspektywy dla amerykańskiej gospodarki nie przedstawiają się pomyślnie. Nadmierna rozbudowa wytwórczości amerykańskiej i sztuczne utrzymywanie poziomu produkcyjnego, znacznie powyżej poziomu gospodarczego reszty świata, musi doprowadzić do pogorszenia się pozycji Ameryki w obrotach handlowych z zagranicą.

Obroty handlu zagranicznego St. Zjedn. w kwietniu r. b. wykazały w stosunku do marca spadek. Przywóz przedstawiał wartość 146.5 mil. dol. i zmniejszył się o 7%. Szczególnie silnie spadł przywóz wyrobów włókienniczych i skórzanых. Zwiększył się nieco przywóz surowców oraz niektórych artykułów przemysłowych, jak np. chemikalii. Wywóz przedstawiał w kwietniu wartość 179.4 mil. dol. i zmniejszył się w stosunku do marca o 6%. Spadł wywóz surowców i artykułów żywnościowych a zwiększył się nieco wywóz wyrobów przemysłowych, wzrastając o 2.6 do 83.4 mil. dol.

Celowa polityka francuskiego gabinetu jednności narodowej spotyka się z ogólną aprobata szerokich mas. Dzięki utrwalającemu się powrotowi zaufania odprężenie na rynkach pieniężnych i kapitałowych pogłębia się w dalszym ciągu. Nieustannie idą w górę kursy papierów państwowych, w szczególności rent. Renta 5-procentowa, której kurs w styczniu wynosił 65 fr., notuje w pierwszej dekadzie czerwca zwykłe do 77 fr. Kurs renty 4½-procentowej podniósł się w tym czasie z 80

do 90 fr. W ścisłym związku ze zwyczają kursów rent pozostaje potanieńczenie pieniądza i kapitałów. Stopa procentowa bonów Obrony Narodowej została ponownie obniżona w dn. 8 czerwca b. r. do 3%. Obniżono również ponownie stopę procentową bonów skarbowych. Oprocentowanie bonów jednomiesięcznych, wynoszące do dn. 19 maja 2% a po tym dniu $1\frac{1}{2}\%$, obniżono z końcem maja do 1%. Oprocentowanie bonów z terminem od 1 do 2 miesięcy obniżono z $2\frac{1}{2}\%$ do 2%, oraz do $1\frac{1}{2}\%$, z terminem do 3 miesięcy z 3 do $2\frac{1}{2}\%$ i do 2%, a z terminem od 3 miesięcy do roku z $3\frac{1}{2}\%$ do 3% i do $2\frac{3}{4}\%$. Najdonioślejsze znaczenie posiada jednak obniżenie przez Bank Francji w dn. 31 maja b. r. stopy dyskontowej z 3 do $2\frac{1}{2}\%$. O pomyślnej sytuacji finansów francuskich świadczy fakt przedterminowego spłacenia w pierwszej połowie czerwca pierwszej transzy, zaciągniętej w marcu w Holandji pożyczki skarbowej na sumę 100 mil. guld., której płatność przypadała dopiero na dzień 23 czerwca b. r.

Rekordowo wzrasta również przyływ złota do Banku Francji. W ciągu 6 tygodni do 11 maja b. r. zapas złota wzrósł blisko o 2 miljardy do 76.608 mil. fr. W tygodniu od 11 do 18 maja podniósł się on o 479 mil. fr. do 77.086 mil. fr., w ostatnim tygodniu maja wzrósł aż o 811.5 mil. fr. do 78.277 mil. fr. W pierwszym tygodniu czerwca podniósł się o 368 mli. fr. do 78.645.1 mil. fr., a w drugim tygodniu czerwca o 284 mil. fr. do 78.829 mil. fr. W ciągu $2\frac{1}{2}$ miesięcy zapas złota Banku Francji wzrósł o przeszło 4 miljardy. Pokrycie złotem obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiło w dn. 15 czerwca r. b. 79.55%.

Poprawa sytuacji rynków finansowych odzwierciedliła się również korzystnie na ruchu emisyjnym, który w okresie, poprzedzającym uzdrowienie finansów francuskich, znajdował się w stanie całkowitego marazmu. Przeciętna miesięczna emisja akcyj we Francji wynosiła w r. 1932 — 537 mil. fr., a w r. 1933 — 300 mil. fr. W styczniu r. b. cyfra ta wynosiła zaledwie 95 mil. fr., w lutym notuje się przejściowy wzrost do 946 mil. fr., a w marcu gwałtowny spadek do 34 mil. fr. W kwietniu emisje akcyjne osiągnęły natomiast kwotę 1.206 mil. fr., t. j. najwyższą cyfrę, notowaną od r. 1932, czyli od chwili zaostrożenia się przesilenia finansowego. Wzrost emisji pozostaje niewątpliwie w związku z postępującym procesem likwidacji tezauryzacji i wpływaniem na rynki kapitałowe nowych wartości.

Wytyczne wielkiej reformy podatkowej ministra finansów Germaina Martina zostały ostatecznie sprecyzowane. Projekt reformy przedłożony został w dn. 29 maja b. r. parlamentowi francuskiemu, który rozpoczął prace komisyjne. Projekt ten przewiduje zniżki podatkowe, a to dla podatków cedularnych do 12%, podatków od uposażeń do 6%, a przy dochodach poniżej 20 tys. fr. do 3%. Podatek od zysków z eksploatacji rolnej będzie zniesiony, natomiast podatek od walorów na okaziciela będzie wynosił 17%. Ogólny podatek dochodowy będzie niższy i nie będzie mógł przekraczać 24%, przyczem potrącenia na rodziny będą powiększone. Obok zniżek stawek po-

datkowych uproszczeniu ulegnie sam system. Szereg drobnych podatków zostanie zniesiony, a niektóre podatki, jak np. spadkowy, zostaną zunifikowane. Podatek obrotowy ma być o ile możliwości scalony, t. zn. pobierany raz za wszystkie fazy obrotu, pozatem nie może on wynosić więcej niż 2%. Treść zeznań podatkowych będzie skrócona, podatek od uposażeń będzie potrącany u źródła, t. j. przez pracodawcę. Równocześnie zaostrożona ma być walka z defraudacjami podatkowymi przez wzmocnienie kontroli podatników oraz rozszerzenie opodatkowania według znamion zewnętrznych, t. j. według trybu życia podatnika.

Zwyzce kursów walorów o dochodzie stałym towarzyszyła również wyższa kursów akcji. Ogólny wskaźnik kursów tych podniósł się z 198 w marcu do 207 w kwietniu a 210 w maju b. r. Wskaźnik kursów walorów o dochodzie stałym, t. zn. rent i obligacji, wynosił w maju r. b. 84.7 wobec 81.9 w kwietniu a 76.9 w marcu.

W przeciwieństwie do sytuacji finansowej położenie gospodarcze Francji nie tylko nie wykazuje ostatnio poprawy ale nawet na szeregu odcinków wyraźne pogorszenie. Dotyczy to m. i. wytwórczości przemysłowej, gdzie pogorszenie w stosunku do r. ub. jest widoczne. Nawet te gałęzie przemysłu, które z początkiem r. b. wykazywały poprawę w stosunku do r. ub., jak przemysł gumowy i samochodowy, notują ostatnio spadek. Jedynie przemysł papierniczy wykazuje nieprzerwaną poprawę. Szczególnie dotkliwie odczuwa ostatnie przesilenie przemysł włókienniczy w związku z trudnościami, napotykaniami w zbycie artykułów włókienniczych zagranicą, m. i. w Niemczech i we Włoszech.

Liczba bezrobotnych wykazuje nieprzerwany spadek, którego tempo jest jednak nadal stosunkowo powolne, tak że cyfry globalne całkowitego bezrobocia przekraczają znacznie cyfry z r. ub. W okresie od 14 kwietnia do 12 maja b. r. liczba bezrobotnych spadła z 343.263 osób do 300.484. W dn. 19 maja wynosiła ona 327.189 osób, w dn. 26 maja 323.213, w dn. 2 czerwca 318.225, a w dn. 9 czerwca 315.606. W odpowiednim tygodniu r. ub. liczba bezrobotnych wynosiła 271.630 osób, czyli była niższa o 43.976 osób.

Niepomyślnie również kształtowała się sytuacja na odcinku rolniczym. Dotyczy to zwłaszcza rynków zbożowych, gdzie ostatnie zarządzenia, zaostrażające kontrolę nadwyżek produkcyjnych, doprowadziły do dezorganizacji rynków. Pszenica sprzedawana jest po cenach znacznie niższych od cen, ustalonych ustawowo a wynoszących 115 fr. za q. W tych warunkach pośrednicy zbożowi oraz przedsiębiorstwa młynarskie, respektujące postanowienia ustawy o cenach pszenicy z dn. 10 lipca r. ub., znalazły się w szczególnie trudnym położeniu. Wybuchł nawet przejściowo rodzaj strajku francuskich młynarzy, polegający na tym, że wiele młynów, zwłaszcza na terenie północnej Francji, zostało zamkniętych. Podobno w związku z temi trudnościami opracowany jest obecnie projekt ustawy, zniżającej obowiązkowe ceny pszenicy do 95 fr. za q. I ta cena jednak zdaje się być wygórowana, gdyż na wolnym rynku pszenica była sprzedawana po 90 a nawet po 80 fr. za q.

Ceny towarowe wykazują nadal tendencję zniżkową. Wskaźnik ogólny cen hurtowych wynosił w dn. 9 czerwca 372, wobec 372 z końcem maja, 378 z końcem kwietnia a 380 z końcem marca. W czasie tym obniżył się wskaźnik cen produktów krajowych z 424 do 416 a produktów importowanych z 301 do 293. Obniżyły się również koszty utrzymania, gdyż wskaźnik cen detalicznych wynosił w maju 478, wobec 481 w kwietniu, 491 w marcu, 507 w lutym a 516 w styczniu r. b.

Kurczenie się obrotów w handlu zagranicznym Francji trwa od szeregu miesięcy. Wykazują to ponownie dane za maj r. b. W miesiącu tym przywóz obniżył się do 1.959.1 mil. fr., wobec 2.035.2 mil. fr. w kwietniu, a 2.461 mil. fr. w maju r. ub. i 2.453.6 mil. fr. w maju r. 1932. Równocześnie wywóz spadł w maju r. b. do 1.364.9 mil. fr., wobec 1.469 mil. fr. w kwietniu, 1.478.5 mil. fr. w maju r. 1933 i 1.472.8 mil. fr. w maju r. 1932. Syfry przywozu i wywozu za maj r. b. są najniższymi notowaniami od czasu stabilizacji franka. Równocześnie wobec większego spadku wywozu aniżeli przywozu podniosło się nieco w maju r. b. saldo ujemne bilansu handlowego. Wyniosło ono 594 mil. fr., wobec 565 mil. fr. w kwietniu r. b., a 983 mil. fr. w maju r. ub.

Szczególnie uderzające są zmiany, jakie zaszły w obrotach handlowych Francji w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b., w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. Wartość przywozu spadła z 12.698.9 mil. fr. do 10.650.8 mil. fr., t. j. o 2.048.1 mil. fr. Wywóz spadł z 7.537.6 mil. fr. do 7.348.3 mil. fr., t. j. o 189.2 mil. fr. Ogólne obroty zmniejszyły się w tym czasie z 20.236 do 17.999 mil. fr. Wskutek znacznie silniejszego spadku przywozu aniżeli wywozu saldo ujemne bilansu handlowego zmniejszyło się z 5.161 mil. fr. do 3.302 mil. fr. Powyższe zmiany, spowodowane są głównie przez nową politykę handlową Francji, zastrzegającą system kontyngentowy i usiłującą wyzyskać go dla celów negocjacyjnych.

W dn. 15 czerwca udało się zlikwidować trwający od kilku miesięcy zatarg handlowy francusko-angielski. Podpisany został układ handlowy, który oparty jest na klauzuli największego uprzywilejowania i przewiduje zmianę niektórych stawek celnych jak również poprawę warunków, dotyczących handlu niektórymi artykułami rolnymi. Zlikwidowanie zatargu francusko-angielskiego było ostatnio oczekiwane. Z jednej strony bowiem zarządzenia antyfrancuskie rządu angielskiego nie przyniosły oczekiwanych sukcesów. W ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b., w porównaniu z analogicznym okresem r. ub., przywóz W. Brytanii do Francji zmniejszył się z 688 do 613 mil. fr., t. j. o 11%, podczas gdy równocześnie wywóz francuski do W. Brytanii spadł jedynie z 546 do 544 mil. fr., t. j. zaledwie o 0.5%. Ponadto Anglja skłonniejsza była do ustępstw wskutek ostrej walki konkurencyjnej, jaką toczy z Japonją na rynkach światowych. Francja dążyła zaś do osiągnięcia porozumienia zarówno ze względu na żywotne interesy swych przemysłów wywozowych, a zwłaszcza lyońskiego przemysłu jedwabniczego, jak i ze względu na wspólność celów polityczno-

handlowych z Anglią w stosunku do Niemiec a także i do Japonii, której konkurencja daje się coraz poważniej odczuwać w kolonjach francuskich.

W związku z zaostrzeniem ograniczeń dewizowych w Niemczech handel Francji z tym krajem napotykał na poważne trudności. Związane z tem kwestje techniczne zostały prowizorycznie załatwione przez zawarte w połowie czerwca r. b. w Berlinie porozumienie, regulujące problem wyrównywania należności za wywóz francuski do Niemiec. Na jego zasadzie importerzy niemieccy upoważnieni są do wpłacania należności za zakupy we Francji do Banku Rzeszy, który kredytuje temi sumami francusko-niemieckie biuro wypłat handlowych w Paryżu. Rząd francuski zarezerwował sobie prawo ponownego zbadania kwestji tej przy okazji rozpoczynających się w drugiej połowie czerwca rokowań handlowych francusko-niemieckich.

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu francuskiego Instytutu Kolonialnego zażądano natychmiastowego zwołania gospodarczej konferencji kolonialnej. Cele konferencji tej zostały sprecyzowane. Konferencja ma mieć za zadanie realizowanie polityki uniezależnienia się narodowego w dziedzinie owoców oleistych, tłuszczów oraz produktów drzewnych. Zreformowany ma być statut celny, istniejący w Maroku. Niektóre francuskie kontyngenty wolnocłowe mają być udzielone Tunisowi. Konferencja ma się zająć problemem rokowań handlowych z Chinami, które przedstawiają poważne znaczenie dla Indochin. Opracowany ma być plan wyekwipowania kolonialnego, przyczem koszty jego miałyby być ponoszone przez metropolję do czasu, zanim kolonie będą same w stanie przejąć amortyzację i oprocentowanie wyłożonych kapitałów. Konferencja ma się dalej zająć problemem organizacji kredytów kolonialnych oraz wychowaniem młodzieży pod kątem widzenia orientacji kolonialnej.

Sytuacja finansowa i gospodarcza W. Brytanji kształtowała się nadal pomyślnie. Kurs funta wykazywał kilkakrotnie lekkie tendencje zniżkowe. Przypisywane są one w znacznej mierze asekurowaniu się Anglii wobec możliwości ponownego rozpoczęcia „wyścigu walutowego“, a w szczególności dewaluacji dolara oraz marki niemieckiej. W stosunku do Niemiec opracowany został ostatnio przez rząd brytyjski plan obrotu clearingowego. Dla obrotów handlowych utworzony ma być specjalny urząd clearingowy, który stanowić ma łącznik pomiędzy Bankiem Anglii i zarządem celnym. Importerzy towarów niemieckich przedkładać mają rachunki swych dostawców niemieckich w urzędzie clearingowym a następnie odprowadzać należące się sumy wraz z opłatami celnymi do urzędów celnych. Nadzór nad uzyskaniami w ten sposób kwotami wykonywać będzie urząd clearingowy w porozumieniu z Bankiem Anglii. Importerzy przysyłać będą pokwitowania z wpłaconych przez siebie sum do Niemiec, gdzie postępowanie clearingowe będzie miało miejsce na zasadzie odpowiednich obowiązujących tam przepisów. Nad-

wyżki wpłat za przywóz niemiecki mają być obracane na pokrywanie angielskich pretensyj płatniczych.

Wytwórczość przemysłowa wykazuje wyraźną i trwałą poprawę. W pierwszym kwartale r. b. wskaźnik wytwórczości tej wynosił 109, a nie uwzględniając górnictwa, 114.1 wobec 105 w ostatnim kwartale r. ub. a 94.8 w odpowiednim kwartale r. 1932. Najsilniejsza poprawa występuje w przemyśle żelaznym i stalowym. Wskaźniki produkcji w pierwszym kwartale r. ub. wynosiły w przemyśle tym 104.7 przed rokiem. W ostatnich miesiącach występował dalszy wzrost produkcji. I tak w maju r. b. wytwórczość stali surowej osiągnęła cyfrę rekordową 780 tys. ton, wobec 716.800 ton w kwietniu, 599.600 ton w maju r. ub. i 583 tys. ton przeciętnie miesięcznie w r. ub. Wzrost wykazała również wytwórczość surówki, wynosząca w maju r. b. 527.900 ton, wobec 496.300 ton w kwietniu a 339.900 ton w maju r. ub. Znaczną poprawę wykazał również przemysł budowy okrętów i maszyn, którego wskaźnik wynosił w pierwszym kwartale r. b. 105.9, wobec 100.4 w analogicznym kwartale r. ub.

Wyraźna poprawa daje się również zauważyć w przemyśle skórnym, gdzie wskaźnik wzrósł ze 103.3 do 109.8. Wskaźnik wydobycia w górnictwie wynosił w pierwszym kwartale r. b. 89, wobec 82.8 w ostatnim kwartale r. ub. a 83 w pierwszym kwartale r. ub. W przemyśle tekstylnym i chemicznym poprawa była mniej wyraźna, gdyż wskaźnik produkcji przemysłu włókienniczego wynosił w pierwszym kwartale r. b. 96.3 wobec 95.9 w czwartym kwartale r. ub. a 87.6 w pierwszym kwartale r. ub. W przemyśle chemicznym odpow. wskaźniki wynosiły 109, 106 i 96.7. W przemyśle żywnościowym wskaźnik produkcji obniżył się w pierwszym kwartale r. b. do 99.7, wobec 102.7 w czwartym kwartale r. ub. a 89.2 w pierwszym kwartale r. ub.

Liczba bezrobotnych w ciągu maja zmniejszyła się poważnie. W dn. 15 maja wynosiła ona 2.090.381, a oczekują, iż w drugiej połowie maja spadnie o dalszych 50 tys. osób. Gdyby dotychczasowe tempo spadku bezrobocia trwało dalej, wkrótce już wykaże ono po raz pierwszy od r. 1931 poniżej 2 milionów osób. Interesujące są dane, z których wynika, że w ciągu 12 miesięcy od końca marca r. ub. do końca marca r. b. zbudowano w Anglii więcej domów niż w jakimkolwiek roku w okresie powojennym. Jest to tem bardziej godne uwagi, że w końcu r. 1932 zniesiono system państwowego subwencjonowania budownictwa. Mimo rozwoju ruchu budowlanego brak jest jeszcze dostatecznej ilości tanich mieszkań dla ludności uboższej, tak iż istnieje plan ukonstytuowania specjalnego towarzystwa przy udziale i pomocy finansowej rządu, które miałyoby za zadanie wybudowanie w ciągu najbliższych 10 lat około miliona domów robotniczych.

Zaznaczyć należy, że spadek bezrobocia, występujący w Anglii nieprzerwanie na przestrzeni ostatniego 1½ roku, był w przeważającej mierze wynikiem celowej polityki koniunkturalnej, nie zaś skutkiem bezpośredniej ingerencji państwa na rynkach pracy. Rozmiary robót

publicznych były w ostatnich latach poważnie zmniejszane. Fundusze państwowe, wydatkowane na cele te, zmniejszyły się z 47.4 mil. ft. szt. w r. 1930/31 do 34.4 mil. ft. szt. w r. 1931/32 oraz do 20 mil. ft. szt. w r. 1932/33. Tendencje do ograniczania robót publicznych trwały również w ciągu ostatniego roku. Wydajność robót tych była w Anglii stosunkowo niewielka wobec wysokiego standardu życiowego angielskich robotników i wysokich kwot, jakie przy organizacji robót pochłaniała robocizna.

W maju r. b. handel zagraniczny Anglii wykazał wzrost zarówno po stronie przywozu jak i wywozu, przyczem podniosło się również ujemne saldo bilansu handlowego. Wartość przywozu wynosiła w maju r. b. 61.73 mil. ft. szt., wobec 56.33 mil. ft. szt. w kwietniu a 57.28 mil. ft. szt. w maju r. ub. Wartość wywozu wynosiła w tych miesiącach 32.76, 30.10 i 30.76 mil. ft. szt. Reeksport wynosił 4.79, 5.02 i 3.82 mil. ft. szt. Saldo ujemne bilansu handlowego łącznie z obrotem metalami szlachetnymi wynosiło 31.28 wobec 28.04 i 50.65 mil. ft. szt. Zauważyć należy, że w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. ujemne saldo bilansu handlowego Anglii (bez obrotu metalami szlachetnymi) wyniosło 118.99 mil. ft. szt. wobec 100.24 mil. ft. szt. w analogicznym okresie r. ub. Wzrost przywozu pozostaje przypuszczalnie w związku z poprawą konjunktur gospodarczych.

W związku ze wzrostem przywozu do Anglii zażądało Stowarzyszenie Przemysłów Imperjum (Empire Industries Association) — do którego należy wielu członków stronnictwa konserwatywnego — podniesienia obecnie obowiązującej ochrony celnej dla uniknięcia zalewu rynków wewnętrznych towarami importowanymi. Delegacja parlamentarna Stowarzyszenia udała się do przewodniczącego Rady Ministrów Baldwina i do kanclerza skarbu Neville Chamberlaina, przedstawiając im memorjał. W memorjale tym wskazano na znaczny wzrost przywozu szeregu artykułów w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. I tak przywóz rygli i śrub wzrósł o 154%, drutu o 191%, wanien o 111%, samochodów o 185% i t. p. Niewątpliwie procesy deflacyjne, przeprowadzone w szeregu państw, zmieniły w pewnym stopniu stosunek cen towarów angielskich do zagranicznych na korzyść tych ostatnich.

Oczekiwane od dłuższego czasu bankructwo Niemiec w stosunku do zagranicy stało się faktem dokonanym. Wstępnym etapem do całkowitego bankructwa była konferencja transferowa z prywatnymi wierzycielami Niemiec, zakończona w dn. 30 maja b. r. Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht umiejętnie wygrywał na niej sprzeczności interesów, występujące pomiędzy poszczególnymi wierzycielami, i tem samem uniemożliwił stworzenie jednolitego frontu wierzycielskiego. W ostateczności Niemcy zaofiarowały w sprawie procentów i dywidend od niemieckich długów handlowych, których płatności przypadają na okres od 1 lipca r. b. do 30 czerwca r. 1935, alternatywę: albo całkowite moratorium 6-miesięczne, poczem podjęcie transferu przy równoczesnem zrzeczeniu się przez

wierzycieli 60% wierzytelności, albo spłatę integralną w bonach specjalnej 3-procentowej pożyczki, gwarantowanej przez Rzeszę, płatnych po 1 stycznia 1945 w walucie krajów wierzycielskich.

W obu wypadkach oznacza to całkowite zawieszenie z dn. 1 lipca b. r. transferu procentów i dywidend od zagranicznych prywatnych długów handlowych. Delegacje poszczególnych krajów, biorących udział w konferencji, ustosunkowały się różnorodnie do propozycji niemieckich. Delegacje brytyjska, francuska i szwedzka wyraziły gotowość przyjęcia oferty Banku Rzeszy, wysuwając zastrzeżenie, iż wszystkie kraje wierzycielskie będą traktowane równorzędnie. Delegacje szwajcarska i holenderska propozycje odrzuciły, a delegacja amerykańska oświadczyła, że brała udział w konferencji jedynie w tym celu, by nie dopuścić do dyskryminacji na korzyść wierzycieli poszczególnych krajów.

Konferencja transferowa nie załatwiła kwestji transferu procentów od niemieckich długów politycznych, w szczególności od pożyczek Younga i Dawesa. Niedługo trzeba jednak było czekać, by Niemcy zrzucili z siebie całkowicie „jarzmo“ płatności politycznych. W dn. 14 czerwca opublikowany został list ministra finansów Rzeszy Schwering Grosigk'a do Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei, zawierający oficjalną notyfikację wstrzymania przez Niemcy obsługi transferowej pożyczek Dawesa i Younga. Równocześnie na posiedzeniu centralnej rady Banku Rzeszy dr. Schacht zakomunikował tekst uchwały w sprawie nowego uregulowania transferu, która wejdzie w życie z dn. 1 lipca. Przewiduje ono, że począwszy od dn. 1 lipca do 31 grudnia b. r. transfer gotówki zagranicę nie będzie dokonywany. Odnosi się to tylko do spłat dłużniczych, uiszczanych do kasy konwersyjnej, nie dotyczy zaś bieżących obrotów płatniczych w stosunkach z zagranicą. Całkowite zawieszenie niemieckich płatności zarówno prywatnych jak i publicznych spowodowało dość ostrą reakcję w zainteresowanych sferach oficjalnych i finansowych poszczególnych krajów. Możliwości represyj poruszane były m. i. w Anglii, Francji, Szwajcarii i Holandji, które to kraje posiadają ujemne saldo bilansu handlowego z Niemcami.

Moratorium niemieckie nie rozwiązuje w całej pełni problemu technicznego utrzymania stałości kursu marki. Pozycja techniczna marki istotnie jest katastrofalna. Na ultimo maja zapas środków pokrycia zmniejszył się o 18.6 mil. mk. do 135.8 mil. mk. przyczem zapas złota spadł o 16.8 mil. mk. do 130.1 mil. mk. Stosunek pokrycia wynosił zaledwie 3.7% wobec 4.6% w dn. 23 maja. W dn. 15 czerwca zapas złota oraz dewiz spadł do 100.5 mil. mk., w tem zapas złota do 94.3 mil. mk. Nowy ujemny rekord pokrycia wynosił 2.9%. Równocześnie w dalszym ciągu niepomyślnie kształtowały się obroty handlowe Niemiec z zagranicą. W maju r. b. przywóz niemiecki przedstawiał wartość 379.6 mil. mk. wobec 398.2 mil. mk. w kwietniu, wywóz zaś 397.4 mil. mk. wobec 315.8 mil. mk. Bilans handlowy Niemiec za pierwsze 5 miesięcy r. b. kształtował się następująco: przywóz 1.925.5 mil. mk., wywóz 1.747.5 mil. mk., ujemne saldo 178 mil. mk.

Konieczność pokrywania deficytowych sald bilansu handlowego musi pociągać za sobą zmniejszanie się zapasów dewizowych Niemiec. Chcąc temu zapobiec, a przynajmniej opóźnić proces odpływu, urząd gospodarki dewizowej Rzeszy wydał z końcem maja zarządzenie, obniżające wysokość kontyngentów dewizowych, które w czerwcu r. b. wykorzystane być mogą na cele przywozu towarów z zagranicy, zaledwie do 10% kwot przywozowych z r. 1930/31. Wysokość kredytów rembursowych obniżona została równocześnie do 20% kwoty zasadniczej. Stosunkowo niedawno wynosiła ona jeszcze 70%. Przydział dewiz na przywóz surowców, objętych zarządzeniami kontrolnymi (wełna, bawełna, skóry, metale nieszlachetne i t. p.), poczynawszy od 1 czerwca, podlega odrębnemu uregulowaniu. Dewizy na przywóz tych surowców udzielane będą na podstawie nowych zarządzeń, wydanych przez urząd kontroli surowców w porozumieniu z urzędami kontroli dewizowej.

Nowe ograniczenia dewizowe wprowadzone zostały wreszcie, poczynawszy od dn. 25 czerwca. Odtąd Bank Rzeszy stosować będzie podział żądanych kwot, biorąc za podstawę wysokość wpływów dewiz. Przydzielane codziennie kwoty dewizowe nie mogą przekraczać wpływów dewizowych z tego samego dnia. Nie we wszystkich wypadkach stosowany będzie równy przydział. W pierwszym rzędzie zważać się będzie na to, aby zapotrzebowanie na surowce i artykuły żywnościowe było wystarczająco zabezpieczone. Podstawą żądania przydziału dewiz od Banku Rzeszy pozostają nadal zezwolenia instancji kontroli dewiz. Repartycja czyni koniecznem, aby również wszystkie spłaty na rzecz zagranicy, których dotychczas dokonywano w formie bardziej pośredniej, zwłaszcza na drodze przerachunkowej, zgłaszane były do Banku Rzeszy jako żądania przydziału dewiz. Zezwolenia w obrocie towarowym udzielane będą zatem w przyszłości tylko w takiej formie, aby uprawniały do żądania dewiz od Banku Rzeszy. Również spłaty zagraniczne, dokonywane w przekazach pocztowych, są niedopuszczalne. Ogólne zezwolenia, dotyczące obrotu towarowego, zostaną, poczynawszy od 1 lipca r. b., odpowiednio zmienione.

Zastanawia upór, z jakim Niemcy bronią stałości marki. Przypisać go należy zaangażowaniu się oficjalnemu rządowi Rzeszy oraz kanclerza Hitlera w oficjalnych deklaracjach, stwierdzających wolę utrzymania stałego kursu marki. Dalszym momentem, przemawiającym przeciw dewaluacji, jest przypuszczalna jej bezcelowość z punktu widzenia interesów handlu zagranicznego. Ponadto dopuszczenie do dewaluacji marki, wobec zupełnego braku pokrycia, mogłoby łatwo doprowadzić w obecnych warunkach do katastrofy. Tem niemniej wysoce wątpliwe jest, by zarządzenia reglamentacyjne mogły na dłuższą metę wystarczyć dla zabezpieczenia stałości kursu marki i by nie odbiły się ujemnie na ogólnej ewolucji finansowej i gospodarczej Niemiec.

Statystyki bezrobocia zdają się wskazywać, iż w miesiącach wiosennych trwała nadal poprawa konjunktur gospodarczych. W kwietniu r. b. liczba osób, które znalazły zatrudnienie na obszarze Niemiec,

wzrosła o 640 tys. do 15.326 tys. Równocześnie liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 190 tys. Rozbieżność między temi cyframi tłumaczy prasa zatrudnianiem przez poszczególne przedsiębiorstwa większej ilości młodych ludzi, którzy dopiero ukończyli szkoły. Stan zasiewów przedstawia się w Niemczech niepomysłnie. Wskutek posuchy ucięz piało szczególnie zasiewy ozime, zwłaszcza pszenicy, a także ziemniaki oraz zasiewy koniczyny i roślin pastewnych.

Walka o utrzymanie stałości kursu lira trwa dalej. Kurs lira wykazuje na giełdach światowych od dłuższego czasu tendencje zniżkowe, a nieustanny odpływ złota z Banku Włoch świadczy o ucieczce kapitałów z włoskich rynków kapitałowych. Biorąc pod uwagę ciągle jeszcze stosunkowo pomyślną pozycję techniczną lira, którego pokrycie przekracza 50%, zjawiska te przypisywać należy przewrażliwieniu psychicznemu finansjery międzynarodowej, wyciągającej zbyt daleko idące wnioski z deficytowości budżetu włoskiego oraz bilansu handlowego.

Odpływ złota z Banku Włoch trwa nieustannie. Zapas złota zmniejszył się w drugiej dekadzie maja z 6.840 mil. lirów do 6.785 mil. lirów, w trzeciej dekadzie maja do 6.667 mil. lirów a w pierwszej dekadzie czerwca do 6.627.2 mil. lirów. W maju przywóz przedstawiał wartość 618.919 tys. lirów (kwiecień r. b. 635.169 tys. lirów), wywóz 438.512 tys. lirów (404.577 tys. lirów), ujemne saldo bilansu handlowego wyniosło więc 180.407 tys. lirów (230 mil. lirów). W ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. przywóz do Włoch przedstawiał wartość 3.265 mil. lirów, wywóz 2.116 mil. lirów, a deficyt bilansu handlowego 1.148 mil. lirów, wobec 629 mil. lirów w analogicznym okresie r. ub.

Niepomyślna ewolucja obrotów kapitałowych z zagranicą, oraz na odcinku handlu zagranicznego skłoniła rząd włoski z końcem maja b. r. do wydania ostrych zarządzeń, reglamentujących obrót dewizowy we Włoszech. Idą one w kierunku utrudniania wywozu kapitałów z Włoch. Ogłoszone dekrety postanawiają w szczególności, że żadne operacje w wymianie dewizowej nie mogą być przedsięwzięte, o ile nie odpowiadają bądź istotnym wymogom wytwórczości przemysłowej i handlu, bądź uzasadnionym potrzebom wyjazdu zagranicę. Potrzeby tego rodzaju muszą być udowodnione oryginalnymi dokumentami. Dekrety rządowe zabraniają dalej kupowania walorów włoskich i zagranicznych, emitowanych zagranicą, oraz wywozu biletów bankowych, przekazów, czeków i wszelkich obligacji, opiewających na liry. Udaający się zagranicę mogą wywozić banknoty lub papiery wartościowe na sumę nie wyższą, niż 5 tys. lirów.

Wprowadzenie tak daleko idącej reglamentacji dewizowej uzasadnia twierdzenie, że Włochy faktycznie przestają należeć do grupy państw, zachowujących w całej pełni walutę złotą. Mimo to wątpliwe jest, by drastyczne zarządzenia dewizowe były w stanie przywrócić zachcianą w obrotach kapitałowych z zagranicą równowagę. Małą skuteczność mogą również we włoskich warunkach posiadać zapowiadane zarządzenia, zmierzające do aktywizacji bilansu handlowego. Istota

złego leży gdzieindziej. Jest to inflacyjnie rozbudowana w latach ostatnich gospodarka państwowa, a zwłaszcza na wielką skalę prowadzone roboty publiczne, inwestycje i t. p. Bez znacznych redukcji i wydatków na cele te sytuacja finansowa Włoch nie może się wydawniej poprawić. Nowsze konjunktury gospodarcze Włoch wykazują dalszą poprawę sezonową. Świadczy o tem ponowny spadek bezrobocia, które w ciągu maja zmniejszyło się z 995.548 do 941.257 jednostek.

Położenie gospodarcze Polski wykazuje stabilizację, z trwałą tendencją do poprawy. Przejawia się ona zarówno w stanie wytwórczości wewnętrznej jak i w obrotach handlowych z zagranicą. W maju r. b. zwiększyła się w szczególności produkcja przemysłu hutniczego, wynosząc dla surówki 36.113 ton, t. j. wykazując wzrost w stosunku do kwietnia o 10.50%, stali 76.350 ton (wzrost 5.14%), wytworów walcowanych 53.871 ton (6.31%). Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się w kwietniu i maju do poziomu o przeszło 20% wyższego niż przed rokiem. Zmniejszała się również liczba bezrobotnych, wynosząc w drugiej dekadzie maja 337 tys. osób wobec 353 tys. osób z początkiem maja. Stan zasiewów z początkiem czerwca nie kształtował się zbyt pomyślnie wskutek długotrwałej suszy oraz przejściowego ochłodzenia. Szczególnie pomyślnie kształtowały się obroty handlowe z zagranicą. W okresie pierwszych miesięcy r. b., w porównaniu z analogicznym okresem r. ub., przywóz wzrósł do 326.7 mil. zł. wobec 309.3 mil. zł., t. j. o 17.4 mil. zł. czyli o 5.6%, wywóz do 391.4 mil. zł. z 357.5 mil. zł., t. j. o 33.9 mil. zł., czyli o 9.5%. Saldo dodatnie wzrosło w tym czasie z 48.2 do 64.7 mil. zł., t. j. o 34.3%.

Dookoła programu deflacyjnego w Belgji toczy się zacięta walka. Na tem tle upadł drugi gabinet Broqueville'a. Nowy gabinet, pozostający również pod kierownictwem tego premiera, wbrew obawom pewnych kół nie poszedł na lep hasła inflacyjnych i dewaluacyjnych lecz postanowił konsekwentnie kroczyć po linii deflacyjnej polityki gospodarczej. Rząd belgijski zamierza w mniejszym stopniu wywierać nacisk na ogólne obniżenie cen, co w kraju krańcowo liberalnym pod względem politycznym i gospodarczym nastrocza wielkie trudności, w większym stopniu pragnie umożliwić niżkę kosztów produkcji przez redukcję budżetów publicznych, podatków, opłat, świadczeń socjalnych i t. p. Ponadto akcja deflacyjna objąć ma ceny wszelkiego rodzaju świadczeń publicznych, a więc opłaty telegraficzne, telefoniczne, kolejowe, tramwajowe i t. p.

Skuteczność posunięć tych może być dość znaczna, jeśli się uwzględni już przeprowadzoną niżkę oprocentowania, zwłaszcza że wskaźnik cen wykazuje samoczynne tendencje niżkowe i obniżył się dla cen hurtowych z 484 w styczniu do 483 w lutym, 478 w marcu i 474 w kwietniu. Koszty utrzymania obniżyły się ze 181 w styczniu do 178 w lutym, 174 w marcu i 171 w kwietniu. O niepomyślnym stanie

konjunktur gospodarczych świadczy natomiast wzrost bezrobocia, które wynosiło z początkiem maja 188.478 osób, czyli 19.4% ubezpieczonych od bezrobocia, wobec 18.8% w kwietniu r. b. a 18.2% w kwietniu r. ub. Obniżyły się również w kwietniu r. b. obroty z zagranicą. Przywóz spadł z 1.320 do 1.160 mil. fr., a wywóz z 1.340 do 1.145 mil. fr.

O poprawie konjunktur gospodarczych w Czechosłowacji świadczy znaczny spadek bezrobocia, które w ciągu maja r. b. obniżyło się z 703.500 osób do 620 tys. osób. W stosunku do analogicznego okresu r. ub. spadek bezrobocia wynosi przeszło 100 tys. osób. O wzroście zatrudnienia świadczy również znaczny wzrost nadliczbowych godzin pracy w przemyśle czechosłowackim. Poprawa konjunktur nie obejmuje z jednakowym nasileniem wszystkich gałęzi przemysłu czechosłowackiego. Szczególnie silnie występuje ona w przemyśle metalurgicznym oraz wyrobów metalowych. Dość znaczna jest ona również w przemyśle maszynowym, ceramicznym, drzewnym, papierniczym, włókienniczym i t. p. Mniej pomyślna jest natomiast sytuacja niektórych gałęzi przemysłu włókienniczego, przemysłu skórniczego i t. p. Pewną poprawę wypłacalności ilustruje spadek liczby upadłości ze 142 w kwietniu do 111 w maju b. r., a liczby postępowań wyrównawczych ze 163 w kwietniu do 158 w maju. Wskaźnik cen wykazuje lekką tendencję wzrostową. Koszty utrzymania wzrosły w maju z 661 do 666 a wskaźnik cen hurtowych z 658 do 660.

Cyfry obrotów handlowych z zagranicą zdają się wskazywać, że dewaluacja korony czeskiej nie przyczyniła się dotychczas do wydawniejszej poprawy w handlu zagranicznym Czechosłowacji. W maju r. b. przywóz do Czechosłowacji obniżył się z 578 do 523 mil. kor., a wywóz spadł ponownie z 552 do 540 mil. kor. Dodatnie saldo bilansu handlowego wyniosło więc 16.8 mil. kor. W ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. dodatnie saldo wyniosło 37.7 mil. kor. wobec 9.7 mil. kor. w analogicznym okresie r. ub.

Ostatnie miesiące przynoszą wyraźniejsze oznaki poprawy sytuacji finansowej i gospodarczej Austrii. O poprawie sytuacji finansowej świadczy utrzymywanie się pokrycia obiegu złotem i dewizami na niezmiennym poziomie 28%, przyrost w ciągu maja oszczędności, które osiągnęły kwotę 2.075 mil. szyl., t. j. niemal najwyższy poziom w okresie powojennym, oraz zmniejszanie się liczby upadłości oraz postanowień wyrównawczych. Liczba upadłości zmniejszyła się w maju do 59, w stosunku do 66 w maju r. ub., a liczba postępowań wyrównawczych do 160 wobec 327. O poprawie na odcinku gospodarczym świadczy obniżanie się liczby bezrobotnych, która z końcem maja r. b. wynosiła 273.576 osób, wykazując spadek o prawie 10% w stosunku do miesiąca poprzedniego. Ogólne ożywienie w przemyśle, które przypisać należy w części zwiększaniu się wywozu, w części zaś robotom publicz-

nym, wynosi w pierwszym kwartale r. b. około 15% w stosunku do analogicznego okresu r. ub. Najmniej pomyślnie przedstawia się sytuacja przemysłu piwowarskiego, półproduktów metalowych, przemysłu meblarskiego i maszynowego. Pomyślniej natomiast kształtuje się sytuacja przemysłu ciężkiego, skórniczego, elektrycznego i t. p. Przeciętne dzienne zapotrzebowanie wagonów na kolejach austriackich wynosiło w kwietniu r. b. 4.721 wagonów wobec 4.162 w analogicznym miesiącu r. ub. Wzrosły również w kwietniu r. b. w porównaniu z kwietniem r. ub. obroty handlowe Austrii z zagranicą zarówno po stronie przywozu jak i wywozu. Przywóz przedstawiał w kwietniu r. b. wartość 96.1 mil. szyl., t. j. wzrósł o 13.1 mil. szyl., czyli o 16%, wywóz zaś wartość 72.1 mil. szyl., t. j. wzrósł o 12.8 mil. szyl., czyli o 21.5%. Nadwyżka przywozu wynosiła 24 mil. szyl., wobec 23.7 mil. szyl.

Umiarkowaną poprawę konjunktur wykazuje w pierwszych miesiącach r. b. gospodarka Szwajcarii. Wskaźnik zatrudnienia w pierwszym kwartale r. b. wyniósł 84 wobec 75 w analogicznym okresie r. ub. Szczególnie pomyślnie kształtowała się sytuacja przemysłu wełnianego, graficznego, budowlanego, częściowo tekstylnego. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się znacznie i wynosiła w końcu maja b. r. 44.600 osób wobec 54 tys. w miesiącu poprzednim a przeszło 100 tys. w styczniu r. b. Spadek bezrobocia przypisać należy zarówno sezonowemu ożywieniu wytwórczości jak i celowej akcji walki z bezrobociem. Akcja ta polegała na przerzucaniu robotników z gałęzi, dotkniętych chronicznym bezrobociem, do gałęzi lepiej zatrudnionych, na utworzeniu specjalnego biura pośrednictwa pracy w rolnictwie, na utworzeniu obozów pracy, częściowo finansowanych przez państwo, oraz na posunięciach, mających na celu zwiększenie wywozu szwajcarskiego, przede wszystkim w drodze przejmowania przez państwo części ryzyka przy szczególnie ryzykownych transakcjach.

Obroty handlowe Węgier z zagranicą wykazały w maju r. b. spadek. Przywóz przedstawiał wartość 29.3 mil. pengö wobec 30.5 mil. pengö w kwietniu r. b. a 25.5 mil. pengö w kwietniu r. b. i 25.5 mil. pengö w maju r. ub. Wywóz przedstawiał wartość 27.2 mil. pengö wobec 31.4 mil. pengö w kwietniu a 28.2 mil. pengö w maju r. ub. Zamiast nadwyżki bilansu handlowego, wynoszącej w kwietniu 0.9 mil. pengö, wystąpił w maju niedobór, wynoszący 2.1 mil. pengö. W ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. przywóz przedstawiał wartość 136.3 mil. pengö (118.4 mil. pengö w analogicznym okresie r. ub.) a wywóz 156.1 mil. pengö (130 mil. pengö). Zamiast nadwyżki, wynoszącej w r. ub. 11.6 mil. pengö, wystąpił w r. b. niedobór w wysokości 19.8 mil. pengö.

Znaczny wzrost obrotów handlowych Jugosławii z zagranicą, jaki wystąpił w pierwszych miesiącach r. b., świadczy o niewątpliwej poprawie konjunktur na rynkach we-

wewnętrznych. Wartość przywozu w kwietniu r. b. wynosiła 282.65 mil. dynarów wobec 208.43 mil. dynarów w kwietniu r. ub. Wywóz przedstawiał wartość 263.25 mil. dyn. wobec 225.21 mil. dyn. w r. ub. W ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. przywóz jugosłowiański przedstawiał wartość 1.1 milj. d. dyn. wobec 807.53 mil. dyn. w analogicznym okresie r. b. Wywóz przedstawiał wartość 1.09 milj. dyn. wobec 937.71 mil. dyn. W rezultacie w r. b. wystąpił nieznaczny niedobór salda bilansu handlowego wobec nadwyżki, wynoszącej w r. ub. około 130 mil. dyn.

Sytuacja finansowa Irlandji kształtowała się pomyślnie. Rok budżetowy 1933/34 zamknięty został znaczną nadwyżką wpływów, wynoszącą 1.4 mil. ft. szt. Wydatki wynosiły 28.9 mil. ft. szt. a dochody 30.2 mil. ft. szt. W r. 1932/33 nadwyżka wpływów wynosiła 1.1 mil. ft. szt.

Położenie finansów państwowych Hiszpanji kształtowało się w pierwszym kwartale r. b. stosunkowo pomyślnie, gdyż w okresie tym wpływy wynosiły 932.5 mil. peset, zaś wydatki 764.9 mil. peset. Natomiast na wszystkich innych odcinkach gospodarstwa hiszpańskiego położenie było niepomyślne. W ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. przywóz wzrósł z 240.2 do 287.8 mil. pes. a wywóz spadł z 228.2 do 210.2 mil. peset. Wskutek tego deficyt bilansu handlowego wyniósł w tym czasie 77.6 mil. peset. wobec 12 mil. peset. w analogicznym okresie r. ub. Położenie gospodarcze nie wykazywało poprawy w znacznej mierze wskutek nieustannych zaburzeń i niepokojów w kołach pracowniczych.

W grupie państw skandynawskich jedynie Szwecja wykazuje od szeregu miesięcy nieprzerwaną poprawę koniunktur gospodarczych. W Danji i Norwegji natomiast występowały i występują co prawda oznaki poprawy, nie są one jednak jednolite, a ostatnio dają się nawet zaobserwować w tych krajach fluktuacje w kierunku zniżkowym.

Wskaźnik wytwórczości w Szwecji, który w czerwcu r. ub. wynosił 85, podniósł się w kwietniu r. b. do 110 wobec 107 w marcu. Ostatnio wzrost wskaźnika wytwórczości przypisać należy niemal wyłącznie podniesieniu się wytwórczości artykułów konsumcyjnych, produkowanych na potrzeby rynku wewnętrznego. W związku z wzrostem wytwórczości podniósł się również stan zatrudnienia a liczba bezrobotnych zwiększyła się w ciągu kwietnia o 14 tys. osób do 146 tys. W kwietniu r. ub. wynosiła ona 177 tys. O tem, jak poważne rozmiary przybiera proces kapitalizacji w Szwecji, świadczy zwiększenie się sumy oszczędności w pierwszym kwartale r. b. o 22.2 mil. kr. W analogicznym okresie r. ub. wzrost oszczędności wynosił jedynie 9 mil. kr. Zwyżkę wykazują ceny artykułów rolniczych, których wskaźnik podniósł się w ciągu kwietnia do 108, t. j. o 3 punkty, wobec 84 w kwietniu r. ub.

W Danii wystąpiło w kwietniu zastanawiające zjawisko pewnego zwiększenia się liczby bezrobotnych o 600 osób do 78 tys. Zasluguje ono na uwagę z tego względu, że zazwyczaj sezonowy wzrost zatrudnienia trwa nadal w tym okresie. Spadku zatrudnienia w najbliższym czasie oczekują w przemyśle żywnościowym, metalowym i włókienniczym, a to w związku ze spadkiem zamówień. Handel zagraniczny Danii kształtował się w kwietniu r. b. stosunkowo pomyślnie. Przywóz przedstawiał wartość 96,2 mil. kr. wobec 101,8 mil. kr. w marcu r. b. a 94,9 mil. kr. w kwietniu r. ub. Wywóz przedstawiał wartość 98,9 mil. kr. wobec 96,8 mil. kr. i 90,3 mil. kr. Wskutek tego w kwietniu r. b. wystąpiła nadwyżka wywozowa, wynosząca 2,7 mil. kr., wobec deficytu salda bilansu handlowego, wynoszącego w marcu r. b. 5 mil. kr. a w kwietniu r. ub. 4,6 mil. kr.

W Norwegii dość niespodziewanie obniżył się wskaźnik wytwórczości przemysłowej ze 107 w marcu r. b. do 101 w kwietniu. Spadek ten jest spowodowany głównie ograniczeniem pracy w wielkich norweskich zakładach hydroelektrycznych. Nie uwzględniając wytwórczości tych zakładów, wskaźnik produkcyjny obniżył się jedynie ze 108 do 105. Obroty handlowe Norwegii w kwietniu r. b. wykazały wzrost w stosunku do analogicznego okresu r. ub. Przywóz przedstawiał wartość 63 mil. kr. wobec 54 mil. kr. w kwietniu r. ub., wywóz 45 mil. kr. wobec 36 mil. kr. W ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. przywóz przedstawiał wartość 245 mil. kr. (206 mil. kr. w r. ub.) a wywóz 190 mil. kr. (177 mil. kr.). Ogólne obroty handlowe wzrosły więc z 383 do 433 mil. kr. Wzrost obrotów handlowych został okupiony podniesieniem się deficytu bilansu handlowego z 29 do 55 mil. kr. Tem niemniej saldo bilansu płatniczego Norwegii wykazywało w ciągu r. ub. nadwyżkę, wynoszącą około 86 mil. kr. Najpoważniejszą pozycję wpływów płatniczych Norwegii stanowiły dochody z żeglugi morskiej.

W grupie państw bałtyckich pomyślnie kształtowało się położenie Finlandji i Estonji, w mniejszym stopniu Litwy i Łotwy.

W Estonji daje się zaobserwować w ostatnich miesiącach wyraźna poprawa sytuacji, zwłaszcza w rolnictwie. W okresie kryzysowym wytwórczość rolnicza obniżyła się o prawie 15% w związku z trudnościami zbytu na rynkach wewnętrznych. Skoro z początkiem r. b. wewnętrzne możliwości zbytu poprawiły się a wywóz produktów rolniczych wzrósł w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. w porównaniu do analogicznego okresu r. ub. o prawie 20%, poprawiła się znacznie sytuacja rolnictwa. Zapotrzebowanie sił rolniczych było tak znaczne, że w niektórych okręgach zabrakło ich. Wystąpiła również poprawa w produkcji przemysłowej. W drugim półroczu r. ub. liczba godzin,

przepracowanych w wielkim przemyśle, była o 12% wyższa aniżeli w pierwszym półroczu r. ub. W pierwszym kwartale r. b. liczba zatrudnionych robotników podniosła się ponownie w wielkim przemyśle o 9.5% a w średnim o 13.3%. Z początkiem maja liczba bezrobotnych wynosiła 3.062 wobec 10.760 przed rokiem. W ciągu pierwszych 4 miesięcy przywóz przedstawiał wartość 15.9 mil. kr. wobec 8.5 mil. kr. w analogicznym okresie r. ub. a wywóz 15.1 mil. kr. wobec 8.2 mil. kr. Przywóz wzrósł przeto o 85.8% a wywóz o 83.7%.

Najbliższe miesiące winny wykazać, czy dodatnie tendencje konjunkturalne, występujące na płaszczyźnie światowej, utrzymają się i będą mogły rozwijać się w dotychczasowym kierunku. Wielka nie wiadoma, jaką stanowi polityka walutowa i polityczno-handlowa głównych mocarstw gospodarczych, a więc St. Zjedn., Anglii, Francji i Niemiec, utrudnia jeszcze w obecnym momencie wyraźne prognozyki na nieco dalszą metę.

Dr. B. Rm.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

CZERWIEC 1934.

„Kryzys zaufania“, występujący z całym nasileniem w życiu politycznym Niemiec, jest w kolejnej ewolucji wypadków zjawiskiem całkowicie naturalnem, rzecz można — koniecznem. „Rewolucja“ narodowo-socjalistyczna stanowiła niemal że jedyne tego rodzaju wydarzenie polityczne. Pewne analogie w stosunku do równie bezkrwawej „rewolucji“ faszystowskiej są raczej zewnętrzne i pozorne. We Włoszech władza w państwie dostała się jednak siłą w ręce grupy ludzi, którzy nie pragnęli za jednym zamachem przeobrazić od podstaw całokształtu życia zbiorowego Włoch lecz pragnęli jedynie w drodze wytrwałej, ewolucyjnej pracy dokonać koniecznych reform ustrojowych i wydobyć na powierzchnię dodatnie cechy narodowe, wzmocnić „samopoczucie“ narodu włoskiego, stopniowo przetworzyć jego charakter. Faszyzm od początku był ruchem elitarnym, wychowawczym, ewolucyjnym i do dziś dnia nie zakończył się we Włoszech proces zdobywania mas, i trwają prace nad reformą ustrojową i wychowaniem społeczeństwa.

Odmienne przedstawiała się sytuacja w Niemczech. Ruch narodowo-socjalistyczny przyszedł do władzy po długim okresie koniunkturalnych wahań rozwojowych, po poniesieniu porażki w bezpośredniej próbie sił. Przyszedł do władzy dzięki rozbiciu i rozproszkowaniu partyjnemu Niemiec, dzięki temu, że reprezentował w życiu zbiorowym największą sumę potencjalnych sił politycznych. Po między tem „koniunkturalnem“ przyjściem do władzy a zasadniczymi „strukturalnemi“ celami ruchu zachodziła antynomja. Program N. S. D. A. P. był od początku programem maksymalistycznym. Nowe państwo narodowo-socjalistyczne objąć miało całe społeczeństwo niemieckie, którego psychika ulec miała zmianie. Reformie politycznej ustroju odpowiadać miały w głąb życia gospodarczego sięgające zmiany ustrojowe o kierunku radykalnym i solidarystycznym.

Entuzjazm pierwszych miesięcy „porewolucyjnych“ przesłaniał rozbieżność pomiędzy wielkością celów a „kapitałem sił politycznych“, z jakim ruch narodowo-socjalistyczny przystępował do ich realizacji. Kapitałem tym był urok, otaczający osobę kanclerza Hitlera, terror, wykonywany przez partję, a wreszcie wiara szerokich mas w rzeczywistą siłę ruchu, w nieograniczone możliwości, które

mi miał on rozporządzać zarówno w wewnętrznym życiu Niemiec jak i w stosunku do zagranicy. W znacznej mierze ten „kapitał sił politycznych” był oparty na zaufaniu szerokich mas, luźno związanych z ruchem. Rzeczywiste elementy siły nie były natomiast znaczne, zwłaszcza że od pierwszej chwili objęcia władzy swoboda ruchu rządu hitlerowskiego została skrępowana przez taktyczną koalicję z reakcyjnymi, nacjonalistycznymi elementami, rzucającymi kłody pod nogi przy wszelkich próbach zbyt radykalnych reform, zwłaszcza gospodarczych.

W zetknięciu z rzeczywistością ruch narodowo-socjalistyczny musiał ponieść liczne porażki. Należy uwzględnić tutaj równocześnie specyficzne właściwości germańskiej psychiki, manifestujące się również w życiu zbiorowym. Są to skłonności do abstrakcyjnych, filozoficznych i historjofizycznych rozważań, pociąg do doktrynaryskich, na wielką skalę zakreślonych, koncepcyj. Doktryna narodowo-socjalistyczna roi się od tego rodzaju „wyczynów myślowych”, oderwanych od realnego podłoża.

Przybierający na sile „kryzys zaufania” w stosunku do reżimu oznacza tylko to, że „rewolucja” narodowo-socjalistyczna wchodzi w nowe stadium. W stadium tem nastąpić musi z jednej strony wyrównanie rozbieżności pomiędzy „kapitałem sił politycznych” a możliwościami faktycznymi, z drugiej — usunięcie zbytecznego balastu doktrynalnego i opracowanie konkretnego programu prac, z trzeciej — oczyszczenie ideowe ruchu. W jakiej formie zmiany te nastąpią, trudno przewidzieć. Nie wykluczony jest nawet chrzest krwi i może właśnie stanowiłby on najsilniejszy cement, wzmacniający podstawy reżimu. Obecny kryzys zaufania nie oznacza jednak w żadnym razie zmierzchu ruchu i jego definitywnego załamania się. Narodowy socjalizm wrósł już tak głęboko w życie Niemiec, przyniósł tak wiele wartości nowych, pozytywnych, opanował tak silnie wszelkie ośrodki życia zbiorowego, że przyszłość polityczna Niemiec w perspektywie szeregu lat nie może rysować się pod innym znakiem niż pod znakiem swastyki.

Pragnąc zestawić bilans dotychczasowych rezultatów blisko 1½ roku trwających rządów hitlerowskich i zdać sobie sprawę z konkretnych trudności, które w pewnej mierze powodują kryzys zaufania, należy wziąć pod uwagę szereg momentów. Po stronie aktywnej bilansu należy postawić w dziedzinie politycznej: daleko posunięte prace nad unifikacją Rzeszy, wzmocnienie i zcentralizowanie władzy wykonawczej, reorganizację administracji; w dziedzinie gospodarczej: zwiększenie zatrudnienia i ożywienie życia gospodarczego ponad normę konjunkturalną. Po stronie ujemnej tego bilansu należy w pierwszym rzędzie postawić wzmagającą się izolację polityczną Niemiec w Europie oraz krytyczną sytuację w dziedzinie walutowej i w handlu zagranicznym.

Wśród trudności, napotykanych przez reżim na terenie wewnętrznopolitycznym, na pierwszym miejscu wymienić należy coraz energiczniejszą walkę, wypowiedaną ruchowi NSDAP przez „sprzy-

mierzeńców“, nacjonalistyczną reakcję. Drugą grupę trudności stanowią opór sfer religijnych, a więc protestanckich i katolickich, przeciwko próbom opanowania wierzeń religijnych przez państwo i podporządkowania ich celom państwowym. Trzecią grupę stanowią trudności w łonie partii, powstające częściowo na tle osobistych rywalizacji politycznych, a głównie na tle niezadowolenia „dołów partyjnych“ z rzekomo zbyt oportunistycznej polityki rządu.

„Opozycja reakcji“ zdaje się być w obecnym momencie najgroźniejsza. Sam fakt wygłoszenia przez wicekanclerza Papena znalezionego przemówienia na uniwersytecie w Marburgu, echa, jakie przemówienie to wywołało w Niemczech, a także różnorodna na nie reakcja ze strony czynników narodowo-socjalistycznych — słownie gwałtowna, faktycznie niemal żadna — świadczą, że czynniki nacjonalistyczne czują się wzmocnione na siłach i gotują się do kontrataku na „sprzymierzeńców“. W toku przemówienia wicekanclerz Papen oświadczył, że uważa za obowiązek powiedzieć to, co musi być wypowiedziane w decydującym momencie rewolucji niemieckiej. Prasa niemiecka nie wyjaśnia bowiem „tajemniczego mroku“, jaki panuje w nastrojach szerokich mas. Rząd jest jednak dość silny, aby znieść wszelką rzetelną krytykę. Wicekanclerz w ostrych słowach wystąpił przeciw młodym przedstawicielom rewolucji narodowo-socjalistycznej, zarzucając im zbytnią gorliwość w szafowaniu zarzutami „reakcyjności“ i przypominając, że sojusz, zawarty w r. 1933 między kołami konserwatywnymi i narodowo-socjalistycznymi, doszedł do skutku na zasadzie pełnej zgodności, co do celów rewolucji.

W sprawie konfliktów wyznaniowych Papen oświadczył, że Niemcy nie mogą sobie pozwolić na wystąpienie z rodziny społeczeństw chrześcijańskich, gdyż pozbawiłoby to je możliwości oddziaływania na Europę, a tem samem zagrażałoby idei Rzeszy niemieckiej. „Czy w tym celu przeszliśmy rewolucję antymarksistowską — oświadczył wicekanclerz — ażeby wprowadzać w życie program marksistów? Skarb zaufania, jaki otrzymał rząd od narodu, jest zagrożony. Jeżeli chce się być bliskim ludowi i pozyskać jego zaufanie, niewolno nie doceniać mądrości tego ludu i należy odwzajemnić się mu zaufaniem. Naród niemiecki rozumie powagę sytuacji i z uśmiechem przyjmuje próby łudzenia go fałszywem idealizowaniem położenia“. W zakończeniu wicekanclerz zauważył, że wyobrażał sobie inaczej kampanię propagandową przeciw defetystom aniżeli jest ona prowadzona z pewnej strony. Nie przez podjudzanie, zwłaszcza młodzieży, nie przez pogroźki pod adresem pewnych odłamów narodu, lecz przez pełne zaufanie do narodu można będzie rozbudzić w nim wiarę w przyszłość. Naród niemiecki pójdzie za swym wodzem, jeśli dopuści się go do głosu i współpracy i jeśli wszelki głos krytyki nie będzie zaraz uważany za złośliwość a patryjoci, znajdujący się w stanie rozpaczy, nie będą piętnowani jako wrogowie państwa.

Przemówienie wicekanclerza Papena było jakby gromem z chmurzącego się nieba. Urzędowe niemieckie biuro informacyjne wydało

instrukcje dla prasy, by nie ogłaszała przemówienia. Rozeszły się pogłoski o rekonstrukcji rządu, a w szczególności o dymisji Papena i wraz z nim innych ministrów nacjonalistycznych, a więc ministra skarbu Schwerina-Grossig'a, ministra spraw zagranicznych Neuratha, ministra Reichswehry Blomberga oraz prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta. Pogłoski te okazały się chwilowo pozbawione podstaw. Nie znaczy to, by przemówienie to i pozostające z niem w związku zaostrezenie stosunków zarówno w łonie gabinetu jak i pomiędzy czynnikami narodowo-socjalistycznymi i nacjonalistycznymi nie miało w przyszłości pociągnąć za sobą daleko idących konsekwencji. Chwilowo konflikt został zażegnany w toku bezpośredniej rozmowy pomiędzy kanclerzem Hitlerem a Papenem. Incydent ten stanowił również przedmiot rozmowy pomiędzy prezydentem Hindenburgiem a kanclerzem Hitlerem, który udał się do siedziby letniej prezydenta w Neudeck. Wicekanclerz Papen zgodził się wprowadzić na wycofanie komunikatu prasowego, zawierającego jego przemówienie, równocześnie jednak oświadczył, że wyda je w specjalnej broszurze o ściśle ograniczonym nakładzie, która wręczona zostanie wszystkim członkom rządu oraz głównym przywódcom partii narodowo-socjalistycznej.

Przemówienie wicekanclerza Papena spotkało się — jak było do przewidzenia — z ostrą odprawą ze strony czynników narodowo-socjalistycznych. Należy tu w szczególności wymienić dwa przemówienia min. propagandy Goebbels'a: jedno wygłoszone z okazji obchodu „nocy świętojańskiej“ w Berlinie, drugie — na kongresie partii narodowo-socjalistycznej w Essen; mowę ministra Hessa, zastępcy kanclerza Hitlera na stanowisku wodza partii, wygłoszoną w Zagłębiu Ruhry, artykuł Alfreda Rosenberga w „Völkischer Beobachter“, wreszcie mowę ministra Goeringa w Hamburgu.

W czasie manifestacji, urządzonej przez partję narodowo-socjalistyczną z okazji obchodu nocy świętojańskiej w Berlinie, min. Goebbels wygłosił mowę, w której oświadczył, że rząd narodowo-socjalistyczny, opierając się na masach ludu, nie obawia się akcji, którą prowadzą koła malkontentów. Minister przyznał, że nie wszystkie sprawy zostały rozwiązane, jednakże narodowi socjaliści nie ograniczyli się do dyskusowania zagadnień, jak to czyniły rządy dawniejsze. Akcenty antyreakcyjne były nieporównanie silniejsze w mowie min. Goebbels'a na kongresie partii w Essen. Oświadczył on, że dotychczasowy łagodny przebieg rewolucji niemieckiej zepsuł zarówno członków partii jak i cały naród zbyt łatwym powodzeniem. Rewolucja jednak mogła przybrać zupełnie inne formy. Minister nie chce idealizować sytuacji ale daleki jest również od pesymizmu. Wrogowie narodowego socjalizmu nie zniknęli lecz czyhają na swoją godzinę. Szukać ich należy nie wśród robotników lecz w kołach „dystyngowanych panów“, traktujących narodowy socjalizm tylko jako zjawisko przejściowe. Panowie ci występują pod różnemi postaciami: jako oficerowie rezerwy, to znowu jako intelektualści, dziennikarze, duchowni i t. p. Narodowi socjaliści nie

mają zamiaru z nimi dyskutować. Naród niemiecki musi jednak zrozumieć, że jest to ta sama klika, która istniała przed wojną. W chwili wybuchu rewolucji przyszli oni do narodowych socjalistów ale, widząc, że nie przyjęto ich tam z otwartymi ramionami, uprawiają cichę opozycję. Prawo do krytyki posiada jedynie partja narodowo-socjalistyczna. „Uważam za niestosowne, kiedy wątpliwości, wysuwane przez koła przywódców, są wytaczane całkiem otwarcie na forum publiczne — oświadczył dr. Goebbels. Wystarczy, jeśli tego rodzaju sprawy omawiane są w kołach, które mogą im zaradzić. Kto tego nie potrafi, nie powinien zabierać głosu“.

Mowę ministra Hessa, wygłoszoną w Zagłębiu Ruhry a transmitowaną przez wszystkie radiostacje niemieckie, należy uważać po prostu za wyraz osobistych poglądów kanclerza Hitlera. Świadczą o tem wygłoszone na wstępie przemówienia słowa, że jako najdawniejszy i najbliższy współpracownik Hitlera zna on „wodza i jego najskrytsze myśli jak może nikt inny“. Hess zwrócił się następnie w ostrej formie przeciwko kołom malkontentów, zapowiadając, iż zostaną oni wykryci i odpowiednio potraktowani. Narodowi socjaliści dostępni są wszelkiej rzeczowej krytyce, o ile odpowiada ona istocie ich myślenia i prowadzona jest na właściwej drodze, t. zn. za pośrednictwem czynników partyjnych, będących żywym ogniwem między wodzem a narodem. Nie można prowadzić krytyki na ulicy i wobec osób niepowołanych, gdyż sprawa to radość wrogom nowych Niemiec. Kto publicznie, lub przy „stołach biesiadnych“ uprawia krytykę, powinien pamiętać, że w ten sposób pomaga tylko wrogom swego narodu.

Minister apeluje do przywódców narodowo-socjalistycznych, aby w zakresie swego działania mieli „oczy i uszy otwarte“ i meldowali wyższym instancjom partyjnym o wszystkim, co na krytykę zasługuje i może być zmienione. Od tych, którzy krytykują politykę narodowego socjalizmu, minister żąda przede wszystkim, aby dowiedli, iż posiadają lepsze plany. Kto tego nie potrafi, niech lepiej milczy. Narodowi socjaliści powitają każdego, chociażby nie był członkiem partji, o ile chce uczciwie współpracować dla narodu. Muszą jednak wyprosić sobie krytykę ze strony tych (vide Papen), którzy kiedyś, będąc na stanowiskach odpowiedzialnych, zawiedli i nie potrafili powstrzymać upadku. Hess zwrócił się następnie pod adresem zagranicy z ostrzeżeniem, aby nie ludzono się tam nadzieją, że nastroje, panujące w Niemczech, ulegną jakimś zmianom. Obce państwa, będące przeciwnikami Niemiec, nie powinny się łudzić, że narodowi socjaliści mogą być jeszcze usunięci od rządów. Ustąpienie narodowych socjalistów z areny politycznej w Niemczech wywołałoby chaos bolszewicki, którego radykalizm okazałby się straszliwy nie tylko dla Niemiec, ale przede wszystkim dla sąsiednich państw przemysłowych. Z naciskiem apelował Hess do kół narodowo-socjalistycznych, głoszących hasła „drugiej rewolucji“, aby nie dawały posłuchu prowokatorom. Tylko wódz może decydować o tempie i kierunku rewolucji. Tylko wódz sam może zakończyć to,

co rozpoczął, i on jedynie może wszystkim dać to, czego z takim utęsknieniem oczekują,

Wysoce znamienny — jako odpowiedź na przemówienie wicekanclerza Papena — jest artykuł Rosenberga w „Völkischer Beobachter“. Píše on tam m. in.: „Jest to błąd podstawowy, gdy sądzi się, że t. zw. koła prawicowe pragnęły tego samego, co narodowi socjaliści, a różniły się od nich jedynie taktyką. Polityk dawnej daty przekładać będzie zawsze ponad zdecydowaną pozycję oraz żądanie integralnej reformy stanowisko tego, który obraduje w ciszy zamkniętych małych komitetów. Jest on więc niezdolny do wycucia ducha nowej epoki. Określając epitet „reakcjonista“ jako pozabawiony treści, stwierdzi on tem samem, jak słowo to jest dla niego bolesne, gdyż odpowiada prawdzie. Nie poto robiliśmy rewolucję, ażeby pod pokrywką ruchu konserwatywnego proklamować restaurację reżimu z przed 500 lat. Rewolucja narodowo-socjalistyczna nie wprowadza żadnego określonego systemu, nawet systemu, którego cechą charakterystyczną jest jedna partja. Rewolucja ta jest wyrazem woli totalitarnej. Rzesza nie stanowi podstawy dla panowania określonego wyznania. Jeżeli do roku 1933 głoszenie wiary narodowo-socjalistycznej było poświęceniem, to od roku 1933 było przez wielu uważane za korzyść. Nowe wychowanie obywatelskie zmusi każdego narodowego socjalistę do stania się pozytywnym członkiem zbiorowości lub też do wycofania się. Rewolucja nasza nigdy nie zrzeknie się swego dynamizmu.“

Interesujące jest również przemówienie, wygłoszone w Hamburgu przez min. Goeringa, którego sympatje prawicowe są ogólnie znane. W przemówieniu tem minister protestował przeciwko propagowaniu hasel monarchistycznych, oświadczając, że sprawa restauracji monarchji musi ustąpić w obecnej chwili na dalszy plan. Interes domu panującego nie może być stawiany ponad interesami narodu niemieckiego, który dziś myśli tylko o wzmocnieniu swej wartości wewnętrznej. Przyszłym pokoleniom niemieckim — podkreślił minister — należy pozostawić wybór ustroju, jaki uznają za najlepszy.

O zasadniczem nastawieniu kół narodowo-socjalistycznych w stosunku do kół prawicowych świadczą nieustanne dążenia do rewizji poglądów na historję Niemiec. Wyrazem tego rodzaju dążeń była manifestacja, odbyta z końcem maja w Altenesch z racji obchodu 700-letniej rocznicy „buntu chłopskiego“ przeciwko ówczesnemu biskupowi Bremy Genhardowi. W przemówieniu, wygłoszonym w czasie tej uroczystości, przywódca niemieckiego stanu chłopskiego, minister Darre, zaatakował równocześnie Kościół katolicki i monarchistów. Oświadczył on, że książęta Kościoła łączyli egoistyczne religję z własnymi interesami politycznymi. Klęska chłopów dolno-saskich w bitwie pod Stedingen dowodzi, jak słuszne jest dziś żądanie narodowych socjalistów, aby przedstawiciele Kościoła trzymali się zdala od polityki. Minister oświadczył przytem, że obojętne jest, czy przeciwnicy chłopów byli książętami Kościoła, czy też

udzielnymi władcami świeckimi, gdyż zarówno jedni jak i drudzy wyzyskiwali stale swoje stanowisko dla ugruntowania własnej egzystencji na barkach wolnych chłopów niemieckich.

Minister Darre zwrócił się następnie przeciwko kołom monarchistycznym w Niemczech, ostrzegając je przed próbą wciągnięcia mas chłopskich do propagandy na rzecz monarchji i podkreślając, że o ile nawet dawniej niektórzy władcy kościelni i świeccy nie solidaryzowali się z antychłopską polityką, to jednak pozostanie faktem w historii niemieckiej, że książęta narzucili chłopom niewolę, wtrącając ich w coraz większą zależność od siebie. Chłop niemiecki nie zapomni też o licznych zbrodniach, dokonanych przez udzielnych władców terytorjalnych Niemiec na stanie chłopskim. „My, chłopie niemieccy — zakończył min. Darre — nie widzimy żadnej korzyści w tem, by naszą krew ofiarować na rzecz jakiejś odrębnej polityki dynastycznej. Chłopi nie mają żadnego powodu do sprowadzania z powrotem tych, którzy ich w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa opuścili. Jeżeli książęta niemieccy utrzymują dziś, że w r. 1918 przez swoje dobrowolne ustąpienie zapobiegli poważnym następstwom, to tkwi w tych słowach słuszość, ale tylko o ile idzie o osobę tych książąt, nie zaś o sytuację chłopów niemieckich, którzy ocalenie swe zawdzięczają wyłącznie Hitlerowi“.

Narodowi socjaliści byliby niewątpliwie dawno „wykończyli“ swych sprzymierzeńców nacjonalistycznych, gdyby nie to, że reprezentują oni w niemieckiej rzeczywistości pewną realną siłę zarówno moralną jak i fizyczną. Prestiż marszałka Hindenburga, przedstawiciela kół wojskowo-monarchistycznych, jest nadal w szerokich masach niemieckich znaczny. Z tem liczyć się musi kanclerz Hitler. Stahlhelm, grupujący byłych uczestników wojny światowej, o nastawieniu wyraźnie reakcyjnem, stanowi również czynnik dużej siły moralnej i organizacyjnej. Reichswehra wreszcie, to niezmiernie precyzyjny aparat wojskowy, w którym wpływy prawicowe są stosunkowo silne, a wbrew której nie podobna przeprowadzić żadnych zasadniczych posunięć politycznych.

Wysoce znamienne jest, iż konflikt pomiędzy Reichswehrą a S. A. — jak dotychczas — przyniósł niepowodzenie raczej szturmówkom hitlerowskim. Próby gruntownej „hitleryzacji“ Reichswehry oraz koncepcja stworzenia z S. A. kadr przyszłej armji niemieckiej zakończyły się niepowodzeniem. Opór Reichswehry nie wpływa oczywiście z jakichś wyraźnych przesłanek politycznych czy z chęci rewanzu reakcji. Tembardziej pozbawione są podstaw sensacyjne pogłoski, rozpuszczane gdzieś w prasie zagranicznej, o rzekomem przygotowaniu przez Reichswehrę zamachu stanu. Kanclerz Hitler zbyt jest popularny wśród młodszych oficerów Reichswehry, by można było ważyć się na tego rodzaju przedsięwzięcie. W istocie opozycja przeciwko stworzeniu z S. A. kadr armji niemieckiej kieruje się momentami czysto militarnymi. Nie wszyscy generałowie są jednak zdania, że żołnierz polityczny, jakim są członkowie szturmówek, byłby złym żołnierzem zawodowym. Przeciwnie

go zdania był m. in. szef gabinetu ministra Reichswehry generał von Reichenau. Pogląd ten jednak kosztował go jego dotychczasowe stanowisko, z którego ustępuje w dn. 1 października b. r., obejmując dowództwo zmotoryzowanej dywizji kawalerji w Weimarze. Znać należy, że Reichenau był pierwszym narodowym socjalistą, zajmującym odpowiedzialne stanowisko w ministerstwie Reichswehry.

Starcia pomiędzy stahlhelmowcami a członkami S. A., nie ustały. Ostatnio zamordowanie członka szturmówek hitlerowskich przez stahlhelmowców podczas uroczystości świętojańskiej w Kwiecińcu na Pomorzu uwypukliło konflikt między temi organizacjami. Mord ten wywołał zakaz publicznych wystąpień Stahlhelmu, odbywania przemarszu przez miasto, noszenia mundurów i t. p., i to zakaz, obowiązujący w całych Niemczech. W odpowiedzi pojawiła się w ostatnich dniach czerwca na łamach organu stahlhelmowców, „Kreuzzeitung“, ostra replika. Kierownictwo Stahlhelmu broni się przeciwko zarzutom ze strony S. A., jakoby mord ten należał do planowanej akcji, kierowanej przez przywódców Stahlhelmu. Stahlhelmowiec został zaatakowany przez szturmowca, a zadając mu cios śmiertelny, działał tylko we własnej obronie. Jest to więc zatarg czysto prywatny.

Artykuł ten, ogłoszony z wiedzą przywódcy Stahlhelmu min. Seldte, zapewnia o wierności stahlhelmowców dla ruchu narodowo-socjalistycznego i dla kanclerza Hitlera i wylicza z rozgoryczeniem wszystkie ofiary z własnego prestiżu, jakie Stahlhelm poniósł dla szturmówek. Jeżeli tylko Stahlhelm nie będzie atakowany przez szturmowców, koleżeństwo między obu organizacjami będzie nawiązywać się przywrócone. Jednomiesięczny „urlop“ S. A. w ciągu lipca r. b. oraz urlop zdrowotny przywódcy S. A. Röhma komentowany jest również jako chęć usunięcia na pewien czas szturmówek hitlerowskich z areny politycznej oraz jako sukces opozycyjnych kół prawicowych.

Niepodobna odmówić pewnej racji twierdzeniom kół narodowo-socjalistycznych, że opozycja kół kościelnych przeciwko polityce rządowej nie jest dyktowana wyłącznie przez względy ideowo-religijne ale że zawiera w sobie również pewne pierwiastki polityczne. Wypływa to z faktycznego kształtowania się stosunków politycznych w Rzeszy. Zniesienie wszystkich partij za wyjątkiem rządowej i podporządkowanie całej prasy ruchowi narodowo-socjalistycznemu sprawia, że siły polityczne niechętne lub wrogie reżimowi, skrupowane na jednej płaszczyźnie, wyładowują się na innej, gdzie istnieje jeszcze pewna swoboda ruchów. Walka w łonie protestantyzmu i zwiększające się zadrażnienie pomiędzy państwem a Kościołem katolickim mają niewątpliwie źródło w momentach natury politycznej.

Walka pomiędzy katolicyzmem a państwem trwa nieustannie. Charakteryzują ją wrogie oświadczenia obu stron a także liczne incydenty. Dla stanowiska, zajmowanego przez Kościół, wysoce znamienne jest przemówienie Ojca świętego do pielgrzymów niemieckich, opublikowane w organie berlińskiej kurji biskupiej, „Katholische

sches Kirchenblatt". Ojciec święty powiedział m. in.: „Przybyliście do nas w tak potężnej i brzemiennej godzinie historii niemieckiej, zwłaszcza historii religii katolickiej w Niemczech. Wiemy, coście musieli wy i wasi bracia cierpieć dla wiary katolickiej. W tej chwili pragniemy przesłać nasze błogosławieństwo tej drogiej młodzieży, która tyle cierpieć musi w tych ciężkich dniach i która okazuje taką odwagę". „Katholisches Kirchenblatt" publikuje dalej list pasterski biskupa wrocławskiego, kardynała Bertrama, zawierający ostrą krytykę „niemieckiego ruchu wyznaniowego". Kardynał Bertram występuje szczególnie przeciwko teorjom, uzależniającym wyznanie od rasy. „Walka, którą prowadzić musimy — pisze kardynał — skierowana jest przeciwko nowemu pogaństwu".

Ze strony narodowo-socjalistycznej zanotować można ostatnio kilka ataków przeciwko Kościołowi katolickiemu. W swym przemówieniu w Hamburgu min. Goering, mówiąc o Kościele katolickim, zaznaczył z naciskiem, że czasy, kiedy koła kościelne usiłowały rządzić Niemcami przy pomocy partii centrowej, bezpowrotnie minęły. Minister spraw wewnętrznych Bawarii Wagner oświadczył w przemówieniu w Ingolstadt: „Co mnie najbardziej niepokoi, to to, że najostrzejsze krytyki pod adresem państwa narodowo-socjalistycznego wychodzą z kół Kościoła katolickiego. Być może, iż zadają wielki cios w tym kierunku, który wystarczy dla definitywnego narzucenia milczenia. Prawo do krytyki mają tylko ci, którzy dali wszystko najlepsze z siebie dla zwycięstwa naszego ruchu". Również „Angriff" atakuje w ostry sposób koła katolickie, zwłaszcza młodzież, uprawiające rzekomo dywersyjną propagandę antyhitlerowską.

Szereg represyj zastosowano ostatnio przeciwko kołom katolickim. W Hesji wydano zakaz dodatków do dzienników o tendencjach religijnych, gromadnego występowania korporacji religijnych, noszenia ich mundurów i oznak oraz sztandarów. Zakazano ponadto kolportowania czasopism religijnych dla młodzieży oraz uprawiania gromadnych ćwiczeń sportowych, wędrówek i zakładania obozów polowych. Wiele ograniczeń dotknęło prasę katolicką. Wydawany w Regensburgu dziennik katolicki „Bayerischer Anzeiger", byłby organ bawarskiej partii ludowej, został na rozkaz policji politycznej zawieszony na okres 3 miesięcy. Równocześnie odebrano debit wielkiemu katolicko-konserwatywnemu dziennikowi szwajcarskiemu „Vaterland", który jest organem szwajcarskiego ministra Motty. Przegląd „Katolik" w Moguncji został zawieszony na przeciąg 3 miesięcy.

W prowincji Grenzmark Posen zakazana została organizacja młodzieży katolickiej „Deutsche Jungkraft". Jeden z członków tej organizacji oskarżony jest o zamordowanie narodowego socjalisty, które to morderstwo początkowo przypisywano komunistom. Poza głównym oskarżonym Meissnerem w stan oskarżenia jako instygatorzy postawieni zostali nauczyciel katolicki oraz 9 członków „Deutsche Jungkraft".

Tarcia w łonie protestantyzmu trwają nadal. Wytwarza się tam niebывały chaos, w którym zorjentowanie się nastęrcza poważne trudności. Główna walka toczy się dokoła prób unifikacji wszystkich kościołów protestanckich w Kościele Rzeszy, pozostającym pod kierownictwem biskupa Rzeszy Müllera. Ostatnio akces do Kościoła Rzeszy zgłosiły: kościół w Hamburgu, oraz w kościół w Brunswiku. W czasie uroczystości, zorganizowanej w związku z przystąpieniem kościoła hamburskiego, biskup Müller wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył: „Lud pragnie prostej prawdy Chrystusa. Nikt nie zamierza godzić w wiarę rzeczywistą, skoro jednakże ma ona służyć jedynie za parawan, poza którym kryją się inne rzeczy, konieczna jest ingerencja“. W czasie uroczystości, związanej z przystąpieniem kościoła w Brunswiku, biskup Müller oświadczył, że należy zwalczać ducha niechrześcijańskiego i że hasłem, kierującym Kościołem Rzeszy, jest dewiza: „Jedna Rzesza, jeden naród i jeden kościół“.

Opozycja pastorów, przeciwnych unifikacji, nie ustaje. Z początkiem czerwca obradował w Barmen synod krajowych kościołów ewangelickich, stojących na stanowisku niezależności poszczególnych ewangelickich kościołów krajowych. W obradach wzięło udział 139 przedstawicieli niezależnych synodów oraz 300 zaproszonych gości. Wśród przedstawicieli synodów obecni byli najpoważniejsi delegaci kościołów protestanckich z krajowymi biskupami Bawarii i Württembergi na czele. Synod wydał list pasterski, w którym wypowiada się stanowczo przeciwko wszelkim próbom zakładania nowych kościołów i tworzenia unji. Dwudziestu pastorów Berlina odmówiło stawienia się przed trybunałem konstytucyjnym, który wezwał ich dla wytłumaczenia się z nieposłuszeństwa wobec biskupa Müllera. Pastorzy ci należą do Pfaarernotbundu. W liście, wystosowanym do trybunału, oświadczyli oni, iż nie uznają nowych ustaw, wydanych przez biskupa Müllera, za legalne. Rząd nie waha się zresztą przed surowymi represjami w stosunku do „buntowniczych“ pastorów. I tak 5 pastorów Meklenburgii, którzy ze szczególną energią opierali się tendencjom unifikacyjnym biskupa Müllera, zostało skazanych przez sąd na karę więzienia od 3 tygodni do 6 miesięcy. Opór pastorów skwalifikowany został przez sąd jako „podstępny atak przeciwko reżimowi“.

Wystąpienia antysemickie, znowu częstsze w ostatnich czasach, nie wnoszą nic nowego do znanego w tej dziedzinie stanowiska narodowego socjalizmu, są jednak niezmiernie charakterystyczne dla mentalności niektórych kół hitlerowskich. Szczególnie daleko w wodach idą dwa organy hitlerowskie, a mianowicie „Angriff“ i „Stürmer“. „Angriff“ pisze m. in. że „konieczne jest obecnie poddać ponownej rewizji stosunki pomiędzy żydami a nieżydami w trzeciej Rzeszy. W istocie, o ile pozycja prawna żydów została unormowana, o tyle sposób, w jaki żydzi winni się zachowywać, nie został dotąd określony. W jednym z artykułów „Stürmer“ snuje następujące wywody: „Żyd stanowi istotę różniącą się od nas. Dowo-

dem tego jest, iż jeśli kobieta niemiecka miała dzieci z żydem, a następnie wyszła zamaż za człowieka czystej rasy, to może wydać na świat jedynie bękart. Związek z żydem jest zbrodnią. Przejście na chrześcijaństwo nie stanowi okoliczności łagodzącej. Kto kała swoją rasę, jest potępiony na wieczność. Krew decyduje o wszystkim, gdyż we krwi znajduje się dusza. Kwestja rasy stanowi klucz dla zrozumienia przeszłości, teraźniejszości i przyszłości“.

Organ Deutsche Christen, — „Deuther Sontag“, zastanawia się nad kwestją, czy Jezus Chrystus był żydem i czy mógłby być przyjęty do III Rzeszy. Po długich i skomplikowanych wywodach dochodzi do wniosku, że ciało Chrystusa było nawpół żydowskie, dusza zaś nie była żydowska. Ciało ukrzyżowane umarło. Nowe ciało zmartwychwstało i, będąc wieczne, nie należy więcej do żadnej rasy.

Proces unifikacji Rzeszy czyni nieustanne postępy. Unifikacja władz naczelných Rzeszy i Prus odbywa się, jak wiadomo, w ten sposób, że w jednych rękach łączone są portfele poszczególnych ministrów resortowych Rzeszy oraz Prus. Ostatni samodzielny minister Prus, którym był min. sprawiedliwości Kerl, ustąpił ze swego stanowiska, a dotychczasowy minister sprawiedliwości Rzeszy Gürtner został mianowany ministrem sprawiedliwości Prus. Minister Goering przedłożył ostatnio w czasie obrad pruskiej Rady Stanu plan reformy Rzeszy, który — jak oświadczył — nie zostanie zrealizowany przed okresem lat 10. Reforma ta posiadać będzie szczególne znaczenie dla Prus, gdyż naogół nowy podział terytorjalny stworzy okręgi, noszące nazwę Gau, które odpowiadać będą wielkością krajom średnim, takim jak Saksonja i Württembergja, natomiast o wiele większe Prusy będą musiały być podzielone na kilka okręgów. O ile możliwości zachowane zostaną prowincje, z jakich składają się one obecnie, a więc Brandenburgja, Pomeranja, Śląsk, Prusy Wschodnie, z których każda stanowić będzie odrębny okręg. Nową kartę polityczną Niemiec wykreśli sam kanclerz po zasięgnięciu zdania kompetentnych ministrów. Min. Goering oświadczył, że jeżeli Prusy znikną jako odrębna jednostka geograficzna, to państwowy duch pruski, tradycje i misja Prus: dyscyplina, odwaga, zmysł państwowy, będą nadal istnieć i staną się udziałem zjednoczonych Niemiec.

Reforma samorządu w Niemczech, wprowadzana obecnie w życie na zasadzie pruskiej ustawy gminnej z dn. 15 grudnia r. ub., stanowi etap dalszych prac unifikacyjnych. Stwarza ona całkowicie nowy ustrój, jednolity dla wszystkich gmin od najmniejszych wiejskich aż do największych miast. Jest ona właściwie równoznaczna z likwidacją samorządu, przeprowadzana jest bowiem pod znakiem przewagi zawodowej biurokracji oraz zwycięstwa centralizmu nad decentralizacją. Odtąd cała władza w gminie skupia się w ręku „kierownika gminy“. Kierownik i jego pomocnicy (fawnicy) mianowani są przez władzę rządową, a więc, zależnie od kategorii gminy, przez landrata, prezydenta rejencji, lub ministra spraw wewnętrznych.

Landrat i prezydent rejencji powinni przed mianowaniem porozumieć się z odpowiednim kierownictwem partji.

Przy kierownikach gminy są czynne rady przyboczne. W niektórych wypadkach kierownik musi, w innych może, zasięgnąć opinji rady, nigdy jednak opinja ta go nie wiąże. O sprawach gminnych decyduje tylko on sam i sam jest odpowiedzialny całkowicie za gospodarkę gminną. Do rady należą z urzędu miejscowy kierownik partji narodowo-socjalistycznej oraz najstarszy rangą dowódca oddziałów szturmowych, ponadto zaś inni doświadczeni i zasłużeńi mężowie. Powołuje ich rządowa władza nadzorcza na wniosek odpowiedniego kierownictwa partyjnego. Rządowej władzy nadzorczej przysługuje prawo znoszenia wszelkich decyzji kierownika gminy nie tylko z powodu ich nielegalności ale także z powodu niezgodności z celami kierownictwa państwem oraz z zasadami gospodarczej i oszczędnej administracji. Hitlerowska reforma samorządu idzie więc w kierunku odebrania wszelkiej samodzielności zarządów gminnych i podporządkowuje je całkowicie władzy państwowej.

W związku z akcją rozbudowy lotnictwa niemieckiego oraz przygotowywaniem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej prowadzona jest w Niemczech propaganda na rzecz lotnictwa, organizowane lotnicze uroczystości i manifestacje. Największa tego rodzaju manifestacja odbyła się dn. 2 czerwca, kiedy 8 tys. lotników niemieckich, defilowało po ulicach Berlina. Podobna propaganda prowadzona jest na rzecz marynarki niemieckiej. Szczególnie uroczystości obchodzona była w Niemczech rocznica bitwy w Jutlandji. Uroczystości z tej okazji zorganizowane zostały w szeregu miast niemieckich, m. in. w Berlinie i Hamburgu. Niemcy nie zapominają również o pretensjach kolonialnych. W związku z kongresem kolonialnym, obradującym w połowie czerwca w Kilonji, odbyła się w Sportpalaście w Berlinie wielka manifestacja kolonialna, podczas której gubernator Bawarii von Epp oświadczył, iż Niemcy mają niewzruszone prawo do kolonij im wydartych i że murzyni oczekują z niecierpliwością powrotu Niemców.

Poważne rozczarowanie spowodowała ostatnio opublikowana statystyka ruchu ludności za r. ub. Poprzednio bowiem głoszono, iż dzięki posunięciom rządu narodowo-socjalistycznego przyrost ludności w Niemczech podniósł się znacznie. Tymczasem według opublikowanych cyfr liczba urodzeń zmniejszyła się w r. ub. o 22 tys. w stosunku do r. 1932 i wynosiła 956 tys. wobec 978 tys. Rezultat ten ma być wynikiem zmniejszenia się liczby urodzeń nieprawych o 11.4%, podczas gdy liczba urodzeń legalnych zmniejszyła się zaledwie o 1 proc.

Reasumując, stwierdzić można, że ruch narodowo-socjalistyczny wkroczył w nową, szczególnie krytyczną, fazę, w której zwalczać musi wzrastające zzewnątrz opory, a z drugiej strony krystalizować i konsolidować się wewnątrz. Równocześnie jednak stwierdzić należy, że prace wewnętrzno-organizacyjne, zmierzające do przekształcenia i opanowania aparatu państwowego oraz zbiorowego życia

niemieckiego, postępują naprzód i stanowią coraz silniejszą podstawę, na której reżim narodowo-socjalistyczny będzie mógł się oprzeć w walce z narastającymi trudnościami.

*

Podczas gdy powyższe sprawozdanie znajdowało się już w druku, zaszły w Niemczech wstrząsające wypadki. Kanclerz Hitler służył spisem, przygotowywany przeciwko jego osobie i reżimowi. Wypadki te wykazały, że nie myliliśmy się w naszych konkluzjach, pisząc o „nowej, szczególnie krytycznej fazie“, w którą ruch narodowo-socjalistyczny wkroczył.

Wypadki, które rozegrały się w Niemczech w ciągu kilku dni po dn. 30 czerwca r. b., pozostaną jeszcze przez czas dłuższy okryte tajemnicą. Okryta nią pozostanie zwłaszcza ich strona faktyczna. Już obecnie jednak wypowiedzieć można ogólne zdanie o ich znaczeniu i kierunku politycznym. Kanclerz Hitler wraz z wiernym sztabem współpracowników, a więc ministrami Goeringem i Goebbelsem, przy życzliwej neutralności Reichswehry i jej ministra von Blomberga, wystąpił do walki o utrzymanie pozycji jedyne, najwyższego, nadrzędnego i wyłącznie kierującego czynnika w Rzeszy. W walce tej wystąpił przede wszystkim przeciwko przywódcom S. A. z Röhmem na czele, którzy od dłuższego czasu objawiali żywe niezadowolenie z polityki kanclerza, nie dopuszczającej do wysuszenia S. A. na pierwszy plan na arenie politycznej Niemiec.

Kanclerz Hitler uderzył równocześnie w drugą grupę „niezadowolonych“, która jakoby pozostawała w porozumieniu z grupą S. A., a mianowicie w opozycję prawicową, a także częściowo i katolicką. Świadczy o tem los generała von Schleichera, współpracowników wicekanclerza von Papena, oraz przywódcy akcji katolickiej von Clausenera.

Okres nadchodzący poświęci zapewne kanclerz Hitler dalszej pracy nad konsolidacją swej pozycji w Niemczech i nad wyeliminowaniem wszelkich czynników, przeciwstawiających się jego woli. Świadczą o tem m. in. plany reorganizacji S. A. oraz dalsze prowadzenia czystki w łonie partii narodowo-socjalistycznej. W obecnym stanie rzeczy conajmniej przedwczesne byłoby wiązanie osoby kanclerza oraz ruchu narodowo-socjalistycznego z tym czy innym obozem w Niemczech, snucie prognozyków na temat przymierza czy to z opozycją prawicową czy z Reichswehrą i możliwych koncesyj na rzecz ruchów religijnych czy też innych kompromisów w dziedzinie politycznej lub gospodarczej. Tego rodzaju prognozyki oparte być mogą jedynie na dowolnych przypuszczeniach. Pewne jest natomiast, że kanclerz Hitler pragnie zawarować sobie oraz ruchowi, na którego czele stoi, pełną niezależność i swobodę ruchów w realizowaniu programu. zespolenia politycznego i wzmocnienia sił Rzeszy.

Roman Bitwa.

DR. ADAM JARZYNA: POLITYKA EMIGRACYJNA. — Lwów 1933.
(Biblioteka Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie, tom III.).

Autor „Polityki Emigracyjnej” postawił sobie za zadanie ujęcie w system teoretyczny myśli politycznej, kierującej wychodźstwem ludów europejskich w dobie współczesnej. Po takim sprecyzowaniu we wstępie do pracy jej przedmiotu daje dr. Jarzyna czytelnikowi ściśle zdefiniowanie i rozgraniczenie pojęć polityki emigracyjnej, kolonjalnej i kolonizacyjnej, pobieżny rzut oka na przyczyny emigracji i jej rozwój w okresie przed wojną i po wojnie, krótki przegląd doktryn emigracyjnych, pogląd swój na znaczenie emigracji dla kraju macierzystego, wreszcie zapoznaje z ewolucją nowoczesnej polityki emigracyjnej i, po poświęceniu osobnego rozdziału polityce emigracyjnej Włoch, dochodzi do wniosków końcowych.

Położenie przez autora szczególnego nacisku na rozgraniczenie pojęć polityki emigracyjnej, kolonjalnej i kolonizacyjnej, podanie w obszernych nieraz cytatach poglądu na to zagadnienie autorytetów tak paważnych jak Leroy-Beaulieu, Harmand, Zimmermann i inni, którzy w swych pracach piętnują powstawanie od setek lat bez powodzenia próby kolonizowania przedstawicielami rasy białej ziem, nadających się ze względu na klimat i położenie wyłącznie na kolonie eksploatacyjne lub na zakładanie plantacji i stacyj handlowych, jest bardzo na czasie, wobec stale u nas rosnącego zainteresowania dla tych problemów oraz szerokiej działalności instytucyj społecznych przy jednoczesnym braku tradycji solidnej pracy naukowej na tem polu. Pod tym względem oddaje dr. Jarzyna doniosłą przysługę, zajmującym się z jakiegokolwiek bądź tytułu zagadnieniami emigracyjnymi.

Jeśli jednak chodzi o pogląd autora na ewolucję nowoczesnej polityki emigracyjnej, trudno oprzeć się wrażeniu, że „Polityka Emigracyjna” pisana była pod przemożnym wpływem nietylde realnych osiągnięć, co politycznych tendencyj i dążeń, przejawiających w tej dziedzinie przez Włochy. Mimo bowiem niezaprzecznego, stalego wzrostu w nowoczesnej polityce emigracyjnej znaczenia interesu państwa, wprzęgającego do swej służby nawet „tych dawniej pokornych i wyzyskiwanych wychodźców, szukających chleba w dalekich krajach”, jednak wyróżnienie w ewolucji nowoczesnej polityki emigracyjnej okresów: podbojów kolonjalnych, polityki liberalnej i opiekuńczej, polityki waloryzacyjnej, wreszcie imperjalistycznej polityki emigracyjnej, nie wytrzymuje konfrontacji z ewolucją polityki wychodźczej większości (poza Włochami) krajów emigracyjnych, a więc chociażby Wielkiej Brytanji, Hiszpanji, Niemiec, Portugalji, nie mówiąc już o Polsce, której autor ma zresztą poświęcić odrębną pracę, wobec czego nie zajmuje się nią w szerszym zakresie niż innemi krajami.

W tym stanie rzeczy poświęcenie osobnego rozdziału włoskiej polityce wychodźczej, motywowane koniecznością zanalizowania techniki nowoczesnej reglamentacji emigracyjnej i przedstawienia „klasycznej polityki emigracyjnej Włoch w jej całej godnej podziwu konstrukcji“, zwłaszcza dziś, gdy linja tej polityki wyraźnie zwichnięta została przez konieczności natury gospodarczej, zdaje się nie być całkowicie usprawiedliwione, tembardziej, że zaciemniło ono logiczną i jasną konstrukcję całej książki.

Końcowe wnioski autora sprowadzić można do tezy, że dające się na całym świecie zaobserwować tendencje ucieczki od ciężkiej pracy na roli oraz nieuchronna stagnacja ludnościowa lub wyludnianie się krajów Europy zachodniej i środkowej doprowadzą do wzrostu znaczenia, jako pożądanego elementu imigracyjnego, narodów rolniczych europejskiego wschodu. Jednak ruchy imigracyjne przyszłości nie osiągną dawnego napięcia ilościowego i podjęte będą początkowo w skromnych rozmiarach na zasadzie osobnych układów i zgóry oznaczonych kontyngentów.

War.

JULES JUSSERAND: WHAT ME BEFELL. — London — Constable 1933.

W bogatej galerii przedwojennych dyplomatów III. Republiki J. Jusserand zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Jeśli pod względem zasług postawić go należy za obydwu Cambona'mi i Barrère'm, to zapominać nie można, że udziałem Jusserand'a była placówka najmniej polityczna z tych, które piastowali jego słynni rówieśnicy, i że wobec tego bezpośredni jego udział w wypadkach, które doprowadziły do wojny, musiał być odpowiednio mniejszy.

Z powyższej czwórki Jusserand był jedynym dyplomatą „de carrière“, jednak o typie specjalnym, względnie rzadko przed wojną spotykanym, obok bowiem swego zawodu kultywował on poważne studia literackie i historyczne, jedna zaś z jego prac, „English Wayfaring Life in the Middle Ages“, uważana jest do dzisiaj w Anglii za klasyczne dzieło swego rodzaju.

Niema kraju w świecie, w którym podobne walory dyplomatów zagranicznych byłyby cenione bardziej niż w Stanach Zjednoczonych. Jusserand przebywał jeszcze w Kopenhadze, na swym przedostatnim posterunku, gdy w kilka dni po ogłoszeniu jego przeniesienia do Waszyngtonu otrzymał depezę z uniwersytetu w Chicago, donoszącą mu o nadaniu mu doktoratu h. c. oraz zapraszającą go na uroczysty obchód z tej okazji do „Windy City“ Za pierwszym dyplomem poszedł drugi, obok zaś takich i podobnych szczytów, inne mniejsze, polegające na zwyczajnych zaproszeniach na śniadania, bankiety i obchody, którym w Ameryce niema końca.

Z humorem wspominał też Jusserand, że Stany Zjednoczone są jedynym krajem w świecie, w którym menu jest drukowane na dwu stronach: na jednej znajduje się spis potraw, a na drugiej spis mów, których słuchać się musi, stanowią one bowiem integralną część jedzenia.

Pierwsze wystąpienia publiczne Jusseranda związane były zawsze z częstymi tam uroczystościami francusko-amerykańskimi, z czasem jednak zaczęto go zapraszać dla wygłaszania przemówień na takie tematy jak zalesienie nieużytków, śmiertelność wśród dzieci, złe i dobre strony drapaczy chmur i t. p., czyli sprawy tak dalekie od jego stanowiska jak Europa od Ameryki. Gdy w jednym

z takich wypadków Jusserand starał się wykręcić, tłumacząc się, że proponowany mu temat był zbyt oddalony od spraw i studjów, które przeprowadził, usłyszał odpowiedź: „We shall be quite frank with you, we are doing a good work, useful for the country; if we had your name on our list of speakers, it would advertise it“. Argument był przekonujący, więc przyjąłem — dodaje Jusserand.

Ten swoisty typ posłowania tak charakterystyczny dla stosunków amerykańskich mógł być — rzecz oczywista — kontynuowany tylko przez człowieka takiego kalibru — jak Jusserand — który obok fenomenalnej znajomości języka, kultury i historii narodów anglosaskich łączył w sobie głębokie wykształcenie klasyczne oraz posiadał nieprzerwane zaufanie wszystkich swych rządów, które zdawały sobie sprawę z tego, że Francja jest tak reprezentowana w Waszyngtonie jak nigdy nie była. — Ponieważ Stany Zjednoczone są klasycznym krajem opinii publicznej, Jusserand swoją ruchliwością zdobył ją sobie wstępnym bojem, i począwszy od prezydenta, z którym łączyły go węzły przyjaźni, zawiązał z całą Ameryką takie stosunki, jakich nie posiadał żaden z ambasadorów w czasie jego z górą dwudziestoletniego przebywania w Waszyngtonie. Tuż przed wojną Anglja poszła w ślady Francji wysyłając do Ameryki wielkiego J. Bryce'a. Jedni twierdzą, że krok Londynu spowodowany był chęcią przyćmienia Jusseranda, inni, że chodziło o posłanie odpowiedniego partnera dla ówczesnego sekretarza stanu, arcydemokratycznego Bryan'a, który wtedy pertraktował o cały szereg układów arbitrażowych. Wojna pokrzyżowała plany Anglii, Bryce bowiem, typowy ambasador pokoju, musiał być zastąpiony przez dyplomatę zawodowego, podczas gdy Jusserand pozostał na placu, reprezentując Francję aż do 1927 r.

Ostatnią swą książkę napisał Jusserand w Paryżu, podczas swej emerytury, zakończonej śmiercią w 1933 r. Wspomnienia Jusserand'a, napisane w oryginale po angielsku, doprowadzone zostały jednak tylko do 1908 r. i w tej formie, niedokończonej, wydane ostatnio w Londynie. Wartości historycznej pamiętniki nie posiadają, gdyż politycznych zagadnień do r. 1908 było mało, czasy zaś najciekawsze reminiscencjami Jusserand'a nie zostały objęte. Żałować tego należy, pobyt bowiem Jusserand'a w Stanach zbiega się z jedną z najciekawszych epok historii Unii amerykańskiej, która w okresie 1898 — 1918 stopniowo przerodziła się z mocarstwa drugiej klasy na pierwszą potęgę świata. Podstawowe elementy tej ewolucji, głównie zaś aktywną i śmiałą politykę zagraniczną Roosevelta oraz jego politykę morską, silnie uwypukla Jusserand.

Ze spraw europejskich zatrzymuje się autor dłużej nad kryzysem marokańskim, pierwszym konfliktem, obchodzącym wyłącznie stary kontynent, w którym Stany Zjednoczone wzięły bezpośredni udział. Polityka Francji, prowadzona w Waszyngtonie przez zaprzyjaźnionego z prezydentem Jusseranda, odniosła i na tym odcinku pełny sukces. Stany Zjednoczone, których interesy gospodarcze w Maroku były analogiczne do niemieckich, zrażone brutalnymi metodami dyplomacji berlińskiej, głównie zaś nieustannem potrząsaniem szablą Wilhelma II, odwróciły się stopniowo od Niemiec, przechodząc ostatecznie do obozu przeciwnego. Ich delegat w Algeciras, ambasador White, otrzymał instrukcję uznania specjalnych praw Francji w Maroku oraz pozostawania w kontakcie z blokiem antyniemieckim, czem przypieczętował jedną z największych dyplomatycznych porażek Niemiec przed Wielką Wojną.

S. G.

BIBLIOGRAPHIE BALKANIQUE 1933. RÉDIGÉE PAR LÉON SAVADJIAN. INTRODUCTION DE CHARLES LOISEAU. Paris 1934. Société générale d'imprimerie et d'édition, str. 120.

Wybitny znawca stosunków bałkańskich i działacz na rzecz zbliżenia między bałkańskiego, Leon Savadjian, kierownik paryskiej „Revue des Balkans”, wydał już trzeci tom swej „Bibliografji bałkańskiej”. Poprzednio pojawiły się: w roku 1932 „Bibliographie balkanique 1920 — 1930” oraz w r. 1933 „Bibliographie balkanique 1931 — 1932”.

Jest to wydawnictwo nadzwyczaj pożyteczne. Autor, a raczej główny rejsujący w osobie Savadjiana, podaje tytuły wszystkich dzieł, dotyczących półwyspu Bałkańskiego w ogólności, jak i osobno Albanji, Bułgarii, Grecji, Jugosławii, Rumunii i Turcji, które wyszły w latach uwzględnionych przez bibliografję w językach: angielskim (w Anglii i Ameryce), francuskim, niemieckim i włoskim. Nadto podane są osobno — co jest szczególnie cenne — najważniejsze artykuły, dotyczące Bałkanów, zawarte w szeregu czasopism Europy zachodniej i Stanów Zjednoczonych A. P. Dodatkowo jeszcze wydawnictwo Savadjiana przynosi biografje najwybitniejszych osobistości bałkańskich oraz zachodnioeuropejskich, zajmujących się Bałkanami. O poszczególnych kwestjach politycznych, gospodarczych i kulturalnych państw i narodów bałkańskich zamieszczone są krótkie artykuły informacyjne i statystyczne.

Tom „Bibliografji” za r. 1933 przewyższa użytecznością wszystkie poprzednie. Oto przy tytule każdego wymienionego dzieła dodany jest szczegółowy przegląd treści, co sprawia, że korzystający z „Bibliografji” może doskonale się zorientować, gdzie znajdzie najlepsze informacje o interesujących go zagadnieniach. Wydawnictwo postarało się nawet przy szeregu takich streszczeń o dodanie informacji o dawniejszych pracach, danego tematu dotyczących. Przegląd artykułów zamieszczonych w czasopismach jest rozszerzony o szereg nowych pozycji czasopiśmienniczych.

Co więcej zaś, w „Bibliografji bałkańskiej” znajdują się dwa rozdziały, które nie powinny się tam właściwie znajdować. Jest tam rozdział osobny, poświęcony zagadnieniom „Europy Środkowej”, t. j. ściślej mówiąc, sprawom austriackim i węgierskim, w szczególności zaś stosunkom między Austrią i Węgrami z jednej strony a państwami Małej Ententy z drugiej. Jest to wprawdzie trochę dziwne, ale oczywiście takie rozszerzenie zasięgu nie tylko nie umniejsza lecz nawet powiększa użyteczność „Bibliografji bałkańskiej”.

Brakiem tego rocznika „Bibliografji” jest pominięcie indeksu rzeczowego (jest tylko indeks autorów). Powinien się on znajdować w każdym tomie, gdyż wyszukiwanie np. dzieł o kwestji Cieśnin albo pracy, dotyczących stosunków jugosłowiańsko-bułgarskich, jest przy obecnym układzie książki niezawsze łatwe.

H. A. B.

PRZEGŁĄD CZASOPISM

FRANCJA.

La Vie (maj) zamieszcza artykuł p. t. „La Pologne, grande puissance”. Czasopismo przypomina, że jeszcze przed wojną zapowiadało i głosiło konieczność powstania wielkiej Polski. Obecnie, gdy Polska jest wielkiem mocarstwem, nie przestaje twierdzić, że nie będzie ona w możności wypełnić swej misji historycznej na bezkresnym i anarchicznym Wschodzie, dopóki wyposażona w szeroką autonomję Litwa nie zostanie związana z Polską „węzłami braterstwa, dopóki nie zapewni się 32 miljonom mieszkańcom Polski szerokiego okna na Bałtyk i przyjaznego dostępu do Morza Czarnego i nie przywróci się jej ekspansji przez Kijów ku Ukrainie — sojusz duchowy niezbędny dla zapewnienia autonomji odrębności i żywotności Ukrainy”. W tem miejscu autor zastrzega się w odśrodku, że nie oznaczałoby to zerwania pomiędzy Ukrainą a Rosją: „nie chodzi tu o zdobycze militarne lecz o wydobycie pokrewieństwa i solidarności, być może, pod egidą Genewy, dla stabilizacji porządku europejskiego”. Autor podkreśla, jak bardzo pożyteczna z punktu widzenia uznania mocarstwowej pozycji Polski była podróż min. Barthou do Warszawy, i stwierdza wciąż niedostateczne zrozumienie przez Francję wartości, jakie Polska przedstawia zarówno z punktu widzenia politycznego jak kulturalnego. „Pangermanizmowi i hitleryzmowi, wszystkim wojowniczym teorjom, opartym na przywilejach rasowych, winniśmy przeciwstawić równościowy genjusz Polski i Francji”. Autor kończy apelem o ożywienie wymiany wartości kulturalnych pomiędzy Francją a Polską.

L' Illustration (2. VI.) zamieszcza notatkę o zmianach w rządzie polskim, zaopatrując ją komentarzem, że faktycznym kierownikiem rządu w Polsce jest Marszałek Piłsudski a kolejni szefowie rządów są jedynie wykonawcami jego woli.

Tygodnik „*La semaine Catholique*” (29.V.) poświęca artykuł wizycie kardynała Hlonda we Francji. Djecezia paryska z radością wita w swoich murach prymasa Polski. Katolicy francuscy są niezwykle wdzięczni Polsce za przyjęcie, jakiego doznali podczas swej bytności w odrodzonej Rzeczypospolitej. Ks. Gratry wyraził się kiedyś, że „Europa znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego od czasu, kiedy zgodziła się na rozbiór Polski”. Grzech ten został dziś naprawiony ku olbrzymiej radości obu krajów. Polskę i Francję łączą jaknajserdeczniejsze węzły przyjaźni.

Les Nouvelles Littéraires (9.VI.) reprodukuje tekst przedmowy, jaką min. Barthou zaopatrzył nowe wydanie „*Pana Tadeusza*” w tłumaczeniu Paul Cazin'a. Autor zaznacza, że choć znał „*Pana Tadeusza*” tylko z niedoskonałych tłumaczeń, doceniał walory tego arcydzieła. Jednakże dopiero tłumaczenie Cazin'a nadaje mu właściwą wartość. „*Pan Tadeusz*” jest epopeją harmonijną, której ludzki ideał romantyczny znajduje żywe echo w masach... Gozdina jest już niedaleka, gdy „*Pan Tadeusz*” zostanie ostatecznie zaliczony do największych arcydzieł literatury światowej”. Autor przeprowadza paralełę między Mickiewiczem a Homerem: „*Pan Tadeusz*” ma siłę epicką, wdzięk, lirykę

i koloryt „Iljady“. W arcydziele poety polskiego znajdujemy naturalną słodycz i talent opisowy, który nie daje się porównać z żadnym innym. Mickiewicz nie oddziela miłości do swego kraju od miłości, jaką żywił do Francji. Francja umiała się za to wywdziżyć. Wysoka romantyczna sylwetka bohatera polskiego, dzieło jednego z największych współczesnych rzeźbiarzy francuskich, wznosi się na jednym z najpiękniejszych placów Paryża. Stolica, będąca wyrazicielką uczuć całego kraju, złożyła Mickiewiczowi należny mu hołd, który łączy z chwałą i z geniuszem poety nieszczęścia jego ojczyzny i przywróconą jej wielkość“.

Płk. Recouly w „Revue de France“ (I.VI.), omawiając rezultaty, osiągnięte przez rząd Doumergue'a w dziedzinie polityki zagranicznej, zaznacza, że w pewnym okresie rządów narodowo-socjalistycznych Hitler lub jego pomocnicy zamierzali okupować Gdańsk, przeszkodziła temu jednak Polska przez swą energiczną postawę. Wówczas Hitler skierował swą uwagę w stronę Austrii.

„Affaires Etrangères“ (maj) ogłaszają artykuł F. Dominois o stosunkach polsko-czechosłowackich, utrzymany w tonie niechętnym dla Polski. Autor przeciwstawia „orientację“ polskie z czasów wojny jednolicie proaliancej postawie Czech. Zbysza on paru wierszami agresję czeską na Śląsku Cieszyńskim z r. 1919 i występuje w obronie decyzji rozjemczej z r. 1920. Stosunki polsko-czeskie zdawały się przybierać obrót pomyślny aż do maja 1926 r., t. j. do chwili, gdy „względy prestiżowe zaczęły odgrywać większą rolę w polityce zagranicznej Polski“. Autor określa na 120 tys. liczbę Polaków, zamieszkałych w granicach Czechosłowacji.

„Paix et Droit“ (maj), organ międzynarodowego Związku Izraelskiego, w liście z Warszawy skarży się na coraz szersze wypadki gwałtów, jakich ofiarą padają Żydzi w Polsce. Są one przeważnie dziełem nowozałożonej grupy narodowo-radykalnej. Nasuwa się pytanie — pisze autor (Dr. A. T.) — kto finansuje te organizacje? Niektórzy twierdzą, że otrzymują one środki z Niemiec, co jest tem prawdopodobniejsze, że tron organizacji znajduje się w b. dzielnicach pruskich Polski. Władze rządowe nic nie zrobiły dotąd, by wyświecić tę sprawę. Ruch narodowo-radykalny tem się różni od hitleryzmu, że gdy ten ostatni posiada przynajmniej podstawy ideologiczne, grupa „Sztafety“ nie posiada ich i ogranicza swój program do ślepego antysemityzmu, czerpiąc wszystkie argumenty z Berlina. Antysemityzm hitleryzmu nie pozostaje bez wpływu na ogólną atmosferę w kraju, niechęć do Żydów i kierowanie się względami rasowymi zyskuje na sile. Żydzi kołatali o ochronę do władz ale otrzymali, jak dotąd, tylko obietnice. Wobec tego powstał projekt samoobrony, zastosowany m. in. w Łodzi. Spotyka się on jednak z zastrzeżeniami ze strony władz administracyjnych i naraża niejednokrotnie samych Żydów na zarzut, że są stroną napadającą. W każdym razie wspólna akcja Żydów jest konieczna, należy stworzyć wspólny front wszystkich Żydów polskich dla walki z antysemityzmem.

„Le Mois“ (czerwiec) kreśli sylwetkę polityczną min. Becka. Autor zaznacza na wstępie, że Marszałek Piłsudski w doborze współpracowników kieruje się dążeniem do „odmłodzenia kierowniczych kadr narodu; dążenie chwalebne, które pragnie przekazać zapalony przezeń ogień młodemu pokoleniu“.

Min. Beck należy do „starych współpracowników“ Marszałka. Słowo to brzmi jak ironja, gdy się zważy, że przekroczył on zaledwie czterdziestkę. Pomimo młodego wieku, Józef Beck ma w swej dobrze wypełnionej karierze wiele chlubnych kart, m. in. udział w kompanjach Legjonów i armji polskiej. Pobyt w Paryżu był dla młodego oficera zaprawą dyplomatyczną. Po powrocie do Warszawy szybko przebywa stopnie wojskowe. „W r. 1931 jako podsekretarz stanu ożywia ministerstwo spraw zagranicznych, podczas gdy minister Zaleski marnuje zdrowie w Genewie i innych stolicach Europy. Toteż gdy Zaleski u kresu swych sił zgłasza się o wypoczynek, pułk. Beck zostaje, oczywista, jego następcą“.

Na nowem stanowisku czekały ministra Becka nowe sukcesy: „Z zaśniedziałego resortu, pełnego obaw i troszczącego się nadmiernie o formy i formułki, pułk. Beck uczynił organizację sprężystą, zdolną do przeprowadzenia negocjacji w sprawie najbardziej niespodziewanych paktów, zrywającą z kompromisami bez chwały i z rokowaniami bez pożytku. Temperament żołnierza nie mógł pogodzić się z ustawicznym gadulstwem, z bizantyjskimi dyskusjami“.

Nowa, pulsująca życiem dyplomacja polska dała już wyniki dotykające i poważne: zbliżenie z Z. S. S. R., odprężenie w stosunkach z Niemcami, a ostatnio odnowienie przyjaźni z Francją. „Ale obok tych sukcesów doraźnych i znacznych nie należy zapominać, że min. Beck stopniowo zmusił świat do uznania Polski za wielkie mocarstwo. Ze ambicje te nie obeszły się bez ukłuć szpilką, fakt ten nie ulega wątpliwości. Polska okazała się nader drażliwa w szeregu spraw, co do których nie oczekiwano z jej strony oporu ani niezadowolania. W każdym razie wypada stwierdzić niezaprzeczone odprostowanie (redressement) dyplomacji polskiej od 2 listopada 1932, t. j. od chwili, gdy min. Beck objął kierownictwo Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie... Jest w tej dyplomacji pewna trzeźwa szorstkość, która jednak nigdy nie zawodzi“.

Nie ulega wątpliwości, kończy autor, że pułk. Beck nie spocznie w swych szczęśliwie podejmowanych wysiłkach, aż nie otrzyma dla swego kraju stałego miejsca w Radzie Ligi“.

A N G L J A.

The Observer (17.VI.), pisząc o podróży min. Goebbelsa do Warszawy, stwierdza rzekomo negatywny wynik jego wizyty: „Pomimo paktu nieagresji, zawartego na lat dziesięć, Goebbels nie zdołał uzyskać od Marszałka Piłsudskiego wyraźnej obietnicy spotkania się z Hitlerem dla uroczystego zademonstrowania (spectacular parad) przyjaźni. Faktem jest, że poważne odłamy polskiej opinii są wyraźnie niezadowolone i przeciwnie inicjatywie niemieckiej w tym względzie“.

To samo czasopismo (24.VI.), zastanawiając się nad znaczeniem wizyty b. premiera Prystora w Kownie, wyraża pogląd, że podróż ta przyczyni się do załatwienia od 14 lat trwającego sporu pomiędzy Polską a Litwą. Aczkolwiek jest to wizyta prywatna, wynik jej posiadać może znaczenie polityczne. Półoficjalna misja płk. Prystora polega na zapoznaniu się z litewską opinią publiczną dla zreferowania sytuacji Marszałkowi Piłsudskiemu. Od chwili gdy Hitler

doszedł do władzy, stosunki niemiecko-litewskie stałe się pogarszały, podczas gdy stosunki z Polską doznawały poprawy. Pułk. Prystor przybył do Kowna by przekonać się, czy ta zmiana nastrojów osiągnęła już na Litwie stadium, w którym normalne stosunki dyplomatyczne stałyby się możliwe.

„The Economist” (2.VI.) stwierdza stałe ożywienie gospodarcze w Polsce, które następuje jednak w powolnem tempie. Polepszenie daje się zaznaczyć głównie w przemyśle włókienniczym. Produkcja węgla stoi również na nieco wyższym poziomie aniżeli w roku ubiegłym. Eksport zwiększył się w pierwszym kwartale r. b. w porównaniu do odpowiedniego okresu r. ub. Piszząc o rewizji traktatów handlowych, czasopismo zaznacza, że konwencje, zawarte na podstawie starej taryfy celnej, de facto utraciły wszelką wartość.

N I E M C Y.

Czasopismo „Voelkerbund” (5.VI.), wydawane przez Stowarzyszenie niemieckie dla Badania Zagadnień Ligi Narodów, polemizując z przemówieniami min. Barthou w Genewie, wysuwa tezę, że polityka wschodnia Francji jest polityką sojuszków, która zmartwychwstaje w nowej formie. Francja chce stworzyć sieć gwarancji i bezpieczeństwa na Wschodzie Europy, monopolizując ją na swą korzyść i dąży do przekształcenia umów londyńskich na narzędzie polityki francuskiej. Wskazują na to wyraźnie wschodnie podróże min. Barthou.

Tygodnik „Der Ring” (26.V.), organ żywiołów zachowawczych, zbliżonych do narodowego socjalizmu, poświęca obszerny artykuł polityce zagranicznej Polski. Wychodząc z założenia, że dla powierzchownego obserwatora polityka ta wyraża się jakby w zygzakach, autor stara się wyjśnić przyczyny tego stanu rzeczy i zgłębić motywy, jakimi kieruje się polityka polska.

„Pod względem metod obecna polityka Polski pod kierownictwem min. Becka różni się od polityki min. Zaleskiego. Zagranicą często nie docenia się wagi faktu, że polityką Polski kieruje właściwie ta sama osoba, Marszałek Piłsudski, który zmienia jedynie mężów zaufania. Cel tej polityki pozostał niezmienny: uczynić Polskę silną i zapewnić jej korzyści, które posiada na mocy traktatów pokojowych. W ciągu dziesięciolecia Polska uważała za możliwe dążyć do tego celu drogą sojuszu z Francją, opartego na obronie traktatów. Dawna polityka Polski wychodziła z koncepcji Europy, w której Francja zachowuje siłę i wpływ... Dotychczas wydawało się, że rzeczywiście polska polityka zagraniczna znajduje się w sferze wpływów polityki francuskiej, ale gdy w ostatnich latach okazało się jasne, że sytuacja w Europie ulega zmianie i że Francja wywiera na nią coraz mniejszy wpływ, w Polsce zaczęły rodzić się obawy, że interesy jej mogą być wyzyskane przez Francję jako moneta wymienna. Toteż Polska wstąpiła na drogę nowej polityki zagranicznej. W Polsce przestano już wierzyć, że interesy państwa mogą być najlepiej zabezpieczone przez traktaty istniejące i pakt Ligi Narodów. W Polsce rozumieją słabość tych traktatów. Polska nie chce przystać do żadnego z istniejących bloków, które dzielą dzisiejszą Europę, aby nie wypadło jej w imię interesów cudzych ryzykować własne interesy... Polityka taka jest polityką państwa, które dąży do tego, by stać się wielkiem mocarstwem.

Polska chce brać udział w międzynarodowym rozważaniu wszystkich spraw i zagadnień europejskich, dąży do uzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi i pragnie wyzłolić się z jednostronnych zobowiązań w sprawie mniejszości. Jednocześnie Polska zdaje sobie sprawę ze swej wewnętrznej siły, która w porównaniu z innymi wielkimi państwami Europy nie odpowiada ani zajmowanemu przez nią terytorjum, ani też liczbie ludności. Dlatego też Polska bynajmniej nie zamierza prowadzić polityki izolacji i oczekiwać nadchodzących wypadków europejskich, nie będąc z nikim bliżej związana. Pomimo zawarcia paktów nieagresji z ZSSR. i z Niemcami Polska nie pali za sobą mostów ku swoim sojusznikom. Ale sojusz z Francją nie podporządkowuje już Polski jej sojusznicze. Polska nie bierze już na siebie bezwarunkowego obowiązku obrony wszelkich interesów francuskich. Sojusz polsko-francuski w nowej interpretacji jest o wiele węższy niż dawniej, zakres jego jest jednak o wiele większy niż zakres paktów nieagresji z ZSSR. i Niemcami. Pakty te są cześć w rodzaju reasekuracji w stosunku do sojuszków z Francją i Rumunją.

Czasopismo kończy uwagę, że nie jest dziełem przypadku, że ze wszystkich sąsiadów Polski dwaj jej sąsiedzi, z którymi znajduje się w stanie otwartego konfliktu, a mianowicie Czechosłowacja i Litwa, są izolowane wśród państw europejskich. Autor artykułu sądzi, że oba te zatargi rozwiązane zostaną w myśl interesów Polski.

„O s t = E u r o p a“ (czerwiec) w artykule dyrektora niemieckiego Towarzystwa Studiów nad Europą Wschodnią, prof. Hoetscha, omawiając grę sił politycznych na wschodzie Europy, poświęca szczególną uwagę ostatnim posunięciom polskiej polityki zagranicznej. Piszac o podróży Barthou do Warszawy, autor zaznacza, że o ile podróż ta miała na celu oparcie sojuszu francuskiego na nowych podstawach, to można stwierdzić, że nie została ona uwieńczona powodzeniem. W komunikacie, ogłoszonym o rozmowach min. Barthou z min. Beckiem, uderza brak zwykłej formuły o „zgodności zapatrywań na zagadnienia, interesujące oba kraje“. Różnice niewątpliwie istnieją: odkąd Polska uzyskała swobodę ruchów w dziedzinie polityki zagranicznej, odtąd przestała być „wasalem“ Francji. Polska trwa nadal przy sojuszu ale zachowuje sobie możność zajęcia niezależnego stanowiska wobec sprawy rozbrojeniowej, Anschlusu, czy też stosunku do Małej Ententy. W ten sposób Francja uznala pozycję wielkomocarstwową Polski.

Der Auslanddeutsche Nr. 6 (organ „Deutsche Auslandsinstitut“ w Sztutgaroie) sygnalizuje „radosną wiadomość ze wschodniego Górnego Śląska“: porozumienie pomiędzy „Deutsche Partei“ a „Jungdeutsche Partei“, „aby wspólnie kształtować losy niemieckiej ludności w Polsce w duchu idei niemieckoludowych.“ Czasopismo wypowiada pogląd, że porozumienie to jest wielkim krokiem naprzód na drodze do zjednoczenia wszystkich Niemców, zamieszkających w Polsce.

A U S T R I A.

„Die Boerse“ (2.VI.) notuje pogłoski o spodziewanem rozszerzeniu udziału kapitałów francuskich w życiu gospodarczym Polski naskutek wizyty min.

Barthou. Pewne poważne koła polskie, zdaniem czasopisma, stwierdzają z zadowoleniem fakt, że „Francuzi ponownie zwracają uwagę na gałęzie przemysłu, które ucierpiały wskutek słabego dopływu kapitałów z Francji”. Kapitały francuskie, już zainwestowane w Polsce, wynosić mają 395 milionów złotych.

„Der Oesterreichische Volkswirth“ (18.VI) zaznacza, że z okazji wizyty Goebbelsa podkreślano ze strony polskiej, że inicjatywa tej wizyty nie wyszła z Warszawy. Marszałek Piłsudski wciąż obawia się, by wielkie mocarstwa nie porozumiały się kosztem Polski, o ile pozwoli ona manewrować się Francji. Ale byłoby przedwczesne sądzić, że rząd warszawski będzie chętnie służył za sekundanta generalnego sztabu niemieckiego, zamiast francuskiego, czego dowodem jest zapowiedziana wizyta gen. Debeney. „Dr. Goebbels usłyszał zatem wiele miłych słów, które jednak oznaczają tylko tyle, że Polska tak długo, jak to będzie możliwe, zachowa swe stanowisko pełne rezerwy... Zdaje się stąd wynikać, że polityka zbliżenia z Polską nie przyniesie już Niemcom wielkiego pożytku”.

„Wiener Wirtschaftswochenschrift“ (5.VI.) zamieszcza artykuł posła austriackiego w Warszawie Maksa Hoffingera o stosunkach gospodarczych polsko-austriackich. Poseł Hoffinger podnosi, że traktat handlowy z dnia 11 października 1933 roku doszedł do skutku dzięki atmosferze wzajemnego zaufania, panującego pomiędzy obu państwami. Austria i Polska uzupełniają się gospodarczo pod wieloma względami i mogą zawierać związki gospodarcze bez motywów politycznych. Autor zapewnia, że Austria nie pragnie poprawiać swego bilansu handlowego przez dalsze ograniczenia lub hamowanie importu polskiego. Jest ona gotowa nadal sprowadzać węgiel i produkty rolne polskie, jeśli przemysł austriacki uzyska odpowiednie możliwości zbytu w Polsce. Poseł Hoffinger przyznaje, że obecnie nastąpiło ożywienie się eksportu austriackiego do Polski i wyraża zadowolenie, że mimo niepomysłnego stanu handlu światowego Polska i Austria znalazły drogę do wydatnej współpracy gospodarczej.

W tym samym numerze „Wiener Wirtschaftswochenschrift” zamieszcza artykuł prezes polsko-austriackiej izby handlowej Dr. Juliusz Twardowski, stwierdzając, że wywóz Austrii do Polski podniósł się, podczas gdy import z Polski do Austrii coraz bardziej spada.

Organ Unji Paneuropejskiej, miesięcznik „P a n e u r o p a” (maj), ogłasza artykuł Aleksandra Lednickiego o odprężeniu w stosunkach polsko-niemieckich. Przy zawieraniu paktu nieagresji Polska kierowała się metodą empiryzmu, która wymaga wiele cierpliwości i wytrwałości, jak również ujmowania zagadnień w perspektywie dłuższych okresów czasu. Dyplomacja polska wypróbowała tę metodę w stosunkach z ZSSR. Co się tyczy doktryny, jaką kierowała się Polska, to uwydatnia się ona w świetle doświadczeń ostatnich lat: jej polityka zagraniczna holduje zasadzie regionalizmu, t. j. stara się w pierwszym rzędzie rozwiązywać problemy, pozostające w bezpośrednim związku z sytuacją Polski. Jednakże wynikiem, osiągniętym w ograniczonej płaszczyźnie regionalnej, stara się nadać jaknajwiększy zasięg i skuteczność.

„Der Oesterreichischer Volkswirt“ (4.VI.) omawia wyniki wyborów w Polsce. Autor pisze, że polski system polityczny nie znalazł jeszcze definitywnego wyrazu prawnego. Istnieje nadal parlament, odbywają się wybory miejskie według dawnego systemu partyjnego. Wyniki tych wyborów są rzekomo raczej niekorzystne dla rządu. Wprawdzie w mniejszych miastach rząd przeprowadził swych kandydatów, ale w miastach średnich i większych udało się to tylko częściowo. Najlepiej przedstawiają się wyniki wyborów, z punktu widzenia rządu, w dzielnicy austriackiej, ale w Poznańskim i na Pomorzu, gdzie wybory odbyły się w roku ubiegłym, najważniejsze rady miejskie przeszły w ręce opozycji. Tak samo w większych miastach b. kongresówki, np. w Łodzi, wybory dały pokaźny sukces opozycji, zarówno prawicowej jak lewicowej. Nie odbija się to na polityce rządu, nie pozostanie jednak bez wpływu na dalsze stosowanie demokratycznych form życia państwowego.

Z. S. S. R.

„Journal de Moscou“ (23.VI.), analizując w artykule wstępnym rezultaty wizyty Hitlera w Wenecji i Goebbelsa w Warszawie, zaznacza ironicznie, że jeden i drugi musieli przelatywać nad terytoriami, stanowiącymi obiekt zamierzeń polityki niemieckiej: nad Austrią i Pomorzem. Kwestyj tych niemożna było pominąć w rozmowach, jeśli miano rozmawiać naserjo. Co do wizyty weneckiej, pismo stwierdza duże ustępstwa Niemiec wzamian za obietnicę poparcia włoskiego w sprawie rozbrojenia.

Pisząc o pobycie Goebbelsa w Warszawie, pismo zwraca w ironicznym tonie uwagę, że jeśli Marszałek Piłsudski przyjął go pomimo niedyspozycji, to widocznie do rozmowy tej przywiązywano wielką wagę. Skoro jednak prasa niemiecka milczy o jej rezultatach, widocznie nie ma się czem pochwalić.

Pismo kończy, iż polityka hitlerowska cierpi porażkę za porażką. Obóz koncentracyjny, jaki stanowią obecne Niemcy, nie jest pozycją strategiczną do ofensywy dyplomatycznej.

Miesięcznik „Krasnaja Now“ (czerwiec) zamieszcza wielki artykuł biograficzny o Marszałku Piłsudskim pióra Mikołaja Korniewa. Artykuł zawiera szereg rażących błędów historycznych, stanowi wszakże znaczny postęp w porównaniu z dotychczasowymi publikacjami sowieckimi o Marszałku. Autor podkreśla m. in. imponującą bezinteresowność Marszałka, w zakończeniu zaś twierdzi, że właśnie jego polityka i nieustanne dążenie do odbudowy Państwa Polskiego wpłynęły na polepszenie stosunków polsko-sowieckich i stanowią gwarancję pokojowych zamiarów Polski.



Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Sekretarz Generalny:
JAN STARZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów”
JULJAN MAKOWSKI

Redaktor odpowiedzialny:
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:

w Warszawie	Zł. 40
w kraju z przesyłką pocztową „	43
zagranicą	„ 46

półroczna:

w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	„ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
J. STARZEWSKI — GÓRNOŚLĄSKA 18 M. 8

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Biblioteka Uniwersytecka
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

1934

530

4

CZASOPISMA